

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Zeszyty Naukowe nr 4

Norwa Marchia
– *provincia zapomniana*
– *wspólne korzenie*

Materiały z sesji naukowych
organizowanych przez
Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wlkp.
wspólnie z Stiftung Brandenburg w Fürstenwalde
czerwiec 2004 r., marzec – czerwiec 2005 r.

Copyright:
**Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Gorzów Wlkp.**

Redaktor naczelny / Herausgeber:
Edward Jaworski

Sekretarz redakcji / Sekretär der Redaktion:
Grażyna Kostkiewicz-Górska

Przekłady / Übersetzungen
Grzegorz Kowalski

Korekta tekstu / Korrekturlesen:
Renata Ochwat, Anna Porada

Korekta bibliograficzna / Bibliographische Korrektur:
Danuta Zielińska

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład komputerowy
/ Umschlagsentwurf, Layout und Satz:
Sebastian Wróblewski

ISSN:1733-1730

Na okładce / Auf dem Umschlag:
Widok Gorzowa (Landsberga) wg sztychu M. Meriana (ok. 1650 r.)
Landsberg nach M. Merian (ca. 1650)

Adres redakcji / Adresse der Redaktion:
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107,
66-400 Gorzów Wlkp., tel. 095 727 70 71, fax 095 727 80 40
e-mail: region@wimbp.gorzow.pl
www.wimbp.gorzow.pl

Wydawca / Herausgegeben von
**Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107,
66-400 Gorzów Wlkp.**

Druk i oprawa / Druck und Bindung:
Rivia – A. Duda

Nakład / Auflage: 300 egz.

**Numer dofinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubuskiego.**

Spis treści

Zdzisław Linkowski	
Przyczynki do krajobrazu kulturowego Nowej Marchii	5
Zbigniew Czarnuch	
Spotkanie z Helgą Hirsch w WiMBP – Gorzów Wlkp. 8 marca 2005 r.	21
Helga Hirsch	
„Schweres Gepäck” („Ciężki bagaż”) – fragmenty	25
Władysław Chrostowski	
Ocalić od zapomnienia – gorzowskie zabytki	37
Edward Rymar	
Nowa Marchia w Pomeranii Tomasza Kantzowa	49
Paweł A. Leszczyński	
Miejsce Gorzowa w ogólnych koncepcjach reformy terytorialnej państwa lat 90. XX wieku	59
Zdzisław Linkowski	
Ein Beitrag zu Forschungen an der Kulturlandschaft der Neumark	79
Zbigniew Czarnuch	
Das Treffen mit Helga Hirsch am 8. März 2005 in der Gorzower Bibliothek ...	95
Helga Hirsch	
„Schweres Gepäck“	100
Władysław Chrostowski	
Vor Vergessenheit retten – die Landsberger Baudenkmäler	111
Edward Rymar	
Die Neumark in Thomas Kantzows Pomerania	125
Paweł A. Leszczyński	
Die Position Gorzows in den allgemeinen Konzepten der Verwaltungsreform des polnischen Staates in den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts	135

Zdzisław Linkowski

Urodzony w 1944 r. w Zbąszyniu. Skończył historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Krótko pracował jako nauczyciel w szkole w Zbąszyniu, potem jako kierownik wydziału kultury w Powiatowej Radzie Narodowej w Świebodzinie, następnie w aparacie partyjnym oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. W 1975 r. objął stanowisko dyrektora nowo organizowanego Muzeum Okręgowego w Gorzowie Wlkp., które sprawował do 2002 r. Obecnie pracuje w dziale historii regionu Muzeum im. Jana Dekerta (dawne Muzeum Okręgowe) w Gorzowie Wlkp. oraz w redakcji pisma społeczno-kulturalnego „Trakt”.

Przyczynki do krajobrazu kulturowego Nowej Marchii

Uwagi wstępne

Termin Nowa Marchia nie jest obecnie używany w języku potocznym. Jest zatem pojęciem historycznym określającym pewne terytorium, wyłonione w dość długim procesie przemian politycznych mających miejsce na szeroko rozumianym pograniczu pomorsko-wielkopolsko-brandenburskim. Czy wobec tego można mówić o odrębności tego terytorium pod względem geopolitycznym i kulturowym? Zdania w tej kwestii są podzielone.

Odrębność polityczną Nowej Marchii można uznać jedynie za epizod historyczny. Samo jednak pojęcie przetrwało do XX wieku. Dopiero reforma niemieckiej administracji w roku 1938 zdecydowanie położyła kres funkcjonowaniu terytorium Nowej Marchii na skutek zupełnie nowego podziału terytorialnego tej części III Rzeszy. Był to jakby naturalny efekt wytyczenia granicy polsko-niemieckiej w Wersalu w 1920 roku.

Dla obszarów Nowej Marchii stosowano coraz częściej pojęcie Brandenburgii Wschodniej. Po roku 1945 państwo polskie nie nawiązało w żaden sposób do nowomarchijskiej tradycji. Wyodrębniony został natomiast termin Ziemia Lubuska w pojęciu szerszym, niż jej granice historyczne.

Gdzie więc różnice między Nową Marchią a krainami ościennymi? Łatwiej zapewne wykazać można byłoby podobieństwa. Niemniej jednak przy ustalaniu odrębności można się posłużyć następującymi kryteriami:

- położenie geograficzne, a w ślad za tym szlaki komunikacyjne i kierunki ekspansji;
- warunki naturalne jako czynnik stymulacji gospodarki, m. in. klimat, bonifikacja gleb, lesistość, zasoby wód;
- demografia, rozwój sieci osadniczej, gęstość zaludnienia, zajęcia ludności;
- kultura materialna, w tym urbanistyka, zabytki architektury i techniki, wyróżniki i dominanty kulturowe krajobrazu oraz problemy przenikania wzorców z krain ościennych i ich przekształcanie według lokalnych potrzeb.

Nie sposób omówić w krótkim artykule wszystkich kryteriów odrębności Nowej Marchii, niemniej jednak warto zwrócić uwagę na najwyraźniejsze.

Położenie geograficzne

Nowa Marchia powstała na terenie pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej i tym samym położona jest równoleżnikowo i równolegle do rzeki Warty w jej dolnym biegu i rzeki Noteci. Część północna Nowej Marchii obejmuje makroregiony geograficzne określane jako: Pojezierze Zachodnio-Pomorskie i Pojezierze Południowo-Pomorskie¹.

¹ Zaznaczyć należy, że nazwy geograficzne są umowne i nie odzwierciedlają w całości różnych aspektów historycznych, patrz: Stanisław Król, Przyroda województwa gorzowskiego, Gorzów Wlkp. 1994, s. 12.

Rzeźba terenu oraz sieć hydrologiczna wykształcona została w okresie zlodowacenia bałtyckiego. Jej obecny kształt to głównie efekt działania trzeciego lądolodu występującego około 20 tys. lat temu. Śladami działania lodowca są liczne wzniesienia, sfałdowania terenu, a w obniżeniach jeziora. Równiny to również skutek działań lodowca, a ściślej wypływu spod lodowca wód niosących ze sobą pokłady piasków, żwirów i glin. Wody lodowca nie tylko tworzyły obszary bezodpływowe, ale także złożyły rynny i doliny, którymi spływały rzeki i strumienie.

Wykształcenie się moren czołowych i dennych podczas trzeciego zlodowacenia miało ścisły związek z powstaniem sieci hydrologicznej. Na interesującym nas terenie szczególne znaczenie miał wododział między zlewniami Warty i Noteci z jednej strony, a zlewnią Odry powyżej ujścia Warty. Mniejsze znaczenia miał dział pomiędzy rzekami płynącymi do Bałtyku.

Z północy do dolnej Warty wpływały rzeki: Witna i Kłodawka oraz liczne strumienie. Do dolnej Noteci: Santoczna, Pólka, Drawa i Gwda. Do Odry poniżej Warty wpływają rzeki: Myśla, Rużyca. Na stronę północno-zachodniego wododziału spływają wody rzek: Iny, Małej Iny, Płoni, znajdując ujście w Zalewie Szczecińskim. Jedynie Rega i Parsęta wpływają wprost do Bałtyku.

Dział wodny przebiegający przez Nową Marchię jest słabo wyróżniającym się miejscem w krajobrazie, szczególnie na pojezierzach, gdzie jest wąski i nieregularny. W układzie równoleżnikowym wyznaczają go następujące miejscowości, wymieniane od zachodu: Moryń, Lipiany, Barlinek, Pełczyce, Bierzwnik, Drawno. Po przekroczeniu wąskiej doliny rzeki Drawy wododział biegnie od Kalisza Pomorskiego do Mirosławca. Między Złocieniem a Świdwinem wąski wododział ma układ południkowy i oddziela zlewnię Drawy od zlewni Regi i Parsęty.

Reasumując stwierdzić należy, że krajobraz naturalny Nowej Marchii charakteryzuje się występującymi na przemian pojezierzami i równinami ze słabo wyróżniającym się wododziałem.

Fizjografia terenu miała wpływ na wykształcenie się obszarów własności dóbr lennych, a w ślad za tym wpływów politycznych ze strony ościennych władców - margrabiów, książąt pomorskich i wielkopolskich. Po przekroczeniu około 1250 r. Odry przez margrabiów brandenburskich zaczyna się proces kolonizacji przebiegający etapami, od zachodu równolegle do dolnych biegów rzek Warty i Noteci oraz wzdłuż biegu rzeki Drawy aż do górnego biegu rzeki Regi. Przejściowo zajęte zostały także tereny między Drawą a Gwdą.

W nawiązaniu do układu fizjograficznego przebiegały szlaki komunikacyjne, po których przemieszczali się nie tylko kupcy, ale także koloniści, a w okresie wojen także oddziały zbrojne. Właściwie nie wiemy jak wyglądały drogi w czasach kolonizacji brandenburskiej i czy ingerowały w znaczny sposób w krajobraz naturalny. Przebieg dróg mógł w poszczególnych latach różnić się w zależności od zmian klimatu, stanu wód w rzekach, bezpieczeństwa podróży i wielu innych czynników.

W okresie wytworzenia się stałych osad przemieszczano się między nimi w miejscach najbardziej dogodnych. Przez interesujący nas obszar prowadziły nieliczne szlaki łączące odległe krainy i miejscowości. Wykorzystywały one doliny rzeczne, równiny, omijały puszcze i bagna. Zmierzały do znaczących osad, potem miast. W źródłach główne drogi mają takie określenia, jak: „Via Marchionis” (od Kostrzyna do Choszczna) i „Versus Poloniae” (od Santoka do Stargardu)².

2 E. Rymar, Dzieje Ziemi Choszczeńskiej w wiekach średnich [w:] Ziemia Choszczeńska – przeszłość i teraźniejszość, Szczecin 1976, s. 55.

Przy grodach tworzyły się węzły komunikacyjne. Klasycznym przykładem może być Santok odgrywający kluczową pozycję na pograniczu wielkopolsko-pomorsko-brandenburskim. Tu szlak handlowy biegnący z Poznania przez Pyrzyce na Wolin krzyżował się ze szlakiem łączącym grody leżące nad Notecią i dolną Wartą i dalej z krainami pomorskimi. Innymi ważnymi węzłami komunikacyjnymi były Kostrzyn i Drzeń (Drezdenko). Alternatywnym do szlaku odrzańskiego, na którym widzimy Kostrzyn, jest szlak z Poznania przez Rogoźno do Ujścia i dalej przez Drahim do Słupska.

W czasach nowożytnych, przy znacznie zagęszczonej sieci osadniczej, nawiązano do szlaków wykształconych wcześniej, zarówno we wczesnym, jak i późnym średniowieczu. Również w dobie rewolucji technicznej w XIX w. drogi bite i koleje żelazne nawiązywały do tradycyjnych tras komunikacyjnych. Właściwie dopiero w pierwszej połowie XIX w. szlaki komunikacyjne zaczęły się wyróżniać na tle naturalnego otoczenia, a to za sprawą działań geodezyjnych regulujących przebieg dróg. Inną przyczyną były nasadzenia przydrożne w systemie alejowym. Wraz z drogami bitymi i żelaznymi powstaje niezbędna infrastruktura techniczna, jak: mosty, przekopy, nasypy, domy dróżników, stacje kolejowe, itp.

Dla terenów Nowej Marchii ważne były przebiegające przez nią droga nr 1 z Aachen do Królewca oraz linia kolejowa z Berlina przez Gorzów, również wiodąca do Królewca³.

Odrębnego omówienia wymagają szlaki wodne. Poprzez przypisywanie szlakom wodnym nadmiernych walorów bardzo często są one przeceniane. Do celów komunikacyjnych na interesującym nas terenie już we wczesnym średniowieczu mogły być wykorzystywane tylko rzeki duże, takie jak Odra i Warta. Takich walorów nie posiadała przed regulacją Noteć, a także Drawa i Ina. Z racji przecinania dolin rzeki wyznaczały często granice określonych obszarów, były przeszkodami komunikacyjnymi. W przypadku Nowej Marchii, po analizie chronologii kolonizacji wyraźnie widać etapy jej postępowania w kierunku wschodnim, przy czym kolonizowane obszary praktycznie zamykane są najczęściej przeszkodami wodnymi, jakimi są rzeki lub jeziora rynnowe. Te ostatnie w czasach przed kolonizacją niemiecką często skupiały wokół osadnictwo. Analizując natomiast ewolucję sieci osadniczej na obszarze Nowej Marchii na tle środowiska naturalnego prześledzić możemy związki między polityką a krajobrazem.

Warunki naturalne jako czynnik stymulacji gospodarki

Poza ukształtowaniem się rzeźby terenu oraz sieci hydrologicznej ważnymi dla rozwoju ludzkiego osadnictwa są zasoby naturalne służące wyżywieniu populacji, budowaniu siedzib i eksportowi wszystkich nadwyżek wyprodukowanych towarów. Pod tym względem obszar Nowej Marchii nie był atrakcyjny. Stąd przemiany cywilizacyjne, również w krajobrazie, nastąpiły później, niż w krainach sąsiednich.

W efekcie zlodowacenia ponad 80 procent powierzchni pokryte jest piaskiem i glinami. Pozostałą część stanowią osady aluwialne, piaski naniesione przez rzeki oraz torfy i mursze.

Przewaga gleb bielcowych nie sprzyjała gospodarce rolnej i hodowlanej. Cechą charakterystyczną dla Nowej Marchii jest lesistość. Lasy zajmują tu około połowy areалу. Porastają gleby słabsze, których uprawa rolna nie przynosiłaby wymiernych

3 Z. Linkowski, Komunikacja [w:] Odra jako krajobraz kulturowy, Szczecin-Berlin 1998, s. 155 i następn.

korzyści. Zasoby lasów porastających gleby piaszczyste nie przynosiły korzyści osiąganym w innych regionach z lepszymi glebami. Podstawowym gatunkiem występującym w Nowej Marchii jest sosna tworząca rozległe bory suche (Puszcza Notecka). Występuje szczególnie na północ od Warty i Noteci. W związku z zastosowaniem na przestrzeni wieków różnych form gospodarowania rolniczego zmienił się obszar lasów i granice poszczególnych kompleksów leśnych. W średniowieczu lasy były wypalane i karczowane. Założone na ich miejscu pola po wyjąłowieniu gleby po pewnym czasie ulegały samozalesieniu.

W czasach nowożytnych zwiększył się karczunek puszczy. Dla celów rolniczych zaczęto wykorzystywać gleby ubogie, co było opłacalne tylko w przypadkach obniżki świadczeń na rzecz właściciela i państwa. W tym samym czasie rozwijają się zakłady wczesnoprzemysłowe bazujące na surowcach lokalnych. Są to głównie huty szkła, huty i kuźnie żelaza oraz papiernie. Do uzyskania potrzebnej energii zakłady te wykorzystywały zasoby drewna oraz siły wody. Huty szkła lokowano w pobliżu złóż piasków szklanych, a huty w pobliżu złóż rud. Od XVIII w. nasila się eksport surowców mineralnych niezbędnych do produkcji wyrobów żelaznych i szklanych. Od średniowiecza na obszarach leśnych zakładano młyny zbożowe budując w tym celu spiętrzenia wody potrzebne do napędzania kół wodnych. W ten sposób wykorzystywano energię wodną, głównie na mniejszych ciekach wodnych. Można tu wymienić rzeki: Kłodawkę, Myślę, Inę, Płonię, Drawę, a także ich dopływy.

Nowa Marchia uboga jest w kopaliny. Opanowana w czasach prehistorycznych technologia wypału ceramiki użytkowej po ulepszeniach wykorzystywana była także do wypalania cegieł, podstawowego surowca budowlanego przy wznoszeniu monumentalnych budowli miejskich, a także klasztorów, rezydencji rycerskich i książęcych. Łatwość wypału cegły glinianej wyparła materiał kamienny pozyskiwany tutaj nie z litych pokładów skalnych, a z przywleczonych przez lodowce tzw. głazów narzutowych.

Demografia, rozwój sieci osadniczej

Archeologiczne Zdjęcie Polski, w ramach którego badano także obszary Nowej Marchii, ukazuje ewolucję sieci osadniczej na przestrzeni dziejów. Okazuje się, że pewne tereny zasiedlone są od neolitu po dzień dzisiejszy. Inne zaś nadal są pustkami. Miejsca, gdzie osadnictwo kontynuowane było przez stulecia, a nawet tysiąclecia na skutek działalności człowieka wyróżniały się od swego naturalnego otoczenia. Człowiek w miarę postępu cywilizacji przekształcał naturalny krajobraz wnosząc do niego sztuczne dominanty w postaci różnych konstrukcji technicznych służących do obrony, zamieszkania, produkcji dóbr, kultu religijnego, etc.

Osiedlał się w miejscach, z których miał dostęp do różnych zasobów naturalnych. Głównym czynnikiem był dostęp do wody i pożytków naturalnych powstałych za przyczyną wody. Toteż najstarsze osady ludzkie występują w dolinach rzek oraz nad większymi strumieniami i jeziorami. Szczególna rola przypada dolinie dolnej Warty i Noteci. Jej północna krawędź już w dobie neolitu (około 4 tys. lat p.n.e.) była pokryta różnej wielkości osadami. Ze względów obronnych budowane były na cyplach i tym samym oglądane z poziomu terasy zalewowej stawały się wyróżnikiem cywilizacyjnym w naturalnym krajobrazie. Takimi wyróżnikami były także groby megalityczne,

gdzie kamiennej komorze grobowej towarzyszył kopiec ziemny. W okresie kultury łużyckiej (około 2,5 tys. lat p.n.e.) rozpowszechniają się grody posiadające skomplikowaną już technicznie konstrukcję wypiętrzającą się znacznie ponad poziom gruntu. Część osad budowano w obrębie akwenów, czego dowodzą pale zachowane w wodach jezior.

O ile po wielu grodach funkcjonujących w VIII w. zachowanych do dziś głównie w krajobrazie kulturowym jeziornym, pozostały nasypy, wały i fosy zwane grodziskami, to nie zachowały się ślady konstrukcji budowlanych osad tworzących podgrodzia. Zakłada się, że w okręgu grodowym występowało od kilku do kilkunastu osad. Na przykładzie grodzisk zachowanych na Ziemi Choszczeńskiej można określić ich formę przestrzenną. Nad jeziorami spotykamy grody podkowiaste, otwarte w stronę jeziora. Kuliste, otoczone wałem i fosą, niekiedy od strony lądu zabezpieczone były wałem zaporowym. Znane są także grody na półwyspach jeziornych, do których dostępu broniła u nasady fosa z palisadą. Powierzchnia grodów była zróżnicowana, niekiedy dochodziła do 1 ha, a średnica do 110 m. Jeszcze dziś wały grodzisk mają wysokość od 1,5 do 4 m, a szerokość fos dochodzi do 8 m. Należy tu dodać, że bywały fosy jeszcze szersze⁴.

Wśród grodów wczesnośredniowiecznych wyróżnia się Santok, gdzie w widłach Noteci i Warty funkcjonował gród (z olbrzymim podgrodzem) o kluczowym znaczeniu i rozbudowanej architekturze. Średnica wnętrza grodu wynosiła 200 m. Ciekawym przykładem budownictwa grodowego jest niewielkie grodzisko na terenie ogrodu muzealnego w Gorzowie. Położone na szczycie skarpy nad terasą zalewową Warty określane jest jako schron dla ludności pobliskich osad otwartych. W pobliżu ujścia Kłodawki do Warty na przestrzeni około 1,5 km wyróżnia się pięć a nawet sześć grodzisk⁵. W czasach od IX do XI w. nastąpił rozwój osadnictwa skupionego w okręgach grodowych. Od wieku XII występuje zanik wielu grodów i osad, co było wynikiem prowadzonych wojen między Pomorzem a Wielkopolską. W następnym wieku następuje odbudowa sieci osadniczej, najpierw dzięki nadaniom zakonnym, a potem fali kolonizacji podążającej od zachodu.

Począwszy od wieku XII pojawiają się na obszarze Nowej Marchii zakony rycerskie. Templariusze, a po nich joannici oraz zakon cysterski (od XIII w.) przyczyniają się do wzrostu kultury rolnej. Szczególnie zasłużyli się cystersi, którzy pozyskiwali dla rolnictwa wcześniejsze nieużytki, głównie tereny bagienne. Po ich osuszeniu i przy odpowiedniej gospodarce wodnej przynosiły znaczne korzyści ekonomiczne. Działaniom gospodarczym cystersów z Bierzwnika, Mironic i Recza (cysterki) przypisać można znaczne zmiany kulturowe w pierwotnym krajobrazie rozległych terenów wokół ich siedzib.

Szczególnie hojny dla zakonów był Władysław Odonic, który w pierwszej połowie XIII w. na pograniczu wielkopolsko-pomorskim nadał klasztorom cystersów wiele majątków ziemskich. W ślad za nadaniami cystersi hołdujący nowym metodom gospodarowania karczowali lasy, osuszali mokradła, budowali kanały, groble, mosty, młyny czy stawy. Wzrost kultury agrarnej miał odbicie nie tylko w krajobrazie, w jego aspekcie płaskim, terenowym. Uzyskane dochody pozwoliły na wznoszenie kościołów,

4 R. Wołągiewicz, Ziemia Choszczeńska w starożytności i we wczesnym średniowieczu [w:] Ziemia Choszczeńska - przeszłość i teraźniejszość, Szczecin 1976, s. 23-24.

5 W. Kowalenko, Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej, Poznań 1938, s. 231.

domów zakonnych, które tworzyły nowe dominanty wysokościowe. Te drugie dla powstawania krajobrazu cywilizacyjnego o tyle były ważne, że ówczesny człowiek nie miał możliwości oglądania świata z lotu ptaka. Powstające dominanty służyły jako kierunkowskazy, powodowały także nowe wrażenia estetyczne.

Zdecydowanie najokazalszym stało się tu opactwo cystersów w Bierzwniku, gdzie kościół, zabudowania klasztorne i folwarczne nawiązywały do gotyckich budowli z terenu Niemiec czy Francji. Okazałe siedziby cystersów lub cysterek powstały również w Mironicach koło Gorzowa, Pełczycach i Reczu.

Władysław Odonic wspierał także zakon rycerski joannitów nadając mu dobra w okolicach Chwarszczan, Korytowa i Recza. Tam też powstały ich siedziby.

Kultura materialna późnego średniowiecza

Równocześnie z posiadłościami zakonnymi obserwujemy rozwój majątków rycerskich. W badaniach nad krajobrazem interesują nas siedziby rycerskie, a w ślad za tym metamorfoza drewniano-ziemnego grodu na kamiennie-ceglany zamek.

Niedostatek badań terenowych oraz źródeł ikonograficznych nie pozwala na pełną rekonstrukcję grodów będących siedzibami rycerskimi. Można doszukiwać się analogii w grodach-rezydencjach w zaodrzańskim Lubuszu oraz Owczarach, gdzie funkcjonowały grody-rezydencje biskupów lubuskich, a także w Santoku, gdzie funkcjonowały dwa zamki. Jeden – von Ostenów – przy grodzie (już grodzisku?), drugi pomorski na skarpie moreny. Zbudowana tam w latach 30. XX wieku przez biskupów, wieża widokowa jest próbą rekonstrukcji wcześniejszej drewnianej wieży mieszkalnej dominującej w okolicznym krajobrazie.

Związków nowomarchijskich wież mieszkalnych szukać należy z wieżami mieszkalnymi na Pomorzu i w Meklemburgii, a także zamkami wznoszonymi na sztucznych nasypach (grodziskach), jakie spotykamy w Drawnie i Drahimiu. Szczególnie interesujący jest zamek w Drahimiu wzniesiony na nasypie na wąskim przesmyku między jeziorami. Podobny zamek znajdował się na Ziemi Lubuskiej w Łagowie. Spotykamy także zamki na półwyspach jeziornych wznoszone zapewne na grodziskach. Wymienić tu należy dla przykładu zamki w Korytowie i Chomętowie koło Dobiegniewa.

Kolonizacja wiejska

Rozwój latyfundiów rycerskich i zakonnych sprzyjał rozwojowi osadnictwa miejskiego. Po zajęciu terenów na północ od dolnej Warty i Noteci postępował proces kolonizacji niemieckiej, a nowa siła robocza służyła powstawaniu nowych wsi lub ponownemu zasiedlaniu osad opuszczonych wcześniej. Z tego czasu pochodzi najczęściej spotykany typ zabudowy wiejskiej – owalnica. Forma owalnicy jest starsza i wytworzyła się na długo przed kolonizacją wiejską XIII i XIV w. Nawiązuje bowiem do modelu rolniczej osady obronnej skupionej wokół placu (nawsia), na którym znajdowała się ogólnodostępne źródło wody, jak staw lub strumień. Nawsie było dobrem wspólnym mieszkańców, toteż tu powstawały budowle i urządzenia publiczne, wśród których najważniejszy był kościół⁶.

6 S. Arnold, Geografia historyczna Polski, Warszawa 1951, s. 32 i następne.

Wśród zabudowy wiejskiej wyróżniały się także zabudowania folwarku właściciela (dzierzawcy) wsi. Folwark z siedzibą pańską sąsiadował zazwyczaj z kościołem. Owalnica nowomarchijska nie różni się zasadniczo od podobnych wsi pomorskich, wielkopolskich czy brandenburskich. Rzadziej występowały tu wsie ulicówki i wielodrożnice. Te ostatnie często wykształcały się z owalnic. W krajobrazie wsi swój udział ma także zarówno układ jak i wielkość poszczególnych parcel siedliskowych, jak i wielkość przyległych do nich niw. Wyróżniamy wsie o działkach wąskich, gdzie domy stały szczytem do drogi, jak i o działkach szerokich, gdzie stawiano domy kalenicą równoległe do drogi.

Technologia budowy domów, budynków gospodarczych zależna jest od dostępu do materiałów budowlanych. Głównym budulcem jest drewno, glina i słoma. Podobnie budowano kościoły, wyjątkiem są tereny, głównie na równinach, gdzie masowo występowały kamienie polne, które po obróbce wykorzystywano do licowania murowanych ścian.

Przejdźmy teraz do gęstości sieci osadniczej, co ma związek z relacją krajobrazu naturalnego do krajobrazu kulturowego. Na tle krajów ościennych Nową Marchię wyróżnia mniejsze zagęszczenie sieci osadniczej. Pomijając tereny puszczy wyrosłych na glebach o wielkiej wartości dla rolnictwa, w średniowieczu średnia odległość między wsiami waha się tu od 3 do 7 km. Na tym tle przyrzuć należy się gęstości sieci miast i promieniem ich oddziaływania na okoliczne wsie.

Kolonizacja miejska

Rozwój feudalnych stosunków gospodarczych wymagał zorganizowania zarówno handlu lokalnego, jak i poszukiwania rynków zbytu w odległych nieraz krajach. W ślad za zdobyciami terytorialnymi Brandenburczyków od połowy XIII w. nasila się proces kolonizacji miejskiej na prawie niemieckim. Stosunkowo słabo zasiedlone obszary na północ od dolnej Warty i Noteci znalazły się w centrum zainteresowania przyszłych kolonizatorów z Brandenburgii i innych krajów niemieckich. Lokacją miast zainteresowane były także miejscowe elity społeczne spodziewające się korzyści z podatków i innych świadczeń. Nie bez znaczenia była także polityka margrabiów, również spodziewających się zysków. Już przed kolonizacją miejską istniały przy niektórych znaczniejszych grodach osady handlowe zwane „villa forensis” wykorzystywane później do lokowania miast na nowym prawie niemieckim.

W ciągu około 100 lat od połowy XIII do połowy XIV w. wykształciła się zasadniczo obecna sieć miejska. Nie licząc kilku nieudanych lokacji w Nowej Marchii wykształciło się ponad 20 miast. Odległości między tymi miastami wynoszą średnio 15 do 25 km, co daje podobnej wielkości średnicę oddziaływania miasta na wieś.

Część miast lokowano w pobliżu istniejących grodów, które stanowiły rezydencję pana feudalnego, jak np. Drezdenko, Gorzów, Kostrzyn, Kalisz Pomorski, Recz, Złocieniec. Brak badań archeologicznych uniemożliwia wskazanie, które miasta na pewno powstały na tzw. „surowym korzeniu”, czyli w miejscach niezwiązanych z grodem. Niewiele także wiadomo o przenosinach miasta i porzuceniach miejsca poprzedniej lokacji. Zdaje się to dotyczyć Myśliborza, lokowanego pierwotnie na tzw. Winnej Górze, a przeniesionego w obecne miejsce przylegające do jeziora Myśliborskiego.

Rozplanowania miasta

Układ urbanistyczny lokowanych miast nowomarchijskich był w zasadzie podobny do siebie. Najczęściej był rozwinięciem układu przestrzennego wiejskiej owalnicy. O ile wieś nawiązywała do topografii, np. stawu czy biegu strumienia, to w przypadku miast obok topografii powodującej różne uwarunkowania urbanistyczne, ważnym czynnikiem był przebieg szlaku handlowego. W miastach o planie owalu bramy miejskie budowane na dłuższej osi zamykają jakby wewnątrz miasta odcinek tego szlaku. Przymuszano w ten sposób kupców do przejazdu przez miasto i ewentualnemu wystawieniu na sprzedaż wiezionych towarów na centralnie położonym placu handlowym (ryнку). Szczególnie ważne było to dla miast posiadających prawo składu.

Wyjątkiem jest tu miasto Strzelce Krajeńskie zbudowane na planie koła. Na zbliżonym do koła planie zbudowano także Myślibórz i Dobiegniew. Obszar lokowanych miast był znacznie zróżnicowany. Przedstawia to poniższe zestawienie wybranych miast o największym i najmniejszym obszarze⁷:

Myślibórz - 600 m x 580 m
 Chojna - 580 m x 500 m
 Choszczno - 600 m x 400 m
 Recz - 600 m x 250 m
 Lipiany - 620 m x 330 m
 Gorzów - 550 m x 250 m
 Strzelce - 500 m x 500 m
 Dobiegniew - 500 m x 480 m
 Moryń - 500 m x 380 m
 Mieszkowice - 500 m x 240 m
 Cedynia - 450 m x 220 m
 Drawno - 400 m x 340 m
 Świdwin - 350 m x 300 m

Rozplanowanie wnętrza miasta było do siebie zbliżone. Wymienić można następujące cechy wspólne:

- jedna lub dwie równoległe ulice biegnące między bramami,
- pośrodku obszaru lokacyjnego plac targowy (rynek),
- podział miasta na bloki zabudowy poprzez wytyczenie ulic poprzecznych do ulic głównych,
- jeden z bloków przylegający do rynku lub w jego narożniku przeznaczony dla kościoła i na cmentarz.

Sylweta miasta gotyckiego w ikonografii

Niezwykle bogatego materiału poznawczego do badań nad krajobrazem miast nowomarchijskich dostarczają miedzioryty Matthäusa Meriana (starszego). Żył w latach 1593-1650, był szwajcarsko-niemieckim miedziorytnikiem i kartografem, posiadał pracownię we Frankfurcie nad Menem. Jego dziełem jest 30 tomowe *Theatrum Europeum*, a w jego ramach *Theatrum Germaniae* i *Topographia Electoratus Brandenburgici* wydane we Frankfurcie nad Menem w r. 1652 przez jego syna Matthäusa Meriana (młodszego)⁸.

⁷ Deutsche Städtebuch, t. 1, Stuttgart-Berlin 1939.

⁸ Patrz: Malthus Merian, *Topographia Germaniae-Brandenburg-Pommern*, 1652, Neue Ausgabe, Kassel, dzieło zawiera faksymile miedziorytów.

Praca ta powstała przed zakończeniem wojny trzydziestoletniej, stąd jest również źródłem wiedzy na temat zniszczeń wojennych, które dotknęły większości miast nowomarchijskich.

Merian przedstawiał panoramy miast w sposób schematyczny, charakterystyczny dla epoki, w której żył. Z niewielkimi wyjątkami (Słońsk, Ośno Lubuskie) przedstawiał miasto panoramicznie ukazując jego sylwetę wkomponowaną w przyrodnicze otoczenie, które tworzą jeziora, rzeki, wzgórza, pola i ogrody. Nie unikał także sztafażu ukazując na pierwszym planie postacie ludzkie odziane w typowe dla owych czasów stroje. Aranżuje także sceny rodzajowe przedstawiające prace polowe, jazdę konną, transport towarów, a także sceny z miejsca kaźni.

Najcenniejszymi informacjami są jednak przedstawienia budowli miejskich z zaznaczeniem ich cech charakterystycznych, takich jak sylweta, detale architektoniczne, proporcje wysokościowe między budowlami a także ich funkcje użytkowe (obronne, gospodarcze, sakralne). Rozpoznanie budowli i ich egzemplifikacja we współczesnym krajobrazie ułatwia legenda zamieszczona na większości arkuszy miedziorytniczych.

Merian, mimo że żył w XVII w. zasadniczo utrwalił na swych miedziorytach miasto gotyckie z jego wszystkimi komponentami urbanistycznymi i architektonicznymi. Renesans niewiele wniósł do krajobrazu miejskiego, najczęściej dodatkowe umocnienia typu ziemno-wodnego, ze swej natury płaskie, a także detale architektoniczne np. szczyty takich budowli jak zamki i ratusze, helmy wież kościelnych i ratuszowych, wież bramnych, rzadziej samych kościołów. Barok wywarł jeszcze mniejszy wpływ na sylwetę miasta, sporadycznie pojawiają się barokowe zwieńczenia bram miejskich lub wież kościelnych. Analizując prace Meriana można wyodrębnić kilka typów panoram miejskich. W kolejności należy wymienić miasta leżące nad jeziorami i rzekami. Miasta nowomarchijskie lokowano z reguły w miejscach naturalnie obronnych, lecz także obfitujących w wodę, niezbędną w każdym gospodarstwie domowym, ale także niezbędną do poruszania kół wodnych zastosowanych w młynach, foluszach, kuźnicach, rzadziej w papierniach. Niekiedy miasta były lokowane między dwoma, a nawet trzema jeziorami.

Do poruszania kół wodnych wykorzystywano nurty małych rzek i strumieni wypływających z jezior. Sytuacja taka dotyczy następujących miast: Barlinka, Choszczna, Drawska, Kalisz Pomorskiego (3 jeziora), Lipian (2 jeziora), Morynia, Myśliborza, Pełczyc (2 jeziora) i Strzelec (2 jeziora).

Nad dużymi rzekami ulokowano w Nowej Marchii trzy miasta. Prymat należy do Kostrzyna, który założono w ujściu Warty do Odry. Dodatkowo w niewielkiej odległości od miasta rozciągało się jezioro Kostrzyńskie posiadające zmienną powierzchnię w zależności od sezonowych przyborów wody na rzece Warcie. Na drugim miejscu należy wymienić Gorzów zlokalizowany w ujściu rzeki Kłodawki do Warty. Trzecim miastem jest Drezdenko położone między odnogami rzeki Noteci. Te trzy miasta najbardziej narażone były na powódzie wyrządzające niekiedy wielkie szkody. Dopiero regulacja wspomnianych rzek i budowa systemów wałów i kanałów melioracyjnych w XVII i XVIII w. zmniejszyły niebezpieczeństwo powodzi.

Nad mniejszymi rzekami i strumieniami leżały między innymi takie miasta jak: Chojna (Różyca), Recz (Ina), Świdwin (Rega), Złocieniec (Drawa).

Rzekami żeglownymi były jedynie Odra, Warta i Noteć. Leżące nad nimi miasta bogaciły się dzięki spływowi towarów. Natomiast rzeki te nie nadawały się do napędzania kół wodnych, wyjątkiem przedstawionym przez Meriana, jest tu Odra

pod Kostrzynem gdzie funkcjonowały młyny pływające. W pozostałych miastach, jak np. w Chojnie, Gorzowie młyny budowano na małych rzekach odpowiednio na Różycy, Kłodawce i Myśli. Rzeczki te piętrzone były w stawach młyńskich.

Następną cechą wspólną dla krajobrazu miast nowomarchijskich przedstawionych przez Meriana są budowle obronne. Na jego miedziorytach wszystkie miasta w Nowej Marchii posiadały mury obronne wzmocnione basztami i czatowniami. Do wnętrza miasta prowadziły bramy miejskie, silnie ufortyfikowane, w większych miastach zaopatrzone w przedbramia. Najokazalsze obwarowania miała Chojna. Szczególnie imponują w tym mieście bramy zamykające główną ulicę. Charakteryzuje je monumentalna architektura z ozdobnym rozczłonkowaniem bryły bramy w jej górnej części.

Począwszy od XVI w. średniowieczne, ceglano-kamienne mury miejskie opasywano ziemnymi umocnieniami typu włosko-holenderskiego. U Meriana występują one w Kostrzynie, Gorzowie i Chojnie.

Kolejną cechą krajobrazu miejskiego są dominanty architektoniczne. Najczęściej są nimi jednowieżowe kościoły parafialne wznoszone w centralnej części miasta, w pobliżu głównego placu miejskiego, jakim jest rynek. W bogatszych miastach kościoły parafialne są największymi budowlami publicznymi, świadczącymi o randze miasta i zamożności jego mieszkańców. Najbardziej okazałe kościoły parafialne dominują w pejzażu takich miast jak: Chojna, Choszczno, Gorzów, Myślibórz, Ośno i Strzelce. Mniejsze kościoły stanowią dominanty w takich miastach jak: Barlinek, Dobiegniew, Drawsko, Kalisz Pomorski, Mieszkowice, Recz i Złocieniec. W obrębie murów miejskich wyróżniają się także kościoły klasztorne, jak np. w Chojnie, Choszcznie i Myśliborzu. Poza murami wznoszono niewielkie świątynie przy przytułkach (szpitalach). Odnaleźć je można w panoramach takich miast, jak Choszczno, Chojna, Gorzów i Myślibórz. Również poza murami miejskimi budowano klasztory wraz z kościołami. Spotykamy je jako wyróżniki w krajobrazie Recza i Pelczyc (cysterki).

Ze świeckich budowli uwagę zwracają ratusze. Na sztychach Meriana wyróżniają się ratusze w Chojnie, Choszcznie, Gorzowie, Strzelcach i Złocińcu. Ratusze w tych miastach mają gotyckie szczyty oraz wieżyczki pośrodku kalenicy. Wyjątkiem był ratusz w Gorzowie, gdzie z bryły ratusza wyłania się gotycka Wieża Trębacka.

W panoramach kilku miast dominanty stanowią zamki - siedziby właścicieli miast. Na sztychach Meriana zamek najczęściej występuje poza murami miasta, ale w bezpośrednim jego sąsiedztwie. Tak jest w przypadkach Drawna, Pelczyc, Recza i Świdwina. Jedynie wewnątrz murów miejskich znajdują się zamki w Gorzowie i Złocińcu. Zamek gorzowski na sztychu Meriana właściwie już nie istnieje, ponieważ zniszczony został po ustąpieniu krzyżaków z Nowej Marchii około roku 1402. Początkowo usytuowany był poza murami miasta, ale w czasach późniejszych linię murów miejskich skorygowano z wykorzystaniem wschodnich i południowych murów zamkowych. Siedziby miejskie właścicieli miast noszą cechy gotyku. Typowe dla gotyku jest ukształtowanie bryły budowli. Zamki nowomarchijskie to budowle wznoszone na planie wydłużonego prostokąta, trzykondygnacyjne, rzadziej dwukondygnacyjne. Kondygnacja przyziemia pełniła funkcje gospodarczo-magazynową, natomiast kondygnacje górne służyły jako mieszkanie. W dobie renesansu zamki otrzymały nowy kostium, przy zachowaniu zasadniczej gotyckiej bryły budynku. Tak więc gotycką dekorację szczytów budynków zastąpiono renesansową. Na modłę niderlandzką w połaciach dachowych dobudowano

pseudoszczyty. Do głównego budynku dobudowano budynki gospodarcze, mur kurtynowy z bramą wiodącą na dziedziniec. Rzadziej stawiano dwa równoległe budynki z dziedzińcem w środku, przykładem tego mogą być zamki w Świdwinie i w Złocieńcu. W kilku przypadkach obok głównego budynku zamkowego wznoszono wieże (Gorzów, Świdwin, Złocieniec).

Śledząc miedzioryty Meriana wydaje się, że przymiejskie siedziby pańskie najszybciej ulegały modom architektonicznym, czego nie widać tak w przypadku kościołów.

Do zamków przylegają ogrody użytkowe i ozdobne. Przy zamkach w Kaliszu Pomorskim Merian zaznaczył ogród należący do właścicieli zamku, a przy zamkach (starym i nowym) w Korytowie, plac do ćwiczeń konnych.

Osobnego omówienia wymaga zamek w Kostrzynie nad Odrą. Przebudowany w XVI w. stał się okazałą rezydencją margrabiego Jana. Renesansowy zamek kostrzyński powstał po rozbudowie zamku gotyckiego, do którego dobudowano dodatkowe skrzydła, w ten sposób uzyskał paradny dziedziniec wewnętrzny. Był typowym zamkiem nizinnym typu „palzzo in forteza”. W mniejszej skali tego typu rozwiązanie funkcjonuje w Drezdenku. O ile twierdza typu holenderskiego w Drezdenku istnieje niezależnie od miasta, to w Kostrzynie nie tylko zamek, ale także miasto ulokowane zostało wewnątrz twierdzy. Obwarowania, na które składają się bastiony, mury kurtynowe, bramy i poprzedzające je raweliny tworzą w krajobrazie monolit, spoza którego wyłaniają się dominanty zamku i kościoła Mariackiego. Obszerne bastiony służą jako platformy, na których zbudowano nie tylko budynki nadszańców, ale także młyny wietrzne wprowadzające ożywienie w dość monotonnym pejzażu miasta-twierdzy.

Na odnotowanie zasługuje również widok ozdobnego ogrodu włoskiego w Kaliszu Pomorskim, który Merian uwidocznił opodal zamku-rezydencji.

Miedzioryty Meriana oddają także atmosferę przedmieść, ukazują polne drogi, bydło na pastwiskach, małe zabudowania gospodarskie. W Złocieńcu krajobraz przedmieścia urozmaica trójstopowa szubienica i pobliski ogród warzywny.

Obok widoków miast autorstwa M. Meriana obraz miasta gotyckiego można prześledzić również na podstawie rysunków Daniela Petzolda (1686-1737). Był on rysownikiem i kartografem, studiował matematykę i rysunek na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą pod kierunkiem Becmanna, którego później został współpracownikiem. W latach 1710-1715 wykonał widoki miast marchijskich i pomorskich posługując się techniką rysunku piórkiem⁹.

Daniel Petzold działał około 60 lat później niż Merian. Mimo zastosowania innej techniki graficznej kompozycje jego panoram miejskich są podobne do wcześniejszych miedziorytów Meriana. Zawierają jedynie więcej szczegółów. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że Petzold znał prace Meriana i niekiedy z nich korzystał. Niezależnie od tego uderza fakt, że sylweta miasta średniowiecznego nie zmieniła się zasadniczo aż do początku XVIII w. Petzold jest kronikarzem swej epoki, stąd utrwalone zmiany w zabudowie miejskiej dotyczą głównie zniszczeń wojennych, które dotknęły głównie umocnień miejskich. Pokazuje zniszczone mury, połatane prowizorycznie parkanami, zburzone lub wypalone bramy miejskie, a także zrujnowane rezydencje pańskie. Wiele ze zrujnowanych obiektów pokazanych przez Petzolda nigdy nie zostało już odbudowanych.

9 Patrz: (Daniel Petzold), *Ansichten Märkischer und Pommerscher Städte aus den Jahren 1710-1715*, Berlin 1913, dzieło zawiera faksymile rysunków.

Krajobraz rysowany przez Petzolda w następnych dziesięcioleciach ulegnie znacznemu przekształceniu. Średniowieczne miasto obrośnie przedmieściami, a Petzold uwidocznił początek procesu urbanistycznego, który w rezultacie doprowadził do „wyjścia” zabudowy miejskiej poza mury miejskie. W 60 lat po wojnie trzydziestoletniej i tuż po wojnie północnej przedmieścia nie tylko są odbudowywane, ale także znacznie rozbudowane. Zabudowa wciska się na niepotrzebne i przestarzałe już umocnienia. Nowe domostwa budowane były na tzw. plantach powstałych po niwelacji wałów i zasypaniu fos.

Rozpoczęty w I połowie XVIII w. proces rozrostu przedmieść trwa w zasadzie do czasów współczesnych, przeżywa swoje apogeum w drugiej połowie XIX w.

Niemniej w krajobrazie miejskim pozostają średniowieczne, w większości gotyckie dominanty w postaci wież kościelnych i ratuszów. Znikają jednak kaplice przy przytułkach (Gorzów), wyjątkiem jest Chojna i Myślibórz, gdzie ocalały do dnia dzisiejszego gotyckie kaplice na przedmieściach.

Daniel Petzold żył w czasach rozwiniętego baroku. Nie była to jednak epoka, która pozostawiłaby w Nowej Marchii pomnikowe dzieła. Co najwyżej w miejsce zrujnowanych gotyckich zwieńczeń wież kościelnych i ratuszowych i na bramach miejskich pojawiają się hełmy barokowe (Gorzów, Kostrzyn nad Odrą).

Barok kojarzy się głównie z postępem kontrreformacji, która w zdecydowanie protestanckiej Nowej Marchii nie miała możliwości rozkwitu. Jedynie marginalnym zjawiskiem była budowa nowych ratuszy m.in. w Kostrzynie nad Odrą, Lipianach i Myśliborzu. Budowle te otrzymały skromne kostiumy barokowe, nie stanowiły jednak szczególnej dominanty w panoramach tych miast. Wśród panoram miejskich Daniela Petzolda wyróżnia się jedynie panorama Dębna Lubuskiego, w której dominuje ratusz z barokową wieżą oraz budynek papierni, pierwszego uwidocznionego budynku przemysłowego tej wielkości.

Zakończenie

Krajobraz Nowej Marchii jako efekt działania pokoleń w różnych epokach historycznych, w różnych warunkach gospodarczych i politycznych, w czasach wojny i pokoju, nie był przedmiotem odrębnych badań. Podobnie ciągle niewiele wiemy o życiu codziennym ludzi tu żyjących.

Autor pragnie zaznaczyć jedynie problematykę badań nad krajobrazem. Współcześni mieszkańcy nie mogą tworzyć nowej cywilizacji bez znajomości korzeni kulturowych. Wiele złego wydarzyło się w krajobrazie po ostatniej wojnie światowej i to nie tylko na skutek zniszczeń wojennych. Próba wprowadzenia nowych walorów estetycznych w większości się nie sprawdziła. Nie mamy nadal rodzimych, regionalnych wzorców, które inspirowałyby nowych inwestorów i projektantów krajobrazu.

Zaznaczona tu problematyka ewolucji krajobrazu od czasów prehistorycznych do schyłku średniowiecza nawiązuje jedynie do całości problematyki zmian w krajobrazie, w którym dziś funkcjonujemy.

Bibliografia

1. BRZUSTOWICZ Grzegorz Jacek: Klasztery cysterskie w Bierzwniku, Pełczycach i Reczu. - Choszczno: Oficyna Wydawnicza „Blіzej”, 1995. - 139 s.
2. BUBIEŃ Albert: Badania geograficzne w służbie gospodarki - na przykładzie regionu gorzowskiego // Przegląd Lubuski. - 1975, nr 1, s. 15-36
3. BUBIEŃ Albert: Niektóre zmiany krajobrazu Kotliny Gorzowskiej oraz ich konsekwencje gospodarcze // Przegląd Geograficzny. - 1975, nr 2, s. 361-368
4. BURSZTA Józef: Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej: o tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi. - Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1958. - 176 s. - (Biblioteka Popularna; t.1)
5. CHŁOPOCKA Helena: Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa Cystersów w Kołbaczu w XII-XIV wieku. - Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1953. - 117 s. - (Prace Komisji Historycznej)
6. CURAEUS Achatius: Beschreibung des Zisterziensertlostere Paradies in der Grenzmark vom Jahre 1564 / tl. z łac. Albert Schonfelder. - Schwiebus: C. Wagner, 1928. - 66 s.
7. CYSTERSI w kulturze średniowiecznej Europy: materiały z II Sympozjum w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, 21-23.IX.1987 r. / red. Jerzy Strzelczyk. - Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1992. - 416 s. - (Historia; nr 165)
8. CYSTERSI w społeczeństwie Europy Środkowej: materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze oo. Cystersów w Krakowie Mogiła z okazji 900 rocznicy powstania Zakonu Ojców Cystersów. Poznań - Kraków Mogiła 5-10 października 1998 / red. nauk. Andrzej Marek Wyrwa, Józef Dobosz. - Poznań: Wydaw. Poznańskie, 2000. - 825 s.
9. CZACHAROWSKI Antoni: Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego. - Poznań: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1968. - 200 s. - (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu; R. 73, z.2)
10. DZIEDZICTWO kulturowe cystersów na Pomorzu: materiały z seminarium, które odbyło się 18 września 1994 roku w Kołbaczu / red. Kazimiera Kalita-Skwirzyńska, Małgorzata Lewandowska. - Szczecin: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1995. - 168 s.
11. GAHLBECK Christian: Zisterzienser und Zisterzienserinnen in der Neumark. - Berlin: Arno Spitz, 2002. - 1259 s.
12. HERTEL Leo: Geschichte des ehemaligen Zisterzienserkloster Blesen. - Blesen: Paul Günther in Messeritz, 1928. - 238 s.
13. HISTORIA i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki: materiały z konferencji naukowej Instytutu Historii UAM w Błażejewku koło Poznania w dniach 22-24 maja 1985 r. / red. Jerzy Strzelczyk. - Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1987. - 550 s. - (Historia; nr 135)
14. JARZEWICZ Jarosław: Gotycka architektura Nowej Marchii: budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów. - Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2000. - 366 s. - (Prace Komisji Historii Sztuki; t. 29)
15. JAWORSKI Tomasz: Aktywność gospodarcza szlachty środkowonadodrzańskiego obszaru pogranicza polsko-niemieckiego w okresie wczesnonowożytnym // Rocznik Lubuski. - R. 26 (2000), cz. 2, s. 27 - 36

6. JAWORSKI Tomasz: Przemiany ludnościowe na Ziemi Lubuskiej w XVII i XVIII wieku // *Rocznik Lubuski*. - T. 25 (1999), s. 167-175
17. KACZMARCZYK Zdzisław: Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry: z 7 mapkami. - Poznań: Instytut Zachodni, 1945. - 267 s. - (Prace Instytutu Zachodniego; nr 4)
18. KIEŁCZEWSKA-ZALEWSKA Maria: Geografia osadnictwa: zarys problematyki. - Wyd. 3, 2 dodruk. - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1978. - 239 s.
19. KLOSTER und Landschaften: Zisterzienser westlich und östlich der Oder: Begleitband zur Ausstellung der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) / hrsg. Ulrich Knefelkamp, Wolfgang F. Reddig; Mitarb. Jörg Bremer, Monika Kilian, Christof Krauskopf. - Frankfurt (Oder): Scirpvaz, 1998. - 195 s.
20. KOTZSCHKE Rudolf: Geschichte der ostdeutschen Kolonisation. - Leipzig: Bibliographisches Institut, 1937. - 251 s.
21. KOSIOREK Hanna: Nowa forma osadnictwa wiejskiego na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w okresie wczesnonowożytnym - osadnictwo „ołęderskie“ // *Rocznik Lubuski*. - T. 26 (2000), cz. 2, s. 37 - 49
22. KOUSCHIL Christa: Rozwój osadnictwa w XIII i XIV stuleciu na obszarze wschodniego Nadodrza // *Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny*. - Nr 1 (1994), s. 44-59
23. LANGE Alfred: Ostlich der Oder (Neumark und Grenzmark). - Berlin: Triasdruck, 1933. - 36 s. - (Mit Rucksack und Nagelschuh; H. 22)
24. MONASTICON Cisterciense Poloniae / red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek. T. 1: Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych. T. 2: Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej. - Poznań: Wydaw. Poznańskie, 1999. - 2 t.(299, 559 s.)
25. MÜNCH Henryk: Pochodzenie i rozwój miast Polski Zachodniej w wiekach średnich: (zarys). - Kraków: Polski Związek Zachodni, 1946. - 33 s. - (Kurs Naukowo-Informacyjny o Ziemiach Zachodnich; nr 23)
26. DAS Neumärkische Landbuch Markgraf Ludwig des Älteren von Jahre 1337: nach einer neu aufgefundenen Handschrift des vierzehnten Jahrhunderts / hrsg. L. Gollmert; Historisch-Statistischen Verein zu Frankfurt a. O. - Frankfurt a.O.: Trowitzsch & Sohn: Historisch-Statistischen Verein, 1862. - 32 s.
27. NIEBEZPIECZNE drogi i podejrzani młynarze: materiały z sesji historycznych w Witnicy z cyklu „Spotkania na Starym Trakcie” (1997-1998): praca zbiorowa / red. Zbigniew Czarnuch, Dariusz Aleksander Rymar. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2000. - 154 s. - (Biblioteczka Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego; nr 10)
28. NIESSEN Paul von: Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedelung: (von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben der Askanier). - Landsberg a. W.: Fr. Schaeffer, 1905. - IV, 611 s.
29. ODRA jako krajobraz kulturowy: historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu = Die Oder als Kulturlandschaft: über Geschichte und Alltag in der deutschen-polnische Grenzregion / red. Stanisław Horoszko, Bernard Muller, Reinhard Schmook. - [Szczecin: Muzeum Narodowe, 1998]. - 255 s.
30. ODRA - przeszkoda czy pomost w ekspansji kulturowej?: II Polsko-Niemieckie Spotkania Archeologiczne: Dychów 29 kwietnia - 1 maja 2004 r. = Oder - Hinderniss oder Brücke für die Kulturexpansion? / kom. red. Sylwia Groblica, Alina Jaszewska, Sławomir Górka. - Zielona Góra: Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich. Oddział Lubuski; Świdnica: Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza, 2004. - 400 s. - (Biblioteka Archeologii Środkowego Nadodrza; z. 2)

31. ODRĄ - przyszłość regionów = The Oder - future of the regions / aut. tekstów Wojciech Jankowski [i in.]. - Bydgoszcz: Unitex, 2001. - 341 s.
32. OPACTWO cysterskie w Paradyżu: jego rola w dziejach i kulturze pogranicza / red. nauk. Joanna Karczewska. - Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2004. - 152 s. - (Historia; 6)
33. PISKORSKI Jan M.: Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XVI wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie. - Poznań: Wydaw. PTPN, 1990. - 292 s. - (Prace Komisji Historycznej; t.41)
34. ROLA szlachty w kształtowaniu oblicza społeczno - gospodarczego Nowej Marchii (XVI-XVIII w.) / red. Wojciech Strzyżewski. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 2001. - 221 s. - (Rocznik Lubuski; t.27, cz.1)
35. RYMAR Edward: Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa: szkice historyczne. - Gorzów Wlkp.: Gorzowska Oficyna Wydawnicza, 1999. - 208 s. - (Biblioteczka Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archivalnego; nr 8)
36. SCHWARTZ Paul: Die Neumark während des dreissigjährigen Krieges. Teil 1: 1618 -1631. Teil 2: 1631-1653. - Landsberg: Fr. Schaeffer, 1899. - 2 t. (126, 324 s.)
37. SOLARSKA Aleksandra: Cystersi w Europie i na Pomorzu. - Szczecin: Książnica Szczecińska, 1994. - 58 s.
38. TALARCZYK Stanisław: Drugi etap osadnictwa w pradolinie Noteci w XVII-XVIII wieku // Kwartalnik Drezdenecki. - 2004, nr 3, s. 4-5
39. TERRA Transoderana: sztuka Pomorza nadodrzańskiego i dawnej Nowej Marchii w średniowieczu: materiały z seminarium naukowego poświęconego jubileuszowi 50-lecia pracy w muzealnictwie szczecińskim Zofii Krzymuskiej-Fafius, 7-8 czerwca 2002 / red. Maria Glińska, Krystyna Kroman, Rafał Makała. - Szczecin: SHS, 2004. - 318 s.
40. VOIGT Johannes: Die Erwerbung der Neumark, Ziel und Erfolg der Brandenburgischen Politik unter den Kurfürsten Friedrich I. und Friedrich II. 1402-1457 nach archivalischen Quellen. - Berlin: B. Brigl, 1863. - XV,438 s.
41. WĘDZKI Andrzej: Ze studiów nad procesami osadniczymi ziem Polski zachodniej: wybrane zagadnienia. - Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987. - 213 s. - (Prace Sławistyczne; 64)
42. WIELGOSZ Zbigniew: Pogranicze wielkopolsko-zachodniopomorskie we wczesnym średniowieczu: krajobraz naturalny i struktury osadnicze. - Poznań: Instytut Historii UAM, 2006. - (Prace Instytutu Historii; nr 71)
44. WIELGOSZ Zbigniew: Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski. - Poznań: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1964. - 180 s. - (Prace Komisji Historycznej; t.21, z.1)
45. WYRWA Andrzej Marek: Opactwa cysterskie na Pomorzu: zarys dziejów i kultury. - Poznań: Patria Polonorum: Księgarnia Św. Wojciecha, 1999. - 182 s. - (Szlakami Polskiego Milenium)
46. ZAGADNIENIA geografii historycznej osadnictwa w Polsce: materiały konferencyjne, [Toruń, 25 i 26 lutego 1994 r.] / red. Marek Koter, Jan Tkocz. - Toruń: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1994. - 169 s.

Helga Hirsch

Niezależna dziennikarka niemiecka. W latach 1988–1994 była warszawską korespondentką dziennika „Die Zeit”. Jest autorką książek „Zemsta ofiar: Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950” (Warszawa 1999), poruszającej temat cierpień niemieckiej ludności cywilnej w obozach koncentracyjnych po II wojnie światowej oraz „Nie mam keine buty (Warszawa 2003) opisującej losy ośmiorga ludzi, Niemców, Żydów i Polaków, podczas i po II wojnie światowej. W 2004 r. ukazała się jej najnowsza książka, nieprzetłumaczona jeszcze na język polski, „Ciężki bagaż: Ucieczka i wypędzenie jako temat życia”. Prawie 60 lat po zakończeniu wojny dzieci wypędzonych szukają odpowiedzi na pytania: Kim jestem? Skąd pochodzę? Jakie doświadczenia moich rodziców i dziadków odbiły się na historii rodziny? Jest zwolenniczką budowy Centrum Wypędzonych.

Zbigniew Czarnuch

Urodzony w 1930 roku. W Witnicy mieszka od 1945 roku z przerwą na lata 1952-81. Studiował historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a następnie na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w Zielonej Górze, Poznaniu, Warszawie i Lesku. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Witnicy. Zajmuje się niemiecką spuścizną kulturową tych ziem. Jest inicjatorem Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia Pro Europa Viadrina wcielającego w życie idee obecności niemieckiej na tych ziemiach w obecnej dobie. Jest kawalerem Orderu Uśmiechu i wszystkich odznaczeń regionalnych. Ważniejsze publikacje: Niemcy opuszczają Witnicę (1988), Sowietci w Witnicy (1989), Witnickie echa procesu brzeskiego (1990), Witnica od początku do 1940 roku (1990), Opowieści o dwóch ziemiach mieszkańców Pyrgan (1991), Witnica na trakcie dziejów (2000).

Zbigniew Czarnuch

Spotkanie z Helgą Hirsch w WiMBP – Gorzów Wlkp. 8 marca 2005 r.

Wstąpienie do Unii Europejskiej znaczy dla nas Polaków koniec trwającej ponad tysiąc lat epoki regulowania z naszymi sąsiadami spornych problemów przy pomocy armii. Dołączyliśmy do tych, którzy wzajemne konflikty chcą rozwiązywać drogą dialogu.

W epoce, w której argumentem była ilość batalionów, wartość jednostki uzależniona była od jej gotowości poddania się woli wodza-polityka, który decydował o tym, na jaki szaniec kamień jej losu miał być rzucony. Istotne było posłuszeństwo. Posłuszeństwo woli wodza wyrażającego wolę narodu. Liczyła się wspólnota. Pielęgnowanie indywidualizmu było brzemienne podejrzeniem o zdradę. Z obszernej listy pełnionych przez człowieka ról społecznych liczyła się przede wszystkim polityczna rola obywatela swego państwa.

Żyjemy w dobie rosnącej podmiotowości jednostki. Jej wyzwania się z wszechwładzy narodu i państwa. Wyrazem tego jest powszechna walka o prawa człowieka. Prawa do samorealizacji, także w innych, niż obywatelskich rolach. Maleje zapotrzebowanie na politycznych wodzów. Jednostka coraz śmielej walczy także o swe polityczne miejsce we wspólnocie państwa z pominięciem monopolu polityków. Nie bez powodu za trzeci filar społeczeństwa obywatelskiego uznano wolne stowarzyszenia.

Piękny przykład takiej postawy daje nam miejsce, w którym się znajdujemy i grono zebranych tu osób. Osób zainteresowanych dialogiem Polaków z Niemcami. Zauważmy ciekawe zjawisko. Oto nasz gorzowski, tu w bibliotece zlokalizowany, ośrodek przewietrzania naszych głów z orientacji ukierunkowanej na argumenty silniejszych batalionów i na wzajemne mobilizowanie się do zemsty i odwetu za krzywdy narodu, na orientację ku gotowości poszanowania godności i wysłuchania racji partnera politycznego sporu, powstał nie z inicjatywy którejś z partii politycznych, do tego przecież z natury rzeczy powołanych, a ludzi zainteresowanych dziejami tej ziemi. Natomiast politycy w roku ubiegłym zafundowali nam w Gorzowie groźne zimnowojenne widowisko, którego celem było przekreślenie w naszym trudnym procesie dialogu dorobku takich środowisk jak nasze.

My, tutaj w Gorzowie, mamy szczególne powody ku temu, aby to miasto stało się żywym ośrodkiem tego dialogu. Przemawia za tym jego ranga w euroregionie i dotychczasowe dokonania. Wszak to tutaj wyrósł piękny kwiat współpracy między mieszkańcami Landsberga i Gorzowa. To tutaj znajduje się polska redakcja literackiego pisma „Die Fähre -Prom”, wydawany jest „Trakt Odra-Warta” i ukazuje się „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, kontynuujący tradycje podobnych wydawnictw nowomarchijskich. Tutaj działa Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki, a w gorzowskim regionie Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina. I tutaj także przed dwoma wiekami brzegami Warty i Kłodawki przez dwa lata przemierzał ulice, porządkując swe refleksje nad przeszkodami we wzajemnym porozumiewaniu się ludzi na gruncie religii, teolog Friedrich Ernst Daniel Schleiermacher – wielki niemiecki myśliciel, prekursor hermeneutyki pojmowanej także jako filozofia dialogu. Mamy więc szczególny tytuł do tego, by Gorzów kojarzył się w Polsce ze wzorcowym przykładem polsko-niemieckich stosunków opartych na wzajemnym zaufaniu i życzliwości.

Łatwiej jest rozumieć świat ludzi w kategoriach czarno-białych, w których rola białych przypada oczywiście „nam”, a czarnymi są zawsze „oni”. A na tej przecież zasadzie budowaliśmy nasze wzajemne odwieczne stosunki z Niemcami, a Niemcy z nami. I tak oni, jak i my utrwaleni jesteśmy przez naszych przodków w kliszach naszych zbiorowych narodowych wyobrażeń w roli „szwabów” i „polacków”. Zastąpienie tego prostego dwudzielnego schematu poznawczego skomplikowanym, wymagającym dużej kultury intelektualnej i duchowej, dialogiem jest sprawą niezwykle trudną. I tą trudną drogą postanowiliśmy kroczyć.

Niedawno Janusz Reykowski, jeden z naszych wybitnych uczonych, mówiąc o modelach dyskursów społecznych toczonych w Polsce, wyodrębnił cztery ich kategorie.

Do pierwszej zaliczył narcyzów, ludzi zakochanych w sobie, którzy wygłaszają swoje racje, przy zupełnym braku zainteresowania tym, o czym mówią inni. Można odnieść wrażenie, że zarówno wśród Polaków, jak i Niemców ten rodzaj postawy występuje nader często, zwłaszcza gdy mowa jest o doznanych krzywdach. Tę kategorię ludzi interesują wyłącznie krzywdy własne i „swoich”, wykazują natomiast zupełny brak zainteresowania krzywdami partnera dyskursu. Po stronie niemieckiej są to na przykład ci dawni mieszkańcy tych ziem, dla których wojna zaczęła się kilka miesięcy przed jej zakończeniem, z chwilą pojawienia się tutaj radzieckich czołgów. Po stronie polskiej są to między innymi ci z nas, którzy nasze oba narody postrzegają w kategoriach ofiar i sprawców, odmawiając wszystkim Niemcom prawa bycia ofiarą. Nawet tym, którzy byli pierwszymi ofiarami nazistowskiego terroru: ludziom niemieckiej opozycji politycznej, zamykanym między innymi w niedalekim Sonnenburgu – Słońsku; twórcom, których dziełom nadano epitet sztuki zdegenerowanej, a ich książki palono, intelektualistom zmuszonym do emigracji, Niemcom niepełnosprawnym poddawanych masowej eutanazji między innymi w szpitalu psychiatrycznym pod Międzyrzeczem, czy tysiącom Niemców, którzy dopiero po roku 1933 uświadomili sobie swe żydowskie pochodzenie. Postawa narcyza jest nam dana niejako genetycznie. Bolą nas bowiem tylko własne rany. Wszyscy z natury będąc narcyzami z tego stanu możemy się wyrwać tylko siłą naszej woli.

Drugą kategorię uczoney określił mianem agresorów zaliczając do nich ludzi zemsty i odwetu, spalających swą życiową energię na niszczeniu partnera dialogu, a przyznanie mu jakiegokolwiek racji uznających za zdradę pryncypiów swego obozu. Tych ludzi, niestety, w życiu publicznym nam wciąż przybywa. W Polsce mamy z nimi codzienny kontakt za pośrednictwem doniesień rozlicznych mediów. Mają ich także Niemcy. W sprawach nas dziś tutaj interesujących są to przede wszystkim środowiska „prawdziwych Polaków” i „prawdziwych Niemców”. Środowiska te, w dobie medialnego głodu na sensacje, mają sprzyjający klimat lansowania swej ideologii nienawiści. Z zazdrością muszę przyznać, że w Niemczech kręgi te mają mniejsze poparcie medialne, niż to ma miejsce u nas i silniejszy, niż w Polsce społeczny odzew dezaprobaty.

Do kategorii następnej zostali zaliczeni ludzie określani na użytek tej typologii pragmatykami. Są to osoby zainteresowane rozwiązywaniem praktycznych problemów, gotowe brać pod uwagę rzeczowe argumenty strony przeciwnej, traktujący jednak partnera dyskursu instrumentalnie, z zimnym wyrachowaniem, nie zdradzający ochoty poznania jego ogólniejszych poglądów i interesowania się nim jako człowiekiem, jego losem. Liczy się obopólna korzyść. Tak się ma sprawa naszych wzajemnych relacji w świecie biznesu i polityki.

Do najbardziej pożądaných uczestników społecznego dyskursu uczony zaliczył reprezentantów czwartej grupy, czyli ludzi dialogu. A więc tych, którzy opalowali sztukę wsłuchania się w racje partnera i okazują wolę odwoływania się do wskazań metodologicznych hermeneutyki. Zadają sobie trud poznania struktury jego systemu wartości, brania pod uwagę uznawanych przez niego wzorów kultury oraz uwarunkowań środowiskowych i losowych przejawianych postaw, aby lepiej zrozumieć jego punkt widzenia i trafniej określić płaszczyznę współistnienia, współpracy i współżycia.

Gościmy dziś Helgę Hirsch, niemiecką dziennikarkę, publicystkę i autorkę filmów dokumentalnych oraz książek. Pani Hirsch reprezentuje tę czwartą kategorię ludzi społecznego dyskursu. Jako wieloletnia korespondentka prasy niemieckiej w Polsce przez lata stanu wojennego przybliżała swym rodakom wiedzę o naszym kraju i naszym sposobie pojmowania świata. Obecnie od lat mieszka w Berlinie.

Dla uwiarygodnienia tej tezy odwołam się także do wspomnienia mych osobistych z panią Helgą kontaktów. Proszę mi to wybaczyć. W roku 2001 zbliżała się rocznica 300 lat powstania państwa pruskiego. Pani Helga otrzymała ze strony francuskiej telewizji Arte propozycję zrobienia filmu na ten temat. Poszukiwała Polaka, któryby to zagadnienie zrelacjonował z polskiego punktu widzenia. Ktoś podał jej propozycję, by zwróciła się do mnie. W ten sposób relacja polskiego nauczyciela na temat tragicznych powiązań losów naszego kraju z krzyżakami, a następnie z państwem pruskim posłużyła autorce filmu za jego kanwę, wzbogaconą o inne wywiady z Polakami, Niemcami, fragmentami polskich filmów na ten temat, znanymi obrazami polskiego malarstwa historycznego, ujęciami pomników. Film merytorycznie rzetelnie opracowany był kilkakrotnie emitowany także w regionalnych niemieckich ośrodkach telewizyjnych. Gdy więc zaliczam panią Helgę Hirsch do kategorii ludzi dialogu, czyli tych, którzy starają się zrozumieć partnera w jego zbiorowym kulturowym i jednostkowym indywidualnych życiowych losów kontekście, czynię to świadom tego, co mówię. Także jako osoba, która znalazła się wśród jednej z ośmiu postaci opisywanych w jej książce zatytułowanej „Ich habe keine Schuhe nicht”. Książki zawierającej losy Niemców, Polaków i Żydów, ludzi wgniecionych w tryby maszyny dziejów ostatniej wojny i jej następstw.

O szaleństwach XX wieku można mówić w języku narracji historyka państw czy idei, w których konkretny człowiek ukryty jest w kategoriach „narodu” „członków partii”, „wyznawców” czy „przeciwników”. Można też wiek ten opisać ukazując jednostkowe losy ludzi, w których jak w zwierciadle odbijają się różne aspekty dziejów państwa. We wspomnianym filmie noszącym tytuł „Erbe Feind”- (Dziedziczenie wroga) Helga Hirsch przedstawiła dzieje stosunków panujących między naszymi państwami. W swych książkach, które nie są wytworem literackiej fikcji, lecz przynależą do nurtu twórczości określanej literaturą faktu, autorka swoją uwagę skupia na jednostkowym losie ofiar wojny. Upomina się o miejsce w historycznej świadomości narodów nie tylko dla odtwórców wielkich ról historycznego dramatu, ale także dla tych, których dotąd było miejsce w nazwach zbiorowych. Walczy z przedmiotowym traktowaniem człowieka. Upomina się o jego podmiotowość I tu autorka lokuje się w szerokim ruchu ludzi walczących o prawa człowieka. Także prawa postrzegania życia jednostki bez upraszczającego redukowania jej tylko do jednej społecznej roli obywatela swego państwa, ograniczonej na

dodatek do politycznego zaangażowania. Uznaje prawo swych bohaterów, nie postaci literackich, lecz autentycznych ludzi, do postrzegania ich i oceniania także w rolach rodzinnych, rolach społecznych odpowiedzialnych opiekunów wybranych dziedzin życia, w rolach przyjaciół, w rolach zawodowych, rolach wyznawców określonych wyznań, estetycznych poglądów. Uznaje również ich prawa do błędu i prawa do protestu wobec niesprawiedliwego i zbrodniczego w swej istocie obarczania zbiorową winą całego narodu za przestępstwa rządzących. A także respektuje prawo człowieka do pielęgnowania swej godności, posiadania własnego życiorysu, nie utożsamianego i kojarzonego na prawach uogólnienia z życiorysami skalanych ludobójstwem i innymi przestępstwami ludzi władzy swego państwa i ludzi ich koncepcje wcielających w czyn. Uznaje prawo swych bohaterów do indywidualnego ludzkiego cierpienia, do osobistych radości i smutków.

Ocena książek Helgi Hirsch w kategoriach historiozofii i warsztatu i historia państwa jest nieporozumieniem. Tu chodzi o zupełnie inną filozofię historii i odmienny typ narracji.

Autorka, jako człowiek niemiecko-polskiego dialogu, jest przeciwna budowaniu naszych wzajemnych relacji na zamazywaniu przeszłości i propagowaniu płytko osadzonego w społecznych realiach, do niedawna praktykowanego, wezwania kochajmy się, co trafnie zostało określone w Polsce kiczem pojednania. Helga Hirsch proponuje nam twarde, rzetelne rozliczenie się z naszą wzajemną przeszłością i na tym proponuje budować nasze pojednanie. W tym wymiarze jest także reprezentantką kolejnego wielkiego uzdrowieńczego ruchu społecznego obejmującego cały glob, skierowanego na rozliczenie przeszłości w wymiarze moralnym. Ruchu przypominającego starą prawdę, że każdy medal ma dwie strony, a aniołowie jeśli istnieją, to nie nasza planeta jest miejscem ich zbawiennej aktywności.

Niedawno w Zielonej Górze miało miejsce spotkanie organizowane z udziałem Eryki Steinbach, Helgi Hirsch i Donalda Tuska. Obradowano pod hasłem „Ile jesteśmy sobie winni?” Pani Hirsch skomentowała to mówiąc, że spotkaniu nadano źle sformułowany tytuł: zamiast ile, powinno być co. Problemem jest bowiem odpowiedź na pytanie, co jesteśmy sobie wini. A winni sobie jesteśmy prawdę o nas samych. W jej rozumieniu historii skuteczne rozliczenie przeszłości dokonać mogą nie księgowi, lecz ci, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za morale społeczeństwa.

W Polsce ukazały się dwie książki autorstwa naszego gościa. W roku 1999 „Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce w latach 1940-1950” i w roku 2003 wspomniany zbiór relacji o losach życiowych ośmiu postaci wydany pod polskim tytułem „Nie mam keine buty”.

W roku 2004 w Niemczech opublikowana została kolejna książka Helgi Hirsch zatytułowana „Schweres Gepäck” („Ciężki bagaż”), z losami kolejnych ośmiu bohaterów i przedmową Olgi Tokarczuk. Poniżej zamieszczamy fragment jednego z nich. Jest to opowieść o losach rodziny niemieckiej z polskimi korzeniami, związanej z okolicami Kołczyna, Sulęcina i Łagowa. Opowieść o osieroconym rodzeństwie Klawitterów i ich współczesnych powiązaniach z Polską.

Posłuchajmy ułamka prawdy o nas, jako ludziach. Ludziach, w których pełnienie roli patrioty nie zabiło cech człowieczeństwa.

Helga Hirsch

Tłumaczenie fragmentów książki na język polski przekazane przez Helgę Hirsch.

„Schweres Gepäck” („Ciężki bagaż”) – fragmenty

„Nasza matka była Polką”

Bracia Klawitter pomiędzy Niemcami a Polską

Grzegorz mieszka ze swoją drugą żoną w Stęszewie, małej miejscowości niedaleko Poznania, w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu przy głównej ulicy. (...)

Grzegorz miał dawniej na imię Ignatz. Tak nazwał go ojciec w dzieciństwie. A tak naprawdę Ignatz nazywa się Horst. To imię nadali mu rodzice kiedy urodził się w 1937 r. w Scheiblershau w powiecie Oststernberg w Brandenburgii. Ponieważ jego akt urodzenia przetrwał zmienne koleje losu, Grzegorz w nowej demokratycznej Polsce musiał zgodzić się na zmiany w dowodzie osobistym. Teraz imię Horst stoi przed imieniem Grzegorz, jedynym, którego używał do roku 1989. Nie był zachwycony faktem, że nagle tak wyraźnie akcentuje się jego niemieckie pochodzenie. Dlatego własnoręcznie przy pomocy linijki podkreślił imię ‘Grzegorz’, tak, aby każdemu, kto otworzy jego paszport, natychmiast rzuciło się w oczy jego polskie imię. Co prawda w miejscowości, w której mieszka wszyscy uważają go za Niemca, ale sam Grzegorz nie jest tego taki pewien.

Bo przecież jego matka musiała być Polką. W każdym razie jej nazwisko panieńskie brzmiało Urbański – nawet jeżeli była to niemiecka forma z męską końcówką „i”. Ojciec natomiast był Niemcem. Nazywał się Erich Klawitter i urodził się 27 maja 1905 r. w meklemburskiej miejscowości Dobbertin.... Grzegorz jest przekonany, że ojciec sam wybudował ten niewielki dom, w którym zamieszkiwali do końca wojny. Z kolei jego starszy o siedem lat brat Günter jest pewien, że rodzicom ten dom przydzielono – Trzecia Rzesza chciała w ten sposób wyrazić swą wdzięczność dla wielodzietnej rodziny. Elisabeth i Erich Klawitter mieli bowiem dużo potomstwa.

- Charlotte, rocznik 1928, najstarsza, w 1945 r. zarejestrowana w obozie dla uciekinierów w Berlinie. Zniknęła stamtąd bez śladu i od tego czasu uważana jest za zaginioną.
- Günter, rocznik 1930, mieszka dzisiaj w Mannheim.
- Horst, rocznik 1937, mieszka dzisiaj w Stęszewie.
- Helmut, rocznik 1940, mieszka dzisiaj niedaleko brata Güntera w Mannheim
- Siegfried, rocznik 1939, mieszkał przez ostatnie 20 lat swego życia w Berlinie Wschodnim. Na początku lipca 2003 r. zmarł na raka. Grzegorz otrzymał wiadomość o jego śmierci dopiero po pogrzebie. Zabolalo go to, ponieważ Siegfried był jedynym z braci, z którym – przynajmniej od początku lat dziewięćdziesiątych – utrzymywał jeszcze kontakt. To od Siegfrieda otrzymał dużą czarno-białą fotografię przedstawiającą matkę – silną, szczupłą, ciemnowłosą kobietę – jak stoi na podwórzu domu w Neudorf z dziećmi. Zdjęcie musiało powstać mniej więcej na przełomie 1940/41 r., ponieważ matka trzyma na rękach maleńkiego Helmuta, najmłodszego z rodzeństwa....

Wspomnienia Grzegorza z dzieciństwa są jak łódź zalany wodą, niedostępne i bez zarysów. Jedynie dwa dramatyczne przeżycia wyłaniają się jak wyspy na morzu z ciemności zapomnienia. Pamięta, że leśniczy posiadający broń myśliwską o dwóch lufach zastrzelił najpierw swojego psa, a potem siebie. Grzegorz pobiegł tam natychmiast, żeby obejrzeć psa.

Ze wspomnień Marthy Dietze z Neudorfu, rocznik 1927, mieszkającej dzisiaj w Schwerinie:

Leśniczy Arthur Theuerkauf zastrzelił się zaraz po wkroczeniu Rosjan. Kiedy za czasów hitlerowców przyjeżdżał z leśnictwa do wioski, to ze szczególnym zapalem witał się pozdrowieniem "Heil Hitler!", energicznie wyrzucając rękę do góry. Najprawdopodobniej bał się Rosjan. Najpierw zastrzelił psa – tego zostawił w lesie, potem żonę, ciężko chorą na białaczkę, a na końcu siebie samego. Mieszkanie prawdopodobnie wyłożył słomą, ponieważ zaraz po tym, jak sąsiedzi usłyszeli strzały, z okien buchnęły płomienie.

Po Theuerkaufach, to Grzegorz również pamięta, zabili się sąsiedzi z naprzeciwka, mieszkający po drugiej stronie ulicy. Grzegorz sam widział zmarłych. Kiedy pobiegł do nich i zobaczył, że dom jest pusty, zaczął ich szukać w stodole. Wisieli tam. Kobiety powiesiły się we dwie na jednym stryczku, starszy mężczyzna wisił sam, a bezpośrednio obok Grzegorza przy drzwiach stodoły leżało na ziemi zabite dziecko. „Czy widziała Pani kiedyś coś takiego? Dwoje ludzi na jednym stryczku?” Grzegorz znowu odycha z trudem. „A potem ludzie z wioski po prostu wykopali dół w ogrodzie i wrzucili ich tam wszystkich. Czy może Pani sobie coś takiego wyobrazić? Żeby tak po prostu pochować wszystkich w jednym dole?”

Ze wspomnień Marthy Dietze z Neudorfu, rocznik 1927:

O rodzinie Teske dowiedziałam się od Friedy Heinrich. Bo do Fredy przybiegła Erna, najstarsza córka Teskich, która była już mężatką i miała małego synka. Opowiedziała Friedzie „jak przyszli Rosjanie, przywiązali obydwie jej siostry do łózka – jedną piętnastoletnią, drugą szesnastoletnią, po czym zgwałcili.

Następnego ranka Rosjanie kazali dziewczętom usiąść na kuchennym stole, strzelali w ścianę ponad ich głowami i zmusili pozostałych członków rodziny do przyglądania się tej okrutnej zabawie. Erna powiedziała: „Jeżeli Rosjanie jeszcze raz wrócą, weźmiemy sznur i powiesimy się”. Ponieważ Rosjanie przez pewien czas nie mogli przejść przez Odrę, rzeczywiście wrócili. Rodzina Tesków powiesiła się. Sama widziałam ich zwłoki w stodole.

Obydwie młodsze córki wisały na dwóch końcach tego samego stryczka.

Również pani Teske i starsza córka Erna wisały na dwóch końcach tego samego stryczka.

Dziesięcioletni syn wisił sam.

Ojciec wisił sam.

Małego synka Erny zabito siekierą.

Sąsiedzi odcięli ich, wykopali dół w ogrodzie i pochowali ich tam. Ernie włożyli synka w ramiona.

To musiało wydarzyć się na początku lub w połowie lutego 1945 r. W każdym razie wtedy żyła jeszcze matka. To Grzegorz również dokładnie pamięta, ponieważ spał obok niej w łóżku rodziców. Niedługo potem pewnego ranka nie zareagowała, kiedy ją delikatnie trącił i coś do niej zawołał. Matka podobno miała raka, ale ośmiolatek nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia tego faktu. Bo jak to możliwe, że ona, która jeszcze

poprzedniego dnia rozmawiała z nim i przytulała do siebie, mogła nagle odejść na zawsze? Dlaczego mieszkańcy Neudorf mają prawo wejść do ich mieszkania, zbić trumnę z surowych desek, położyć w niej matkę i zawieźć na cmentarz? Grzegorz zrozpaczony i jak skamieniały biegł za konduktem pogrzebowym. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych zdobył się na odwagę, żeby poszukać grobu matki na cmentarzu w Maszkowie, jak teraz nazywa się ta miejscowość w Polsce. Lecz stary ewangelicki cmentarz z czasów niemieckich już nie istnieje. Otaczający go mur został zniszczony, kamienie nagrobne ukradzione. Grzegorz przechodząc przez pokryte mchem podłoże leśne wyczuwał tylko pod stopami pozostałości kamiennych grobów. Ponieważ stracił orientację na tym zarośniętym leśnym terenie, świeczkę dla matki zapalił po prostu pośrodku zapuszczonego cmentarza. (...)

W Kołczynie rozpoczął się dla wszystkich zupełnie nowy etap życia.

„Babka była najprawdopodobniej Polką”, stwierdza Günter, „nawet jeżeli w Költtschen z sąsiadami i członkami rodziny mówiła po niemiecku z berlińskim akcentem. Ale pochodziła z okolic Poznania. Moja matka natomiast urodziła się w Berlinie-Eberswalde, nosiła niemieckie imię Elisabeth, chodziła do niemieckiej szkoły i z siostrami mówiła wyłącznie po niemiecku. Z całą pewnością była Niemką. Bo jak Polka mogłaby zostać odznaczona krzyżem za macierzyństwo? I jak „zmieszane rasowo” małżeństwo mogłoby w czasach hitlerowskich otrzymać dom na tak korzystnych warunkach?”. Ponieważ Günter spędził dzieciństwo i pierwsze lata młodości w niemieckiej wiosce, w niemieckim otoczeniu i w niemieckojęzycznej rodzinie, również czuje się Niemcem. Matkę odbierał jako część niemieckiej wspólnoty wiejskiej; jej polskie pochodzenie było bez znaczenia.

„Nasza matka była Polką”, mówią natomiast Grzegorz, Siegfried i Helmut. „Miała na imię Elżbieta i z babcią czasami rozmawiała po polsku.” A ponieważ Grzegorz, Siegfried i Helmut spędzili dzieciństwo lub początek młodości przede wszystkim w wiosce, która w międzyczasie stała się polską, w polskim środowisku i z babcią, która już wtedy znowu mówiła po polsku, czuli się silnie związani z polską tradycją i nie odczuwali niemieckiego pochodzenia jako dominującego.

I w ten sposób to samo pochodzenie jest uzasadnieniem dla różnych tożsamości.

Najprawdopodobniej rodzice Elisabeth Klawitter przyjechali kiedyś do pracy do Berlina z ówczesnych niemieckich terenów wokół Poznania i nauczyli się niemieckiego – jak wielu Polaków w pruskim Poznaniu – nie rezygnując z języka ojczystego. Ponieważ w czasach hitlerowskich rzeczą niebezpieczną było przyznawać się do polskiego pochodzenia, Günter wychowywał się w pozornie czysto niemieckiej rodzinie. Ze względu zaś na to, że po zakończeniu wojny sytuacja odwróciła się i z kolei niebezpiecznie było przyznawać się do swej niemieckiej kultury, młodsze rodzeństwo wzrastało w pozornie czysto polskiej rodzinie.

Babci Urbańskiej w każdym razie nie wypędzono w czerwcu 1945 r. z Költtschen wraz z innymi Niemcami; pozostawiono ją w spokoju wraz z nielicznymi osobami polskiego pochodzenia. Zostali oni w początkowo upiornie opustoszałej wiosce, potem przybyli Polacy z Kresów i Polski centralnej i miejscowość stała się polską wsią o nazwie Kołczyn. W nowym otoczeniu babcia Urbańska rozmawiała z wnukami już tylko po polsku, nadała im polskie imiona, a obydwu najmłodszym, Helmutowi i Siegfriedowi, zmieniła niemieckie nazwisko Klawitter na polskie Urbański. Miała nadzieję, że w ten sposób ułatwi im życie.

Ale myliła się.

„Wynoś się, ty przeklęta świni! Inaczej my cię stąd wyrzucimy! Aż popamiętasz, kim jesteś!” wrzeszczeli za Helmutem pijacy z gospody. Pięciolatek w panicznym strachu uciekał w ciemność najbliższego ogrodu i siedział skulony wśród grządek do chwili, aż wrzaski w gospodzie uciszały się i gasły światła. Pewnego razu jakaś dziewczynka wylała mu, „Szwabowi”, na kolano podczas zabawy garnek gorącej wody. Krzyczał tak głośno, że przybiegła babcia i zawiozła go do szpitala w Sulęcinnie, gdzie stwierdzono ciężkie uszkodzenie tkanki.

Również Grzegorz mieszkał po śmierci matki u babci. Nie potrafi przypomnieć sobie mieszkania, sąsiadów i sytuacji w Kołczyźnie. Nie pamięta nawet tego, czy mieszkał u babci rok czy dwa lata. Wie tylko, że leżał ze złamaną nogą w szpitalu w Sulęcinnie, kiedy otrzymał wiadomość o jej śmierci. Ponieważ nie było już nikogo, do kogo mógłby wrócić, powiedziano mu, że tak jak jego bracia Helmut i Siegfried zostanie wysłany do domu dziecka.

I wtedy zdarzył się cud. Grzegorz znalazł nowych rodziców, mimo że nazywał się Klawitter i pochodził z niemieckiej rodziny. W szpitalu poznał państwa Chmurów, starsze, bezdzietne małżeństwo. „Pewnego dnia pielęgniarka zapytała mnie: Czy chcesz pójść do pana Chmury? Wtedy nie będziesz musiał iść do domu dziecka”.

I tu nagle wracają wspomnienia. Grzegorz pamięta, jak siedzi przy oknie i widzi dwa konie, zbliżające się w szybkim tempie do ceglanego budynku szpitala. Jak siostra mówi: „To jest pani Chmura, przyjechała po ciebie.” Pani Chmura podaje mu spodnie i koszulę, które są o wiele za małe, tak że wsiada na kozła wozu owinięty tylko w koc. I jak w małej wiosce Jemiołów staje się nagle ośrodkiem zainteresowania; zbiegają się wszyscy sąsiedzi, żeby podziwiać Niemca: „Ale fajny chłopiec!”

Jan Chmura, syn małżeństwa Chmurów, urodzony w 1949 r., opowiada:

Moi rodzice krótko przed końcem wojny uwolnieni zostali ze względu na niezdolność do pracy z obozu pracy w Rzeszy. Ojciec był w 70 proc. nie zdolny do pracy, matka zaś w 60 proc. Ojca zabrano w 1939 na roboty przymusowe, najpierw pracował w Halle w owczarni, a później w Hamburgu i Hanowerze naprawiał szyny zniszczone podczas nalotów bombowych. Matkę wysłano na roboty w 1941 r. W drodze powrotnej do domu zaskoczył ich front. A ponieważ nie wiedzieli, dokąd mają wracać, przejęli opuszczone niemieckie gospodarstwo we wsi Jemiołów (Petersdorf) w powiecie sulęcińskim (Zielenzig) we Wschodniej Brandenburgii.

Krótko potem ojciec i matka pochorowali na tyfus i przewieziono ich do szpitala w Sulęcinnie. Tam poznali Grzegorza. Ponieważ nie byli już najmłodszy i nie mogli przewidzieć, że za kilka lat urodzi im się własne dziecko, wzięli go do siebie. A że był Niemcem? Nie miało to dla nich żadnego znaczenia, chociaż przez wiele lat cierpieli z powodu Niemców.

16 maja 1948 r. ochrztili swego przybranego syna w kościele w Łagowie nadając mu imiona Ignacy Kazimierz. To wynika z zachowanych do dziś ksiąg parafialnych. „Ojej! Jak strasznie wstydzilem się na tym chrzcie!” śmieje się Grzegorz. „Byłem przecież już dużym chłopcem!”

Musiał włożyć białą sukienkę sięgającą mu do kostek i znieść spojrzenia wielu, wielu ciekawskich w przepelnionym kościele. Ale odczuwał też pewną dumę. Był kimś wyjątkowym. Miał „ciocię” i „wujka”, którzy się o niego troszczyli, pokazywali się z nim i uważali za swojego. Jak bardzo ich kochał!

„Ojoj!”

W klasie Grzegorz był jedynym Niemcem. Nauczyciele co prawda nie zwracali na to szczególnej uwagi, ale za to uczniowie robili sobie z niego pośmiewisko. „Szeber” wołali za nim „Szeber”. Wszyscy znali wtedy to używane w stosunku do Niemców przezwisko, dziś Grzegorz tylko czasami słyszy je w starych filmach. Te prześmiewki bardzo go denerwowały, ale nie dały rady go zastraszyć. Kiedy pewnego dnia poskarżył się „ciotce” Chmurze, to ta dała mu jasno do zrozumienia, że powinien się po prostu przed nimi bronić. „Chcesz być silnym chłopakiem? Jak myślisz, po co kładę Ci kielbasę na chleb?”. A więc oddawał, gdy go tak szturchali, popychali i boksowali, i w swojej pewności ludził się, że „ciotka” Chmura aprobeje te jego bijatyki. Nie przejął się tym, że został na drugi rok w tej samej klasie z tego powodu, że złał na kwaśne jabłko kolegę, który na niego naskarżył. Jego pewność siebie z czasem wzrosła do tego stopnia, że każdy donosiciel, chcąc prosić o przebaczenie, przynosił mu jedzenie i potajemnie podawał mu je przez okno klasy. Tak dalece więc sięgała władza Grzegorza. Jego szkolni koledzy oddawali mu szacunek! Obawiali się jego zemsty! W ten sposób wybił się ponad przeciętność.

Tak, podobało mu się u rodziny Chmurów w Jemiołowie, a później w Łagowie. Nauczył się jeździć konno, potrafił powozić końmi, pomagał w gospodarstwie, a nawet gotował dla ciotki Chmury, kiedy ta leżała w szpitalu. „Byłem zaradnym chłopakiem. Dlatego bardzo mnie lubiła. Byłem dla niej całym światem.”

A potem pojawił się Günter. Musiało to być około 1950 r. Grzegorz stracił go całkowicie z oczu, ponieważ Günter po krótkim pobycie u babci wyjechał od niej na wiosnę 1945 roku, żeby co nieco zarobić. Nie było z nim żadnego kontaktu. Günter nie wiedział, że babcia zmarła, że Helmut i Siegfried byli w domu dziecka, a Grzegorz w rodzinie zastępczej. Szesnastolatek nie mówiący na początku ani słowa po polsku potrafił poradzić sobie we wrogim środowisku. Pierwszy polski chłop, dla którego pracował przez dwa lata, zaproponował mu jako zapłatę tylko miejsce do spania i jedzenie.

(...) Dopiero u trzeciego chłopca Günter zaczął otrzymywać wynagrodzenie wynoszące 500 zł miesięcznie. I chociaż dobrze mu się powodziło na tym gospodarstwie, odszedł stamtąd, ponieważ PGR w Szreniawie zaoferował mu prawie dwa razy więcej pieniędzy. W Szreniawie miał wreszcie wystarczająco dużo czasu i pieniędzy, żeby poprzez Polski Czerwony Krzyż rozpocząć poszukiwania rodziny.

Helmuta i Siegfrieda Günter znalazł dopiero po żmudnych staraniach, ponieważ w domu dziecka nosili po babce nazwisko Urbańscy. Najtrudniej było odnaleźć Grzegorza, ponieważ w Łagowie uchodził za członka rodziny Chmurów. Jan Chmura z Łagowa opowiada:

Urodziłem się w czerwcu 1949 r. i Grzegorz opiekował się mną przez 9 miesięcy. Potem jego brat Günter zabrał go do Szreniawy. Poszukiwał go przez Polski Czerwony Krzyż. Przez 8 czy 9 lat nie widzieliśmy Grzegorza. Moim rodzicom bardzo go brakowało. Kiedy ojciec o nim mówił, miał łzy w oczach. Grzegorz był jego utraconym synem. Kiedy odwiedził nas pod koniec lat pięćdziesiątych po raz pierwszy, matka w pierwszej chwili go nie poznała, bo z dorastającego chłopaka stał się ponad dwudziestoletnim przystojnym młodym mężczyzną.

„Kim Pan jest?” zapytała mnie ciocia Chmura, kiedy zaskoczyłem ją podczas mojej pierwszej wizyty pod koniec lat pięćdziesiątych przy rąbaniu drzewa. „A ja na to: proszę się lepiej przyjrzeć! Ojej! Jak mi się wtedy rzuciła na szyję i jak płakała!”

Grzegorz nigdy nie wybaczył Günterowi, że zabrał go wtedy z Łagowa. Przecież tak dobrze powodziło mu się w rodzinie Chmurów! A co miał mu do zaofierowania Günter? Tym bardziej, że właśnie odbywał w Opolu służbę wojskową, tak że Grzegorz w PGR-rze w Szreniawie zastał tylko szwagierkę z jej pierwszym dzieckiem, co mu się niezbyt podobało, ponieważ początkowo musieli gnieździć się w jednym pokoju. I kiedy później mógł już przeprowadzić się do PGR-owskiego hotelu dla robotników sezonowych, miał co prawda własny pokój, ale praca była cięższa niż w Łagowie, a jedzenie w stołówce o wiele gorsze niż u wujka i cioci.

Raz Grzegorz próbował nawet do nich wrócić. Ale jak czternastolatek bez mapy i pieniędzy mógł znaleźć drogę do oddalonego o 130 km Łagowa? Tak więc zrezygnował i tęsknił. Tęsknił za pięknym Łagowem z dwoma wielkimi leśnymi jeziorami i za swoimi kochającymi przybranymi rodzicami. Wujek i ciocia nigdy go nie zawiedli, tak jak Günter, który niedługo potem opuścił PGR w Szreniawie w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy, mieszkał raz tu, raz tam, a w 1958 r. z żoną i trójką dzieci nawiął po prostu do ojca do NRD! Co prawda zapytał go przed wyjazdem, czy chce z nim jechać, ale za drugim razem Grzegorz nie poszedł już za bratem.

Któż mógł wiedzieć, co czekało go na obczyźnie? Zupełnie zapomniał już język niemiecki, którym mówił we wczesnym dzieciństwie. Z Niemcami nie miał żadnych skojarzeń. Ojciec był dla niego obcym człowiekiem, widział go może kilkanaście razy w czasie swego dzieciństwa. Wolał pozostać przy tym, co już znał. Polski był teraz jego językiem ojczystym, a Polska ojczyzną. Tutaj Grzegorz miał kolegów i znajomych – i tu podobał się kobietom. Był przystojnym mężczyzną, miał ciemne włosy jak ojciec, pociągłą i drobną twarz matki. Pomimo przeciwności losu był towarzyski i dowcipny. W weekendy wyciągał odświętne spodnie, które wcześniej kładł pod materac, żeby zaprasować kanty i wcierał sobie brylantynę we włosy, tak aby zawadiacko sterczały do góry. „Kiedy grałem na ślubach i różnych uroczystościach na akordeonie, to wieczorem miałem kieszenie pełne adresów kobiet, które chciały się ze mną spotkać. Ohoho! To było piękne życie!”

Tak, był swój, nawet jeżeli ze względu na nazwisko nadal uważany był za Niemca. Jego pogodna natura rozwiewała jednak wszelkie wątpliwości i zapewniała mu uznanie. (...)

Właściwie mogło mu się dobrze dziać. Jako były taksówkarz znany jest i chętnie widziany w całym mieście. Dobrze rozumie się swoją drugą żoną i uczestniczy we wszystkich uroczystościach rodzinnych swoich dzieci z pierwszego małżeństwa. Ale im jest starszy, tym częściej powracają obrazy z dzieciństwa. Czasami nocą Grzegorz budzi się z krzykiem, ponieważ znowu stoi w drzwiach stodoły i znajduje zwłoki powieszonych sąsiadów. „Po dwóch na jednym stryczku! Czy Pani to rozumie?”

Czasami też płacze, kiedy myśli o matce i wyobraża sobie, jak by to było, gdyby jeszcze żyła. „Była bardzo dobrą matką. Nigdy nikomu nic złego nie zrobiła. Dbała o nas. Dwa razy chciała się powiesić ze względu na swoją chorobę, ale potem zmieniła zdanie: nie mogę was przecież zostawić samych. Podobno mnie kochała najbardziej. Za ojcem nie tęskniłem. Ale za matką tęsknię do dziś.” Kiedy przed dwoma laty okazało się, że jego druga żona zachorowała na raka, Grzegorz wpadł w panikę na samą myśl o tym, że mógłby ponownie stracić przez raka ukochanego człowieka. Był w depresji, miał poważne problemy z sercem. I tak jego żona musiała zachować przytomność umysłu, chociaż to ona miała jechać na operację do szpitala. „Już chociażby z tego powodu musiałam wyzdrowieć”, mówi, „żeby nie pogorszyć jego choroby serca.”

Bibliografia

1. BIAŁECKI Tadeusz: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1969. - 230 s. - (Prace Instytutu Zachodnio-Pomorskiego / Szczecin. Z Prac Sekcji Historycznej; nr 8)
2. BULLA Ruth: Einige meiner Erlebnisse 1945 in meinem Heimatort. - (Aus der Geschichte unserer Heimat) // Heimatblatt. - 2002, nr 24, s. 23-24
3. CHAŁUPCZAK Henryk, Browarek Tomasz: Mniejszości narodowe w Polsce: 1918-1995. - Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 2000. - 323 s.
4. CIELUCH Jacek: Wysiedlenie ludności niemieckiej z Sulęcina w czerwcu 1945 roku. - (Sulęcín w latach pierwszych 1945-1950). - II. // Głos Sulęciński. - 2000, nr 5, s. 25-26
5. CZARNUCH Zbigniew: Die Deutschen in Landsberg (Warthe): 1945 bis 1950. - Herford: Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land, 2001. - 82 s. - (Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes ; H. 2)
6. CZARNUCH Zbigniew: Jak wysiedlaliśmy Niemców // Ziemia Gorzowska. - 1994, nr 7, s. 15
7. CZARNUCH Zbigniew: Landsberczanie // Ziemia Gorzowska. - 1992, nr 22, s. 9
8. CZARNUCH Zbigniew: Niemcy opuszczają Witnicę. - Witnica: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, [1989]. - [1], 17 s. - (Biblioteka Regionalna Gorzowskiego Towarzystwa Kultury)
9. CZARNUCH Zbigniew: Niemcy w Gorzowie Wlkp. 1945-1950. - [Cz.1]: luty - lipiec 1945. [Cz.2]: sierpień 1945 - grudzień 1950. Wysiedlenia pojattańskie. [Cz.3] // Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny. - Nr 3 (1996), s. 34-56; nr 4 (1997), s. 79-106; nr 5 (1998), s. 127-148
10. DIE grosse Flucht [Elektronische Ressource]: Umsiedlung, Vertreibung und Integration der Deutschen Bevölkerung / red. Geert Demarest. - Munchen: United Soft Media Verlag, 2003. - 4 dyski optyczne (CD-ROM)
11. DOERRY Martin: Moje zranione serce. - Warszawa: Muza, 2004. - 350 s. - (Historie Prawdziwe)
12. FRĄTCZAK Dorota: Przedwojenna // Ziemia Gorzowska. - 1990, nr 51-52, s. 19
13. GEGENSTÄNDE reden / Übersetzung: Grzegorz Kowalski. - (Gorzów heute: Stadt und Kreis). - II. // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.66
14. GREULING Christa: Reden von Christa Greuling zur Ausstellung. - (Gorzów heute: Stadt und Kreis) // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.67-68
15. HAFFNER Peter: Przypadki graniczne: Polacy i Niemcy / przeł. z niem. Anna Jachimiak. - Olsztyn: Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia“, 2005. - 268 s. - (Odkrywanie Światów: seria nowa)
16. HEIMAT verlieren - Heimat finden: Geschichten von Krieg, Flucht und Verteribung aus einer Erzählwerkstatt in der Bürgerstiftung Dresden / hrsg. Astrid von Friesen, Wendelin Szalai. - Dresden: Ddp goldenbogen, 2002. - 349 s.
17. HIRSCH Helga: Zemsta ofiar: Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950. - Warszawa: Volumen, 1999. - 201 s. - (Historia Najnowsza)
18. HISTORYCZNE spotkania Polaków i Niemców: dialog niemieckich i polskich historyków / red.nauk. Joachim Kuropka, Hieronim Szczegóła. - Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego; Vechta: List Verlag, 2001. - 132, 145 s.
19. HONIG Konrad, Honig Irene: Heimat vergisst man nicht: Rückschau auf ein langes Leben. - Münster: Philippka - Verlag, 1999. - 222 s.
20. JANKOWIAK Stanisław: Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945-1970 / Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. - Warszawa: IPN, 2005. - 555 s. - (Monografie / Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu; t.13)

21. KALICKI Włodzimierz: Ostatni jeniec wielkiej wojny: Polacy i Niemcy po 1945 roku. - Warszawa: W.A.B., 2002. - 469 s.
22. KAUP Hanna: 60 Jahre nach dem 30. Januar / Übersetzung Grzegorz Kowalski - (Gorzów heute : Stadt und Kreis). - Il. // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s. 64-65
23. KOMPLEKS wypędzenia / red. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz. - Kraków: Znak, 1998. - 506 s.
24. KRAZNER Claus: Das Schicksal der Bevölkerung der Kreisstadt Königsberg in der Neumark zum Ende des Zweiten Weltkrieges im Spiegel der Heimatkartei. - [Niemcy]: Hilchenbach, 1999. - 54 k.
25. KROCKOW Christian Graf von: Czas kobiet: wspomnienia z Pomorza 1944-1947 według relacji Libussy Fritz-Krockow. - Warszawa: CDN, 1990. - 160 s.
26. KURCZ Zbigniew: Mniejszość niemiecka w Polsce na tle innych mniejszości. - Poznań: Instytut Zachodni, 2001. - 45 s. - (Polacy i Niemcy po II wojnie światowej: materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o świecie współczesnym; z. 4)
27. KURCZ Zbigniew: Mniejszość niemiecka w Polsce. - Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995. - 275 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 1759)
28. LANDSBERG/Gorzów 1945/2005 / Übersetzung Grzegorz Kowalski // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.68-72
29. LEHFELDT Walburg: Majątek Lehfelde / tł.z niem. Miroslav Danys, Renata Wróbel; przedm. Andrzej Szczypiorski. - Warszawa: Semper, 1997. - 186 s.
30. LINDENBLATT Helmut: Pommern 1945: eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches. - Würzburg: Flechsig, 2004. - 402 s.
31. LIPPÓCZY Piotr, Walichnowski Tadeusz: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów. - Warszawa: Państwowy Wydawnictwo Naukowe, 1982. - 347 s.
32. LÜCK Ingrid: Erinnerungen an Seidlitz 1945. - (Aus der Geschichte unserer Heimat). - Il. // Heimatblatt. - 2002, nr 24, s.21-22
33. MAKSYMOWICZ Barbara: Doktryna polityczna związków przesiedleńczych w Republice Federalnej Niemiec w latach 1945-1991. - Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 2005. - 119 s.
34. MATELSKI Dariusz: Niemcy w Polsce w XX wieku. - Warszawa; Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999. - 464 s.
35. MAZUR Zbigniew: O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. - Poznań: Instytut Zachodni, 2001. - 44 s. - (Polacy i Niemcy po II wojnie światowej: materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o świecie współczesnym; z. 6)
36. MIECZKOWSKI Janusz: Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956: liczbą, położenie i działalność polityczna. - Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 1994. - 113 s. - (Rozprawy i Studia; t. 175)
37. MIGRACJE ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1950: informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych / oprac. Edward Kołodziej, Maria Lewandowska; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Zakład Naukowy Archiwistyki. - Warszawa: NDAP, 1998. - 188 s.
38. MIKA Teresa: Landsberczanie // Trakt. - 1991, nr 2, s. 30
39. MNIEJSZOŚCI narodowe w Polsce: państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989) / red. Piotr Madajczyk; Instytut Studiów Politycznych PAN. - Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1998. - 295 s.
40. MNIEJSZOŚCI narodowe w Polsce / red. Zbigniew Kurcz. - Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997. - 210 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 1940)

41. MNIEJSZOŚĆ niemiecka w Polsce / oprac. Mirosława Wąsowicz. - Opole: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smołki, 1999. - 59 s. - (Mniejszości Narodowe w Polsce)
42. „NACHTS, als die Russen kamen...”: Tatsachenberichte aus dem Kreis Landsberg / W. / ges. Rudi Kuke. - Halle: Projekte Verlag, 2003. - 174 s.
43. NIEMCY na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950 / wstęp, wybór, oprac. Tadeusz Białecki, Kazimierz Kozłowski; Uniwersytet Szczeciński; Archiwum Państwowe w Szczecinie. - Szczecin: Uniwersytet Szczeciński, 2004. - 260 s. - (Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego; t.12)
44. NIEMCY w Polsce 1945-1950: wybór dokumentów / pod. red. W. Borodzieja i H. Lemberga . T. 3: Województwa poznańskie i szczecińskie. - Warszawa, 2001. - 495 s.
45. RYMAR Dariusz Aleksander. - (Polemiki, sprostowania, uzupełnienia, recenzje i omówienia) // Nadwarciański Rocznik Historyczno- Archiwalny. - Nr 9 (2002), s. 327-329
46. NITSCHKE Bernadetta: Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949. - Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, 1999. - 310 s.
47. NITSCHKE Bernadetta: Wysiedlenie czy wypędzenie?: ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949. - Toruń: Adam Marszałek, 2000. - 306 s.
48. PAMIĘĆ wypędzonych: Grass, Benes i środkowoeuropejskie rozrachunki: antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich / wybór i oprac. Piotr Buras, Piotr M. Majewski; Centrum Stosunków Międzynarodowych. - Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 2003. - 350 s. - (Biblioteka „Więzi”; t.149)
49. PAMIĘĆ europejska czy narodowa: spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom / red. i wybór tekstów Paweł Lisiecki, Jerzy Haszczyński. - Warszawa: Redakcja Rzeczypospolitej, 2003. - 52, 56 s.
50. PISKORSKI JAN M.: Polacy i Niemcy: czy przeszłość musi być przeszkodą?: (wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom). - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2004. - 198 s.
51. PODLASEK Maria: Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej: relacje świadków. - Warszawa: Wydawnictwo Polsko-Niemieckie, 1995. - 202 s. - (Historia Najnowsza)
52. POLSKA - Niemcy: pogranicza kulturowe i etniczne = Poland - Germany: cultural and ethnic border / red. Janusz Kamocki, Krystyna Kwaśniewicz, Anna Spis; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze: Uniwersytet Wrocławski ; Poznań: Wydaw. Poznańskie, 2004. - 333 s. - (Archiwum Etnograficzne; t. 42)
53. REWIZJA w mieszkaniu Antoniny Kintopf: Niemcy, Polacy i autochtoni czyli mało znane fakty z 1945 r. // Ziemia Gorzowska. - 1994, nr 33, s. 18
54. ROLA mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie: 1918-1945: praca zbiorowa / red. Antoni Czubiński. - Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 1984. - 522 s. - (Historia / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań); nr 118)
55. ROMANOW Zenon: Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945-1960. - Słupsk: Wydawnictwo Uczelniane, 1999. - 216 s.
56. RONGE Wanja W.: Und dann mussten wir aus : wanderungen durch das Gedächtnis: von Vertreibungen der Polen und Deutschen 1939-1949 = I wtedy nas wywieźli: wędrówki po obszarze pamięci: o wypędzeniach Polaków i Niemców 1939-1949. - Berlin: [s.n.], 2000. - 136 s.
57. SADOWSKI Tomasz: Czy wypędzenia były bezprawiem?. - II. // Dziennik Gorzowski. - 2003, nr 24, s. 6

58. SCHRÖDER Dietrich: Der Weg von Vietz nach Witnica. - (Wege zueinander: Treffen von Deutschen und Polen) // Heimatblatt. - 2003, nr 27, s.52-52
59. URBAN Thomas: Der Verlust : die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert. - München: C.H. Beck, 2004. - 223 s.
60. UTRACONA ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie: praca zbiorowa / red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson. - Wyd. 2. - Poznań: Instytut Zachodni, 1997. - 236 s. - (Studia Europejskie; nr 3)
61. WŁADZE komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej: materiały z konferencji / red. Stanisław Łach. - Stupsk: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1997. - 326 s.
62. WOKÓŁ niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych: praca zbiorowa / red. Zbigniew Mazur. - Poznań: Instytut Zachodni, 1997. - XXVI, 589 s. - (Ziemie Zachodnie - Studia i Materiały; nr 18)
63. WSPOMNIENIA, relacje, listy i rozmowy Witniczan / oprac. Zbigniew Czarnuch. - Witnica: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, 1994. - 159 s.
64. WSPÓLNE dziedzictwo?: ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych / red. Zbigniew Mazur. - Poznań: Instytut Zachodni, 2000. - 876 s. - (Ziemie Zachodnie - Studia i Materiały; nr 22)
65. VOGT Rudi: Was sowjetische Reindviecher mit einem deutschen Ochsen zu tun hatten: Geschichten aus fünf Jahrzehnten Besatzungszeit. - Küstrin: Verein für die Geschichte Küstrines e. V., 2001. - 60 s.
66. ZIEMIE Zachodnie i Północne w latach 1945-1949: informator o materiałach archiwalnych / oprac. Maria Lewandowska, Maria Turlejska. T.1: Archiwa centralne. - Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1976. - 172 s.
67. ZYBURA Marek: Pomniki niemieckiej przeszłości: dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. - 1999. - 88 s. - (Seria Niemiecka / red. Kazimierz Wóycicki)
68. ZYBURA Marek: Niemcy w Polsce. - Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001. - 256 s. - (A To Polska Właśnie)

Sporządził: Jarosław Spychała

Władysław Chrostowski

Urodzony w 1944 r. w Gross Sihonau (Niemcy). Absolwent wydziału filozoficzno-historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1979-1998 był wojewódzkim konserwatorem zabytków w Gorzowie Wlkp. Organizator badań archeologicznych w Bierzwniku, Bledzewie, Pełczycach, w ramach zespołu ds. badań nad historią i kulturą cystersów w Polsce. Jest autorem licznych publikacji z zakresu ochrony zabytków oraz współautorem audycji radiowych z cyklu: „Krajobrazy historyczne” i „Z dała od utartych szlaków” oraz telewizyjnych: „Dwory i pałace”.

Ocalić od zapomnienia – gorzowskie zabytki

Przestrzeń kulturowa jest specyficzną wartością każdego narodu, zwłaszcza na terenach pogranicza, gdzie krzyżują się różnorodne wpływy kulturowe, polityczne, gospodarcze i religijne.

W atlasach historycznych mamy notację barwną obszarów zajmowanych przez poszczególne nacje, narody, cywilizacje; w atlasach geograficznych – notację przyrodniczo-geograficzno-geologiczną; na mapach krajobrazu kulturowego – zasoby dóbr kultury materialnej i niematerialnej.

Przestrzeń kulturową ograniczają, dzielą, granice polityczne państw, administracyjne województw oraz powiatów i gmin. Zmienność podziałów administracyjnych państwa skłania do pełnego rozpoznania zasobów dziedzictwa kulturowego i określenia hierarchii ich ważności w skali kontynentu, kraju, województwa i miejscowości. Znaczenie zabytku może być różne: duże w skali miejscowości, mniejsze w skali kraju lub też unikatowe – cenne dla innego narodu, czy wielu narodów.

Dobra kultury narodowej, mimo objęcia ochroną prawną, wymagają uznania ich wartości historycznej i artystycznej przez społeczeństwo lokalne i bezpośrednich użytkowników, a tym samym ocalenia od zapomnienia. Miasta – zespoły urbanistyczno-architektoniczne, wsie – zespoły ruralistyczne, dwory, pałace połączone z ogrodami, parkami i folwarkami, fabryki, stacje kolejowe, porty, trakty handlowe i komunikacyjne, grodziska, cmentarzyska, pola bitew – to signum temporis ich powstania i lokalizacji. Funkcjonowanie obiektów historycznych wiąże się z przywróceniem funkcji pierwotnej in situ, adaptacją do nowego programu użytkowego lub też z przemieszczeniem obiektów, zwłaszcza zabytków ruchomych. I właśnie tym procesom - translokacji, zmienności funkcji, utraty wartości historycznych i artystycznych warto poświęcić kilka uwag.

Z pejzażu miejskiego Gorzowa Wlkp. znikł dawny kościół p.w. św. Józefa (ul. Bracka), w zamian pojawia się architektura nowoczesna. Obiekt historyczny o niewielkim gabarycie (kubatura: 1816 m³, pow. użytkowa ok. 315 m²), pierwotnie barak w obozie pracy przymusowej polskich robotników w Czaplinku, przeniesiony za zgodą władz niemieckich na teren miasta, miał służyć ludności katolickiej. Najbardziej interesujące było wyposażenie świątyni: ołtarz główny z obrazem św. Józefa, dwa ołtarze boczne, chrzcielnica i figury świętych: Matki Boskiej, św. Antoniego Padewskiego, św. Agnieszki, św. Anny Samotrzeć, św. Stanisława Kostki, św. Cecylii oraz medaliony z symbolami Ducha Świętego i ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana.

Starania ojców oblatów o budowę nowej świątyni łączone są z rozbiórką zniszczonego już kościoła murowano – drewnianego.

Wartości historyczne obiektu i artystyczne wyposażenia przemawiają za jego zachowaniem, potrzeby zaś kultu religijnego na przemysłowym Zawarcu – za jego rozbiórką.

W tym samym czasie z krajobrazu wsi Bukowiec w gminie Międzyrzecz, znika XVI-wieczny kościół p.w. św. Marcina, najstarsza drewniana świątynia w województwie gorzowskim. Potrzebę remontu dostrzeżono już w roku 1968.

Z inicjatywy wojewódzkiego konserwatora zabytków w Zielonej Górze Zjednoczone Zakłady Gospodarcze INCO sporządzają protokół przeglądu technicznego budynku zabytkowego kościoła filialnego w Bukowcu, powiat Międzyrzecz, woj. zielonogórskie. Remont kapitalny przeprowadza się w latach 1976-77, a już 06.06.1978 r. pożar całkowicie niszczy świątynię, co poświadcza sporządzona dzień później notatka Danuty Śleziak, kierownika Biura Dokumentacji Zabytków. W tym samym czasie ksiądz proboszcz Edward Chańczewski melduje o zniszczeniu przez pożar kościoła i przekazuje mi klucz od świątyni, której już nie ma. W geście przekazania klucza jest coś symbolicznego: podziękowanie moim poprzednikom za pomoc finansową przy remoncie, zamknięcie czegoś na zawsze (wkrótce tragicznie ginie).

Informację o kolejnym zubożeniu krajobrazu drewnianej architektury sakralnej ówczesny wiceminister kultury i sztuki i jednocześnie generalny konserwator zabytków, prof. dr hab. Wiktor Zin oraz dyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków architekt Jacek Cydzik przyjęli, zaznaczając stanowisko resortu o konieczności odbudowy spalonego kościoła.

Jednak ze względu na sytuację lokalną: brak odpowiednio sezonowanego drewna, brak wykonawców oraz kosztowność przedsięwzięcia skłaniają kurię biskupią w Gorzowie Wlkp. do powtórnego wniesienia tematu do urzędu konserwatorskiego. Propozycje przeniesienia innych kościołów z terenu Bieszczad, ani też z diecezji łódzkiej nie uzyskują aprobaty. W tej sytuacji zgłasza się propozycję budowy nowego kościoła wieżowego, rekompensującego straty w panoramie wsi, zachowania podziemi wraz ze znajdującymi się tam sarkofagami fundatorów z rodziny Bukowieckich oraz zaznaczenia historycznego obrysu kościoła we wnętrzu nowej świątyni. W tym momencie następuje zweryfikowanie wcześniejszej decyzji i określenie nowych warunków, mianowicie możliwości przeniesienia wyposażenia z kościoła św. Józefa do kościoła w Bukowcu, tym samym dowartościowanie obiektami zabytkowymi nowej architektury. W ten sposób parafia św. Józefa uzyskuje zgodę na rozbórkę starego kościoła i na lokalizację nowej monumentalnej świątyni.

Nowy proboszcz, salezjanin Franciszek Słoma podejmuje dzieło odbudowy. Wznosi świątynię pod wezwaniem św. Józefa i św. Marcina. Na uwagę zasługuje fakt, że wyobrażenie św. Marcina znajduje się na fasadzie kościoła, wewnątrz natomiast ołtarz z obrazem św. Józefa oraz zespołem świętych. Do kompletu brakuje jednak dwóch najpiękniejszych rzeźb: Matki Boskiej i Chrystusa, które ojcowie oblaci zatrzymali do dziś w swoim kościele. Przy tej okazji warto nadmienić, że historyczny klucz z Bukowca przekazałem w dniu poświęcenia nowego kościoła jego ekscelencji biskupowi ordynariuszowi dr Wilhelmowi Plucie podczas spotkania na plebani w Starym Dworze.

Tematy konserwatorskie z lat 1978-80 ukazują wyraźnie, że ich rozwiązanie następuje przy udziale ówczesnych władz administracyjnych i politycznych województwa oraz przy aprobacie i wsparciu resortu kultury i sztuki.

Podobnie wygląda sytuacja z gorzowskim spichlerzem (kiedyś zwanym zawalidrogą, prusakiem) unikatowym przykładem architektury szkieletowej z XVIII wieku, jednym z największych tego typu obiektów w kraju i bezcennego w panoramie lewobrzeżnej miasta. Próbę jego uratowania podejmuje główny, a następnie wojewódzki konserwator zabytków w Zielonej Górze Stanisław Kowalski, wydając nakaz remontu ówczesnej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Mimo braku efektu w realizacji nakazu uznaję to za pozytywne działanie wojewódzkiego konserwatora, zwłaszcza w kontekście wcześniejszej rozbioru w tym mieście XVI-wiecznego arsenału. W roku

1978 urząd konserwatorski określa użytkownikowi warunki: remontu obiektu lub nieodpłatne jego przekazania muzeum. W ustaleniach bierze udział wicedyrektor muzeum Zofia Nowakowska. Placówka zostaje natomiast zobowiązana do przejścia spichlerza i określenia jego docelowej funkcji. Uzyskuje przy tym gwarancję zabezpieczenia finansowego ze strony dyrektora wydziału kultury i sztuki Edwarda Korba i wojewódzkiego konserwatora zabytków Władysława Chrostowskiego. Złoty okres remontu spichlerza trwa do roku 1986; do tegoż czasu wojewódzki konserwator jest inwestorem remontu obiektu. Z datą 01.03.1986 r. następuje przekazanie obowiązków inwestora dyrektorowi Muzeum Okręgowego. Środki finansowe są jednak nadal zabezpieczane przez wojewódzkiego konserwatora i wydział kultury i sportu urzędu wojewódzkiego w Gorzowie, podobnie jak limity na wykonawstwo Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie.

Określenie optymalnej funkcji muzealno-ekspozycyjnej we wnętrzu spichlerza przerywa polemikę na temat wartości obiektu. Dyrektor Zdzisław Linkowski ma trudne zadanie pozyskania eksponatów w ramach międzynarodowych targów sztuki krajów socjalistycznych w Poznaniu InterArt, z wystaw poplenerowych tkaniny artystycznej Art-Stilon oraz rozproszonej kolekcji malarskiej formacji Arsenał, które umożliwiają aranżację nietypowej przestrzeni wnętrza spichlerza.

Pośród wielu zadań odstępuje się od realizacji projektu pokazania partii podziemnych, mianowicie trójdzielnych ceglanych arkad umieszczonych poprzecznie do osi longitudinalnej spichlerza, wzmacniających trwałość fundamentów. Arkady mają kamienne cokoły oparte na drewnianych palach. Powodziowy stan wody w latach osiemdziesiątych, przesiąkanie wody pod fundamentami wyklucza możliwość ekspozycji tej części obiektu, interesującej pod względem technicznym.

Szczególnego podkreślenia wymaga postulat zgłoszony przez Zakłady Remontowe Maszyn Budowlanych ZREMB i Zakłady Mechaniczne URSUS o możliwości rozbioru spichlerza w czynie społecznym (ostatnim w PRL-u).

Ta wyjątkowo groźna sytuacja zostaje natychmiast zgłoszona w ministerstwie kultury i sztuki, a generalny konserwator zabytków wprowadza temat na ogólnopolską naradę wojewódzkich konserwatorów. Wystąpienie gorzowskiego konserwatora staje się tematem programu telewizyjnego z cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Na emisję oczekiwałem długo. Wreszcie, w dzień sylwestrowy, otrzymuję informację od redaktor Zofii Haloty o dwukrotnej emisji audycji po godzinie 12.00 i przed 18.00, co jest sytuacją wyjątkową. Wydarzenie kuriozalne ale oglądalność? – bez komentarza.

Z nutą sentymentu prezentuję jedyny, konserwatorski datownik pocztowy z widokiem spichlerza i wymowną na nim ideą: Ocalić dla przyszłości. Spichlerz nad Wartą. XVIII wiek i wymowną datą 1988.11.11 Gorzów Wlkp. Spichlerz posiada wiele wartości:

- w aspekcie historycznym - magazyn zbożowy,
- w aspekcie współczesnym - skarbnica dzieł sztuki,
- w aspekcie historycznym - ma wartość materialną,
- w aspekcie współczesnym - ma wartość estetyczną i artystyczną,
- w aspekcie historycznym - ma wartość konserwatorską,
- w aspekcie współczesnym - ma wartość naukową.

Wyrażam więc przekonanie, że muzeum ocali dla przyszłości, w ramach historii współczesnej, również ludzi, którzy przyczynili się do uratowania spichlerza.

Eklektyczna willa z 1876 r. Hermana Pauckscha zachowuje swój historyczny charakter w ukształtowaniu bryły obiektu, dekoracji wnętrza i powiązaniu z parkiem. Adaptacja do funkcji Wojewódzkiego Domu Kultury, obecnie Grodzkiego Domu Kultury, stanowi pewne zagrożenie tychże wartości, ponieważ na poddaszu doświetlanym okulusami (okrągłymi okienkami) nie można wprowadzić okien współczesnych o dużej ilości światła. Najbardziej bogate w wystrój piano nobile uzyskuje swoją dekoracyjność przy pełnej konserwacji bez stosowania metod renowacyjnych; budowa przeprawy mostowej, wbijanie wielkich konstrukcji żelbetonowych, powodujących drgania gruntu i pałacyku, stanowią groźbę jego uszkodzenia bądź nawet zawalenia. Z tegoż względu wojewódzki konserwator korzysta z funduszu ochrony środowiska przeznaczając środki na konserwację bogatych dekoracyjnie wnętrz willi i usunięcie skutków pożaru. Do willi powraca jeden z obrazów – plafonów o tematyce mitologicznej, przekazany przez artystę plastyka Mieczysława Rzeszewskiego. W tym miejscu korzystam z przywileju, że „bogowie przebaczą czasami zdradę swoich tajemnic”. Nadmieniam więc, że ani aleja nadbrzeżna różowo kwitnących kasztanowców, ani park willowy, nie zostają objęte programem rewitalizacji (mimo przygotowanej dokumentacji). Przyczyną jest brak starań ze strony użytkowników.

Pałacyk uzyskuje nawet miano gorzowskich „Łazienek” w opinii małżonki ambasadora Jugosławii. Te znamienne słowa padły pod wrażeniem malowniczości architektury wnętrz i krajobrazu widzianego przez okna: rozlewiska rzeki Warty, oszronionych drzew i padającego śniegu.

Pałacyk – willa pozostaje w kręgu mecenatu Edwarda Korbana, dyrektora wydziału kultury i sztuki, ponieważ jest to pierwszy obiekt zabytkowy udostępniony mieszkańcom w województwie gorzowskim.

Staraniem naturalnym było zaproszenie ministra kultury i sztuki prof. dr hab. Kazimierza Żygulskiego na inaugurację roku kulturalnego i złożenie wizyty właśnie w tym pałacyku ze względu na wartości historyczne oraz pełnioną funkcję wojewódzkiego domu kultury.

Zasygnalizowanie zaledwie kilku tematów nie potwierdza słów powitania ze stycznia 1978 roku: „...gorzowskie nie ma zabytków, nie będzie miał pan problemów”. Uratowanie każdego zabytku ma swój pozytywny wymiar w odczuciach przedwojennych mieszkańców tych terenów, jako efekt polskiej szkoły konserwatorskiej w ratowaniu dziedzictwa kultury cennego dla narodu niemieckiego oraz innych narodów, ukazania historii zabytków w dokumentacji naukowej i ich popularyzacji.

Krajobraz kulturowy ... to wspaniała księga,
pisana w wielu językach i stylach;
ale co zrobić ... gdy brakuje stron.

Każdy zabytek funkcjonuje dzięki człowiekowi, który go tworzy, użytkuje, utrzymuje w świetności materialnej i zachowuje w tradycji miejscowej. Skoro więc człowiek niejako uzupełnia te „brakujące strony”, na podziękowanie należy znaleźć czas i odpowiednie słowa zgodne z polską racją stanu.

Nie można zapomnieć o tajemniczej mowie inskrypcji cmentarnych, zwłaszcza tych, których społeczności nie zamieszkują już naszego miasta.

Reasumując, obowiązkiem państwa i powinnością jego obywateli jest: zachowanie dziedzictwa kulturowego w jego nawarstwieniach historycznych; rekompensowanie strat krajobrazowych; zachowanie dla następnych pokoleń wartości czasu minionego; przywracanie funkcji użytkowych obiektom historycznym; dokumentowanie zabytków cennych dla wielu narodów środkowej Europy; zachowanie pamięci o ludziach, którzy je ratują przed zniszczeniem i zapomnieniem.

Figury z kościoła pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Brackiej w Gorzowie Wlkp. Fotografie H. Nowakowska 1980 r.



Figura Matki Boskiej



Figura św. Antoniego
Padewskiego



Figura św. Agnieszki



Figura św. Anny Samotrzec



Figura św. Stanisława
Kostki



Figura św. Cecylii



Kościół filialny pod wezwaniem św. Marcina w Bukowcu, pow. Międzyrzecz po pożarze w czerwcu 1978 r.



Strata w panoramie wsi po pożarze kościoła filialnego pod wezwaniem św. Marcina w Bukowcu, pow. Międzyrzecz w czerwcu 1978 r.



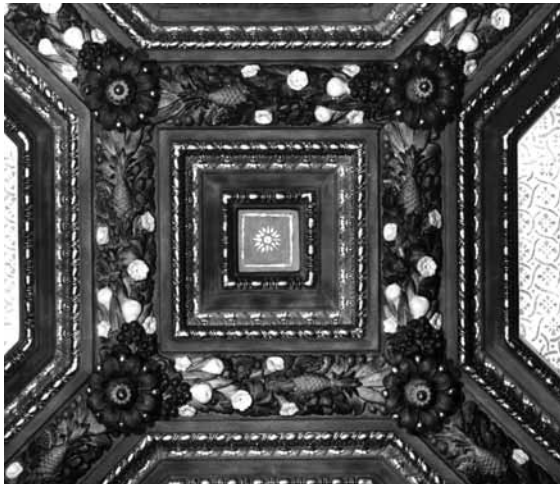
Spichlerz z II poł. XVIII wieku w Gorzowie Wlkp.przy ul. Fabrycznej przed remontem



Spichlerz.przy ul. Fabrycznej po remoncie, oddany do użytku 11 listopada 1988 r.



Datownik pocztowy z widokiem spichlerza



Dekoracje stiukowe willi Hermana Pauckscha z 1876 r. w Gorzowie Wlkp. przy ul. Wał Okrężny

Bibliografia

1. [ADAMCZUK Irena]: XVIII-wieczny spichlerz będzie siedzibą muzeum. - Il. / (ada) // Gazeta Lubuska. - 1979, nr 174, s. 7
2. [AMPUŁA Janusz]: Pamiętajmy, bo oni zaczęli ... / (jana). - (Gorzowskie cmentarze) // Gorzowska Gazeta Nowa. - 1991, nr 204, s. 16
3. [BARAŃSKI Dariusz]: Lew i Anioły: opowieści z domowych albumów / DB. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. [11 sierpnia], s. 8
4. [BARAŃSKI Dariusz]: Oczko w głowie burmistrza: historia gorzowskiego teatru c.d. / DB. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [17 listopada], s. 5
5. [BARAŃSKI Dariusz]: Sceny z ulicy Przytułek: Historia gorzowskiego teatru / DB. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [10-11 listopada], s. 4
6. BARAŃSKI Dariusz: Szczęście i honor: urodziny willi: potomkowie Schroedera w Gorzowie. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. [16 września], s. 12
7. BARAŃSKI Dariusz: Środek naszego świata: pocztówki z dawnego Gorzowa / DB. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [9 czerwca], s. 12
8. BRYKNER Artur, Ochwat Renata: Jak ożywić kirkut. - Il. // Gazeta Zachodnia. - 1999, nr 84, s. 3
9. BUBIEŃ Albert, Ziolek Ludwik.: Gorzów Wlkp.: powiat i miasto: przewodnik krajoznawczo-turystyczny. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Kultury, 1966. - 144 s.
10. CHROSTOWSKI Władysław: Gorzów Wielkopolski - portret miasta. - Wyd. 2 zm. - Gorzów Wlkp.: GOart, 1995. - 138 s.
11. [CIEŚLA Stefan]: Modlitwa za nieobecnych / (sc) // Gazeta Lubuska (Wyd.C). - 2000, nr 120, s. 5
12. DAWNE widoki Gorzowa = Alte Ansichten von Landsberg / red. Zdzisław Linkowski. Gorzów Wlkp.: Muzeum, 1997. - 107 s.
13. DEŃBSKA Agnieszka: Pierwsza siedziba gorzowskiego muzeum. - Il. // Czas i Przestrzeń. - 2005, nr 11, s. 8
14. DIE Kunstdenkmaler des Stadt = und Landkreises Landsberg / bearb. Kurt Reissmann. - Berlin: Deutscher Kunstverlag, 1937. - 244 s. - (Die Kunstdenkmaler der Provintz Brandenburg ; Bd.3)
15. DUCHOWY dom / (nico). - Il. // Gazeta Lubuska (Wyd.C). - 2000, nr 99, s. 17C
16. DZIEJE kościoła na ziemi gorzowskiej. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 1997, nr 22, s. 16-17
17. FINSTER Józef T.: Gorzów wczoraj i dziś = Landsberg: Gestern und Heute. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1998. - 167 s.
18. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA Teresa: Gorzów Wielkopolski: przeszłość i teraźniejszość / red. Jan Wąsicki. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1964. - 291 s.
19. GORZOWSKIE ratusze / red. Janusz Michalski, Błażej Skaziński. - Gorzów Wlkp.: Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2000. - Teka (16 s.)
20. GORZÓW i Ziemia Gorzowska: przewodnik / tekst Krystyna Kamińska. - Gorzów Wlkp.: Arsenal, 1997. - 19 s.
21. GORZÓW Wielkopolski / red. Mariusz Czajkowski, Jerzy Zysnarski. - Bydgoszcz: Tekst, 1995. - 48 s.
22. GORZÓW Wielkopolski: informator / Urząd Miejski (Gorzów Wlkp.) - Bydgoszcz: Eureka, 1998. - 17 s.
23. GORZÓW Wielkopolski: oficjalny informator miejski / Urząd Miejski (Gorzów Wlkp.). - Bydgoszcz: Journal, [1993]. - 48 s.
24. GORZÓW Wielkopolski: przewodnik, informator, plan miasta / red. Henryk Ankiewicz [i in.]. - Gorzów Wlkp.: Gorzowskie Towarzystwo Przyjaciół Kultury, 1960. - 83 s.

25. GORZÓW Wielkopolski na starych pocztówkach = auf alten Ansichtskarten / oprac. Iwona Paszylka-Paterczyk, Zenon Paterczyk. Cz. 1: Place i ulice = Platze und Strassen. Cz. 2: Kościoły, budynki i pomniki = Kirchen, Bauwerke und Denkmaler. Cz.3: Z biegiem Warty = Die Warthe Entlang. Cz. 5: Miasto, którego już nie ma = Die Stadt, die Nicht Mehr Existiert. - Gorzów Wlkp.: Nero, 1996 - 1997. - 4 cz. (72,72,71,72 s.)
26. INFORMATOR turystyczno-krajoznawczy województwa gorzowskiego / tekst Bogdan Kucharski. - Gorzów Wlkp.: Urząd Wojewódzki. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki, 1998. - 76 s.
27. INFORMATOR turystyczny województwa gorzowskiego. - Gorzów Wlkp.: Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, [1978]. - 83 s.
28. JODKO Anna: Wrota Chrystusa. - II. // Głos Gorzowa. - 2005/2006, nr 117, s. 23
29. KACZMAREK Agnieszka.: Wiekowe zabytki... - II. // Czas i Przestrzeń. - 2003, nr 7, s. 13
30. KATEDRA gorzowska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. - Bydgoszcz: Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa, 2000. - 84 s.
31. KRONIKA wieku: Landsberg 1900-2000 Gorzów / red. Artur Brykner, Dariusz Barański. - Gorzów Wlkp.: Gazeta Wyborcza: Urząd Miejski, 2002. - 133 s.
32. KSIĘGA pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego = Gedenkbuch der Stadt Gorzów Wielkopolski. - Gorzów Wlkp.: Zarząd Miasta Gorzowa Wlkp., 2000. - 311 s.
33. KUCHARSKI Bogdan: Gorzów Wielkopolski i okolice: przewodnik. - Warszawa: Sport i Turystyka, 1989. - 124 s.
34. KUCHARSKI Bogdan: Ziemia Gorzowska - szlaki piesze: przewodnik. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1981. - 209 s.
35. KUCHARSKI Bogdan: Znakowane szlaki turystyczne w województwie gorzowskim: przewodnik. - Gorzów Wlkp.: Urząd Wojewódzki. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki, 1996. - 60 s.
36. LANDSBERG a. W. in den Jahren 1914-1924 / hrsg. Otto Gerloff, Fritz Buchholz. - Landsberg a. W.: Volksblatt-Druckerei, 1926. - 467 s.
37. LANDSBERG an der Warthe / hrsg. Hans Beske, Ernst Handke; bearb. Karin Bader. [Bd. 1]: 1257-1945-1976: Stadt und Land im Umbruch der Zeiten. [Bd. 2]: 1257-1945-1978: Aus Kultur und Gesellschaft im Spiegel der Jahrhunderte. [Bd. 3]: 1257-1945-1980: Landwirtschaft und Industrie Handwerk-Verkehr-Verwaltung. - Bielefeld: Ernst und Werner Gieseking, 1976-1980. - 3 t. (346, 317, 526 s.). - (Schriftenreiheder Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land; Bd.1-3)
38. LANDSBERG an der Warthe - Gorzów Wielkopolski: 1257 - 1998 / oprac. Dariusz Rymar, Edward Rymar. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1998. - Teka (10 k.)
39. LANDSBERGER Heimat. F. 2. - [Herford]: Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land, 1958. - 104 s.
40. LINKOWSKI Zdzisław: Gorzowskie cmentarze // Ziemia Gorzowska. - 1984, nr 44, s. 1, 4
41. LINKOWSKI Zdzisław: Ostatni zabytek establishmentu. - (Szlakiem historii). - II. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 17, s. 17
42. LINKOWSKI Zdzisław: Ratusz. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 6, s. 17
43. LINKOWSKI Zdzisław: Stare i nowe dzielnice Gorzowa. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 9, s. 17
44. LINKOWSKI Zdzisław: Świątynie Gorzowa. - [Cz. 1-2]. - (Przygody z historią) // Gorzowska Gazeta Nowa. - 1991, nr 101, s. 7; nr 110, s. 7
45. LINKOWSKI Zdzisław: U nas się schronili. - II. // Głos Gorzowa. - 2005, nr 106, s. 6
46. MILER Zbigniew: Dzwony gorzowskiej katedry // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 48, s. 18-19
47. MILER Zbigniew: Kościół Chrystusa Króla. - (Przechadzki po Gorzowie) // Kurier Gorzowski. - 1990, nr 14, s. 3
48. MILER Zbigniew: Kościół Świętego Krzyża. - (Przechadzki po Gorzowie) // Kurier Gorzowski. - 1990, nr 17, s. 4

49. MILER Zbigniew: Nim nastali kapucyni i oblaci // Ziemia Gorzowska. - 1991, nr 51-52, s. 20
50. MILER Zbigniew: Od folwarku do kina // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 45, s. 18-19
51. MILER Zbigniew: Pamiątka pruskiego patriotyzmu // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 41, s. 18-19
52. NIEISTNIEJĄCE pomniki: Gorzów na starych pocztówkach. - II. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [16 czerwca] s. 8
53. [OCHWAT Renata]: Kadisz przy Gwiazdziej / ROCH // Gazeta Zachodnia. - 2000, nr 121, s. 4
54. OCHWAT Renata: Dusze w woreczku żywych: cmentarz żydowski. - II. // Gazeta Zachodnia. - 1996, nr 216, s. 4
55. OSTATNIA fundacja Maxa Bahra. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2000, nr 3
56. PATERCZYK Zenon: Gorzów Wielkopolski na starych pocztówkach = Landsberg an der Warthe: auf alten Postkarten. - Gorzów Wlkp.: nakł. autora, 1996. - 121 s.
57. PATERCZYK Zenon: Gorzów Wielkopolski na pocztówce: 1945-1995. - Gorzów Wlkp.: nakład autora, 1996. - 232 s.
58. PIOTROWSKI Robert: Budowlane trendy. - II. // Głos Gorzowa. - 2006, nr 139, s. 7
59. PIOTROWSKI Robert: Landsberg za Wartą. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 39, s. 17
60. PIOTROWSKI Robert: Pod czarnym orłem. - II. // Głos Gorzowa. - 2003, nr 4, s. 9
61. POWRÓT do spichlerza. - II. // Ziemia Gorzowska. - 1999, nr 5 s. 18-19
62. SIKORSKI Juliusz, Piotrowski Robert: Jak powstała // Głos Gorzowa. - 2005, nr 113, s. 6
63. SKAZIŃSKI Błażej: Gorzowski ratusz. - (Gorzów wczoraj i dziś). - II. // Ziemia Gorzowska. - 2003, nr 2, s. 28-29
64. SKAZIŃSKI Błażej: Gorzowskie ratusze. - II. // Trakt. - 2004, nr 25, s. 39
65. TOBIASZ Helena: Był sobie niemiecki cmentarz. - II. // Gazeta Zachodnia. - 2001, nr 255, s. 4
66. WEGE zueinander: Landsberg (Warthe) - Gorzów Wlkp. - Herford = Drogi ku sobie: Landsberg (Warthe) - Gorzów Wlkp. - Herford / red. Peter Nasarski. - Berlin; Bonn: Westkreuz-Verlag, 1993. - 176 s.
67. WRÓBLEWSKI Władysław: Stary Landsberg w naszym Gorzowie. - II. // Gazeta Wyborcza. - 2006, dod. Gorzów Wlkp. [22 maja], s. 4
68. WYSZOGRODZKI Wojciech: Magisterium z magistratu // Tylko Gorzów. - 2002, nr 3, s. 6-7
69. Z HISTORII Spichlerza // Arsenał Gorzowski. - 1995, nr 4, s. 19
70. ZABYTKI północnej części województwa lubuskiego / red. Jarosław Lewczuk, Błażej Skaziński. - Gorzów Wlkp.; Zielona Góra: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, 2004. - 232 s.
71. ZALEWSKI Jan: Na chwałę techniki i siły. - II. // Czas i Przestrzeń. - 2003, nr 7, s. 16-17
72. ZYSNARSKI Jerzy: Dawny plac dawnego młyna. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2001, nr 45, s. 18-19, 23
73. ZYSNARSKI Jerzy: Dzieje rynkowego źródła. - II. // Ziemia Gorzowska. - 1999, nr 27, s. 18-19
74. ZYSNARSKI Jerzy: Historia zapisana w krawężnikach. - II. // Lamus. - Nr 12 (2003), s. 9-12
75. ZYSNARSKI Jerzy: Klaudiusz fundator świątokrzyżski. - (Sekrety starego Gorzowa). - II. // Tylko Gorzów. - 2002, nr 0(4), s. 16-17
76. ZYSNARSKI Jerzy: Lochy parku Siemiradzkiego. - II. // Tylko Gorzów. - 2002, nr 2, s. 26-29
77. ZYSNARSKI Jerzy: Mosty, mostki i wiadukty: gorzowskie przeprawy z... przeprawami // Ziemia Gorzowska. - 1988, nr 52, s. 17
78. [ZYSNARSKI Jerzy]: Powódź sprzed stu lat /(zys). - II. // Ziemia Gorzowska. - 1982, nr 7, s. 7

Edward Rymar

Urodzony w 1936 roku. Absolwent wydziału historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po studiach osiadł w Pyrzycach, gdzie pracował w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. W 1977 r. obronił pracę doktorską „O rzekomym księstwie sławieńsko-słupskim w XII-XIII w.”. W 1985 przeprowadził przewód habilitacyjny na Uniwersytecie Gdańskim. Obecnie pracuje w instytucie historii Uniwersytetu Szczecińskiego.

Zainteresowania naukowe: dzieje Nowej Marchii, genealogia dynastyczna, historia regionu.

Ważniejsze publikacje i rozprawy naukowe: „Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne” (1999), „Widuchowa nad Odrą. Z dziejów dawnych i nowych” (1997), „Banie nad Tywą. Z dziejów ziemi bańsko-swobnickiej” (1999). „Rodowód książąt pomorskich” (1997).

Nowa Marchia w Pomeranii Tomasza Kantzowa

Z inicjatywy dwóch historyków związanych z Instytutem Historii Uniwersytetu Szczecińskiego, wspartych przez dyrektora Archiwum Państwowego w Szczecinie, doprowadzono w latach 2002–2006 do polskiego wydania ostatniej redakcji wielkiej kroniki pomorskiej Tomasza Kantzowa z XVI wieku, p. t. *Pomerania*¹. Promocja kroniki odbyła się również w Gorzowie Wlkp. Dobra to okazja by w serii wydawniczej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie przybliżyć miejsce Nowej Marchii na kartach tej kroniki.

Wpierw nieco o autorze i jego dziele.

Thomas Kantzow ur. się ok. 1505 w Stralsundzie, a słowiańskie nazwisko pozwala wywodzić jego rodzinę ze wsi Kantzow k. Neubrandenburga. Studia od 1526 r. odbywał w Rostoku, gdzie żywe były myśli historiografii humanistycznej i gdzie tworzyli tacy historycy, jak Mikołaj Marschalck czy Albert Krantz, pod których wpływem strzałowianin pozostał do końca życia. Sekretarz książąt pomorskich już w 1528 r., najpierw księcia Barnima IX, po podziale księstwa w 1532 r. Filipa I wołogoskiego. W tym charakterze od 1533 r. był wikariuszem w kościele parafialnym w Hohendorf, a 8 grudnia 1533 r. otrzymał prowizję na wielką prebendę w kolegiacie ottońskiej w Szczecinie po zmarłym dziekanie². Miał więc źródła swego utrzymania i dostęp do źródeł historycznych. Swą pierwszą redakcją kroniki pomorskiej sporządził w języku dolnoniemieckim (niederdeutsch) w roku 1535-36. Była to tylko historia od czasu wybuchu konfliktu pomorsko-brandenburskiego na tle sukcesji szczecińskiej w 1464 r. do czasów sobie współczesnych. To go jednak nie zadowoliło i postanowił napisać dzieje Pomorza od pradziejów w narzeczu wysokoniemieckim (hochdeutsch). Do tego celu wyżył liczne kroniki, jak polskie (o czym niżej), duńskie (Saxo Gramatyk), meklemburskie (Helmold, Ernst von Kirchberg, A. Krantz), pomorską Jana Bugenhagena z 1518 r. i liczne inne. I ta nowa wersja nie dała mu satysfakcji. Nie chcąc tracić czasu na prace kancelaryjne, zrzekł się funkcji dworskiej, by całkowicie poświęcić się dziejopisarstwu. Jeszcze 11 czerwca 1537 r. był przy czynności Filipa I jako sekretarz. Książę wraz ze stryjcem Barnimem stwierdza 17 maja 1538 r., że Kantzow posiada wszystkie duchowne lenna, więc po tej dacie, za rektoratu Filipa Melanchtona (od 1 maja 1538 r.) rozpoczął nowe studia w saskiej Wittenberdze, ośrodku luteranizmu³. Tam pokusił się o nową redakcję kroniki kończąc ją na roku 1536. Konsultantem tej redakcji był Filip Melanchton. Za jego sprawą zapoznał się z pewną kroniką polską, o której będzie napomykał. Melanchton w 1545 r. rozmawiał o pomorskich starożytnościach również z Mikołajem Klemptzenem

1 Thomas Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*. Tłum. Krzysztof Gołda. Komentarz i opracowanie T. Białecki, E. Rymar, t. 1-2, Szczecin 2005.

2 Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór starych inwentarzy 26, nr 1393-4, 1404, 1408, Regesten zu den vom Marienstift zu Stettin deponierten Urkunden, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór starych inwentarzy 24, nr 132-3.

3 P. Gantzer, *Von Thomas Kantzow*, Monatsblätter (Stettin) 1908, s. 216-7. M. Wehrmann, w: Monatsblätter (Stettin). 1905, d. 18n.

(1504–1553)⁴, przyjacielem Kantzowa i kontynuatorem jego kroniki. Podarował mu kronikę zalecając jej lekturę, by posiadał wiedzę o bratnim narodzie Pomorzan – Polakach, jak oni potomkach antycznych Henetów (Wenetów). A oto dedykacja łacińska Melanchtona, w tłumaczeniu Elwiry Buszewicz, zawierająca pochwałę Polaków, zamieszczona przez Klemptzena w omawianej tu Pomeranii:

Sąsiad antycznej Troi, sławny Henetowy
 Szczep, tocząc srogie wojny siedzib szukał nowych.
 Wzięli Illirię, część z nich na północ szła dalej.
 Gdzie żyznym polom wodę niosą Wisły fale.
 Z boską pomocą ludność swej władzy poddali;
 Tak założyli państwo. Bronią rząd trzymali
 I prawem. Zresztą naród, zmieszany z Jonami,
 Z dzikimi swymi zerwał sam obyczajami
 Pod ich wpływem. Wnet księżę ogłosił mu nowe.
 Nieomyślne, niebiańskie prawo Chrystusowe⁵.
 Myśl Wieczną, która rządzi wszystkim, lud wyznaje
 Bogiem. Kocha i krzewi dobre obyczaje,
 Pędzi Turków, Tatarów od ojczystej niwy,
 Dając tym swego męstwa dowód niewątpliwy.
 O tym ludzie Ci księżę, Mikołaju, dając
 Wiem, że wiele przykładów znajdziesz sam, czytając.
 Część Henetów wśród waszych mieszka pól. Dlatego
 Z ochotą poznaj dzieje narodu bratniego⁶.

Okazuje się, że to wielka kronika (*Chronica Polonorum*) Macieja z Miechowa (Miechowity) wydana w Krakowie w latach 1519 i 1521. Z niej więc, a nie z kronik Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Kroniki wielkopolskiej, Piotra z Dusburga, z *Roczników Jana Długosza* drukowanych dopiero wiele lat po śmierci tego dziejopisa czerpał wcześniej Kantzow wiedzę o sprawach polsko-pomorskich i polsko-krzyżackich. Darowana Klemptzenowi, jeszcze w 1580 r. znajdowała się w zbiorach książęcej biblioteki w Wołogoszczy. W czasach szwedzkich widocznie zaginęła.

Pod koniec życia Kantzow sporządził czwartą wersję kroniki, właśnie Pomeranię. Nie zdołał jej ukończyć przed śmiercią i wydać drukiem. Zmarł 25 września 1542 r. w Szczecinie. Swe niedokończone dzieło przekazał przyjacielowi i współpracownikowi, również sekretarzowi książęcemu, Mikołajowi Klempzenowi. Ten uzupełnił ją, nadał tytuł, i tak przerobioną wersję przekazał do książęcego archiwum w Wołogoszczy. Przed początkiem XX w. kronika znana była z 36 rękopisów. W świetle ustaleń Jürgena Petersohna z Würzburga z 1973 r. autograf tej kroniki z odręcznymi dopiskami Klempzena znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze (sygnatura: Thott Nr 644 Fol.). Badacz zarazem wykazał, że owe rzekome przeróbki Klempzena są nieznaną, trzecią wersją dokonaną przez samego Kantzowa⁷. Od tej pory wiemy, które wstawki pochodzą od Klempzena, już wcześniej sygnalizowane przez wydawców kroniki, a które od Kantzowa dopisującego uwagi na marginesach. Polskie wydanie oparto jednak nie na kopenhaskim autografie, lecz na szczecińskim wydaniu G. Gaebła z 1908 r.

4 v. Bülow, Nikolaus von Klem(t)zen, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd XVI, Leipzig 1882, s. 155 n.

5 Chodzi o chrzest Mieszka I w 966 r.

6 T. Kantzow, *Pomerania*, t. I, s. 49 n.

7 J. Petersohn, *Die dritte hochdeutsche Fassung von Kantzows Pommerscher Chronik. Identifikation eines verkannten Geschichtswerken*, *Baltische Studien* N. F. 59, 1973 s. 27-41.

Nowa Marchia pojawia się na kartach kroniki (dalej w tekście: KP) zanim powstała. Otóż Goci w pierwszych wiekach naszej ery z terenu Skanii i Danii opanowali ziemie równie germańskich Ulmerugiów aż po Wisłę, Rugiów, Sidinów, a potem Wandalów, co wówczas w Wielkopolsce, na Śląsku i w Nowej Marchii siedzieli (KP I, s. 54). Po chrystianizacji Pomorzan (1124 r.) książę Warcisław miał nadać biskupowi, nie wymienionemu, w domyśle Wojciechowi, dziesięcinę z ziem swych na Pomorzu, „w Nowej Marchii, która wówczas była jeszcze pomorska, aż po Tuczno” (KP I, s. 184), co trafne bo diecezja pomorska sięgała po Noteć i Wartę, chociaż papieska bulla erekcyjna biskupstwa pomorskiego z 1140 r. wymienia jako jego granicę na wschodzie rzekę Łeba, a na południu jako ośrodek kasztelański Pyrzyce.

Warcisław II, wedle Kantzowa syn Racibora I, miał otrzymać jako dział „ziemię szczecińską i część Nowej Marchii zwaną Kaszubami” (KP I, s. 194), a po jego śmierci miał tam panować do 1242 r. syn Bartłomiej i ziemie te przypadły Bogusławowi I (KP I, s. 245). Bałamutne to bardzo. Warcisław II, syn Świętobora (dlatego: Święto-borzycem zwany), krewny Bogusława I, był kasztelanem szczecińskim, opiekunem (regentem) małoletnich synów Bogusława I (1187–1189). Nie był więc księciem udziałnym, posiadał jednak wielkie włości w ziemi kołbackiej, w której w 1173 r. uposażył klasztor cystersów, co spotkało się z zatwierdzeniem Bogusława I. Wygnany z Pomorza w 1189 r. miał umrzeć w Ziemi Świętej w 1196 r. Nie wiadomo, co kronikarz miał na myśli pisząc o części późniejszej Nowej Marchii. Jego syn Bartłomiej (Bartosz) Starszy znany z lat 1208–1216, zmarł chyba w 1219 r. Data roku 1244 wynikała być może z pomylenia go z Bartłojem Młodszym, synem Warcisława III Młodszego Świętoborzycy⁸. Jakże więc Bogusław I zmarły w 1187 r. mógł w 1242 r. przedmować schedę „kaszubską” i „nowomarchijską” po Bartłojem?

Sambor I i Mściwoj I, synowie księcia Pomorza Tylnego (tj. Gdańskiego) Sobiesława I, korzystając z osłabienia Bogusława I, a osadzono to w okolicach lat 1185–1186, odebrali mu Białogard „i do tego jeszcze Nowej Marchii zajęli kawałek” (KP I, s. 248), a więc jakieś obszary nad górną Drawą. W zgodzie z tym kronikarz opisuje następnie skądinąd nieznaną wojnę o ziemię białogardzką Bogusława z nimi, wspartymi przez książąt polskich oraz margrabiego brandenburskiego. Bogusław Białogard im wreszcie odstąpił, a „tymczasem Polacy i Meklemburczycy Nową atakowali Marchię”, jednak odstąpili na wieść o ugodzie (KP I, s. 251). Trudno jeszcze dociec, co zainspirowało autora do takich pomysłów. Szczególnie niewiarogodni są owi Meklemburczycy i Brandenburczycy atakujący pogranicze pomorsko-polskie w czasach Bogusława I przed 1187 r.

Z dobrych źródeł polskich (Rocznik kapituły poznańskiej, Kronika wielkopolska) znamy wysiłki Barnima I (1220–1278) dla opanowania i utrzymania grodów w Santoku i Drezdenku, więc przywrócenia dawnej południowej granicy księstwa pomorskiego na Warcie i Noteci, w walce z Przemysłem I wielkopolskim i Bolesławem Rogatką śląskim. W 1244 r. Barnim zbudował konkurencyjny gród naprzeciw polskiego Santoka, który w 1247 r. zajął Bolesław Rogatka, ale ustąpił stąd przed Przemysłem I, który wyprzedził go w akcji zbrojnej Rogatka doceniając troskę krewnego (ale i szwagra) odstąpił mu gród. Barnim zajął Drezdenko w 1252 r., lecz w tym jeszcze miesiącu odzyskał je Przemysław. U Kantzowa jest mało wartościowa zbitka tych informacji, do tego i bałamutna, bo Przemysław staje się synem Bolesława legnickiego (KP I, s. 337).

8 Zob. E. Rymar, Wartislaus Złauinie. Przyczynek do rodowodu książąt zachodniopomorskich, „Zapiski Historyczne”, 1976, z. 4, s. 12 n., tenże, Rodowód książąt pomorskich, Szczecin 2005, s. 177 n.

Książęta polscy i krzyżacy, by przysporzyć zajęcia książętom przedniopomorskim (tj. zachodniopomorskim) ujmującym się za Świętopełkiem gdańskim, namówili margrabiów brandenburskich Jana I i Ottona III, by się do zakonu krzyżackiego przyłączyli. Margrabiowie ruszyli na Pomorze, odbili książętom „co mieli jeszcze w Nowej Marchii (jak się obecnie zowie owa ziemia, wówczas bowiem nie była to jeszcze Nowa Marchia, lecz Pomorze) i ciągnąc przez kraj od Stargardu aż po Kołobrzeg, pustoszyli go haniebnie. Zapragnęli tedy książęta pomorscy zemsty i do Nowej ruszywszy Marchii odbili ją znowu, następnie weszli na ziemie margrabiów i szkód narobili sporych. Urągało to margrabiom i na powrót odbili Nową Marchię i szkód na Pomorzu dużo poczynili. Wkroczyły w to stany pomorskie i zważywszy, że książęta starymi już są, dzieci nie mają krom Bogusława, syna Barnimowego, doprowadziły do rokowań i układu na tej zasadzie, że Barnim dał margrabiemu Janowi córkę Jadwigę za żonę, a wianem jej uczynił miasta zdobyte w Nowej Marchii i Przęsław z ziemią wkrzańską. Następuje opis wydarzeń w następnym, 1243 r. (KP I, s. 338). Wojna ta ze źródeł współczesnych nie jest znana i zapewne tylko, skoro datowana na 1242 r., została wyrozumowana z potwierdzenia tego roku przez margrabiów dóbr klasztoru kołbackiego wokół jeziora Miedwie. Pośrednio jednak rzeczywiście możemy mówić o trwającym w latach 1240–1245 konflikcie zbrojnym pomorsko-brandenburskim, w toku którego Askańczycy mogli po raz pierwszy pojawić się w ziemi pyrzyckiej i szczecińskiej. Za tym przemawiać może też owe potwierdzenie dóbr cysterskich, a także lokacja w 1243 r. przez Barnima nowego miasta na prawie niemieckim w Stargardzie motywowane pragnieniem umocnienia granic⁹.

Margrabiowie jakoby w odwecie za pomoc Barnima I dla Mściwoja II gdańskiego (w 1271 r.) ruszyli na włości klasztoru w Kołbaczu i spustoszyli kraj pomorski po Kamień. Dla pomsty Barnim ponownie złupił i spalił Nową Marchię. Przybył mu na pomoc z Wielkopolski Bolesław (Pobożny) i wspólnie odbili margrabiemu Konradowi zamek Drezdenko (KP I, s. 355). Wiemy tymczasem z dobrych źródeł polskich, że Bolesław Pobożny w 1271 r. dokonał niszczycielskiego najazdu na nabytki margrabiów za Odrą, aż po Myślibórz. Margrabia Konrad na prośbę Mściwoja II wyprawiał się na Gdańsk, z którego go następnie, też na prośbę Mściwoja, usunął Bolesław Pobożny. Potem w 1272 r. Wielkopolanie pod wodzą młodego Przemysła II odzyskali Drezdenko. Rzeczywiście doszło wówczas do współdziałania pomorsko-wielkopolskiego o ostrzu antybrandenburskim, co wyraziło się w poślubieniu przez młodego Przemysła II wnuczki Barnimowej, wychowywanej w Szczecinie księżniczki Ludgardy meklemburskiej. W odpowiedzi najazd brandenburski objął ziemię pyrzycką i kołbacką, co odnotował Rocznik kołbacki¹⁰. O najeździe na Kamień, podobnie jak i o odwetowej wyprawie Barnima, milczą źródła.

Współpraca Bogusława IV, następcy Barnima I, z polskim Władysławem Łokietkiem doprowadzi do wspólnej wyprawy przeciw margrabiom w Nowej Marchii, spustoszenia ziem choszczeńskiej i pełczyckiej (KP I, 382). Ta informacja o jakoby

9 Pommersches Urkundenbuch (dalej: PUB), Stettin 1868, Bd I, nr 404, E. Rymar, Między układem krempeńskim i landyńskim (1236-1250). Wojna Pomorza Zachodniego z Rugią i Brandenburgią, „Roczniki Historyczne” 1987, nr 53, s. 115-139; o rzekomym małżeństwie margrabiiego Jana z córką Barnima I tenże, Rodowód, s. 156 n.

10 Rocznik kapituły poznańskiej, MPH s. n. t. VI, Warszawa 1962, s. 49 n., Kronika wielkopolska, cap. 161, MPH s. n. t. VIII, Warszawa 1970, s. 126 n., PUB I, s. 485.

wspólnym najeździe w 1298 r. pochodzi z dobrego źródła współczesnego¹¹, które jednak i dziś, niezależnie od przekazu Kantzowa, usprawiedliwia przekonanie o działaniu książąt jako uzgodnionym i jednoczesnym.

Po opisie bitwy Barnima III szczecińskiego z margrabią Ludwikiem Starszym na Kremskiej Grobli, z udziałem biskupa kamieńskiego, następnie ten ostatni wkracza do Nowej Marchii, zdobywa Czaplinek posiadany przez Ludekina z Maszewa i wraz z okoliczną ziemią sobie i książętom podporządkowuje (KP I, s. 419). Bitwy na Kremskiej Grobli na północ od Berlina wtedy nie było (takowa miała miejsce w 1412 r.), pogląd o bitwie do dziś wyznawany w literaturze wzięty jest z notatki kołbackiej z datą 1 sierpnia 1332 r. o wielkiej bitwie Barnima w bliżej nie znanym miejscu z oddziałami Wedłów. Nie była to jednak bitwa z margrabią, ale książąt szczecińskich sprawujących z woli cesarskiej krótkotrwałą opiekę nad Marchią i jeszcze małoletnim margrabią przebywającym przy ojcu w Bawarii, ze zbuntowanymi w Nowej Marchii wrogimi od 1323-24 r. Gryfitom szczecińskim Wedłami. Krwawa bitwa rozebrała się zapewne w Nowej Marchii. Po zawarciu układu lipiańskiego z Gryfitami margrabia w początku lipca 1333 r. w Choszczynie odebrał nowy hołd lenny od zbuntowanych Wedłów¹².

W toku wojny cesarza Karola IV z margrabią Ottonem w 1372 r. książęta szczecińscy pociągnęli do Nowej Marchii, zdobyli Ińsko i złupili okolice, potem i inne miejscowości jak Lipiany. Oblegali bezskutecznie Chojnę. Tam Kazimierz III ciężko ranny w gardło, zmarł podczas przewożenia go do Szczecina. Na wieść o tym margrabia wraz z królem duńskim Waldemarem IV i palatynem reńskim Fryderykiem przerzucił wojska z Marchii Wkrzańskiej do Nowej, odzyskał Ińsko, chciał odblokować Chojnę. W bitwie jednak został zmuszony do ucieczki. Wśród poległych znalazł się Gunter, hrabia Lindow. Po splądrowaniu okolic książęta szczecińscy powrócili do oblegania Chojny. Margrabia poprosił o rozejm i odbyto zjazd w Rurce. Za ustępstwa margrabiego książęta przerwali obleganie Chojny, zwrócili Lipiany, jeńców i zawarto pokój (KP I, s. 456-7). Atak margrabiego Ottona z Waldemarem i Fryderykiem na ziemię wkrzańską miał miejsce wiosną 1371 r. O zajęciu Ińska, miasteczka Wedłów od 1350 r. i obleganiu Lipian, dowiadujemy się dopiero od Kantzowa, podobnie jak o przebiegu operacji wojskowej z lat 1371 lub 1372 w Nowej Marchii. Pewnym jest jednak zranienie Kazimierza pod Chojną i jego śmierci 24 sierpnia 1372¹³. Kronikarz pomieszał nieco zdarzenia. Zjazd w Rurce, siedzibie do roku 1373 joannitów na północ od Chojny odbył się 20 lipca 1371 r., a więc na rok przed śmiercią Kazimierza III, a nie po niej. Günther III, hrabia Lindow, syn Ulryka II znany do 1375 r. miał umrzeć w 1379 r. i nie znany jest inny przedstawiciel Arnsteinów, który miałby polec w 1372 r.¹⁴.

W 1432 r. w toku wojny polsko-krzyżackiej Wielkopolanie i Czesi pod Janem Czapkiem wkroczyli do Nowej Marchii. Agdy ruszyli na Pomorze Gdańskie, dołączyli do nich Polacy z Krakowa. Wojska kraj nikczemnie spaliły i spustoszyły, krom 14 tylko wiosek. Wkroczyli też na ziemię szczecińską w okolicach Kołbacza i Chojny,

11 Rocznik kołbacki, w: PUB I, s. 486.

12 O sprawie tej przygotowana do przyszłego druku obszerniejsza rozprawa: Jedna bitwa pomorsko-brandenburska na Kremskiej Grobli (w 1412 r.) i bitwa Barnima III księcia szczecińskiego z Wedłami (w 1332 r.).

13 E. Rymar, *Rodowód*, s. 407.

14 G. Heinrich, *Die Grafen von Arnstein*, *Mitteldeutsche Forschungen* Bd 21, 1961, s. 102-128 i tabl. genealogiczna.

włości cysterskie spalili. Następuje opis zdarzenia z 1434 r. (KP I, s. 523). W 1432 r. czeska wyprawa skierowała się do Brandenburgii (biskupstwa lubuskiego, ziemi barnimskiej po Bernau), a dopiero w czerwcu 1433 r. do Nowej Marchii wkroczył korpus czeskich husytów („sierotek”) Jana Czapka i Polaków z Wielkopolski (a nie z Krakowa) pod wojewodą Sędziwojem z Ostroroga. Zajęto Strzelce (5 czerwca), Dobiegniew, oblegano Gorzów (15 czerwca), zajęto Myślibórz, oblegano Chojnę (21 czerwca), ale nic nie wiadomo o wkroczeniu na teren księstwa szczecińskiego. Długosz napisał o spustoszeniu 12 miast, tu tylko 14 wsi nie tknięto. Skąd Kantzow czerpał o tym wiedzę?¹⁵

Trzecią księgę kroniki rozpoczyna zgon księcia Szczecińskiego Ottona III (1464 r.) i rozpoczęcie długotrwałego konfliktu z Brandenburgią na tle sukcesji po nim. Latem 1468 r. doszło do starć zbrojnych. Elektor Fryderyk II wkroczył do ziemi wkrzańskiej i południowej połaci księstwa na wschód od Odry. Obległ Gryfino. Wtedy, wedle Kantzowa, „książę Eryk II, siedzący w Pyrzycach, z drużyną swoją czynił wypad, łupił Marchijczyków, gdy ich spotkał na furazowaniu, lub gdzie indziej bił ich oraz chwycił” (KP II, s. 26). Jest to prawdopodobne, bo potem Pyrzyce spotkały się z represjami elektora. Wedle późniejszej skargi elektora słanej do króla polskiego Kazimierza IV i mieszczan Stargardu, Eryk spalił wtedy Barlinek, Lipiany i Trzcisko¹⁶. Już po zawarciu rozejmu za staraniem Polski, Eryk w styczniu 1469 r. zajął Drawno i oblegał Choszczno¹⁷.

Latem 1469 r. wojnę wznowiono i sytuacja się powtórzyła. Elektor wkroczył do ziemi wkrzańskiej. Zajął Wkryujście i ruszył pod Szczecin pustosząc kraj. I znów Kantzow donosi, że książę Eryk II „wpadł do Nowej Marchii i toż samo uczynił, tak że podróżując dzisiaj po tamtejszych stronach, widzi się jeszcze piękne, lecz puste kościoły, drzewami porośnięte i krzakami razem z otoczeniem” (KP II, s. 30). Nie wiadomo wprawdzie, jak głęboko na południu kraj był spustoszony, ale przekazowi należy dać wiarę. Także bowiem brandenbuscy kronikarze XVI w. Hafftitz i Angelus piszą, że jeszcze po stu latach w okolicy między Chojną i Choszcznem były pustki po wsiach i opuszczone kościoły, a pola krzakami i lasem porośnięte, toteż chłopci o złym księciu jako tego sprawcy mówili: *Du olle Hertze Gehrke*¹⁸, mając na myśli Eryka II.

I znów Pomorzan ratowała polska misja dyplomatyczna doprowadzając do rozejmu. Podczas przewlekłych rokowań, w tym znów w joannickiej Rurce tuż przy granicy z Nową Marchią, w wielkim poście 1471 r., elektor Albrecht przebywał w Chojnie (KP II, s. 33). Tę fazę walk o sukcesję szczecińską kończy I pokój przęcławski i hołd stanów pomorskich złożonych elektorowi (1472 r.).

Wojna się odnowiła wiosną 1478 r. po podstępny i skuteczny atak Wacława X wołoskiego na miasto Gardziec nad Odrą zdobyty przez elektora w 1468 r. Wnet do wojny po stronie stryja dołączył młody syn Eryka II, Bogusław X. Latem elektor Albrecht urządził wielką wyprawę na księstwo. Po koncentracji liczących około 10 tys. ludzi wojsk w Chojnie, zdobył i zniszczył Banie, pokonał skromne siły Bogusława w polu. Oblegał go też w Pyrzycach, a gdy ten zdołał się stąd wymknąć,

15 E. Rymar, Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 r., „Przegląd Zachodniopomorski”, 1993, z. 1, s. 31-56.

16 *Codex diplomaticus Brandenburgensis continuatus*, hrsg. v. G. W. Raumer, Berlin 1831, Bd I, s. 275, 277, 282.

17 F. Rachfahl, *Der Stettiner Erbfolgezeit (1464–1473)*, Breslau 1890, s. 230 n.

18 A. Angelus, *Annales Marchiae Brandenburgicae*, Frankfurt 1598, s. 230.

podążył za nim w kierunku Stargardu. Potem Albrecht wrócił pod Pyrzyce, pociągnął na Kołbacz, znów wrócił pod Pyrzyce i nie mogąc ich zdobyć pomaszerował na zamek pelczycki. Kantzow błędnie osadzając te zdarzenia w 1475 r., w tym momencie napisał, że po spustoszeniu dóbr kołbackich elektor odszedł „nim nadciągnęli książęta wraz ze swoim wojskiem, atoli książę Bogusław ruszył za nim do Nowej Marchii i ją z kolei spustoszywszy obległ Pelczyce, zdobył je i zatrzymał (KP II, s. 43). Kantzow, patriota pomorski, bardzo się tu myli. Było zgoła inaczej. Elektor w pościgu za Bogusławem, po jego ucieczce z Pyrzyc, zniósł z marszu obóz uformowany na wzór husycki przez chłopów gdzieś nad rzeką Płonią. Spustoszył okolice po Stargard i Kołbacz, pociągnął pod pomorskie Pelczyce, które zajął 2 sierpnia. Stąd poprowadził wojska na północ, na zamek Szadzko (zdobył go) i Dobrą Nowogardzką. Tam Bogusław wyprosił o zawieszenie broni¹⁹.

W Innsbrucku do pocztu Pomorzan Bogusława X wyruszającego w podróż do Ziemi Świętej dołączył landwójt Nowej Marchii Krzysztof von Polentz, ożeniony z pomorzanką, Elżbietą von Everstein z Nowogardu. Krzysztof zginie 30 czerwca 1497 r. na wodach cieśniny Peloponezu w trakcie bitwy z Turkami. Pochowany został przez Bogusława w Iraklionie na Krecie (KP II, s. 89, 91, 94)²⁰.

Najcenniejsza i oryginalna informacja Kantzowa dotycząca Nowej Marchii to obszerny przekaz o działalności w Gorzowie w 1525 r. pewnego Jana, mnicha -czarnoksiężnika. Ponieważ relacja o nim została już wcześniej przedrukowana i komentowana w czasopiśmie gorzowskim²¹, dlatego tu wypadnie potraktować ją skrótowo. Działo się to już w warunkach szerzącego się i w Gorzowie luteranizmu. Czarny mnich skierowany dla głoszenia kazań napotkał tu na wrogów, szczególnie Mateusza Hasse, ubliżającemu mu przy każdej okazji. Mnich czyniąc się niewidzialnym płatał dokuczliwe psoty Hasemu, strawę z ognia mu zabierał, kamieniami i kijami po domu jego miotał, sienniki w łożu i cale domostwo podpalał. A gdy ludzie na ratunek biegli, ogień ugasał. Było to uciążliwe do tego stopnia, że rada miejska zaleciła Hasemu opuszczenie miasta. Opuścił zatem Hase Gorzów. Potem w domu Hasego zmagął się z niewidzialnym mnichem kat miejski tnąc bezskutecznie mieczem powietrze i po miotle, którą mnich go smagał. Przybył tu dla egzorcyzmów dziekan kolegiaty myśliborskiej Jan von Wedel. Mnich kiedyś za mieszczanina Piotra Langensehe się podawał, to znów zakradał się nocą do łoża kobiet, a gdy te go o nieczne czyny oskarżały z ambony w niedzielę je napiętnował jako luteranki. Innym razem wkraść się niewidzialny do łoża pewnej mieszczki i jął ją obmacywać w sposób dla niej niezwyčajny, „jak gdyby posiadać ją pragnął” udając małżonka. Małżonek ów za chwilę polowanie nań w izbie skuteczne uczynił. Mnicha związano i radzie miejskiej wydano, która go w wieży osadziła i elektora Joachima o sprawie powiadomiła. Ten nakazał go na swój dwór odstawić, bo czarną magią od dawna się interesował. Za obietnicę wolności i sowite uposażenie mnich go tajemnych sztuczek uczył. Powiadano też o elektorze, „że gdy z poddanymi swymi sejmował lub inne

19 E. Rymar, Pomorze Zachodnie w walce o granice i suwerenność (1478-1479), „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1989, t. 32, s. 67 n., tenże, Trzy relacje o wojnie pomorsko-brandenburskiej z lat 1478-1479 (Anonim – Wilwolt von Schaumburg – Tomasz Kantzow), Szczecin 2003, s. 26 n.

20 E. Rymar, Wielka podróż wielkiego księcia. Wyprawa Bogusława X pomorskiego na niemiecki dwór królewski, do Ziemi Świętej i Rzymu (1496-1498), Szczecin 2004, s. 60-115

21 Gorzowski mnich-czarownik z 1525 r. w przekazie Tomasza Kantzowa, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny”, 2002, nr 9, s. 255-260.

się z nimi odbywały pertraktacje, na których mu zależało, często był mnich na nich obecny, widząc i słysząc wszystko, o czym mówiono i co uradzono, samemu jednakowoż nie będąc widzianym”. Uczynił go potem kaznodzieją w Spandau, atoli tam „zginął marnie”. Kantzow zapewnia, że żyją jeszcze w jego czasach ludzie, którzy byli świadkami tych diabelskich wyczynów (KP II, s. 164-167). O działalności gorzowskiego mnicha pisał też niezależnie od Kantzowa o pokolenie odeń młodszy Peter Hafftitz (ok. 1530–1602), nauczyciel przy kościele św. Mikołaja w Berlinie²².

Nowomarchijskie wątki *Pomeranii* Kantzowa wielkiej wartości więc nie mają. Pamiętać jednak winniśmy, że pisał kronikę księstwa pomorskiego, a o Nowej Marchii wiedział tyle, ile mógł wyczytać w pomnikach dziejopisarstwa polskiego i brandenburskiego. Sama Nowa Marchia pomników takich przed XVI w. nie wytworzyła.

22 P. Hafftitz, *Microchronologicon Marchicum*, Berlin/Cölln 1599.

Bibliografia

1. GORZOWSKI mnich-czarownik z 1525 roku w przekazie Tomasza Kantzowa / oprac. Edward Rymar // Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny. - Nr 9 (2002), s. 255-260
2. FENRYCH Wiktor: Kroniki Jana Bugenhagena i Tomasza Kantzowa o dziejach Pomorza Zachodniego w latach 1370-1464: studium z zakresu ideologii politycznej. - Szczecin: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1965. - 124 s.
3. KANTZOW Thomas: Des Thomas Kantzow Chronik von Pommern in hochdeutscher Mundart. / hrsg. von Georg Gaebel. [Bd. 1]: Letzte Bearbeitung. [Bd. 2]: Ersted Bearbeitung. -Stettin: Niekammer, 1897-1898. - 2 t. (426, 295 s.)
4. KANTZOW Thomas: Pomerania: kronika pomorska z XVI wieku. T. 1 (ks.1 i 2) / tł. Krzysztof Gołda; przypisy i koment. Tadeusz Białecki, Edward Rymar. T. 2 (Księga 3 z fragmentami redakcji dolnoniemieckiej i księga 4) / tł., przypisy i koment. Krzysztof Gołda; przypisy i koment. Tadeusz Białecki, Edward Rymar. - Szczecin: Uniwersytet Szczeciński: Archiwum Państwowe, 2005. - 2 t. (588, 405 s.)
Rec.: Bogdan Wachowiak // Przegląd Zachodniopomorski. - 2005, z. 4, s. 215-222
5. KRONIKA wielkopolska / tł.z łac. Kazimierz Abgarowicz; wstęp i koment. Brygida Kurbis. - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1965. - 329 s.
6. KRONIKA Wielkopolski / red. Feliks Fornalczyk [i in.]; Urząd Wojewódzki (Poznań). - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1973
7. RYMAR Edward: Między układem kremmieńskim i landyńskim (1236-1250): wojna Pomorza Zachodniego z Rugią i Brandenburgią // Roczniki Historyczne. - 1987, nr 53, s. 115-139
8. RYMAR Edward: Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 roku // Przegląd Zachodniopomorski. - 1994, z. 1, s. 31-56
9. RYMAR Edward: Pomorze Zachodnie w walce o granice i suwerenność (1478-1479) // Studia i Materiały do Historii Wojskowości. - T. 32 (1989)
10. RYMAR Edward: Rodowód książąt pomorskich. T. 1-2. - Szczecin: Książnica Pomorska, 1995. - 2 t. (323, 324 s)
11. RYMAR Edward: Rodowód książąt pomorskich: suplement. - Gdańsk: WiM, 2003. - 136 s.
12. RYMAR Edward: Trzy relacje o wojnie pomorsko-brandenburskiej z lat 1478-1479: (Anonim-Wilwolt von Schaumburg - Tomasz Kantzow): praca wydana na sesję naukową „Pomorze militarne XII-XXI wiek”, Szczecin 27 listopada 2003 r. - Szczecin: Dokument: Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze”, 2003. - 53 s.
13. RYMAR Edward: Wartislaus Złauinie: przyczynek do rodowodu książąt zachodniopomorskich // Zapiski Historyczne. - 1976, z. 4
14. RYMAR Edward: Wielka podróż wielkiego księcia: wyprawa Bogusława X Pomorskiego na niemiecki dwór królewski do Ziemi Świętej i Rzymu (1496-1498). - Szczecin: Książnica Pomorska, 2004. - 211 s.

Sporządziła: Grażyna Kostkiewicz-Górska

Paweł A. Leszczyński

Urodzony w 1975 r. w Gorzowie Wlkp. W 1999 r. ukończył wydział prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Skończył też podyplomowe studium nauk politycznych, prowadzone na wydziale dziennikarstwa i nauk politycznych UW oraz stacjonarne studium doktoranckie na wydziale prawa i administracji UW, gdzie w 2004 r. obronił pracę doktorską „Centralna administracja wyznaniowa II RP”. Od 2004 r. jest pracownikiem dydaktycznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wlkp. a od 2005 r. jest zastępcą dyrektora Instytutu Administracji PWSZ. Od 2006 r. jest prezesem Oddziału Gorzowskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Miejsce Gorzowa w ogólnych koncepcjach reformy terytorialnej państwa lat 90. XX wieku

Wprowadzenie

Sprawa przeprowadzenia zmian w dotychczasowej strukturze terytorialnej państwa stała się aktualna po przełomie ustrojowym 1989 roku. Zarządzanie państwem w nowych warunkach wymagało namysłu nad funkcjonowaniem siatki administracyjnej Polski, powstałej w 1975 roku. Wyzwania szerokich przemian o charakterze prawnym, politycznym, gospodarczym oraz społecznym musiały spowodować zmianę zastanego układu.

W przeszłości różne względy decydowały o propozycjach zmian mapy administracyjnej Polski. Tak też było w 1975 roku, kiedy wprowadzono gruntowną reformę struktury państwa. M. Zieleniewski pisze w swoim opracowaniu – w kontekście likwidacji powiatów i utworzeniu wówczas 49 województw przez rząd Piotra Jaroszewicza –

„To był osobisty pomysł premiera. Wymyślił sobie, że poskromi w ten sposób wybujałe aspiracje regionów i osłabi siłę polityczną ich szefów – równocześnie swoich potencjalnych rywali. Zamysł udał się połowicznie. Zamiast 19 silnych (gospodarzy terenu) miał 49 słabszych, ale tak samo łakomie wyciągających ręce i tak samo przemyślnie znajdujących dojścia od kuchni.”¹

Jedną z podstaw ustrojowych demokratycznej III Rzeczypospolitej stała się zasada decentralizacji. Pierwszym krokiem na drodze do jej urzeczywistnienia było ustanowienie samorządu terytorialnego na szczeblu gmin oraz pierwsze, demokratyczne wybory do rad gmin, przeprowadzone dnia 27 maja 1990 roku. Wraz z powstaniem samorządu na poziomie gminnym, rozpoczęła się procedura komunalizacji mienia – a więc jego przekazywania gminom z mocy prawa, jak również na wniosek. Procesowi temu służyło również powołanie Krajowej Komisji Uwłaszczeniowej.

Nie sposób omówić wszystkich koncepcji zmian w liczebności województw w Polsce po 1989 roku, a powstałych do 1996 roku. Były to zarówno propozycje ośrodków rządowych, samorządowych, naukowo-badawczych, organizacji społecznych oraz partii politycznych. W roku 1996 powstała pierwsza całościowa i wielowariantowa w warstwie propozycji koncepcja struktury terytorialnej Polski, opracowana przez rząd koalicji SLD/PSL, zatytułowana „Państwo sprawne, przyjazne, bezpieczne”.

Na początku lat dziewięćdziesiątych podjęto studia nad zagadnieniem regionalizacji Polski. Konkretny pomysł dotyczący podziału Polski na regiony – w ramach jednolitej (nie federalnej) struktury państwa zaprezentował w owym czasie Kongres Liberalno-Demokratyczny. Projekt ten nie stał się później podstawą żadnych szczególnych dyskusji i analiz, gdyż wielu jego oponentów zarzuciło jego autorom chęć „rozkawałkowania”, „rozbicia” czy „landyzacji” Polski. Twierdzono, że w tak

¹ M. Zieleniewski, Przez lekko uchyloną bramę: Gierek, Jaroszewicz, Babich, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni, Poznań 1989, s. 82. Por. także, GUS – statystyka Polski. Zmiany administracyjne miast 1945-1984, Warszawa 1985.

utworzonych polskich regionach, z czasem doszłyby do głosu tendencje odśrodkowe, zmierzające już nie tylko do ich szerokiej autonomii ale wręcz do oderwania się od Państwa Polskiego. Takie zarzuty świadczyły o krytykanctwie osób które je podnosiły i dokonywaniu spekulacji na wyrost, nie zaś o podstawie polemicznej, właściwej dla poszukiwania konstruktywnych rozwiązań.

Sprawa utworzenia ponadgminnych jednostek samorządu terytorialnego była istotnym elementem prac rządu Hanny Suchockiej. Za przygotowanie stosownych rozwiązań prawnych w tej mierze odpowiadał ówczesnie Pełnomocnik Rządu d/s Reformy Administracji Publicznej – prof. Michał Kulesza. Przygotowane zostały wówczas projekty aktów prawnych oraz (m.in.) mapa przyszłych powiatów. Ówczesny minister – szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita, był najczęściej „obleganym” przez obywateli dygnitarzem rządowym. Składały mu wizyty reprezentacje różnych gmin (te urzędowe jak i obywatelskie) proszące, wnioskujące, sugerujące takie a nie inne usytuowanie swoich wspólnot na mapie polskich powiatów. Te różnorodne działania zainaugurowały w Polsce lobbing na rzecz rozwoju samorządności.

W roku 1993 z inicjatywy prezydenta Torunia oraz oddziału gdańskiego i toruńskiego Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego oraz Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Pomorza Nadwiślańskiego (przy wsparciu Fundacji im. Friedricha Eberta) odbyło się w Toruniu dnia 15 grudnia 1993 roku sympozjum zatytułowane „Miejsce województwa w nowym podziale administracyjnym Polski”. Przedstawiono na nim trzy warianty podziału Polski na województwa. Pierwszy zakładał powrót do 17 województw sprzed 1975 roku, drugi opierał się na podziale państwa na 6-9 wielkich prowincji, a trzeci przewidywał utworzenie 25 województw.

Ustawa o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 roku, przewidywała tworzenie reprezentacji wszystkich gmin z terenu województwa – w postaci Sejmiku Samorządowego. Istniejące do 31 grudnia 1998 roku sejmiki, odegrały wielką rolę w upowszechnieniu doświadczeń samorządowych, demokracji lokalnej, podnoszeniu kwalifikacji i wiedzy radnych, współpracy transgranicznej i na innych polach. Dnia 28 września 1990 roku powstało ogólnopolskie forum sejmików samorządowych województw – w formie Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego. W ramach swojej działalności KSST zajmował się również zagadnieniami kształtu samorządu powiatowego, a także liczebnością i modelem ustrojowym polskich województw. Na zlecenie KSST został przygotowany projekt ustawy o samorządzie powiatowym, który został wniesiony jako projekt poselski przez posłów Sejmu I kadencji działającego w latach 1991-1993.

Z inicjatywy Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego w roku 1992 powstała Fundacja Rozwoju Samorządności Terytorialnej, nastawiona na upowszechnianie idei samorządu terytorialnego jako podstawowej formy demokracji lokalnej. Przy Fundacji Rozwoju Samorządności Terytorialnej został utworzony ośrodek badawczy pod nazwą Krajowy Instytut Badań Samorządowych. Służył on m. in. do popularyzowania informacji o samorządności poprzez wydawanie publikacji naukowych.

Wszelkie przygotowania do reorganizacji administracyjnego podziału państwa musiały uwzględnić całą złożoność tego zagadnienia. Nie można przecież lekceważyć kryteriów gospodarczych, geograficznych, demograficznych, społecznych, historyczno-kulturowych, narodowościowych oraz politycznych. Nie bez znaczenia jest również czynnik tożsamości regionalnej na poziomie poszczególnych województw. Przeprowadzenie zmian w odniesieniu do liczby województw było poprzedzone różnymi opra-

cowaniami, analizami, itp., jednak otwarte pozostaje pytanie (wyprzedzające późniejsze rozważania) – czy projekty te były konsultowane z jak najszerszymi kręgami opinii publicznej na poziomie Polski lokalnej i regionalnej? Pewne jest to, że tak głębokie zmiany w strukturze wojewódzkiej państwa nie mogły dokonać się spontanicznie zaraz po reaktywowaniu samorządności lokalnej na poziomie gmin.

Okres rządów koalicji SLD/PSL 1993-1997

Po wyborach parlamentarnych we wrześniu 1993 roku ukonstytuował się rząd złożony z dwóch podmiotów koalicyjnych: PSL i SLD (ten drugi aż do 1999 roku sam był koalicją partii, związków zawodowych i różnorodnych organizacji społecznych). Premierem został wówczas Waldemar Pawlak, prezes PSL. W październiku 1993 roku zostało podpisane „Porozumienie koalicyjne” pomiędzy SLD i PSL. W punkcie 9 tej umowy o charakterze politycznym czytamy m.in.

„Poglądy i propozycje samorządów terytorialnych, związków zawodowych i innych przedstawicieli społeczeństwa będą jednymi z najważniejszych przesłanek decyzji rządu dotyczących tych struktur i środowisk”.

Jednakże wprost nie wprowadzono do umowy koalicyjnej zapisu o kontynuowaniu reformy samorządowej. Przyczyną była rozbieżność zdań wśród koalicjantów w tej materii. SLD i jej najważniejsza część – Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – opowiadali się za utworzeniem samorządowych powiatów i zmniejszeniem ówczesnej liczby 49 województw. Z kolei PSL podstawę polskiego ustroju samorządowego upatrywał w gminach, natomiast do ustanowienia powiatów miał (w swojej większości) podejście krytyczne proponując, by w miejsce tworzenia struktur powiatowych przeprowadzić w pewnym zakresie operację „usamorządowienia” 49 województw.

Lata rządów koalicji SLD-PSL zostały uwieńczone uchwaleniem nowej Konstytucji RP. W trakcie dyskusji nad sprawą dwuizbowości (bikameralizmu) polskiego parlamentu niektóre kręgi Polskiego Stronnictwa Ludowego proponowały utrzymanie Senatu jako izby reprezentującej samorządy, w tym – terytorialne.

W skutek zastrzeżeń PSL w tekście Konstytucji RP nie znalazło się sformułowanie o powiatach, jako jednostkach samorządu terytorialnego.

W lutym 1995 roku nowym premierem rządu SLD-PSL został Józef Oleksy. W związku z tym zostało zawarte nowe porozumienie koalicyjne PSL-SLD, w którego treści w sposób szeroki (w porównaniu do pierwszej umowy koalicyjnej z października 1993 roku) odniesiono się do kwestii kontynuowania reformy samorządowej. Koalicjanci ustosunkowali się do tych zagadnień w tej umowie w rozdziale zatytułowanym „Reforma administracji gospodarczej i rozwój samorządności”. Czytamy w nim –

„Koalicja potwierdza zdecydowaną wolę kontynuowania reform administracji państwa i administracji publicznej. Opowiada się za decentralizacją państwa i rozwojem samorządu terytorialnego.”

Zapowiedziano kontynuowanie wysiłków mających za cel umocnienie gminy jako podstawowej jednostki samorządu terytorialnego poprzez rozszerzenie kompetencji gmin i skonstruowanie praktycznego modelu funkcjonowania celowych związków gmin, zwiększenie dochodów własnych gmin – przy uwzględnieniu realiów budżetowych, wprowadzenie kategoryzacji gmin – ze szczególnym uwzględnieniem gmin miejskich i wielkomiejskich, przeanalizowanie możliwości bezpośredniego wyboru

wójtów, burmistrzów i prezydentów, ustanowienie progu wyborów proporcjonalnych do rad gmin – na poziomie 20 tys. mieszkańców, instytucjonalizację Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego i zmianę sposobu jego powoływania. Zapowiedziano również zanalizowanie celowości i możliwości reformy podziału administracyjnego państwa i budowę kolejnego ogniwa samorządu terytorialnego poprzez analizę rzeczywistych kosztów funkcjonowania administracji rządowej zespolonej i specjalnej na szczeblu rejonu, województwa i regionu. Zapisano także, że będzie sporządzona mapa kompetencji i zadań realizowanych przez różne podmioty administracji publicznej, jak również będzie przeprowadzone zestawienie rzeczywistych kosztów funkcjonowania sfery usług publicznych (np. w sferze oświaty, opieki zdrowotnej czy kultury) wraz ze źródłami pozyskiwania środków na te cele. Ogłoszono również rozpoczęcie prac przygotowawczych do projektu ustawy o polityce regionalnej państwa. Zapowiedziano wzmocnienie statusu wojewodów m.in. drogą przejęcia przez nich w większym niż dotąd zakresie uprawnień właścicielskich i nadzorczych realizowanych w imieniu Skarbu Państwa.

W okresie istnienia gabinetu J. Oleksego, została przyjęta istotna z punktu widzenia takich miast jak Gorzów i Zielona Góra – ustawa z dnia 24 listopada 1995 roku o zmianie zakresu działania niektórych miast oraz miejskich strefach usług publicznych (Dz. U. 141, poz. 692). Jej uchwalenie wiązało się z zakończeniem wraz z przeminieniem w 1995 roku tzw. „pilotażu” (miejskiego programu pilotażowego reformy administracji publicznej), którego ramy prawne zostały określone w czasie sprawowania urzędu premiera przez Hanną Suchocką. Ustawa ta wzmocniała status 46 miast przez przekazanie im dodatkowych uprawnień odebranych organom administracji rządowej.

Po dymisji rządu Józefa Oleksego nowym premierem koalicyjnego gabinetu SLD-PSL został Włodzimierz Cimoszewicz. 7 lutego 1996 roku został sporządzony Aneks do Porozumienia koalicyjnego PSL-SLD z 15 lutego 1995 roku. W zmienionym przez ten dokument w punkcie 1 Porozumienia koalicyjnego, nowy rząd zapowiedział zainicjowanie działań służących decentralizacji finansów publicznych, a także wzmocnienie samodzielności finansowej gmin oraz reformę usług publicznych.

Istotną rolę w kwestii dopominania się o interesy gmin – jedynej w okresie koalicji SLD-PSL jednostki samorządu terytorialnego, odgrywały w skali ogólnopolskiej np. Związek Gmin Wiejskich RP, Unia Miasteczek Polskich, Związek Miast Polskich, Unia Metropolii Polskich i „z urzędu” – Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego. Istotne było także działanie Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

W połowie okresu funkcjonowania gabinetu socjaldemokratyczno-ludowego ustanowiony został Pełnomocnik Rządu ds. Reformy Centrum Gospodarczego Rządu. Został nim Marek Pol – były minister przemysłu w rządzie W. Pawłaka. W ramach zespołu pełnomocnika zostało przygotowanych wiele projektów rozwiązań, nakierowanych na decentralizację zadań publicznych.

16 lipca 1996 roku Urząd Rady Ministrów opublikował opracowanie „Główne problemy decentralizacji państwa i rozwoju samorządu terytorialnego”.

Rząd premiera Włodzimierza Cimoszewicza jasno określił w tym dokumencie priorytety reform politycznych państwa. Zadeklarowano budowę państwa sprawnego, przyjaznego i bezpiecznego. Tym dążeniom miało służyć: zwiększenie sprawności funkcjonowania państwa, rozbudowanie mechanizmów państwa obywatelskiego, uporządkowanie organizacji terytorialnej kraju, zwiększenie efektywności wykorzystania środków publicznych, utworzenie wysoko wykwalifikowanej służby cywilnej,

upodmiotowienie szczebla regionalnego, dostosowanie samorządu terytorialnego i administracji publicznej do głównych zasad i reguł zawartych w umowach międzynarodowych, a także usprawnienie procesów decyzyjnych komunikacji społecznej i systemu informatycznego administracji publicznej.

W Głównych problemach... zaproponowano dwie koncepcje zmian układu władzy publicznej. Pierwsza z nich zakładała trójszczeblowy model władzy, oparty na triadzie: samorządowa gmina – samorządowy powiat – województwo. Druga z kolei, opierała się zasadniczo na niezmienności ówczesnego układu dwuszczeblowego, w którym ponad samorządową gminą funkcjonowałoby województwo w ówczesnym kształcie. Miałoby ono charakter samorządowo – rządowy. Zadania przekraczające finansowe i organizacyjne możliwości gmin byłyby w tym drugim wariantie realizowane przez ich dobrowolne związki. Dalej jednak w takim układzie istniałby rejon rządowej administracji ogólnej i specjalnej, miasta działające w oparciu o ustawę o wielkich miastach oraz ewentualnie – gminy wyższej kategorii. Ponadto pomiędzy województwem a centrum administracyjnym państwa mogłyby się tworzyć dobrowolne zrzeszenia województw przejmujące zadania z zakresu polityki regionalnej.

Przedstawiono trzy warianty nowego podziału terytorialnego państwa, oba oparte na założeniu zmniejszenia liczby ówczesnych 49 województw. Wariant „tradycyjny” zakładał powrót do liczby 17 województw sprzed reformy 1975 roku. Zauważono jednak, że powrót do tego rozwiązania mógł spowodować konflikty między miastami aspirującymi do rangi stolicy województwa np. między Gorzowem Wlkp. a Zieloną Górą.

Drugi wariant zakładał wprowadzenie 12 województw. W takim układzie, odgórnie zaplanowano przyłączenie Gorzowa do projektowanego województwa wielkopolskiego ze stolicą w Poznaniu, a Zielonej Góry do województwa dolnośląskiego ze stołecznym miastem Wrocławiem. W ten sposób w 1996 roku na dobre rozpoczęła się debata publiczna na temat przyszłej liczby województw i ich usytuowania w systemie ustrojowym.

Trzeci wariant zakładał usamorządowanie 49 województw i pozostawienie ich w kształcie terytorialnym takim samym, jak w dniu ich utworzenia w roku 1975. Zaznaczono tu, iż w tej koncepcji musi dojść do powstania kolejnej struktury ulokowanej pomiędzy województwem (usamorządowanym), a centrum administracyjnym państwa, odpowiedzialnej za prowadzenie polityki regionalnej. Ten aspekt był ważny w związku z naszymi staraniami o członkostwo w Unii Europejskiej zapoczątkowanymi w kwietniu 1994 roku złożeniem przez Polskę wniosku o przyjęcie do struktur unijnych. Jednakże wariant trzeci był z wielu względów problematyczny i rządowy dokument te wątpliwości opisywał. Pytania, które na tym tle postawiono wiązały się m. in. z tym w jaki sposób na szczeblu wojewódzkim zespolić administracje specjalne, których okręgi przekraczają granice 49 województw a także – jak zapewnić racjonalność prowadzenia polityki regionalnej na stosunkowo małych obszarach.

W Głównych problemach decentralizacji... podkreślono, że:

„W latach dziewięćdziesiątych równoległe do tworzenia samorządu terytorialnego nastąpiło wyraźne zwiększenie zakresu centralizacji i koncentracji administracji rządowej. Wiele kompetencji przeniesiono ze szczebla wojewódzkiego w gestie ministerstw i administracji specjalnych. W rezultacie poza kontrolą obywateli pozostaje olbrzymia przestrzeń społeczna między gminą a władzą centralną”.

W dokumencie URM zaprezentowano charakterystykę samorządowego, rządowego oraz samorządowo – rządowego wariantu przyszłego modelu województwa. Przedstawiono również zagadnienie wprowadzenia szczebla powiatowego –

„Nowa kategoria samorządu terytorialnego – powiat, nie stanowiłby jednostki nadrzędnej nad gminą, która nadal realizowałaby swe obecne zadania. Byłby on natomiast niezbędnym uzupełnieniem struktury samorządów lokalnych zbudowanej tak, by mogły one wykonywać wszystkie podstawowe zadania publiczne o znaczeniu lokalnym. W urzędzie powiatu zespolone byłyby administracje specjalne działające dotąd na poziomie rejonowym”.

Wreszcie, otwarcie w tym opracowaniu postawiono problem bezpośrednich wyborów organu wykonawczego gmin – wójtów, burmistrzów i prezydentów. W tej sekwencji wskazano, iż:

„Na skuteczność i efektywność działań samorządu terytorialnego ogromny wpływ wywiera konstrukcja zależności pomiędzy organami stanowiącymi a wykonawczymi. Dotychczasowy układ jest niekorzystny dla organów wykonawczych. Rada powołuje organ wykonawczy i w każdym czasie może go zmienić, nawet z pominięciem przesłanek merytorycznych. Nie służy to stabilności i profesjonalizacji kadr na kluczowych stanowiskach samorządowych.”

Rządowy dokument Główne problemy decentralizacji funkcji państwa i rozwoju samorządu terytorialnego, został przekazany do konsultacji środowiskom samorządowym i administracji rządowej województwa, naukowcom, organizacjom pozarządowym, partiom politycznym. W oparciu o rezultaty tych konsultacji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji opracowało w kwietniu 1997 roku obszerny dokument pod nazwą Państwo sprawne, przyjazne, bezpieczne. Program decentralizacji funkcji państwa i rozwoju samorządu terytorialnego. Znalazły się w nim cztery załączniki. Jeden – stanowił raport uzupełniający, zawierający opinie przedstawicieli środowiska naukowego i przedstawicieli województw wobec modelu ustrojowego województwa. Raport ten przygotował Departament Administracji Publicznej MSWiA w kwietniu 1997 roku. Drugi załącznik – zawierający wyniki badań nad społecznym odbiorem reformy terytorialnej administracji publicznej, przygotował Departament Analiz i Prognoz Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w kwietniu 1997 roku. W załączniku nr 3 – Departament Administracji Publicznej MSWiA przedstawił raport na temat społecznego i gospodarczego potencjału (ówczesnych) 49 ośrodków wojewódzkich. Załącznik nr 4 zawierał niezwykle istotną w projektowaniu wszelkich reform symulację decentralizacji wydatków państwa na rzecz samorządu terytorialnego, także datowaną na kwiecień 1997 roku.

W toku konsultacji podkreślono konieczność szybkiego wyboru wariantu reformy zważywszy na fakt, że przedłużanie dyskusji wprowadzało niepewność wśród pracowników administracji oraz dezorientowało społeczeństwo.

Dokument Państwo sprawne, przyjazne, bezpieczne... zawierał propozycje głównych zasad reformy (tzn. subsydiarności, decentralizacji, dekoncentracji i deregulacji), podziału zadań i kompetencji pomiędzy administrację rządową i podmioty samorządu terytorialnego, określenie liczby szczebli samorządu terytorialnego, zasad odpowiedzialności za realizację zadań publicznych, reguł funkcjonowania władz publicznych i ich organizacji, trybu i środków nadzoru, podziału terytorialnego kraju, systemu finansów publicznych w zdecentralizowanym modelu państwa oraz – propozycji metodyki wdrażania reform. Opracowanie to w pełni uwzględniało nowy, fundamentalny ład normatywny zawarty w Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. Również i tu przedstawiono dwa alternatywne modele organizacji państwa: trójszczeblowy (gmina-powiat-województwo) oraz dwuszczeblowy (gmina – województwo). W każdej z tych opcji odniesiono się do

dalszego wzmocnienia pozycji gmin, a także przedstawiono postulowany zakres działania powiatu (w modelu pierwszym) oraz nowych województw, a także ustrój powiatów i województw. W kwestii nadzoru ogólnego nad powiatem postulowano, aby należał on do wojewody, a nadzór nad gospodarką finansową powiatów należałby do Regionalnej Izby Obrachunkowej (tak jak w przypadku gmin). W obu modelach struktury państwa (trój – oraz dwuszczeblowej) nadzór ogólny nad województwem miał sprawować Prezes Rady Ministrów. Nadzór nad gospodarką finansową województw także pełniłaby RIO. W odniesieniu do powiatów postulowano wprowadzenie dodatków do podatków dochodowych, w miejsce udziałów w tychże podatkach. Wprowadzenie takich dodatków dałoby konieczne dla jednostek samorządowych władztwo podatkowe, jak również stworzyłoby większe poczucie co do tego, iż są to faktycznie samorządowe dochody podatkowe.

W odniesieniu do przyszłego kształtu podziału terytorialnego państwa w dokumencie przedstawiono dwa rozwiązania. W pierwszym – trójsczeblowym założono utworzenie 12-17 regionów węzłowych (województw) i około 320 powiatów (subregionów węzłowych), opartych o gęstą sieć małych i średnich miast. W rozwiązaniu dwuszczeblowym podstawą terytorialnej struktury Polski byłby podział na około 25-30 województw średniej wielkości, utworzonych w oparciu o aglomeracje, miasta duże i sieć najbardziej rozwiniętych miast średnich.

Należy podkreślić, że dokument Państwo sprawne, przyjazne, bezpieczne. Program decentralizacji funkcji państwa i rozwoju samorządu terytorialnego nie powstał z zamiłowania rządu SLD/PSL do produkcji papieru. Celem było przygotowanie od strony merytorycznej wszystkich koniecznych ram dla generalnego remontu struktury państwa, a więc kontynuacji decentralizacji. Uczyniono to w łączności, a nie w oderwaniu od środowisk samorządowych, naukowych, urzędników i organizacji pozarządowych. Ten dokument miał się stać podstawą do podjęcia decyzji politycznej przez koalicję SLD/PSL, tzn. przyjęcia przez parlament pakietu ustaw decentralizujących ustrój Rzeczypospolitej. Jednakże wybory parlamentarne z września 1997 roku doprowadziły do zmiany układu rządzącego i powstania rządu AWS/UW.

Rząd SLD/PSL nie dążył do wprowadzenia reformy administracyjnej pospiesznie, na zasadzie demonstrowania swojego potencjału reformatorskiego. Miał świadomość złożoności kosztów ekonomicznych i społecznych takiej operacji, a nie zamierzał tarkować całego administracyjnego układu naczyń połączonych jako poligonu doświadczalnego. Zamierzał przeprowadzić analizy i badania stanu zastanego, celem trafnego zdiagnozowania sytuacji, by następnie opracować projekty rozwiązań na przyszłość, wraz z prognozą szans i zagrożeń, istotną w procesie implementacji (wdrażania) zmian.

Trzeba zauważyć, że trakcie opracowywania założeń reformy administracyjnej, poczynszy od reformy gminnej z 1990 roku – wielką rolę we wszystkich gabinetach rządowych odegrało środowisko eksperckie, naukowe. Wielu z jego reprezentantów bezpośrednio było zaangażowanych we wprowadzanie zmian. Czas reform administracyjnych (i nie tylko tych), zwiększył popyt na fachowe doradztwo w dziedzinach finansów publicznych czy prawa samorządowego albo też planowania przestrzennego i polityki regionalnej. To dobry czas dla różnego rodzaju tzw. fabryk myśli. W 1997 roku, w ramach Programu Reformy Administracji Publicznej Instytutu Spraw Publicznych, zespół w osobach: prof. Zyty Gilowskiej, prof. Elżbiety Wysockiej, prof. Stanisława Prutisa, prof. Mirosława Steca i dr Józefa Płoskonki opracował kompleksowy, rzeczowy i inspirujący raport końcowy projektu Nowe województwo – władze, obowiązki, pieniądze. Ustrojowy model województwa w unitarnym państwie demokratycznym, zatyku-

wany Model ustrojowy województwa (regionu) w unitarnym państwie demokratycznym. Zawarto w nim retrospekcję historyczną, diagnozę sytuacji ówczesnych województw, status regionu w ujęciu porównawczym, cele i zasady reformy ustroju województwa, koncepcje i misje samorządu regionalnego, nowy podział odpowiedzialności za świadczenie usług publicznych, koncepcję zarządu publicznym majątkiem gospodarczym, a także projekty ustaw dotyczące samorządu szczebla wojewódzkiego. W czasie rządów SLD / PSL ośrodki decyzyjne państwa starały się utrzymywać więź ze środowiskiem naukowym. Dążono do tego, by za pomocą dwustronnego komunikowania się (rząd – eksperci i na odwrót), wypracować najbardziej optymalne projekty zmian².

Koncepcja 25 województw – mezoregionów

W dyskusji nad liczebnością województw w Polsce proponowano utrzymanie 49 województw przy zmianie ich charakteru poprzez nadanie im profilu samorządowego. Mocno lansowana była liczba 12 województw, którą w 1997 roku i w 1998 roku koalicja AWS/UW traktowała niemalże jak dogmat. Jej przedstawiciele uważali, że to najbardziej przemyślana, racjonalna i optymalna liczba, a postulowanie innej od tej właśnie ilości województw – automatycznie czyni całą drugą reformę administracyjną państwa – bezsensowną. Można rzec, że na dyskusję przeznaczono również swoisty ocean atramentu na wszelkie polemiki, repliki, punkty widzenia itp. Niemniej ta sprawa była bardzo istotna. Wszak dotyczyła również kwestii tożsamości w aspekcie terytorialnym, poczucia zakorzenienia i przynależności oraz wspólnoty losów.

Poszczególni ludzie, organizacje pozarządowe, decydenci różnych szczebli, lokalne media nie chciały (i bardzo słusznie) przyglądać się biernie poczynaniom warszawskim wobec ich lokalnych wspólnot. Często o takim, a nie innym usytuowaniu projektowanych powiatów i województw, społeczeństwo dowiadywało się z publikowanych w ogólnopolskich gazetach map. Chodziło w tej debacie o wyrażenie naszego własnego stanowiska, wynikającego z lepszego rozeznania różnych spraw na szczeblu najbardziej oddalonym. Powstawały zatem inicjatywy obywatelskie, komitety, grupy doradcze, stowarzyszenia i cały wachlarz różnorodnych pomysłów. Bez wątplenia rok 1993 i 1998 (wtedy, gdy najbardziej decydowała się sprawa przyszłych województw) mieliśmy w skali całej Polski do czynienia z ożywieniem społeczeństwa obywatelskiego, tego, które aktywnie uczestniczyło w decydowaniu o losie swoim, swoich bliskich, odbierając dzięki temu pole do działań różnym niewidzialnym centralnym planistom.

Dobłą formułą, w myśleniu o zmienionej strukturze wojewódzkiej państwa, była wersja opartą na powstaniu 25 województw średniej wielkości. Była to propozycja niezwykle solidnie opracowana od strony naukowej, a to zaplecze badawcze nie było umiejscowione w wielkiej aglomeracji – mieściło się w Toruniu. Istotny wkład w opracowanie tej koncepcji wnieśli m. in. dr Zbigniew Jabłoński – dyrektor Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Toruniu, dr Andrzej Potoczek – dyrektor Centrum Rozwoju Lokalnego i Regionalnego w Toruniu, czy też prof. Daniela Szymańska z Uniwersytetu im. Kopernika.

Postulat powołania 25 województw był szczególnie bliski reprezentacjom samorządowym 8 województw: częstochowskiego, gorzowskiego, kaliskiego, legnickiego, łódzkiego, radomskiego, siedleckiego oraz toruńskiego. Przewodniczący ich sejmików

² Porównawczo o zagadnieniach reform struktury terytorialnej państwa – O. Seewald „Juristische und Verwaltungswissenschaftliche Mässtabe in der kommunalen Gebietsreform”, w: Die Verwaltung nr 4/1973, s. 389-402.

samorządowych, stworzyli swoistą G-8 (grupę ośmiu), stawiającą sobie za cel obronę interesów ośrodków nie metropolitalnych, drogą jak najszerszej prezentacji swoich stanowisk, w zakresie tworzenia najbardziej optymalnych warunków rozwoju dla swoich województw. Droga do tego wiodła także poprzez najlepsze zabezpieczenie bytu tych średniej wielkości ośrodków w ramach zasadniczego podziału państwa na 25 takich właśnie jednostek.

Pracownią intelektualną koncepcji 25 województw był wspomniany wyżej ośrodek toruński. W 1995 tamtejsze Centrum Rozwoju Lokalnego i Regionalnego stało się oficjalnym zapleczem naukowo-badawczym wymienionych wyżej ośmiu Sejmików Samorządowych.

W myśleniu o układzie 25, istotne było dostrzeżenie potencjału rozwojowego w wymiarze lokalnym. Zwrócono uwagę na możliwości wystąpienia takiej sytuacji, w której w następstwie utworzenia 12 województw centralizm pozostanie dalej znakiem firmowym w procesie zarządzania państwem. Tyle tylko, że zmieni się jego poziom zastosowania. Ze szczybla warszawskiego mogła nastąpić swoista decentralizacja zasady centralizmu na szczebel regionów.

Zaznaczono, że w myśleniu o decentralizacji państwa, powinno się raczej opierać pojęciem przybliżenia, nie zaś dostosowania podziału administracyjnego do modelu Europy Zachodniej. Wynika to z faktu niejednorodności ustroju terytorialnego naszych zachodnich partnerów. Obok państw złożonych – o strukturze związkowej (federalnej) jak Niemcy, Szwajcaria, Austria czy też Belgia (od 1994 roku), mamy zcentralizowaną Francję, a także państwa regionalne – Włochy, Hiszpanię. Do tego ostatniego wariantu dołączyła od 1999 roku Wielka Brytania.

Polemizując z wariantem 12 województw, badacze toruńscy doszli do wniosku, że powołanie dużych regionów grozi, jak to wynika z empirycznie potwierdzonych badań, takimi konsekwencjami, jak np. alienacją władzy samorządowej od społeczeństwa i to niezależnie od deklarowanych intencji, polaryzacją w każdym z utworzonych regionów preferowanego centrum (ośrodek regionalny wraz z najbliższą strefą) i zapóźnionych w rozwoju peryferii, dekompozycją struktury już ukształtowanej w okresie od wprowadzenia podziału terytorialnego (1975 r.), której sprawność w około 25 województwach potwierdziła się wskutek wieloletniej praktyki.

Zdaniem badaczy toruńskich model 25 województw nie tylko zaspokajałby ambicje społeczne, kulturowe i gospodarcze tych regionów, ale gwarantowałby stabilność podziałów terytorialnych na następne 20 – 30 lat (okres transformacji gospodarki Polski) oraz ułatwiałby drogę do stworzenia przyszłych wielkich regionów, na bazie ich współpracy funkcjonalnej i efektywnych mechanizmów gospodarowania i zarządzania.

Proponowanymi dwudziestoma pięcioma ośrodkami wojewódzkimi miały być następujące miasta: Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Gdańsk, Gorzów, Kielce, Kalisz, Katowice, Koszalin, Kraków, Legnica, Lublin, Łódź, Olsztyn, Opole, Płock, Poznań, Radom, Rzeszów, Siedlce, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław i Zielona Góra.

W wariancie 25 województw, Województwo Gorzowskie pozostałoby praktycznie w niezmiennym kształcie terytorialnym, choć np. Dębno Lubuskie w tym rozwiązaniu należałoby do województwa Szczecińskiego. W lekko skorygowanym terytorialnym układzie funkcjonowałyby Województwo Zielonogórskie.

Wielu osobom, instytucjom oraz organizacjom pozarządowym działającym w Gorzowie i ówczesnym Województwie Gorzowskim podobał się pomysł utworzenia 25 województw. Przy takim rozwiązaniu potencjał twórczy i nowe możliwości, szczególnie po 1989 roku nie zostałyby – jak zakładano – zmarnowane.

Gorzowskie Stowarzyszenie Regionalne, dnia 2 grudnia 1996 roku zorganizowało wraz z Sejmikiem Samorządowym Woj. Gorzowskiego promocję książki Z. Jabłońskiego i A. Potoczka Propozycja podziału państwa polskiego na województwa <25>. Była to okazja do wymiany poglądów na temat projektów reformy zasadniczego podziału administracyjnego państwa.

Przewodniczący Sejmików Samorządowych ośmiu województw: częstochowskiego, gorzowskiego, kaliskiego, legnickiego, płockiego, radomskiego, siedleckiego oraz toruńskiego odbywali okresowe spotkania konsultacyjne. Służyły one wymianie doświadczeń, pomysłów i uwag wiążących się z kondycją społeczno-ekonomiczną tych województw, jak również ogólnym poziomem rozwoju samorządności i barier na tej drodze. Dnia 20 kwietnia 1996 roku w Gorzowie, gospodarzem kolejnego spotkania ósemki był Przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Gorzowskiego – Jan Kochanowski. po jego zakończeniu został wydany komunikat, w którym odniesiono się do zagadnienia decentralizacji państwa i liczebności województw. Czytamy w komunikacie m. in. następujące słowa –

„(...) Zgromadzeni w Gorzowie Wielkopolskim w dniu 20 kwietnia 1996 roku przewodniczący ośmiu Sejmików Samorządowych konsekwentnie opowiadają się za modelem nie mniej niż 25 województw samorządowo – rządowych. Spośród wszystkich propozycji jest on optymalny: województwa w tym kształcie wolne są od wielu słabości dużych i małych jednostek terytorialnych, a jednocześnie wystarczająco silne, by podołać zadaniom nowoczesnie zorganizowanego społeczeństwa”.

Wariant 25 województw stworzył dobrą platformę współpracy pomiędzy województwami o zbliżonych potencjałach rozwojowych i wspólnych działaniach na rzecz należnego miejsca dla miast średnich na szczeblu centralnym. Ożywienie działalności na rzecz utrzymania średnich ale wewnętrznie skonsolidowanych województw, przyczyniło się w tym czasie do wzrostu poczucia identyfikacji z nimi, ze strony osób je zamieszkujących.

Druga reforma administracyjna – koalicja AWS/UW 1997-1998

W wyniku wyborów parlamentarnych we wrześniu 1997 roku doszło do zmiany ekipy rządzącej w Polsce. Miejsce koalicji SLD/PSL zajęła konstelacja AWS/UW. Zarówno w przedwyborczych programach Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności wyeksponowano wątki poświęcone dalszej decentralizacji państwa.

Pod koniec października 1997 roku została podpisana umowa koalicyjna między AWS a UW. Jej punkt 23 poświęcony był reformie samorządu terytorialnego, a ujęty był w hasło Władza blisko ludzi: reforma samorządu terytorialnego. Głosił on m.in., że –

„Akcja Wyborcza Solidarność i Unia Wolności chcą zbudować państwo skuteczne, co wymaga jego reformy w myśl zasady pomocniczości; zapewnić decentralizację państwa przy zachowaniu jego jednolitej struktury oraz umocnienie samorządu terytorialnego.”

Rada Ministrów dnia 23.12.1997 roku przyjęła uchwałę nr 101/97 – w sprawie zasad przygotowania i przeprowadzenia reformy administracji publicznej. Zobowiązano w niej Ministra Finansów do przygotowania planu dochodów i wydatków w zakresie finansów publicznych w 1999 roku. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji został zobowiązany do opracowania nowych struktur samorządowych i rządowych, terminarza i projektu dostosowania terytorialnych zakresów działania terenowych organów administracji specjalnych do granic powiatów i nowych województw, a także – zasad przekazywania

mienia Skarbu Państwa oraz państwowych osób prawnych samorządowym władzom powiatowym i wojewódzkim (z uwzględnieniem potrzeb związanych z reprivatyzacją i innych zobowiązań Skarbu Państwa). Minister – członek Rady Ministrów kierujący Rządowym Centrum Studiów Strategicznych został zobowiązany do przedstawienia – w ujęciu regionalnym – materiałów dotyczących głównych założeń strategii rozwoju gospodarczego kraju. Przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej został zobowiązany do podjęcia wszelkich starań na rzecz zapewnienia środków z pomocy zagranicznej na wspomaganie przeprowadzenia reformy administracji publicznej. Pełnomocnika rządu do spraw reform ustrojowych Państwa (którym został prof. Michał Kulesza), zobowiązano do przygotowania projektów ustaw o ustroju powiatów i województw, ustaw kompetencyjnych, określających zasady funkcjonowania zdecentralizowanego systemu finansów publicznych oraz przepisów wprowadzających reformę administracyjną. Pełnomocnik miał również przygotować wyliczenia odnoszące się do kosztów reorganizacji administracji, wykaz aktów prawnych do nowelizacji w związku z reformą administracyjną oraz kalendarium prac i działań związanych ze zmianami na tym polu.

Premier Jerzy Buzek powołał również Międzyresortowy Zespół ds. Wdrożenia Reform Ustrojowych Państwa.

Prof. Michał Kulesza – pełnomocnik rządu do spraw reform ustrojowych państwa przedstawił Harmonogram reformy terytorialnej. Zawierał on rejestr dwunastu najistotniejszych zagadnień dotyczących zmian w układzie terytorialnym Polski, wraz z terminami ich realizacji oraz podmiotami odpowiedzialnymi za działanie w danej płaszczyźnie. Przykładowo – według założeń Pełnomocnika ostateczne ustalenie mapy podziału administracyjnego tzn. granic powiatów i ich przynależności wojewódzkiej miało się dokonać w kwietniu 1998 roku, a było to zadanie przypisane rządowi.

Wraz z uruchomieniem procedury przygotowań do drugiej reformy samorządowej ożyły dyskusje o liczebności powiatów i województw. Dnia 17.3.1998 roku Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego przyjął uchwałę nr XVIII/68/98 w sprawie reformy decentralizacyjnej i podziału terytorialnego kraju.

Oto jej obszerny fragment –

„§1. Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego wyraża krytyczną ocenę podziału terytorialnego kraju na 12 województw i 300 powiatów oraz popiera inicjatywę przeprowadzenia referendum w sprawie reformy państwa. (...) Krytyczna ocena KSST wynika z następujących względów

- koncepcja utworzenia 12 województw i 300 powiatów budzi poważne zastrzeżenia merytoryczne, w szczególności co do efektywności funkcjonowania tego modelu, w sytuacji gdy nie są znane czytelne kryteria delimitacji tych jednostek oraz zasady finansowania i podziału kompetencji,
- forsowanie koncepcji 12 województw budzi niepokój społeczności wielu województw co może powodować utrwalenie się negatywnych ocen założeń reformy i spodziewanych efektów
- środowiska formułujące odmienne poglądy od koncepcji rządowej przedstawiane są jako przeciwne reformie.

Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego domaga się wprowadzenia reformy, w trybie umożliwiającym wybór optymalnego rozwiązania, gwarantującego szerokie poparcie społeczne dla idei rozwoju samorządu terytorialnego i upodmiotowienia społeczności lokalnych. Zauważyć należy, że istotą procesu decentralizacji jest upodmiotowienie społeczności regionalnych i lokalnych, co znajduje oparcie w art. 15 ust 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz normach stanowionych przez Radę Europy (...)”³.

3 Uchwała KSST jest opublikowana w „Gorzowskich Wiadomościach Samorządowych” nr 2 (13) z kwietnia 1998r., s. 56.

Od powstania koalicji AWS/UW, rząd ten optował za wariantem podziału państwa na 12 województw. Przedstawiciele gabinetu Jerzego Buzka otwarcie dyskredytowali odmienne koncepcje co do liczebności polskich województw. Obok rządowej dwunastki istniały pomysły innego ukształtowania polskiej mapy wojewódzkiej.

Nie istnieje również jednolity wzorzec – co oczywiste – podziału administracyjnego w państwach Unii Europejskiej. Przykładowo⁴ – mały, bo liczący 40 tys. mieszkańców Luksemburg dzieli się na 4 prowincje, a te na gminy. Z kolei porównywalna demograficznie z Polską – licząca 40 mln. ludzi Hiszpania, od 1983 roku jest podzielona na 17 samorządowych regionów, a także 50 prowincji, które z kolei dzielą się na samorządowe gminy.

W dniu 14.03.1998 roku, Sojusz Lewicy Demokratycznej przyjął stanowisko wobec reformy administracji publicznej, w którym czytamy m.in. – „Sojusz Lewicy Demokratycznej niezmiennie stoi na stanowisku, że w Polsce potrzebna jest reforma administracji publicznej służąca rozszerzeniu demokratycznego wpływu obywateli na podmioty władzy, podniesieniu efektywności wydatków publicznych oraz lepszemu wykorzystaniu środków na rozwój społeczny i gospodarczy lokalnych i regionalnych społeczności. (...) Nie oznacza to jednak, że Sojusz Lewicy Demokratycznej bezwarunkowo poprze projekt rządowy. Dotychczasowy sposób doprecyzowania szczegółów tego projektu, mówienie o terminach wyborów zanim jeszcze powstały ustawy kompetencyjne, a zwłaszcza lekceważenie problemów finansowania nowych podmiotów samorządowych budzi nasz najgłębszy niepokój. W naszym przekonaniu za taką praktyką kryje się woluntaryzm autorów reformy, chęć jej przeprowadzenia za wszelką cenę, samobójcze dla stabilności państwa i stosunku obywateli do reformy przekonanie, że trzeba ją zrobić nie licząc się z opinią publiczną, a potem jakoś to będzie (...)”

Rząd przygotował bezpłatne broszury informacyjne, firmowane przez Centrum Informacyjne Rządu pt. Reforma Samorządowa – gmina, powiat, województwo. Pytania i odpowiedzi. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów – Departament Reform Ustrojowych Państwa, przygotowała również dwa inne dokumenty – Aby Polska stała się moim domem. O reformie samorządowej '98 oraz Ogólne założenia reformy ustrojowej państwa. Ta druga była rozsyłana do zdających w 1998 roku maturę.

Dnia 31.03.1998 roku premier Jerzy Buzek przesłał na ręce Marszałka Sejmu rządowy dokument Dialog i rozwój – działania na rzecz utrzymania warunków rozwoju obszarów i miast tracących status województwa. Autorzy tego opracowania już na samym wstępie powołują się na to, że zostały w jego tekście uwzględnione postulaty zgłoszone podczas XI Ogólnopolskiej Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów w Poznaniu w dniu 27.03.1998 roku. Problem tylko w tym, że to reprezentatywne grono samorządowców było praktycznie jedynym, z którym konsultowano założenia projektu. Pominięto np. Unię Miasteczek Polskich, czy Związek Miast Polskich. Nadto, dokument ten był nazbyt ogólnikowy i nie konkretyzował w wystarczającym stopniu działań rządu w odniesieniu do takich ośrodków.

W kwietniu 1998 roku Centrum Badań Opinii Społecznej pytało respondentów o sposób głosowania w ewentualnym ogólnonarodowym referendum w sprawie podziału terytorialnego państwa. 48% ankietowanych głosowałoby raczej za zmniejszeniem liczby województw i utworzeniem samorządowych powiatów, 12% raczej za pozostawieniem obecnej liczby województw i utworzeniem w ich ramach samorządnych powiatów,

4 Dane powyższe przytaczam za S. Kimelskim „Nie ma jednego modelu”. Artykuł ten został opublikowany w „Trybunie” nr 158, z dn. 8.7.1998r, s. 11.

24% głosowałoby raczej za pozostawieniem obecnej liczby (czyli w 1998 roku – 49) województw i przeciw tworzeniu powiatów, nie głosowałoby 7%, a „trudno powiedzieć” uznało 9% respondentów. Z kolei 40% ankietowanych przez CBOS uznało, że dodanie do proponowanych przez rząd 12 dużych regionów kilku mniejszych województw nie wypaczy reformy, ponieważ mogą obok siebie funkcjonować bardzo duże jednostki administracyjne, a także małe województwa, 23% było odmiennego zdania, gdyż sensu reformy upatrywali w stworzeniu dużych województw – regionów o porównywalnej sile, natomiast 37% respondentów uznało, że trudno powiedzieć⁵.

Zważywszy na fakt, że podział na zwolenników rządowej dwunastki nie przebiegał na sali sejmowej w oparciu o czytelny schemat koalicja – opozycja ale raczej w poprzek poszczególnych klubów, rząd J. Buzka w obawie przed brakiem większości niezbędnej do przeforsowania ustaw, postanowił porozumieć się w sprawie liczebności nowych województw z opozycją tzn. z SLD i PSL. Zespoły negocjacyjne AWS i UW przyjęły w rozmowach z klubami opozycyjnymi trzy warianty postępowania. W pierwszym proponowano osiągnięcie pełnego porozumienia na linii koalicja-opozycja i przedłożenie wspólnej propozycji co do liczby województw. W drugim – złożenie odrębnych projektów ustaw (przy braku porozumienia z opozycją) i uwolnienie posłów „czwórki” (AWS, UW, SLD i PSL) z dyscypliny klubowej w czasie głosowania. W wariantcie trzecim – brak porozumienia z opozycją co do liczby województw i zwolnienia posłów z dyscypliny głosowania, lecz zgoda na zgłoszenie przez posłów i senatorów (oraz popieranie przez kluby) jedynie takich rozwiązań (pomiędzy 12 a 17), które będą uzgodnione według kryterium racjonalności, to jest głosowanie za jedną 13, 14, jedną 15, jedną 16.

Klub SLD popierał aspiracje innych ośrodków, mających odpowiedni potencjał gospodarczy, społeczny, naukowo (kulturalny, infrastrukturalny) do pełnienia przez te miasta funkcji wojewódzkich. Tym samym zaistniały warunki do utworzenia Województwa Lubuskiego, ale również np. Opolskiego, czy Kujawsko-Pomorskiego. W tych dążeniach SLD był wspierany m.in. przez pewną część posłów AWS i UW, którzy mniej lub bardziej otwarcie kontestowali rządową dwunastkę. AWS i UW przekonały się, że tak zasadniczej dla kraju reformy jak ta, nie da się przeprowadzić ponad głowami opozycji czy też wbrew woli tych, którzy nie dzierżą aktualnie steru władzy. Jednak uchwalona przez Sejm 1.7.1998 roku ustawa o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa pominęła postulat utworzenia (obok dodanych do rządowej 12 województw Lubuskiego, Kujawsko – Pomorskiego i Opolskiego) jeszcze województwa Środkowopomorskiego i Staropolskiego. W związku z tym faktem Prezydent RP zgłosił swoje veto do tej ustawy dnia 2.07.1998 roku na podstawie art. 122 ust.5 Konstytucji RP. Zostało ono oddalone. Ostatecznie zwyciężyła liczba 16 województw, które rozpoczęły swój byt od 1 stycznia 1999 roku.

Gorzów w ramach Województwa Lubuskiego

W publicznej debacie nad powołaniem Województwa Lubuskiego bardzo ważna była organizatorska i inspiratorska rola prasy. W pierwszej połowie 1998 roku na portierni gorzowskiego Urzędu Miejskiego była wyłożona lista, na którą mogli się wpisywać przeciwnicy rządowej 12. Miało to służyć umożliwieniu wyrażenia swojego zdania przez zainteresowanych poprzez skorzystanie z prawa do złożenia petycji.

5 Komunikat z badań CBOS pt. „Opinia publiczna – maj `98” s. 1

Realizacja reformy samorządowej (dla ludzi zamieszkujących Środkowe Nadodrze i miasta leżące przy ujściu rzeki Watry do Odry) okazała się bardzo istotna. W tym sensie, że powstało nowe województwo utworzone na podstawie części dawnego Województwa Gorzowskiego i prawie całości Województwa Zielonogórskiego.

Zarówno dawne gorzowskie jak i zielonogórskie mogłyby dalej istnieć obok siebie, gdyby zwyciężył wariant podziału Polski na 25 województw, tzw. mezoregionów. Ta koncepcja nie znalazła zrozumienia w szerszych kręgach i rozpoczęto forsowanie pomysłu 12 województw. W tym miejscu trzeba to zdecydowanie podkreślić – rozdzielenie byłego gorzowskiego pomiędzy dzisiejsze wielkopolskie oraz zachodniopomorskie i całkowite wchłonięcie byłego zielonogórskiego przez dzisiejsze dolnośląskie byłoby fatalnym w skutkach rozwiązaniem dla obu naszych społeczności tworzących teraz Województwo Lubuskie. To oznaczałoby rozerwanie więzi społecznych i gospodarczych regionu. Mając tego świadomość, decydenci z Gorzowa i Zielonej Góry rozpoczęli na nowo odnajdywanie szlaków do przełamania wzajemnych animozji i podjęcia próby samoorganizacji naszych społeczności z myślą o lepszym rozwiązaniu zbliżonych oraz co ważne – wspólnych problemów. Gdy oczywiste było, że wariant 25 województw nie znalazł właściwego rezonansu, reprezentanci gorzowskiego i zielonogórskiego rozpoczęli działania ukierunkowane na utworzenie wspólnego województwa. W tym kontekście padały propozycje nazw: Województwo Zachodnie i właśnie Województwo Lubuskie. W te starania zaangażowanych było (oprócz różnych decydentów) wiele organizacji pozarządowych i pojedynczych osób. Bez tego wspólnego zaangażowania nie byłoby wspólnego regionu.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o niezwykle istotnym zaangażowaniu mediów w debatę nad (wówczas) przyszłą mapą województw. Do gorzowskiego oddziału „Gazety Lubuskiej” mieszkańcy Gorzowa przynosili pobrane z „Gazety” i wypełnione kupony, na których wyrażali swoje zdanie na temat liczby województw w Polsce (jedna z możliwości przewidywała również wariant 25), jak również pożądaną przynależności terytorialnej samego Gorzowa (np. do województwa szczecińskiego albo poznańskiego).

Dnia 27 lutego 1998 roku odbyła się specjalna sesja Sejmiku Samorządowego Województwa Gorzowskiego, poświęcona omówieniu przygotowywanej wówczas przez rząd AWS/UW drugiej reformie administracyjnej. Na sesję tą przybyli m.in. posłowie Jerzy Wierchowicz (UW), Maciej Rudnicki (AWS), prezes Polsko – Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki S.A. – Jacek Robak, Jerzy Karolewicz – reprezentujący powstałą we wrześniu 1997 roku Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną, prezydent Gorzowa Henryk Maciej Woźniak, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Gorzowa – Andrzej Pawlik, kurator gorzowski Edward Janiszewski. W obradach wziął udział wojewoda gorzowski – Jerzy Ostrouch. Obecni byli przedstawiciele mediów. Jednak najistotniejsze było wysłuchanie gości specjalnych tej sesji: Stanisławy Z. Czeredy – przewodniczącej Sejmiku Samorządowego Woj. Zielonogórskiego, Piotra Borowicza – wiceprzewodniczącego Sejmiku Samorządowego Woj. Poznańskiego, Zbigniewa Zychowicza – Przewodniczącego Sejmiku Szczecińskiego oraz Zbigniewa Jabłońskiego – Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturalnego w Toruniu. Dyrektor Z. Jabłoński m.in. zreferował koncepcję podziału Polski na 25 mezoregionów.

Co do wystąpienia reprezentantów trzech ościennych wówczas sejmików, to należy stwierdzić, że najbardziej konkretne były wystąpienia strony zielonogórskiej i szczecińskiej. Stanisława Z. Czereda w obszerny i podparty właściwymi argumentami

uzasadniła potrzebę utworzenia Województwa Lubuskiego. Jasno wskazywała na nieprzystawalność rządowej koncepcji 12 województw do realiów gorzowsko-zielonogórskich. W sposób konkretny również i Zbigniew Zychowicz ukazał plusy przynależności terenów Województwa Gorzowskiego do szczecińskiego. Zaproponował usytuowanie niektórych ośrodków o wymiarze wojewódzkim właśnie na terenie Gorzowa.

Najistotniejszą datą związaną z powstaniem Województwa Lubuskiego był 13 marca 1998 roku. Tego dnia w Seminarium Duchownym w Paradyżu spotkali się wszyscy parlamentarzyści województw gorzowskiego i zielonogórskiego. Zostało wówczas podpisane porozumienie o powołaniu wspólnego województwa, które nazywać się będzie lubuskim. Zdecydowano wówczas, że siedzibą władz samorządowych tego nowego regionu będzie Zielona Góra, natomiast miejscem usytuowania urzędu wojewody – Gorzów Wlkp. Spotkanie poświęcone było także zorganizowaniu wspólnej, ponadpartyjnej platformy działań ukierunkowanych na zmianę rządowej koncepcji powołania 12 województw oraz lobbingu parlamentarnego na rzecz realizacji uzgodnienia paradyskiego. Omówiono również zagadnienia instytucjonalne, związane z dyslokacją ośrodków o znaczeniu wojewódzkim np. Izby Skarbowej, Komendy Wojewódzkiej Policji, czy też Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Jednakże to zagadnienie nie zostało poruszone we wspomnianym wyżej porozumieniu podpisanym przez polityków z obu ówczesnych województw.

Równolegle do działań czynników oficjalnych, rozpoczęły się różnorodne akcje poszczególnych osób oraz organizacji pozarządowych na rzecz powołania wspólnego województwa. W tym czasie doszło do powstania Stowarzyszenia na Rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego. Jego przewodniczącym został prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Zielonej Górze – Robert Gwidon Makarewicz. Zrzeszone w nim osoby postawiły sobie za cel zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o utworzeniu Województwa Lubuskiego.

W czerwcu 1998 roku projekty ustaw związane z zmianami struktury terytorialnej Polski weszły w decydującą fazę prac parlamentarnych. 1 lipca projekt powołania Województwa Lubuskiego zdobywa wstępną aprobatę na posiedzeniu plenarnym Sejmu. 2 lipca na posiedzeniu sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej została podniesiona sprawa przyłączenia do mającego powstać nowego województwa Głogowa i powiatu głogowskiego, który według propozycji rządowej znalazł się w ramach Województwa Dolnośląskiego. Odbiła się na ten temat dyskusja, która wywołała wiele głosów polemicznych.

16 lipca 1998 roku reprezentanci czterech klubów poselskich: AWS, UW, SLD i PSL zawarli porozumienie w sprawie ilości nowych województw na mapie Polski. Uzgodniono powołanie 16 województw, a w tej liczbie Województwa Lubuskiego. 24 lipca 1998 roku Sejm RP uchwalił ustawę o zasadniczym trójstopniowym podziale terytorialnym państwa, w której znalazło się Województwo Lubuskie, mające siedziby władz samorządowych i rządowych zgodnie z treścią porozumienia paradyskiego.

Bibliografia

1. ARENT Marek: Trzymajmy się ziemi. - II. // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 14, s. 1
2. BATOROWICZ Zdzisław: Geografia ekonomiczna Polski: makroregiony gospodarczo-planistyczne. - Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1983. - 265 s.
3. BROŻEK Dariusz: Zakopali wojenny topór: koniec wielkopolsko-lubuskich swarów ? // Gazeta Lubuska (Wyd.ABCE). - 2002, nr 261, s. 9E
4. [CIEŚLA Stefan]: Jedność i rotacja AWS / (sc) // Gazeta Lubuska (Wyd. C). - 1999, nr 272, s. 4
5. CZARNUCH Zbigniew: Niech się stanie Region Lubuski // Studia Zielonogórsko - Gorzowskie. - T. 3 (1997), s. 14-17
6. CZTERY lata w opozycji: Sojusz Lewicy Demokratycznej - Klub Parlamentarny 1997-2001 / oprac.Robert Walenciak. - Warszawa: Książka i Wiedza: Biuro Klubu Parlamentarnego SLD, 2001. - 303 s.
7. DEMOKRATYZACJA w III Rzeczypospolitej / red. Andrzej Antoszewski. - Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2002. - 215 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 2368)
8. EUROREGIONY w nowym podziale terytorialnym Polski / red. Bożena Kodeniec. - Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 1999. - 399 s.
9. GARGAS Anita, Wojciechowski Maciej: Partie polityczne w Polsce. - Gdańsk: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1991. - 204 s.
10. GORZÓW Wielkopolski w 60-leciu 1945-2005: materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski, 3 czerwca 2005 r. / red. Dariusz Aleksander Rymar, Juliusz Sikorski. - Gorzów Wlkp.: Urząd Miasta: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości; Szczecin: Archiwum Państwowe, 2005. - 290 s.
11. GOSPODARKA i polityka regionalna okresu transformacji / red.nauk. Wojciech Kosiedowski. - Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2001. - 330 s.
12. GRABOWSKA Mirosława, Szawiel Tadeusz: Budowanie demokracji: podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce. - Wyd. 2. - Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003. - 386 s.
13. JABŁOŃSKI Zbigniew: Propozycja podziału państwa polskiego na województwa: „25”. - Toruń: Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1996. - 119 s.
14. KNYŻEWSKI Krzysztof: Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej. - Warszawa: Scholar, 1998. - 191 s.
15. KRYSIAK Paweł, Łukasiewicz Artur: Każdy sobie województwo skrobie // Gazeta Zachodnia. - 1999, nr 90, s. 4
16. KURZAWA Eugeniusz: Pozwólcie nam się różnić // Gazeta Lubuska (Wyd.1,2,4). - 1998, nr 1, s. 5
17. LINKOWSKI Zdzisław: Lubuszczyzna - czas i przestrzeń. - II. // Trakt. - 1999/2000, nr 20, s. 5-6
18. MAJCHROWSKI Jan: Silni jednością. - II. // Trakt. - 1999, nr 20, s. 4
19. MICHALAK Ryszard, Piasecki Andrzej: Historia polityczna Polski 1952-2002. - Łódź: Zielona Góra: Akapit Jolanta Piasecka, 2003. - 280 s.
20. MŁODZIEŻ w okresie zmian organizacji społeczeństwa / red. Edward Hajduk, Bogdan Idzikowski. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 1996. - 205 s. - (Rocznik Lubuski; t.22)
21. PIASECKI Andrzej: Władza w samorządzie terytorialnym III RP: teoria i praktyka kadencji 1990-2002. - Zielona Góra; Łódź: Tęcza, 2002. - 359 s.

22. PIASECKI Andrzej: Wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie 1989-200. - Zielona Góra: Akapit, 2003. - 269 s.
23. PIERWSZA dekada / oprac. Beata Bielecka, Zbigniew Borek, Alfred Siatecki // Gazeta Lubuska (Wyd. AL). - 1999, nr 129, s. 8, 10, 14
24. PODZIAŁ administracyjny Polski na mezoregiony wojewódzkie: (wariant podstawowy - ca 25 województw) / Jan Szczepkowski [i in.]. - Toruń: Centrum Rozwoju Lokalnego i Regionalnego, 1994. - 65 s.
25. POLSKA ojczyzn czy regionów: praca zbiorowa / red. Zbigniew Jabłoński, Andrzej Potoczek. - Toruń: Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1998. - 137 s.
26. PROCESY zróżnicowań regionalnych w latach 1990-1994. - Warszawa: Centralny Urząd Planowania, 1995. - 34 s.
27. REGIONY kulturowe a nowa regionalizacja kraju: praca zbiorowa / red. Jerzy Damrosz, Marek Konopka. - Ciechanów: Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury, 1994. - 251 s. - (Prace Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury; nr 13)
28. RYMAR Dariusz Aleksander: Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998: przemiany społeczno-polityczne. - Szczecin; Gorzów Wlkp.: Dokument, 2005. - 474 s.
29. SIATECKI Alfred: Ziemia Lubuska pozdrawia Buzka. - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. ALJIH). - 1999, nr 61, s. 10
30. SIATECKI Alfred: Złote годы tożsamości // Gazeta Lubuska (Wyd. ABC). - 2000, nr 158, s. 6
31. [SIATECKI Alfred]: Partie się łączą / (as). - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. ADEBJFGIH). - 1999, nr 30, s. 4
32. WIELGOSZ Zbigniew: Podział terytorialny i przynależność geograficzno-historyczna ziem województwa gorzowskiego // Zeszyty Gorzowskie. - 1977, nr 7, s. 5-29
33. WOJEWÓDZTWO Lubuskie ? - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. 1,2). - 1991, nr 67, s. 3A
34. WOJEWÓDZTWO lubuskie w zarysie. - Zielona Góra: Urząd Marszałkowski, 1999. - 28 s.
35. WOJEWÓDZTWO lubuskie: granice powiatów i gmin, duża liczba miejscowości, plany Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry / red. Grażyna Gadomska. - Stan adm. na 1 stycznia 1999 r. - Warszawa; Wrocław: Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, 1999. - 1 mapa
36. WOJEWÓDZTWO lubuskie / red. Krystyna Gawlikowska-Hueckel. - Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 1999. - (Regiony Polski / Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Profile Regionalne; nr 1)
37. WOJEWÓDZTWO lubuskie w 1998 roku: ważniejsze dane o: województwie, powiatach, gminach / red. Stefan Ogrodowicz. - Zielona Góra: Urząd Statystyczny, 1999. - 188 s. - (Podstawowe Dane Statystyczne / Urząd Statystyczny w Zielonej Górze)
38. WOŹNIAK Henryk Maciej: Lubuska tożsamość // Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny. - Nr 6 (1999), t. 2, s. 189-190
39. WYKAZ identyfikatorów i nazw jednostek, jednostek podziału terytorialnego kraju: podział terytorialny z dnia 01.01.1999 r. - Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych, 1999. - 225 s.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Zeszyty Naukowe nr 4

Die Neumark
- eine vergessene Provinz
- die gemeinsamen Wurzeln

Dokumentation der von der
Wojewodschafts- und Stadtbibliothek in Gorzów Wlkp.
gemeinsam mit der Stiftung Brandenburg in Fürstenwalde
veranstalteten Vortragsreihe
Juni 2004, März 2005 – Juni 2005

Gorzów Wlkp. 2006

Zdzisław Linkowski

Geboren 1944 in Bentschen. Absolvent der Geschichte-Fakultät an der Adam-Mickiewicz-Universität in Posen. Er arbeitete kurz als Lehrer in einer Schule in Zbąszyń, dann als Kulturleiter im Landkreisvolksrat in Schwebus, anschließend im Parteiapparat und in der Pädagogischen Hochschule in Grünberg. Im Jahre 1975 wurde er Direktor des neu gegründeten Bezirksmuseums in Landsberg (Warthe) und blieb in diesem Posten bis 2002. Zur Zeit arbeitet er in der Abteilung für Regionalgeschichte des Jan-Dekert-Museums (ehemaliges Bezirksmuseum) in Landsberg (Warthe) und in der Redaktion der Sozial- und Kulturzeitschrift „Trakt“.

Ein Beitrag zu Forschungen an der Kulturlandschaft der Neumark

Einführung

Der Begriff Neumark ist im heutigen täglichen Sprachgebrauch nicht anwesend. Er ist also ein historischer Begriff zum Bezeichnen eines Territoriums, das sich in einer ziemlich langen Zeit politischer Veränderungen auf dem breit zu verstehenden Grenzgebiet zwischen Pommern, Großpolen und Brandenburg herausbildete. Kann man also über eine Besonderheit dieses Territoriums in Hinsicht auf Geopolitik und Kultur sprechen? In dieser Frage sind die Meinungen geteilt.

Politische Unabhängigkeit der Neumark war in deren Geschichte nur eine Episode. Der Begriff selbst überdauerte bis ins 20. Jahrhundert. Erst die deutsche Verwaltungsreform von 1938 brachte ein Ende der Neumark infolge einer neuen Territoriaufteilung von diesem Teil des III. Reiches. Es war eine quasi natürliche Folge der Grenzziehung zwischen Polen und Deutschland in Versailles im Jahre 1920.

Für die Gebiete der Neumark wurde immer öfter der Begriff Ostbrandenburg angewendet. Nach 1945 knüpfte der polnische Staat in keiner Weise auf die neumärkische Tradition an. Man prägte aber den Begriff des Lebusener Landes, das weiter verstanden wurde, als dessen historische Grenzen.

Welche sind also die Unterschiede zwischen der Neumark und den Nachbarländern? Es wäre wohl einfacher auf Ähnlichkeiten hinzuweisen. Nicht desto weniger kann man sich bei der Suche nach Besonderheiten folgender Kriterien bedienen:

- die geographische Lage und damit verbunden die Verkehrswege und Expansionsrichtungen,
- natürliche Verhältnisse als Faktor der Wirtschaftsentwicklung, u.a. das Klima, die Bodenschätzung, die Bewaldung, die Wasserressourcen,
- Demographie, Entwicklung des Siedlungsnetzes, Bevölkerungsdichte, Beschäftigungen der Menschen,
- die materielle Kultur, darunter der Städtebau, die Bau- und Technikdenkmäler, Besonderheiten und vorherrschende kulturelle Merkmale der Landschaft sowie die Durchdringung der Muster aus benachbarten Ländern sowie die Umwandlung dieser Muster für eigene Bedürfnisse.

Alle Kriterien der Besonderheit von der Neumark zu beschreiben würde den Rahmen dieses kurzen Artikels sprengen, auf die wichtigsten kann allerdings hingewiesen werden.

Die geographische Lage

Die Neumark entstand auf dem Gebiet des Thorn-Eberswalder Urstromtals, liegt damit in Breitenkreisrichtung und parallel zur unteren Warthe und der Netze. Der nördliche Teil der Neumark besteht aus folgenden geographischen Makroregionen: Die Westpommersche Seenplatte und die Südpommersche Seenplatte¹.

¹ Es ist anzumerken, dass die geographischen Namen konventionell sind und nicht alle historischen Schattierungen vollständig widerspiegeln, siehe: Stanisław Król (Hrsg.), *Przyroda województwa gorzowskiego*, Gorzów Wlkp. 1994, S. 12

Das Relief und das hydrologische Netz bildeten sich in der Zeit der baltischen Vereisung aus. Ihre heutige Gestalt nahmen sie vor allem infolge der Einwirkung des Eisschildes, das hier vor ca. 20.000 Jahren auftrat. Spuren dieser Einwirkungen sind zahlreiche Hügel, Geländefalten und Seen in Niederungen. Auch Ebenen entstanden infolge der Eiswirkung, genauer genommen – der Einwirkung der von unter dem Eis fließenden Gewässer, die Sande, Kies und Lehm mitzogen. Die Gewässer des Gletschers bildeten nicht nur abflusslose Gebiete, sondern höhlten Rinnen und Tale aus, durch die Flüsse und Bäche flossen.

Die Herausbildung von End- und Grundmoränen während der dritten Eiszeit war eng mit der Herausbildung des hydrologischen Netzes verbunden. Auf dem für uns interessanten Gebiet war die Wasserscheide zwischen den Zuflussgebieten der Warthe und der Netze einerseits und dem Zuflussgebiet der Warthe über der Wartemündung andererseits von besonderer Bedeutung. Weniger wichtig war die Scheide zwischen den Flüssen, die in die Ostsee münden.

Vom Norden her mündeten zwei Flüsse in die Warthe: Witna und Kladow, sowie zehlfache Bäche. In die untere Netze: die Zanze, die Pulze, die Drage und die Küddow. In die Oder mündeten unter der Warthe die Flüsse Mietzel und Rörike. Auf die nordwestliche Wasserscheide fließen die Gewässer der Flüsse: die Ihna, die Kleine Ihna, die Plöne, die in das Stettiner Haff münden. Nur die Rega und die Persante fließen direkt in die Ostsee.

Die die Neumark durchquerende Wasserscheide zeichnet sich nur schwach in der Landschaft aus, insbesondere auf den Seeplatten, wo sie eng und irregulär ist. In Breitkreisrichtung wird sie von den folgenden Ortschaften abgesteckt, von Westen her: Mohrin, Lippehne, Berlinchen, Bernstein, Marienwalde, Neuwedell. Nach der Überquerung des engen Dragentals führt die Wasserscheide von Kallies nach Märkisch Friedland. Zwischen Falkenburg und Schivelbein liegt die Wasserscheide in Meridianrichtung und trennt das Zuflussgebiet der Drage von dem der Rega und der Persante ab.

Zusammenfassend ist festzustellen, dass die natürliche Landschaft der Neumark von abwechselnd auftretenden Seeplatten und Ebenen mit schwach hervorgehobenen Wasserscheiden geprägt ist.

Die Physiographie hatte einen Einfluss auf die Herausbildung der Lehngüter und somit auf die politischen Möglichkeiten der benachbarten Herrscher: der Markgrafen, der pommerschen und der großpolnischen Herzöge. Nachdem die Brandenburger Markgrafen um das Jahr 1250 die Oder überquert hatten, wurde mit einer in Etappen verlaufenden Kolonisierung angefangen, vom Westen her die Warthe und Netze entlang, sowie entlang der Drage bis zur oberen Rega. Vorübergehend wurden auch die Gebiete zwischen der Drage und der Küddow besetzt.

Durch die physiographische Lage wurde auch der Verlauf der Verkehrswege bestimmt, die nicht nur von Kaufleuten, sondern auch von Kolonisten benutzt wurden und während der Kriege auch vom Militär. Wir wissen nicht, wie die Wege in der Zeit der Brandenburger Kolonisierung aussahen und ob sie die natürliche Landschaft bedeutend veränderten. Die Strecken mögen in verschiedenen Jahren unterschiedlich verlaufen haben, abhängig von klimatischen Veränderungen, dem Wasserstand in den Flüssen, der Sicherheit der Reisenden und vielen anderen Faktoren.

Als sich ständige Siedlungen herausbildeten, wurden die günstigsten Strecken genutzt. Das besprochene Gebiet war durch nur wenige Routen mit weit entfernten Ländern und Orten verbunden. Genutzt wurden Flusstale, Ebenen, vermieden – Wildnisse und Sümpfe. Die Wege führten zu bedeutenden Siedlungen, dann zu Städten. Die Hauptwege

werden in den Quellen z. B. als „Via Marchionis“ (von Küstrin nach Amswalde) und „Versus Poloniae“ (von Zantoch nach Stargard) bezeichnet².

An den Burgen bildeten sich Verkehrsknoten. Als typisches Beispiel kann hier Zantoch gelten, das eine Schlüsselrolle an der pommersch-großpolnisch-brandenburgischen Grenze spielte. Die Handelsroute aus Posen über Pyritz nach Wollin kreuzte sich mit der Strecke, die Burgen an der Netze und der unteren Warthe mit den pommerschen Ländern verband. Weitere wichtige Verkehrsknoten waren Küstrin und Driesen. Alternativ zur Oderstrecke über Küstrin ist der Weg von Posen über Roggenhausen und Usch und weiter über Drahim nach Stolpe.

In der Neuzeit, als das Siedlungsnetz viel enger wurde, knüpfte man an die früher herausgebildeten Routen, sowohl die aus dem Früh-, als auch aus dem Spätmittelalter an. Auch in der Zeit des technischen Durchbruchs im 19. Jahrhundert führten befestigte Strassen und Eisenbahnen durch die traditionellen Strecken. Die Verkehrswege begannen sich eigentlich erst um die Mitte des 19. Jahrhunderts von ihrer natürlichen Umgebung hervorzuheben, und zwar auf Grund der Erdvermessung, die den Verlauf der Wege bestimmte. Ein weiterer Grund waren Anpflanzungen in Alleenform. Mit den befestigten und Eisenwegen entstand die unentbehrliche technische Infrastruktur, wie etwa: Brücken, Gräben, Dämme, Bahnwärterhäuser, Bahnstationen usw.

Für die Neumark waren die Wege Nr. 1 von Aachen nach Königsberg (Pr.) und die Bahnstrecke von Berlin über Landsberg nach Königsberg von größter Bedeutung³.

Die Wasserstrassen bedürfen einer gesonderten Betrachtung. Sie werden oft überschätzt, indem ihnen allzu große Vorzüge zugeschrieben werden. Für die Verkehrszwecke konnten auf diesen Gebieten schon im frühen Mittelalter die großen Flüsse, wie die Oder oder die Warthe genutzt werden. Über solche Vorzüge verfügten aber vor der Regulierung weder die Netze, noch die Drage oder die Ihna. Die Flüsse stellten im Gegenteil oft Hindernisse im Verkehr dar, sie bildeten Gebietsgrenzen. Man kann es am Beispiel der Neumark beobachten auf Grund des zeitlichen Verlaufes der Kolonisierung, die eindeutig vom Westen nach Osten fortschritt, wobei die erschlossenen Gebiete meistens an Wasserhindernissen wie Flüssen oder Rinnenseen endeten. Um die letzteren sammelten sich oft Siedlungen noch vor der deutschen Kolonisationszeit. Eine Analyse der Siedlungsentwicklung auf dem Gebiet der Neumark in Bezug auf die natürliche Umgebung kann man Verbindungen zwischen der Politik und der Landschaft feststellen.

Natürliche Gegebenheiten als Wirtschaftsfaktor

Neben dem Relief und dem hydrologischen Netz sind für die Entwicklung der Siedlungen die natürlichen Ressourcen ausschlaggebend, die zur Ernährung der Population, Bau der Wohnsitze und Export der Überschüsse dienen können. In dieser Hinsicht war das Gebiet der Neumark nicht gerade attraktiv. So war der Prozess ihrer Zivilisierung, auch in Bezug auf die Landschaft, etwas verspätet im Vergleich zu den Nachbargebieten.

Infolge der Eiszeit waren 80 % der Oberfläche Sande und Lehm. Den Rest bildeten Alluvialböden, von Flüssen angeschwommene Sande sowie Torfe und Morschheiten.

2 E. Rymar, *Dzieje Ziemi Choszczeńskiej w wiekach średnich* [in:] *Ziemia Choszczeńska - przeszłość i teraźniejszość*, Szczecin 1976, S. 55

3 Z. Linkowski, *Komunikacja* [in:] *Odra jako krajobraz kulturowy*, Szczecin-Berlin 1998, S. 155 ff.

Die hier vorherrschenden Bleicherden konnten weder die Landwirtschaft und noch die Tierzucht fördern. Charakteristisch für die Neumark ist ihre hohe Bewaldung. Die Wälder nehmen hier ca. die Hälfte des ganzen Gebietes ein. Sie wachsen auf schwächeren Böden, deren landwirtschaftliche Nutzung keine messbaren Ergebnisse bringen würde. Auch die auf den Sandböden wachsenden Wälder konnten wirtschaftlich nicht so nützlich sein, wie die Wälder aus anderen Regionen, mit besseren Böden. Die zahlreichste Baumart der Neumark ist die Fichte, die ausgedehnte trockene Wälder bilden (Puszczka Notecka – der Netzer Urwald). Sie ist vor allem nördlich der Warthe und Netze anzutreffen. Auf Grund der Veränderungen der Landwirtschaft in den Jahrhunderten änderte sich auch die Waldfläche und die Grenzen der einzelnen Waldkomplexe. Im Mittelalter wurden die Wälder ausgebrannt und gerodet. Die an ihrer Stelle gebildeten Felder erschöpften sich und nach einiger Zeit wuchsen die Wälder wieder von selbst.

In der Neuzeit wurde die Rodung der Urwälder verstärkt. Auch die schwachen Böden konnten für die landwirtschaftlichen Zwecke genutzt werden, was allerdings nur bei einer Verringerung der Abgaben an die Eigentümer und den Staat lohnend sein konnte. In jener Zeit entwickelten sich auch frühindustrielle Betriebe, die sich auf die lokalen Ressourcen stützten. Es waren vor allem Glas- und Eisenhütten, Eisenschmieden und Papierwerke. Für Energiegewinnung nutzten diese Werke Holzressourcen und die Wasserkraft. Die Glashütten wurden in der Nähe von Glassandlagerstätten, die Eisenhütten – in der Nähe von Erzlagerstätten gebaut. Seit dem 18. Jahrhundert nahm der Export von für die Eisen- und Glasproduktion notwendigen Mineralrohstoffen zu. Vom Mittelalter an wurden in Waldgebieten Getreidemühlen gegründet; zu diesem Zweck das Wasser aufgestaut, mit dem die Wasserräder angetrieben wurden. Auf diese Weise wurde die Wasserenergie, besonders der kleineren Wasserläufe genutzt. Gemeint sind hier die Flüsse: die Kladow, die Mietzel, die Ihna, die Plöne, die Drage sowie ihre Nebenflüsse.

Die Neumark ist arm an Bodenschätzen. Die in den vorgeschichtlichen Zeiten beherrschte Technologie der Gebrauchskeramikbrennung wurde verbessert und auch zum Brennen von Ziegeln genutzt, die als Hauptbaustoff bei monumentalen Stadtgebäuden, aber auch Klöstern und ritterlichen oder herzoglichen Residenzen dienten. Durch die Einfachheit, mit der Lehmziegel gebrannt werden konnten, wurde von ihr der Stein als Baustoff verdrängt, der hier nicht aus monolithischen Schichten, sondern aus von Gletschern geholten sog. Findlingen stammten.

Die Demographie, die Entwicklung des Siedlungsnetzes

Die „archäologische Aufnahme“ Polens, im Rahmen deren die Gebiete der Neumark untersucht wurden, zeigt die Entwicklung des Siedlungsnetzes in den Jahrhunderten. Es stellte sich heraus, dass manche Gebiete seit der Jungsteinzeit bis heute bewohnt sind. Andere waren schon immer leer. Orte, die Jahrhunderte oder gar Jahrtausende lang bewohnt waren, unterschieden sich von ihrer natürlichen Umgebung infolge der menschlichen Wirkung. Mit dem Fortschritt der Kultur gestaltete der Mensch die natürliche Umgebung um, indem er in sie künstliche Dominanten platzierte, wie verschiedene technische Bauwerke, die der Verteidigung, der Bewohnung, der Produktion, der Religion usw. dienten.

Er siedelte sich an Orten an, von denen er Zugang zu verschiedenen natürlichen

Ressourcen hatte. Als Hauptfaktor galt der Zugang zu Wasser und der Nutzen, den man daraus ziehen konnte. Deswegen sind die ältesten Siedlungsgebiete in Flusstälern und an großen Bächen und Seen anzutreffen. Eine besondere Rolle spielte hier das untere Urstromtal der Warthe und der Netze. Sein Nordrand war schon in der Jungsteinzeit (ca. 4 Tsd. Jahre vor Christus) mit verschiedenen Siedlungen bedeckt. Aus Verteidigungsgründen wurden sie auf Landengen gebaut und von der Überflutungsterrasse her gesehen wurden sie zu Kulturpunkten in der Naturlandschaft. Als solche Kulturpunkte können auch megalithische Grabstätten bezeichnet werden, bei denen die Grabkammer von einem Erdhügel begleitet war. In der Zeit der Lausitzer Kultur (ca. 2,5 Jhtsd. v. Ch.) wurden Burgen von einer schon technisch komplizierten Konstruktion immer populärer, die bedeutend über die Grundebene hinauswuchsen. Ein Teil der Siedlungen wurde auf der Wasseroberfläche errichtet, was durch die in den Seen erhalten gebliebenen Pfeiler beweisen.

Nach vielen Burgen aus dem 7. Jahrhundert blieben bis heute in der Kulturlandschaft, vor allem bei den Seen, Aufschüttungen, Wallen und Burggraben erhalten; es gibt aber keine Spuren nach Baukonstruktionen der Vorburgen. Man geht davon aus, dass in einem Burgkreis mehrere, bis zu zwanzig Siedlungen vorhanden waren. Am Beispiel der erhalten gebliebenen Burgen des Arnswalder Landes kann man deren räumliche Form bestimmen. An den Seen finden sich hufeisenförmige Burgen, offen zum See. Rundförmige, von Wallen und Gruben umgebene Burgen wurden von der Landseite manchmal zusätzlich mit einem Sperrwall umgeben; bekannt sind auch Burgen auf Seenhälbinseln, die durch einen Graben mit einer Palisade verteidigt wurden. Die Fläche der Burgen war unterschiedlich, erreichte bis zu 1 ha, und ihr Durchmesser betrug bis zu 110 m. Noch heute erreichen die Burgwällen 1,5 bis 4 m, und die Breite der Burggräben – bis zu 8 m. Man muss hier allerdings erwähnen, dass es noch breitere Gräben gab⁴.

Unter den frühmittelalterlichen Burgen zeichnet sich Zantoch aus, wo auf der Landesenge zwischen der Netze und der Warthe eine Burg (mit einer riesigen Vorburg) von Schlüsselbedeutung und einer umfassenden Architektur entstand. Das Durchmesser des Burginneren betrug 200 m. Ein interessantes Beispiel für die Burgbaukunst sind Überreste einer kleinen Burg im Garten des Gorzower Museums. Auf der Spitze einer Böschung über einer Überflutungsterrasse der Warthe gelegen, werden sie oft als Zuflucht für die Bevölkerung der umliegenden offenen Siedlungen bezeichnet.

Bei der Mündung der Kladow in die Warthe findet man auf einer Strecke von ca. 1,5 km fünf, vielleicht sogar sechs Burgresten⁵. In der Zeit vom 9. bis zum 11. Jh. kam es zu einer Entwicklung der Siedlungen in Burgkreisen. Seit dem 12. Jh. verschwinden zahlreiche Burgen und Siedlungen infolge der Kriege zwischen Pommern und Großpolen. Im darauf folgenden Jahrhundert kam es zu einem Wiederaufbau des Siedlungsnetzes, zuerst dank Bemühungen der Kloster, dann mit der Kolonisierungswelle aus dem Westen.

Seit dem Anfang des 12. Jahrhunderts tauchen auf dem Gebiet der Neumark Ritterorden auf. Die Templer, und danach die Johanniter sowie die Zisterzienser (seit dem 13. Jh.) trugen zur Entwicklung der Landwirtschaft bei. Besondere Verdienste gebühren den Zisterziensern, die früheres Brachland, vor allem Sumpfbgebiete, für die Landwirtschaft nutzbar machten. Nach der Trockenlegung und bei einer entsprechenden Wasserwirtschaft waren diese auch recht einträglich. Der wirtschaftlichen Tätigkeit der Zisterzienser aus Marienwalde, Himmelstädt und Reetz (Zisterzienserinnen) können wesentliche Änderungen der ursprünglichen Landschaft um ihre Sitze herum zuschreiben.

4 R. Wołągiewicz, *Ziemia Choszczeńska w starożytności i we wczesnym średniowieczu* [in:] *Ziemia Choszczeńska - przeszłość i teraźniejszość*, Szczecin 1976, S. 23-24

5 W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1938, S. 231

Besonders freigiebig gegenüber den Orden war Władysław Odonic, der in der 1. Hälfte des 13. Jhts. Zisterzienserkloster mit zahlreichen Gebieten im großpolnisch-pommerschen Grenzgebiet begüterte. Kurz nach den Schenkungen rodeten die den modernen Wirtschaftsmethoden huldigenden Zisterzienser die Wälder, legten Sumpfgebiete trocken, bauten Kanäle, Deiche, Brücken, Mühlen oder Teiche. Die Entwicklung der Agrarwirtschaft fand nicht nur in der Landwirtschaft ihren Niederschlag, nicht nur in den Umwandlungen des Bodens; die erwirtschafteten Gewinne ließen Kirchen, Klosterhäuser bauen, die von nun an Dominante der Landschaft bildeten. Diese waren für die Entstehung der Kulturlandschaft besonders wichtig, weil die damaligen Menschen ja keine Möglichkeit hatten, die Welt aus der Vogelperspektive zu sehen. Die entstehenden Dominanten dienten als Wegweiser, sie riefen auch neue ästhetische Erlebnisse hervor.

Als besonders prachtvoll entfaltete sich hier die Zisterzienserabtei in Marienwalde, wo die Kirche, die Kloster- oder die Vorwerkgebäude an die gotischen Bauten in Deutschland oder Frankreich anknüpften. Große Zisterzienser- und Zisterzienserinnensitze entstanden auch in Himmelstädt bei Landsberg, in Bernstein und in Reetz.

Władysław Odonic unterstützte auch den Johanniterorden, indem er ihm Güter in der Nähe von Quartschen, Kúrtow und Reetz schenkte. Dort entstanden auch dessen Sitze.

Materialkultur des späten Mittelalters

Gleichzeitig mit den Ordensgütern entwickelten sich auch die Rittergüter. In der Landschaftsforschung sind für uns vor allem die Rittersitze von Interesse, darunter die Umwandlung der aus Holz und Erde bestehenden Burg ins Schloss aus Stein und Ziegelstein.

Mangel an Geländeuntersuchungen und ikonographischen Quellen lässt uns die Burgen, die als Rittersitze dienten, nicht rekonstruieren. Sie müssen wohl ähnlich den Burgresidenzen in Lebus auf dem anderen Oderufer und in Otscher ausgesehen haben, wo die Lebuser Bischöfe ihre Güter hatten, und in Zantoch, wo zwei Schlösser standen. Das eine – der Familie von Osten – bei der Burg, das andere, pommersche, an der Böschung der Moräne. Der dort in den 30er Jahren des 20. Jahrhunderts gebaute Aussichtsturm war ein Versuch, den früher die hiesige Landschaft dominierenden, bewohnbaren Holzturm zu rekonstruieren.

Die neumärkischen Wohntürme sind auf die Wohntürme in Pommern und in Mecklenburg zurückzuführen, wie auch mit Schlössern auf künstlichen Aufschüttungen in Neuwedell und Drahim. Besonders interessant ist das Schloss in Drahim, das auf einer Aufschüttung auf einer Landenge zwischen zwei Seen errichtet wurde. Ein ähnliches Schloss stand im Lebuser Land in Lagow. Wir stoßen auch auf Schlösser auf Seehalbinseln, die wahrscheinlich anstelle von ehemaligen Burgen errichtet wurden. Genannt seien hier zum Beispiel die Schlösser in Kúrtow und in Hermsdorf bei Woldenberg.

Ländliche Kolonisierung

Durch die Entwicklung des Großgrundbesitztums der Ritter und der Orden wurde die Stadtentwicklung begünstigt. Nach der Übernahme der Gebiete nördlich der unteren Warthe und Netze wurde die deutsche Kolonisierung fortgesetzt und neue Arbeitskräfte zur Gründung neuer Dörfer oder Neubesiedlung von früher verlassenen Orten eingesetzt. Aus dieser Zeit stammt der am häufigsten anzutreffende Typ des Dorfgrundrisses – das Ovaldorf. Die Form selbst ist älter und gestaltete sich noch

lange vor der Dorfkolonisierung des 13. und 14. Jhts. Sie knüpft nämlich an das Modell der ländlichen Wehrsiedlung um einen zentralen Platz an, auf dem sich eine frei zugängliche Wasserquelle, ein Teich oder ein Bach, befand. Diese Plätze galten als Gemeingut der Bewohner, deswegen wurden hier öffentliche Gebäude und Einrichtungen errichtet, darunter das wichtigste Gebäude – die Kirche⁶.

Im Dorf war auch das Vorwerk des Dorfeigentümers (oder Pächters) leicht erkennbar. Das Vorwerk mit dem Herrensitz befand sich meistens in der Nähe der Kirche. Der neumärkische Ovaldorf unterscheidet sich nicht wesentlich von den ähnlichen Dörfern in Pommern, Großpolen oder Brandenburg. Nur selten konnte man hier auf Ein- und Mehrstrassendörfer stießen. Zu den letzteren entwickelten sich oft die Ovaldörfer. Die Landschaft der Dörfer wird auch durch die Lage sowie die Größe der einzelnen Parzellen sowie der an sie grenzenden Felder geprägt. Man unterscheidet zwischen engen Grundstücken, auf denen die Häuser mit einer Seitenwand zur Strasse stehen, und breiten Grundstücken, auf denen die Häuser mit der Frontwand zur Strasse gerichtet sind.

Die Bautechnologie der Häuser und Wirtschaftsgebäude hing von zugänglichen Baustoffen ab. Hauptbaustoff waren Holz, Lehm und Stroh. Ähnlich wurden Kirchen gebaut; als Ausnahme gelten Gebiete, meistens Ebenen, wo es massenweise Findlinge gab, die man nach einer Bearbeitung zur Verkleidung von Mauerwänden benutzte.

Sei nun die Siedlungsdichte angesprochen, die die Relation der Natur- zur Kulturlandschaft mitgestaltet. Für die Neumark ist eine kleinere Siedlungsdichte als auf den Nachbargebieten typisch. Gliedert man die Wälder aus, die auf landwirtschaftlich sehr wertvollem Land wachsen, so lag die durchschnittliche Entfernung zwischen den Dörfern im Mittelalter bei 3 bis 7 km. Vor diesem Hintergrund soll man die Städte und deren Einfluss auf die nah gelegenen Dörfer analysieren.

Stadtgründungen

Für die Entwicklung der feudalen Wirtschaft war es nötig, nicht nur den Lokalhandel zu organisieren, sondern auch nach weiteren Vertriebsmöglichkeiten, manchmal in fernen Ländern, zu suchen. Die Brandenburger, nachdem sie neue Gebiete an sich gerissen hatten, verstärkten seit der Mitte des 13. Jahrhunderts die städtische Kolonisierung nach dem deutschen Recht. Die verhältnismäßig schwach besiedelten Gebiete nördlich der unteren Warthe und Netze fanden sich im Zentrum des Interesses der künftigen Kolonisten aus Brandenburg und anderen deutschen Ländern. An Stadtgründungen waren auch lokale gesellschaftliche Eliten interessiert, die sich Nutzen aus Steuern und anderen Abgaben erhofften. Nicht ohne Bedeutung war die Politik der Markgrafen, die sich auch Gewinne versprachen. Noch vor der Stadtkolonisierung gab es neben wichtigeren Burgen Marktorte, die man als „villa forensis“ bezeichnete, und die später zur Gründung von Städten auf deutschem Recht genutzt wurden.

Innerhalb von ca. 100 Jahren, von der Mitte des 13. und bis zum 14. Jahrhundert entwickelte sich im Wesentlichen das heutige Stadtnetz. In dieser Zeit entstanden in der Neumark über 20 Städte, einige ungelungene Gründungen nicht mitgerechnet. Die Entfernungen zwischen diesen Städten betragen durchschnittlich zwischen 15 und 25 km, was ein ähnliches Einzugsgebiet vermuten lässt.

6 S. Arnold, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 1951, S. 32 ff.

Einige Städte wurden in der Nähe von schon vorhandenen Burgen, Sitzen des Feudalherren gebaut, wie etwa Driesen, Landsberg, Küstrin, Kallies, Reetz, Falkenberg. Wegen fehlender archäologischer Untersuchungen ist es unmöglich aufzuzeigen, welche Städte mit Sicherheit „aus wilder Wurzel“ entstanden, also an Stellen, die mit keiner Burg benachbart waren. Nur wenig ist bekannt über Umzüge von Städten und Aufgabe der ursprünglichen Lokalisierung. Dies mag bei Soldin der Fall gewesen sein, das ursprünglich auf dem sog. Weinberg gegründet, und dann auf die heutige Stelle am Solinder See versetzt wurde.

Stadtgrundrisse

Die Grundrisse der neu gegründeten neumärkischen Städte unterschieden sich kaum von einander. Sie waren meistens eine räumliche Erweiterung des Ovaldorfes. Die Lage des Dorfes hing von der Topographie ab, z.B. eines Baches oder eines Teiches, im Falle der Stadt war neben der Topographie, die ihren Einfluss auf manche städtebauliche Lösungen hatte, auch der Verlauf der Handelsstrecke von Bedeutung. In Ovalstädten schloßen die auf der längeren Achse gebauten Stadttore ein Teil dieser Strecken im inneren der Stadt ein. Die Kaufleute wurden damit gezwungen, durch die Stadt zu fahren und eventuell die transportierten Waren auf dem zentral gelegenen Handelsplatz (Markt) zum Verkauf anzubieten. Besonders wichtig war dies für Städte mit Stapelrecht.

Eine Ausnahme bildet hier Friedeberg, das auf Grund eines Kreises gebaut wurde. Einen ähnlichen Grundriss haben auch Soldin und Woldenberg. Die Fläche der neu gegründeten Städte war sehr unterschiedlich, was aus dem unten angeführten Verzeichniss der Städte mit der größten und der kleinsten Fläche zu ersehen ist⁷:

Soldin – 600 m x 580 m,
 Königsberg (Nm) – 580 m x 500 m,
 Arnswalde – 600 m x 400 m,
 Reetz – 600 m x 250 m,
 Lippehne – 620 m x 330 m,
 Landsberg – 550 m x 250 m,
 Friedeberg – 500 m x 500 m,
 Woldenberg – 500 m x 480 m,
 Mohrin – 500m x 380m
 Bärwalde – 500 m x 240 m,
 Zehnden – 450 m x 220 m,
 Neuwedell – 400 m x 340 m,
 Schivelbein – 350 m x 300 m,

Die Grundrisse des Inneren der Städte waren einander ähnlich. Sie wiesen folgenden Gemeinsamkeiten auf:

- eine oder zwei parallele Strassen zwischen den Toren,
- in der Mitte ein Handelsplatz (der Markt),
- eine Aufteilung der Stadt in Blöcke durch die Abstreckung von vertikalen Strassen
- ein Block grenzte an den Markt oder befand sich in dessen Ecke und war für die Kirche und den Friedhof bestimmt.

⁷ Deutsches Stadtebuch, Bd. 1, Stuttgart-Berlin 1939

Das Erscheinungsbild der gotischen Stadt in der Ikonographie

Ein sehr reiches Material zur Forschung des Erscheinungsbildes von neumärkischen Städten bieten Kupferstiche von Matthäus Merian (den älteren). Er lebte in den Jahre 1593-1650, war ein schweizerisch-deutscher Kupferstecher und Kartograph, er besaß ein Atelier in Frankfurt am Main. Sein Lebenswerk ist das 30-bändige *Theatrum Europeum* und in dessen Rahmen *Theatrum Germaniae* und *Topographia Electoratus Branderburgici*, herausgegeben von seinem Sohn, Matthäus Merian (dem jüngeren) in Frakfurt (Main) im Jahre 1652⁸.

Das Werk entstand vor dem Ende des Dreißigjährigen Krieges und kann daher als eine Quelle über die Kriegszerstörungen dienen, deren Opfer die meisten neumärkischen Städte wurden.

Merian schilderte Stadtpanoramen auf eine schematische, für seine Epoche typische Art und Weise. Mit kleinen Ausnahmen (Sonnenburg, Drossen) zeigte er ein Stadtpanorama, indem er die Silhouette der Stadt vor den natürlichen Hintergrund stellte, mit Seen, Flüssen, Hügeln, Feldern und Gärten. Er setzte gern Staffage ein, ließ im Vordergrund menschliche Gestalten in für seine Zeiten typischen Kleidungen zum Vorschein kommen. Er arrangierte auch Szenen aus dem täglichen Leben, Feldarbeiten, Pferdereien, Transport von Waren sowie Szenen aus Hinrichtungsorten.

Die wertvollsten Informationen bieten allerdings Darstellungen von Stadtgebäuden und deren Eigenschaften, wie die Silhouetten, architektonische Details, Höhenunterschiede zwischen den Gebäuden sowie deren Zweckbestimmung (Verteidigung, wirtschaftliche Tätigkeit, Religion). Die Wiedererkennung der Gebäude auch in der heutige Kulturlandschaft wird durch Legenden erleichtert, die sich auf den meisten Kupferstichen befinden.

Obwohl Merian im 17. Jht. lebte, hielt er in seinen Kupferstichen eigentlich die gotische Stadt fest mit all ihren städtebaulichen und architektonischen Elementen. Die Renaissance änderte nicht viel an der Stadtansicht, meistens nur flache Erde- und Wasserbefestigungen, aber auch architektonische Details, wie Giebel von Schlössern und Rathhäusern, Helme von Rats-, Kirchen- und Tortürmen, seltener von Kirchen selbst. Der Barockstil hatte einen noch kleineren Einfluss auf die Stadtsilhouetten, ab und zu tauchen Barockhelme von Stadttoren oder Kirchentürmen auf.

Eine Analyse der Arbeiten von Merian läßt zwischen einigen Typen von Stadtpanoramen unterscheiden. Der Reihe nach sind zuerst Städte an Seen und Flüssen zu nennen. Die neumärkischen Städte wurden meistens an Orten gegründet, die sich natürlich zur Verteidigung gut eigneten, aber auch reich am Wasser waren, das in jedem Haushalt unentbehrlich, und auch für den Einsatz von Wasserrädern an Mühlen, Walkmühlen, Schmieden, seltener Papiermühlen notwendig war.

Die Städte wurden meistens an Seen, manchmal sogar inzwischen von zwei oder drei Seen gegründet.

Für den Antrieb von Wasserrädern wurden kleine Flüsse und Bäche genutzt, die aus den Seen flossen. Es ist bei den folgenden Städten der Fall: Berlinchen, Arnswalde, Dramburg, Kallies (3 Seen), Lippehne (2 Seen), Mohrin, Soldin, Bernstein (2 Seen) und Friedeberg (2 Seen).

An großen Flüssen wurden in der Neumark drei Städte gegründet. Zuerst muss Küstrin genannt werden, das an der Mündung der Warthe in die Oder entstand. In der Nähe der Stadt erstreckte sich zusätzlich der Küstriner See mit einer wechse-

⁸ Siehe: Malthus Merian, *Topographia Germaniae-Brandenburg-Pommern*, 1652, Neue Ausgabe, Kassel, im Werk findet man Faksimilen der Kupferstiche

Inden Fläche, abhängig von dem Wasserpegel der Warthe. An der zweiten Stelle ist Landsberg zu erwähnen, an der Mündung der Kladow in die Warthe. Die dritte Stadt ist Driesen, gelegen zwischen zwei Flußärmern der Netze. Diese drei Städte waren den Überflutungen am meisten ausgesetzt, die manchmal große Schäden verursachten. Erst die Regulierung der Flüsse und der Bau von Wall- und Meliorationssystemen im 17. und 18. Jht. reduzierten die Gefahr.

An kleineren Flüssen und Bächen lagen solche Städte, wie: Königsberg (Röhrike), Reetz (Ihna), Schivelbein (Rega), Falkenberg (Drage).

Nur die Oder, die Warthe und die Netze waren schiffbar. Die an ihnen liegenden Städte wurden dank Warentransport auf den Flüssen reich. Diese Flüsse eigneten sich aber nicht dazu, Wasserräder in Bewegung zu setzen; die einzige, von Merian dargestellte Ausnahme ist die Oder, auf der schwimmende Mühlen funktionierten. In den anderen Städten, wie etwa Königsberg (Nm), Landsberg, wurden die Mühlen an kleinen Flüssen gebaut: an der Röhrike, an der Kladow oder an der Mietzel. Die Gewässer dieser Bäche wurden in Mühlteichen gestaut.

Eine weitere, für Merians Erscheinungsbild der neumärkischen Städte gemeinsame Eigenschaft sind die Verteidigungsgebäude. Alle Städte der Neumark haben auf seinen Kupferstichen mit Basteien und Wachtürmen befestigte Wehrmauern. Ins Innere der Stadt führten stark befestigte Tore, in größeren Städten mit Vortoren ausgestattet. Die größten Befestigungen gab es in Königsberg (Nm). Besonders beeindruckend ist das Tor, welches die Hauptrasse der Stadt abschließt. Es ist von monumentaler Architektur mit einer voller Zierungen Aufteilung im oberen Teil.

Seit dem Anfang des 16. Jhts. wurden die mittelalterlichen, aus Ziegeln und Steinen bestehenden Stadtmauern durch Erdbefestigungen der italienisch-holländischen Art umgeben. Bei Merian sind sie in Küstrin, Landsberg und Königsberg (Nm) zu sehen.

Eine andere Eigenschaft der städtischen Landschaft sind architektonische Dominanten. Es sind meistens eintürmige Pfarrkirchen, die in der Stadtmitte, in den Nähe des Hauptplatzes, d.h. des Marktes, gebaut wurden. In reichen Städten waren die Pfarrkirchen die größten öffentlichen Gebäude, die vom Rang der Stadt und dem Wohlstand deren Einwohner zeugte. Die prächtigsten Pfarrkirchen herrschen in der Landschaft folgender Städte vor: Königsberg (Nm), Arnswalde, Landsberg, Soldin, Drossen und Friedeberg. Kleinere Kirchen prägen das Bild solcher Städte, wie: Berlinchen, Woldenberg, Dramburg, Kallies, Bärwalde, Reetz und Falkenberg. Innerhalb der Stadtmauern zeichnen sich auch Klosterkirchen aus, wie etwa in Königsberg (Nm), Arnswalde und Soldin. Außerhalb der Mauern wurden kleinere Gotteshäuser bei Armen- oder Krankenhäuser errichtet. Man kann sie auf den Panoramen solcher Städte wie Arnswalde, Königsberg (Nm), Landsberg und Soldin finden. Auch Kloster mitsamt Klosterkirchen wurden oft außerhalb der Stadtmauern gebaut. Man stieß auf sie in Reetz und Bernstein (Zinsterzinerinnen).

Unter den weltlichen Gebäuden machten sich Rathäuser bemerkbar. Auf den Stichen von Merian sind das vor allem die Rathäuser in Königsberg (Nm), Arnswalde, Landsberg, Friedeberg und Falkenberg. Sie hatten gotische Spitzen und kleine Türme in der Mitte der Dachfirste. Eine Ausnahme stellte das Rathaus in Landsberg dar, wo aus dem Rathausgebäude der Trompeterturm hinauswuchs.

In einigen Städten wurden Schlösser – Sitze der Stadteigentümer – zu Dominanten. Auf den Kupferstichen von Merian sind die Schlösser meistens außerhalb der Städte selbst, aber in deren nächsten Nachbarschaft zu sehen. Es ist bei Neuwedell, Bernstein, Reetz und Schivelbein der Fall. Nur in Landsberg und Falkenberg befanden sich die Schlösser innerhalb der Stadtmauern. Das Landsberger Schloß aus

dem Stich von Merian gab es eigentlich nicht mehr, weil es nach dem Rücktritt des Marienordens aus der Neumark ca. 1402 zerstört wurde. Es lag anfangs außerhalb der Stadtmauern, später wurde aber der Verlauf der Mauern korrigiert, wobei die östlichen und südlichen Schloßmauern eingesetzt wurden. Die Stadtsitze der Eigentümer weisen gotische Züge auf. Typisch für die Gotik ist die Gestalt der Gebäude. Die neumärkischen Schlösser waren Bauten auf dem Grundriss eines verlängerten Rechtecks, dreistöckig, seltener zweistöckig. Die Räumlichkeiten im Erdgeschoß waren Lager- und Wirtschaftsräume, während die oberen Stöcke zum Wohnen dienten. In der Zeit der Renaissance erhielten die Schlösser neues Aussehen, wobei der gotische Baukörper unverändert blieb. Und so wurde die gotische Spitzenverzierung mit einer aus der Renaissancezeit ersetzt. Gemäß der niederländischen Mode wurden die Dachflächen um Pseudogiebel erweitert. Beim Hauptgebäude errichtete man Wirtschaftsgebäude, Vorhangmauern mit in den Hof führendem Tor. Seltener baute man zwei parallele Gebäude mit dem Hof dazwischen, wie etwa die Schlösser in Schivelbein und Falkenberg. In einigen Fällen wurden beim Hauptschloßgebäude Türme errichtet (Landsberg, Schivelbein, Falkenberg).

Analysiert man die Kupferstiche von Merian, so kann man behaupten, dass die Herrensitze am schnellsten den architektonischen Moden unterlagen, was man von den Kirchen nicht sagen kann.

An den Schlössern lagen Nutz- und Schmuckgärten. Neben den Schlössern in Kallies zeichnete Merian einen Garten, der den Schlossbesitzern gehörte, und an den Schlössern (dem alten und dem neuen) in Kürtow – einen Reitplatz.

Eine Sonderbesprechung verdient das Schloss in Küstrin an der Oder. Im 16. Jahrhundert umgebaut, wurde es zur prächtigen Residenz des Markgrafen Johann. Das Renaissance-Schloß in Küstrin entstand durch einen Ausbau des früheren gotischen Schloßes, das um zusätzliche Flügel erweitert wurde und dadurch einen Paradeinnenhof erhielt. Es war ein für das Tiefland charakteristisches Schloß vom Typ „palazzo in forteza“. Ein ähnliches, wenn auch kleineres Gebäude dieser Art gibt es in Driesen. Während die Festung der niederländischen Art in Driesen außerhalb der Stadt funktioniert, waren in Küstrin nicht nur das Schloß, sondern auch die Stadt innerhalb der Festung gelegen. Befestigungen, die aus Bastionen, Vorhangmauern, Toren und vor ihnen befindlichen Ravelinen bestehen, bildeten in der Landschaft einen Monolith, hinter dem die Dominanten des Schlüsses und der Marienkirche zu sehen waren. Die umfassenden Bastionen dienten als Plattformen, auf denen nicht nur Überschanzengebäude, sondern auch Windmühlen errichtet wurden, die das eintönige Bild der Stadtfestung belebten.

Erwähnt werden soll auch die Ansicht des italienischen Gartens in Kallies, der von Merian in der Nähe der dortigen Schloßresidenz verewigt wurde.

Merians Kupferstiche übermitteln auch die Atmosphäre der Vorstädte, schildern Feldwege, das Vieh auf den Wiesen, kleine Bauernhöfe. In Falkenberg sorgt ein Dreipfeilergalgen und ein nah gelegener Gemüsegarten für die Abwechslung der Landschaft.

Das Bild der gotischen Stadt kann man, neben den Ansichten von M. Merian, auch auf Grund der Zeichnungen von Daniel Petzold (1686-1737) verfolgen. Er war Zeichner und Katrograph, studierte Mathematik und Zeichnungen an der Universität Viadrina in Frankfurt (Oder) unter der Leitung von Becmann, dessen Mitarbeiter er später wurde. In den Jahren 1710-1715 zeichnete er mit Feder Ansichten von neumärkischen und pommerschen Städten⁹.

⁹ Siehe: (Daniel Petzold), *Ansichten Märkischer und Pommerscher Städte aus den Jahren 1710-1715*, Berlin 1913, im Werk findet man Faksimilen der Kupferstiche

Daniel Petzold war ca. 60 Jahre nach Merian aktiv. Obwohl er eine andere Technik anwandte, sind die Kompositionen seiner Stadtpanoramen den früheren Kupferstichen von Merian ähnlich, sie sind nur reicher an Details. Es ist nicht auszuschließen, dass Petzold die Arbeiten von Merian kannte und sie manchmal ausnutzte. Nicht desto weniger ist es beeindruckend, dass sich das Erscheinungsbild der mittelalterlichen Stadt bis zum Anfang des 18. Jahrhunderts kaum veränderte. Wohl oder übel war Petzold ein Chronist seiner Epoche und so sind die von ihm verewigten Veränderungen im Stadtbild vor allem mit Kriegszerstörungen verbunden, denen vor allem die Befestigungen ausgesetzt waren. So zeigt er zerstörte, vorübergehend mit Bretterzäunen geflickten Wehrmauern, abgerissene oder abgebrannte Stadttore sowie ruinierte Herrenresidenzen. Viele der zerstörten, von Petzold dargestellten Objekte wurden nie wieder aufgebaut.

Das von Petzold dargebotene Bild sollte sich in den nächsten Jahrzehnten wesentlich verändern. Um die mittelalterliche Stadt wuchsen Vorstädte und Petzold schilderte nur den Anfang eines städtebaulichen Prozesses, an dessen Ende die Stadtbebauung die Stadt „verließ“. 60 Jahre nach dem Dreißigjährigen Krieg und kurz nach dem Großen Nordischen Krieg wurden die Vorstädte nicht nur wieder auf-, sondern wesentlich ausgebaut. Die Gebäude drängen sich auf inzwischen überflüssigen und veralteten Befestigungen. Neue Häuser baute man auf Grünanlagen, die an Stelle der nivellierten Verteidigungswalle und zugeschütteten Burggraben entstanden.

Der in der 1. Hälfte des 18. Jahrhunderts angefangene Ausbau der Vorstädte dauert eigentlich bis heute und erlebte seinen Höhepunkt in der 2. Hälfte des 19. Jhts.

Nicht desto weniger blieben in der Stadtlandschaft mittelalterliche, meistens gotische Dominanten in der Gestalt von Kirchtürmen und Rathäusern bestehen. Mit der Ausnahme von Königsberg (Nm) und Soldin, wo bis heute gotische Kapellen in den Vorstädten stehen, verschwanden allerdings Kapellen an den Armenhäusern (Landsberg).

Daniel Petzold lebte im fortgeschrittenen Barock; diese Epoche hinterließ jedoch in der Neumark keine großen Denkmäler: An Stelle der zerstörten gotischen Krönungen der Kirchen- und Rathhaustürme sowie der Stadttore tauchen höchstens Helme im Barockstil auf (Landsberg, Küstrin).

Den Barock verbindet man meistens mit der Gegenreformation. In der eindeutig protestantischen Neumark hatte er keine Entfaltungsmöglichkeiten. Der Bau von neuen Rathäusern, u.a. in Küstrin, Lippehne und Soldin, die bescheidene Barockkostüme erhielten, blieb eine Nebenerscheinung. Sie trugen auch kaum zum Erscheinungsbild der Stadt bei. Unter den Stadtansichten von Daniel Petzold zeichnet sich nur das Panorama von Neudamm aus, auf dem das Rathaus mit einem Barockturm und das Papierwerk zu sehen sind; das letztere ist das erste Bild eines Industriebäudes dieser Größe.

Abschluss

Die Landschaft der Neumark war als Ergebnis von Handlungen vieler Generationen in verschiedenen geschichtlichen Epochen, unter unterschiedlichen wirtschaftlichen und politischen Bedingungen, im Krieg und im Frieden, niemals Gegenstand gesonderter Forschungen. Genauso wenig wissen wir immer noch über das Alltagsleben der hiesigen Menschen.

Der Verfasser dieses Artikels möchte nur die Landschaftsforschung als wissenschaftliches Problem andeuten. Die heutigen Bewohner einer Gegend können keine Kultur ohne Kenntnis deren Wurzel aufbauen. Die Landschaft hat viel Schlimmes nicht nur während des letzten Weltkrieges, sondern auch danach erfahren. Der Versuch, neue ästhetischen Werte einzuführen, scheiterte in den meisten Fällen. Wir verfügen immer noch über keine eigenen, regionalen Muster, von denen sich neue Investoren und Architekten inspirieren lassen könnten.

Die hier angedeutete Problematik der Landschaftsentwicklung seit den vorhistorischen Zeiten bis zum Ende des Mittelalters ist nur ein Teil dieses Themas.

Literaturverzeichnis

1. BRZUSTOWICZ Grzegorz Jacek: Kląsztory cysterskie w Bierzwniku, Pełczycach i Reczu. - Choszczno: Oficyna Wydawnicza „Bliziej”, 1995. - 139 s.
2. BUBIEŃ Albert: Badania geograficzne w służbie gospodarki - na przykładzie regionu gorzowskiego // Przegląd Lubuski. - 1975, nr 1, s. 15-36
3. BUBIEŃ Albert: Niektóre zmiany krajobrazu Kotliny Gorzowskiej oraz ich konsekwencje gospodarcze // Przegląd Geograficzny. - 1975, nr 2, s. 361-368
4. BURSZTA Józef: Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej: o tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi. - Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1958. - 176 s. - (Biblioteka Popularna; t.1)
5. CHŁOPOCKA Helena: Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa Cystersów w Kołbaczu w XII-XIV wieku. - Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1953. - 117 s. - (Prace Komisji Historycznej)
6. CURAEUS Achatius: Beschreibung des Zisterziensertlosters Paradies in der Grenzmark vom Jahre 1564 / tł. z łac. Albert Schonfelder. - Schwiebus: C. Wagner, 1928. - 66 s.
7. CYSTERSI w kulturze średniowiecznej Europy: materiały z II Sympozjum w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, 21-23.IX.1987 r. / red. Jerzy Strzelczyk. - Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1992. - 416 s. - (Historia; nr 165)
8. CYSTERSI w społeczeństwie Europy Środkowej: materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze oo. Cystersów w Krakowie Mogile z okazji 900 rocznicy powstania Zakonu Ojców Cystersów. Poznań - Kraków Mogiła 5-10 października 1998 / red. nauk. Andrzej Marek Wyrwa, Józef Dobosz. - Poznań: Wydaw. Poznańskie, 2000. - 825 s.
9. CZACHAROWSKI Antoni: Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego. - Poznań: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1968. - 200 s. - (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu; R. 73, z.2)
10. DZIEDZICTWO kulturowe cystersów na Pomorzu: materiały z seminarium, które odbyło się 18 września 1994 roku w Kołbaczu / red. Kazimiera Kalita-Skwirzyńska, Małgorzata Lewandowska. - Szczecin: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1995. - 168 s.
11. GAHLBECK Christian: Zisterzienser und Zisterzienserinnen in der Neumark. - Berlin: Arno Spitz, 2002. - 1259 s.
12. HERTEL Leo: Geschichte des ehemaligen Zisterzienserkloster Blesen. - Blesen: Paul Günther in Messeritz, 1928. - 238 s.
13. HISTORIA i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki: materiały z konferencji naukowej Instytutu Historii UAM w Błażejewku koło Poznania w dniach 22-24 maja 1985 r. / red. Jerzy Strzelczyk. - Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1987. - 550 s. - (Historia; nr 135)

14. JARZEWICZ Jarosław: Gotycka architektura Nowej Marchii: budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów. - Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2000. - 366 s. - (Prace Komisji Historii Sztuki; t. 29)
15. JAWORSKI Tomasz: Aktywność gospodarcza szlachty środkowonadodrzańskiego obszaru pogranicza polsko-niemieckiego w okresie wczesnonowożytnym // *Rocznik Lubuski*. - R. 26 (2000), cz. 2, s. 27 - 36
6. JAWORSKI Tomasz: Przemiany ludnościowe na Ziemi Lubuskiej w XVII i XVIII wieku // *Rocznik Lubuski*. - T. 25 (1999), s. 167-175
17. KACZMARCZYK Zdzisław: Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry: z 7 mapkami. - Poznań: Instytut Zachodni, 1945. - 267 s. - (Prace Instytutu Zachodniego; nr 4)
18. KIEŁCZEWSKA-ZALEWSKA Maria: Geografia osadnictwa: zarys problematyki. - Wyd. 3, 2 dodruk. - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1978. - 239 s.
19. KLOSTER und Landschaften: Zisterzienser westlich und östlich der Oder: Begleitband zur Ausstellung der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) / hrsg. Ulrich Knefelkamp, Wolfgang F. Reddig; Mitarb. Jörg Bremer, Monika Kilian, Christof Krauskopf. - Frankfurt (Oder): Scirpvaz, 1998. - 195 s.
20. KOTZSCHKE Rudolf: Geschichte der ostdeutschen Kolonisation. - Leipzig: Bibliographisches Institut, 1937. - 251 s.
21. KOSIOREK Hanna: Nowa forma osadnictwa wiejskiego na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w okresie wczesnonowożytnym - osadnictwo „ołęderskie“ // *Rocznik Lubuski*. - T. 26 (2000), cz. 2, s. 37 - 49
22. KOUSCHIL Christa: Rozwój osadnictwa w XIII i XIV stuleciu na obszarze wschodniego Nadodrza // *Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny*. - Nr 1 (1994), s. 44-59
23. LANGE Alfred: Ostlich der Oder (Neumark und Grenzmark). - Berlin: Triasdruck, 1933. - 36 s. - (Mit Rucksack und Nagelschuh; H. 22)
24. MONASTICON Cisterciense Poloniae / red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek. T. 1: Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych. T. 2: Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej. - Poznań: Wydaw. Poznańskie, 1999. - 2 t. (299, 559 s.)
25. MÜNCH Henryk: Pochodzenie i rozwój miast Polski Zachodniej w wiekach średnich: (zarys). - Kraków: Polski Związek Zachodni, 1946. - 33 s. - (Kurs Naukowo-Informacyjny o Ziemiach Zachodnich; nr 23)
26. DAS Neumärkische Landbuch Markgraf Ludwig des Älteren von Jahre 1337: nach einer neu aufgefundenen Handschrift des vierzehnten Jahrhunderts / hrsg. L. Gollmert; Historisch-Statistischen Verein zu Frankfurt a. O. - Frankfurt a.O.: Trowitzsch & Sohn: Historisch-Statistischen Verein, 1862. - 32 s.
27. NIEBEZPIECZNE drogi i podejrzani młynarze: materiały z sesji historycznych w Witnicy z cyklu „Spotkania na Starym Trakcie” (1997-1998): praca zbiorowa / red. Zbigniew Czarnuch, Dariusz Aleksander Rymar. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2000. - 154 s. - (Biblioteczka Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego; nr 10)
28. NIESSEN Paul von: Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedelung: (von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben der Askanier). - Landsberg a. W.: Fr. Schaeffer, 1905. - IV, 611 s.
29. ODRA jako krajobraz kulturowy: historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu = Die Oder als Kulturlandschaft: über Geschichte und Alltag in der deutschen-polnische Grenzregion / red. Stanisław Horoszko, Bernard Muller, Reinhard Schmook. - [Szczecin: Muzeum Narodowe, 1998]. - 255 s.
30. ODRA - przeszkoda czy pomost w ekspansji kulturowej?: II Polsko-Niemieckie

- Spotkania Archeologiczne: Dychów 29 kwietnia - 1 maja 2004 r. = Oder - Hinderniss oder Brücke für die Kulturexpansion? / kom. red. Sylwia Groblica, Alina Jaszewska, Sławomir Górka. - Zielona Góra: Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich. Oddział Lubuski; Świdnica: Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza, 2004. - 400 s. - (Biblioteka Archeologii Środkowego Nadodrza; z. 2)
31. Odra - przyszłość regionów = The Oder - future of the regions / aut. tekstów Wojciech Jankowski [i in.]. - Bydgoszcz: Unitex, 2001. - 341 s.
 32. OPACTWO cysterskie w Paradyżu: jego rola w dziejach i kulturze pogranicza / red. nauk. Joanna Karczevska. - Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2004. - 152 s. - (Historia; 6)
 33. PISKORSKI Jan M.: Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XVI wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie. - Poznań: Wydaw. PTPN, 1990. - 292 s. - (Prace Komisji Historycznej; t.41)
 34. ROLA szlachty w kształtowaniu oblicza społeczno - gospodarczego Nowej Marchii (XVI-XVIII w.) / red. Wojciech Strzyżewski. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 2001. - 221 s. - (Rocznik Lubuski; t.27, cz.1)
 35. RYMAR Edward: Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa: szkice historyczne. - Gorzów Wlkp.: Gorzowska Oficyna Wydawnicza, 1999. - 208 s. - (Biblioteczka Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archivalnego; nr 8)
 36. SCHWARTZ Paul: Die Neumark während des dreissigjährigen Krieges. Teil 1: 1618-1631. Teil 2: 1631-1653. - Landsberg: Fr. Schaeffer, 1899. - 2 t. (126, 324 s.)
 37. SOLARSKA Aleksandra: Cystersi w Europie i na Pomorzu. - Szczecin: Książnica Szczecińska, 1994. - 58 s.
 38. TALARCZYK Stanisław: Drugi etap osadnictwa w pradolinie Noteci w XVII-XVIII wieku // Kwartalnik Drezdenecki. - 2004, nr 3, s. 4-5
 39. TERRA Transoderana: sztuka Pomorza nadodrzańskiego i dawnej Nowej Marchii w średniowieczu: materiały z seminarium naukowego poświęconego jubileuszowi 50-lecia pracy w muzealnictwie szczecińskim Zofii Krzymuskiej-Fafius, 7-8 czerwca 2002 / red. Maria Glińska, Krystyna Kroman, Rafał Makoła. - Szczecin: SHS, 2004. - 318 s.
 40. VOIGT Johannes: Die Erwerbung der Neumark, Ziel und Erfolg der Brandenburgischen Politik unter den Kurfürsten Friedrich I. und Friedrich II. 1402-1457 nach archivalischen Quellen. - Berlin: B. Brigl, 1863. - XV,438 s.
 41. WĘDZKI Andrzej: Ze studiów nad procesami osadniczymi ziem Polski zachodniej: wybrane zagadnienia. - Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987. - 213 s. - (Prace Sławistyczne; 64)
 42. WIELGOSZ Zbigniew: Pogranicze wielkopolsko-zachodniopomorskie we wczesnym średniowieczu: krajobraz naturalny i struktury osadnicze. - Poznań: Instytut Historii UAM, 2006. - (Prace Instytutu Historii; nr 71)
 44. WIELGOSZ Zbigniew: Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski. - Poznań: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1964. - 180 s. - (Prace Komisji Historycznej; t.21, z.1)
 45. WYRWA Andrzej Marek: Opactwa cysterskie na Pomorzu: zarys dziejów i kultury. - Poznań: Patria Polonorum: Księgarnia Św. Wojciecha, 1999. - 182 s. - (Szlakami Polskiego Milenium)
 46. ZAGADNIENIA geografii historycznej osadnictwa w Polsce: materiały konferencyjne, [Toruń, 25 i 26 lutego 1994 r.] / red. Marek Koter, Jan Tkocz. - Toruń: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1994. - 169 s.

Helga Hirsch

Freie deutsche Journalistin. In den Jahren 1988-1994 war sie die Warschauer Korrespondentin der Wochenzeitschrift „Die Zeit“. Verfasserin von Büchern: „Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944-1950“ (polnische Ausgabe Warschau 1999) zum Thema der Leiden deutscher Zivilbevölkerung in Konzentrationslagern nach dem 2. Weltkrieg sowie „Ich habe keine Schuhe nicht“ (Warschau 2003) über die Schicksale von acht Menschen, Deutschen, Juden und Polen während des 2. Weltkrieges und danach. Im Jahre 2004 erschien ihr neuestes, ins Polnische noch nicht übersetztes Buch „Schweres Gepäck. Flucht und Vertreibung als Lebensthema“. Fast 60 Jahre nach dem Kriegsende suchen die Vertriebenenkinder nach Antworten auf die Fragen: Wer bin ich? Wo bin ich her? Welchen Einfluss auf die Familiengeschichte hatten die Erfahrungen meiner Großeltern und Eltern? Sie spricht sich für den Bau des Zentrums für Vertriebene aus.

Zbigniew Czarnuch

Geboren 1930. In Vietz lebt er seit 1945, mit einer Pause in den Jahren 1952-81. Er studierte Geschichte an der Adam-Mickiewicz-Universität in Posen und dann an der Warschauer Universität. Er arbeitete in Grünberg, Posen, Warschau und Lesko.

Präsident der Gesellschaft der Freunde von Vietz. Beschäftigt sich mit dem deutschen Kulturerbe dieser Gebiete. Anstoßgeber der Deutsch-Polnischen Gesellschaft „Pro Europa Viadrina“, die die Idee der gegenwärtigen deutschen Anwesenheit auf diesen Gebieten realisiert. Ritter des von Kindern verliehenen Ordens des Lachens und aller regionalen Auszeichnungen. Die wichtigsten Veröffentlichungen: „Niemcy opuszczają Witnicę“ (1988), „Sowieci w Witnicy“ (1989), „Witnickie echa procesu brzeskiego“ (1990), „Witnica od początku do 1940 roku“ (1990), „Opowieści o dwóch ziemiach mieszkańców Pyrzan“ (1991), „Witnica na trakcie dziejów“ (2000).

Das Treffen mit Helga Hirsch am 8. März 2005 in der Gorzower Bibliothek

Polens Beitritt zur Europäischen Union bedeutet für uns, Polen, das Ende einer über ein Tausend Jahre langen Epoche, in der wir unsere Streitigkeiten mit den Nachbarn mit dem Heer beizulegen pflegten. Wir schlossen uns denjenigen an, die Konflikte durch Dialog lösen wollen.

In jener Epoche, in der die Zahl der Bataillone als Argument diente, hing der Wert des Einzelnen davon ab, inwieweit er bereit war, sich dem Willen des politischen Führers zu fügen, der darüber entschied, auf welche Schanze der Stein seines Schicksals geschleudert wird.^{1*} Wichtig war der Gehorsam. Gehorsam gegenüber einem Führer, der den Willen der Nation zum Ausdruck brachte. Wichtig war die Gemeinschaft. Den Individualismus zu pflegen war Grund genug, einen des Verrats zu bezichtigen. Von der langen Liste der von einem Menschen erfüllten sozialen Rollen zählte nur die eine – die politische Rolle des Staatsbürgers.

Wir leben in einer Zeit der wachsenden Souveränität des Einzelnen. Seiner Befreiung von der Allmacht der Nation und des Staates. Dies drückt sich im allgemeinen Kampf um die Menschenrechte aus. Das Recht auf Selbstverwirklichung, auch in anderen Rollen. Der Bedarf nach politischen Führern lässt nach. Der Einzelne kämpft immer kühner auch um seinen Platz in der staatlichen Gemeinschaft, indem er das Monopol der Politiker ablehnt. Nicht ohne Grund wurden freie Bürgervereine für die dritte Säule der bürgerlichen Gesellschaft erklärt.

Ein schönes Beispiel dafür ist der Ort, an dem wir uns jetzt befinden und der Kreis der hier Versammelten. Menschen, die den Dialog zwischen den Polen und den Deutschen wollen. Es ist ein interessantes Phänomen. Unser Gorzower, hier in der Bibliothek befindliches Zentrum, in dem wir versuchen unsere Köpfe von der Tradition zu befreien, der zufolge die „stärkeren Bataillone“ zählten, der zufolge unsere Nationen sich auf Rache und Vergeltung aufrüsteten, und den neuen Weg zu betreten, auf dem man die Würde des Partners achtet und seinen Argumenten in der politischen Auseinandersetzung zuhört, dieses Zentrum entstand nicht aus der Initiative einer der politischen Parteien – die dazu ja auf natürliche Weise berufen sind – sondern von Menschen, sich einfach für die Geschichte dieses Gebietes interessieren. Die Politiker haben dagegen im letzten Jahr in Gorzow eine gefährliche kaltkriegerische Show zum besten gegeben haben, die es zum Zweck hatte, die Errungenschaften des schwierigen Dialogs solcher Kreise, wie der unsere, zu zerrütten.

Hier in Gorzow können wir besondere Gründe dafür vorweisen, warum diese Stadt als ein lebendiges Zentrum dieses Dialogs gelten kann. Dafür sprechen sein Rang in der Euroregion und die bisherigen Errungenschaften. Hier blüht doch

^{1*} Anspielung auf den Titel des Romans „Kamienie na szaniec“ (wortwörtlich: „Steine auf die Schanze“) von Aleksander Kamiński über den Kampf der polnischen Pfadfinder im 2. Weltkrieg in Warschau. Dieser Titel stammt wiederum aus einem Gedicht von Juliusz Słowacki („Wie Steine, die Gott schleudert auf die Schanze“). (Anm. des Übersetzers).

die außerordentliche Zusammenarbeit zwischen den ehemaligen, deutschen Einwohnern von Landsberg und den heutigen polnischen von Gorzow. Hier befindet sich die polnische Redaktion der literarischen Zeitschrift „Die Fähre – Prom“, hier werden „Trakt Odra-Warta“ und „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny“ herausgegeben, ein historisches Jahrbuch, das die Tradition ähnlicher neumärkischer Veröffentlichungen aufnahm. Hier wirkt die Deutsch-Polnische Wirtschaftsförderungsgesellschaft und in der Gorzower Region – die Deutsch-Polnische Gesellschaft EDUCATIO Pro Europa Viadrina. Auch hier, an der Warthe und Kladow spazierte vor zwei Jahrhunderten der Theologe Ernst Daniel Schleiermacher – ein großer deutscher Denker, Vorläufer der auch als eine Philosophie des Dialogs verstandenen Hermeneutik – und systematisierte seine Reflexionen über die Hindernisse, die die Menschen stören, sich in den Religionsfragen zu verständigen. Wir haben also ein besonderes Recht darauf, dass Gorzow in Polen als das Musterbeispiel der auf Vertrauen und Wohlwollen basierenden deutsch-polnischen Beziehungen angesehen wird.

Es ist einfach, die Welt der Menschen in schwarz und weiß zu sehen, wo wir ja immer „die Weißen“ und die anderen – „die Schwarzen“ sind. Und so haben wir unsere gegenseitigen Beziehungen Jahrhunderte lang gestaltet – wir, die Polen und die Deutschen. So stecken wir alle weiterhin in den nationalen Klischees, in den Rollen der „Fritze“ und der „Polacken“. Es ist sehr schwierig, dieses einfache, dichotome Weltbild durch einen komplizierten, den Geist herausfordernden Dialog zu ersetzen. Aber diesen schwierigen Weg haben wir eingeschlagen.

Vor Kurzem sprach Janusz Reykowski, ein hervorragender polnischer Gelehrte, über die Modelle der gesellschaftlichen Diskussion in Polen. Er zählte vier solche Modelle auf.

Das erste seien Narzisse, Menschen, die in sich selbst verliebt seien, die ihre Meinung äußern würden, ohne sich überhaupt dafür zu interessieren, was die anderen zu sagen hätten. Man könnte den Eindruck gewinnen, dass diese Sorte so unter den Polen wie unter den Deutschen besonders oft anzutreffen ist, insbesondere wenn über das erlittene Unrecht die Rede ist. Diese Menschen sind ausschließlich an dem eigenen Leid und dem Leid „der Unsrigen“ interessiert, das Leid des Diskussionspartners ist für sie völlig unwichtig. Auf der deutschen Seite sind das zum Beispiel jene ehemalige Bewohner dieser Gebiete, für die der Krieg erst ein paar Monate vor seinem Ende anfang, als hier die sowjetischen Panzer auftauchten. Auf der polnischen Seite sind das diejenigen von uns, die unsere beiden Nationen nur als Opfer und Täter sehen und allen Deutschen das Recht absprechen, ein Opfer zu sein. Auch jenen Deutschen, die als erste Opfer dem national-sozialistischen Terror ausgesetzt waren: den Vertretern der deutschen Opposition, die u.a. in dem nah gelegenen Sonnenburg – Słońsk – gefangen waren; den Künstlern, deren Kunst als degeneriert verpönt und deren Bücher verbrannt wurden; den zur Ausreise gezwungenen Intellektuellen, den behinderten Deutschen, die massenweise der Euthanasie unter anderem im psychiatrischen Krankenhaus in Meseritz unterzogen wurden sowie jenen Tausenden von Deutschen, die sich erst 1933 ihrer jüdischen Abstammung klar wurden. Die Haltung eines Narzisses ist uns quasi genetisch gegeben. Uns schmerzen ja nur die eigenen Wunden. Von Natur aus sind wir alle Narzisse und können das nur mit unserer Willenskraft ändern.

Die zweite Kategorie wurde von dem Gelehrten als „die Aggressoren“ bezeichnet, es seien Menschen der Rache und der Vergeltung, die ihre ganze Lebensenergie aufbötten, um den Dialogpartner zu zerstören, die glaubten, ihm Recht zu geben bedeute, die Prinzipien des eigenen Lagers zu verraten. Diese Menschen werden, leider,

immer mehr im gesellschaftlichen Leben. In Polen haben wir mit ihnen täglich durch verschiedene Medien zu tun. Auch in Deutschland sind solche Menschen anzutreffen. In Bezug auf die für uns heute wichtigen Fragen sind das vor allem die „echten Polen“ und die „echten Deutschen“. In einer Zeit, in der die Medien nach Sensation hungern, wird diesen Menschen die Möglichkeit geboten, ihre Hassideologie zu verbreiten. Ich muss mit Neid feststellen, dass solche Kreise in Deutschland über viel weniger Unterstützung der Medien verfügen, als in Polen, auch die Missbilligung gegenüber solchen Haltungen ist dort stärker zu spüren.

Ferner gehören zu dieser Typologie die sog. „Pragmatiker“. Es sind Menschen, die daran interessiert sind, praktische Probleme zu lösen, bereit, sachliche Argumente des Gegenspielers zu berücksichtigen, die ihn aber gleichzeitig instrumental, mit kalter Berechnung behandeln, kein Interesse an seinen allgemeineren Anschauungen oder an ihm als Menschen, an seinem Schicksal, bekunden. Das Einzige, was zählt, ist der gemeinsame Nutzen. So sieht es in unseren Beziehungen in der Politik und im Geschäft aus.

Zu den am meisten erwünschten Teilnehmern des sozialen Diskurses zählte der Wissenschaftler die Vertreter der vierten Gruppe, also die Menschen des Dialogs. Diejenigen, die jene Kunst beherrschten, den Argumenten des Partners zuzuhören, die den Willen zeigten, sich auf die methodologischen Anweisungen der Hermeneutik zu berufen. Sie gäben sich die Mühe, die Struktur des Wertsystems von seinem Gegenüber kennen zu lernen, die von ihm anerkannten Kulturmuster zu berücksichtigen, die Lebensumstände und Schicksalsschläge, die zur Grundlage seiner Haltung wurden, um seinen Gesichtspunkt besser zu verstehen und eine Ebene für ein Nebeneinander, für die Zusammenarbeit und das Zusammenleben zu finden.

Wir begrüßen heute bei uns Helga Hirsch, eine deutsche Journalistin, Publizistin, Autorin von Dokumentarfilmen und Büchern. Frau Hirsch vertritt die vierte Kategorie der Menschen im gesellschaftlichen Diskurs. Als langjährige Korrespondentin der deutschen Presse im Polen des Kriegszustandes brachte sie ihren Landsleuten das Wissen über unser Land näher und darüber, wie wir die Welt sehen. Heute lebt sie in Berlin.

Um diese These glaubwürdig zu machen, berufe ich mich auf die Erinnerungen an meine persönlichen Kontakte mit Frau Hirsch. Ich bitte Sie um Verzeihung hierfür. Im Jahre 2001 rückte das 300. Jubiläum der Entstehung des preußischen Staates immer näher. Frau Hirsch erhielt seitens des französischen Fernsehsenders „Arte“ den Vorschlag, einen Film darüber zu machen. Sie suchte nach einem Polen, der über diese Frage aus der polnischen Sicht berichten könnte. Jemand schlug ihr vor, sich an mich zu wenden. Auf diese Weise diente der Filmautorin der Bericht eines polnischen Lehrers über die tragischen Verknüpfungen des Schicksals unseres Landes mit den Kreuzrittern und dann mit dem preußischen Staat als der rote Faden, der dann um Interviews mit Polen und Deutschen ergänzt wurde, um Fragmente polnischer Filme zu diesem Thema, um bekannte Gemälde der polnischen historischen Malerei, um Aufnahmen von Denkmälern. Der Film war sachlich gut vorbereitet und mehrmals auch von regionalen deutschen Fernsehsendern ausgestrahlt. Wenn ich also Helga Hirsch zur Kategorie der Menschen des Dialogs zurechne, derjenigen also, die versuchen, sein Gegenüber im kulturellen und einzigartigen Kontext dessen Lebensschicksals zu verstehen, dann weiß ich, wovon ich rede. Auch als eine der acht Personen, die in ihrem Buch „Ich habe keine Schuhe nicht“ beschrieben werden. In einem Buch, das über das Schicksal von Deutschen, Polen und Juden berichtet, Menschen, die ins Getriebe der Geschichte, des letzten Krieges und dessen Folgen, eingezogen wurden.

Über den Wahn des 20. Jahrhunderts kann man in der Sprache eines Staats- oder Ideenhistorikers sprechen, in der der Mensch hinter Schildern wie „Nation“, „Parteimitglieder“, „Bekenner“ oder „Gegner“ versteckt bleibt. Man kann dieses Jahrhundert auch beschreiben, indem man einzelne Schicksale von Menschen darstellt, Schicksale, in denen sich verschiedene Aspekte der Geschichte der Staaten widerspiegeln. In dem erwähnten Film unter dem Titel „Erbe Feind“ schilderte Helga Hirsch die Geschichte der Beziehungen zwischen unseren Staaten. In ihren Büchern, die keine literarische Fiktion sind, sondern zur Strömung der Sachliteratur gehören, konzentriert sich die Verfasserin auf einzelne Schicksale von Kriegsoffizieren. Sie fordert, dass im historischen Bewusstsein der Nationen nicht nur die größten Akteure dieses Dramas ihren Platz haben, sondern auch diejenigen, für die bisher nur Sammelnamen reserviert waren. Sie kämpft dagegen, dass Menschen als Objekte behandelt werden. Sie hebt deren Subjektivität hervor. In diesem Sinne gehört die Autorin zur breiten Bewegung der Kämpfer um Menschenrechte. Auch um das Recht, das Leben eines Einzelnen zu sehen, ohne es vereinfacht auf nur eine gesellschaftliche Rolle zu reduzieren, die des Staatsbürgers, und dazu noch lediglich auf sein politisches Engagement begrenzt. Sie erkennt das Recht ihrer Protagonisten an, die ja keine literarischen Gestalten, sondern echte Menschen sind, dass sie auch in ihren familiären Rollen gesehen und beurteilt werden, in den Rollen von vertrauenswürdigen und verantwortungsvollen Betreuern der von ihnen selbst gewählten Lebensbereiche, in ihren Rollen als Freunde, als Berufstätige, als Gläubige bestimmter Konfessionen, Anhänger bestimmter Ästhetiken. Sie erkennt auch ihr Recht auf Fehler an, auf Widerspruch dagegen, dass man ungerecht und im wesentlichen auch verbrecherisch ein ganzes Volk mit der Schuld für die Verbrechen der Regierenden belastet. Sie respektiert das Recht des Menschen, seine Würde zu pflegen, seinen eigenen Lebenslauf zu haben, der mit den Lebensläufen anderer nicht identifiziert und verallgemeinernd assoziiert wird, und zwar mit den Lebensläufen derjenigen, die an der Macht im jeweiligen Staat waren oder den Willen der Mächtigen willig vollstreckten und sich damit des Völkermordes und anderer Verbrechen schuldig machten. Sie erkennt das Recht ihrer Protagonisten auf ein individuelles, menschliches Leiden an, auf persönliche Freuden und Trauer.

Die Bücher von Helga Hirsch nach historiosophischen Kriterien oder den Kriterien eines Staatshistorikers zu beurteilen, wäre ein Missverständnis. Es geht hier um eine völlig andere Geschichtsphilosophie und eine andere Erzählweise.

Die Verfasserin ist, als ein Mensch des deutsch-polnischen Dialogs, gegen eine solche Gestaltung unserer Beziehungen, die die Vergangenheit verwischt und die in der gesellschaftlichen Realität schlecht verwurzelte, bis vor kurzem populäre Parole „Lasst uns einander lieben“ verbreitet, die in Polen richtig als „der Versöhnungskitsch“ bezeichnet wird. Was uns Helga Hirsch vorschlägt, ist eine harte, redliche Abrechnung mit der gemeinsamen Vergangenheit, sie will, dass wir unsere Versöhnung auf dieser Grundlage bauen. In diesem Sinne ist sie auch Vertreterin einer breiteren Heil bringenden gesellschaftlichen Bewegung, die die ganze Welt umfasst und der moralischen Abrechnung mit der Vergangenheit zugewandt ist. Einer Bewegung, die an die alte Wahrheit erinnert, dass jedes Ding zwei Seiten hat und dass Engel, wenn sie auch existieren, ihre seelenheilende Aktivität nicht auf unserer Erde betreiben.

Vor kurzem fand in Zielona Góra ein Treffen, an dem Erika Steinbach, Helga Hirsch und Donald Tusk teilnahmen. Man beriet unter dem Motte „Wie viel schulden wir einander?“ Helga Hirsch kommentierte den, ihrer Meinung nach, falsch

formulierten Spruch: anstatt „wie viel“ sollte dort „was“ stehen. Das Problem sei nämlich eine Antwort auf die Frage, was wir einander schulden. Und das sei die Wahrheit über uns selbst. In ihrem Sinne könne eine erfolgreiche Abrechnung mit der Geschichte nicht von Buchhaltern vorgenommen werden, sondern von denjenigen, die sich für die Moral der Gesellschaft verantwortlich fühlen.

In Polen erschienen zwei Bücher unseres Gastes. „Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944-1950“ im Jahre 1999 und die schon erwähnte Sammlung von Berichten über das Schicksal von acht Menschen, die 2003 unter dem Titel „Ich habe keine Schuhe nicht“ erschien.

Im Jahre 2004 wurde in Deutschland ein neues Buch von Helga Hirsch – „Schweres Gepäck“ veröffentlicht, mit den Geschichten von acht weiteren Personen und einem Vorwort von Olga Tokarczuk. Unten wird ein Fragment eines der Berichte abgedruckt. Es ist die Gescheite einer deutschen Familie mit polnischen Wurzeln, die mit der Gegend um Kołczyn (Keltch), Sulęcín (Zielenzig) und Łagów (Lagow) verbunden ist. Die Geschichte von den verwaisten Geschwistern Klawitter und deren heutigen Verknüpfungen mit Polen.

Hören wir einen Splitter Wahrheit über uns als Menschen. Über Menschen, die wussten Patrioten zu sein, ohne das Menschliche in sich zu töten.

Helga Hirsch

„Schweres Gepäck“

»Wir sind zu früh auseinander gegangen« Die Klawitter-Brüder zwischen Deutschland und Polen

Grzegorz wohnt mit seiner zweiten Frau in Stęszew, einem kleinen Ort unweit von Posen, in einer schmalen Anderthalbzimmerwohnung direkt an der Hauptstraße.(...)

Früher hieß Grzegorz Ignatz. Diesen Spitznamen hatte ihm der Vater in seiner Kindheit verpasst. Eigentlich aber hieß Ignatz Horst. So jedenfalls nannten ihn seine Eltern, als er 1937 in Scheiblershau im Kreis Oststernberg/Brandenburg zur Welt kam. Da seine Geburtsurkunde trotz der Kriegswirren erhalten blieb, musste Grzegorz seinen Ausweis im neuen demokratischen Polen korrigieren und dem bis 1989 ausschließlich verwandten »Grzegorz« einen »Horst« voranstellen. Dass seine deutsche Herkunft plötzlich so betont wird, hat ihn verstimmt. Daher hat er den »Grzegorz« eigenhändig mit einem Lineal unterstrichen, damit jedem, der den Pass aufschlägt, sofort der polnische Vorname ins Auge springt. In seinem Wohnort halten ihn zwar alle für einen Deutschen. Aber Grzegorz selbst ist sich dessen nicht so sicher.

Denn seine Mutter muss eine Polin gewesen sein. Jedenfalls hieß sie mit Mädchennamen Urbanski – wenn auch mit der eingedeutschten, männlichen Endung. Sein Vater hingegen war ein Deutscher. Er hieß Erich Klawitter und wurde am 27. Mai 1905 im mecklenburgischen Dobbertin geboren.(...)

(...)Grzegorz glaubt, sein Vater habe das kleine Haus, in dem sie bis zum Kriegsende lebten, selbst gebaut. Sein sieben Jahre älterer Bruder Günter hingegen ist sich sicher, dass die Eltern das Haus zugewiesen bekamen – das Dritte Reich wollte sich gegenüber der kinderreichen Familie erkenntlich zeigen. Elisabeth und Erich Klawitter zeugten nämlich viele Nachkommen.

- Charlotte, als Jahrgang 1928 die Älteste, wurde 1945 in einem Flüchtlingslager in Berlin erfasst. Von dort verschwand sie spurlos und gilt seitdem als verschollen.
- Günter, Jahrgang 1930, lebt heute in Mannheim.
- Horst, Jahrgang 1937, lebt heute in Stęszew und nennt sich Grzegorz.
- Helmut, Jahrgang 1940, lebt heute in der Nähe seines Bruders Günter in Mannheim.
- Siegfried, Jahrgang 1939, wohnte die letzten zwanzig Jahre seines Lebens in Ostberlin. Anfang Juli 2003 ist er an Krebs verstorben.

Grzegorz hat die Nachricht von Siegfrieds Tod erst nach der Beerdigung erhalten: Das hat ihm wehgetan. Denn Siegfried war der Einzige unter den Brüdern, mit dem er – zumindest seit Anfang der neunziger Jahre – noch Kontakt gehalten hat. Von Siegfried erhielt er auch das große Schwarz-Weiß-Foto, das die Mutter, eine kräftige, schlanke, dunkelhaarige Frau, im Hof des Neudorfer Hauses mit ihren Kindern zeigt. Etwa Ende 1940/Anfang 1941 muss die Aufnahme entstanden sein, denn Helmut, der Jüngste, liegt noch als Baby auf ihrem Arm.(...)

(...)Grzegorz' Erinnerungen an die Kindheit sind wie Land unter Wasser, unzugänglich und ohne Konturen. Nur zwei drastische Erlebnisse schieben sich wie Inseln im Meer aus dem Dunkel des Vergessens.

Er erinnert sich daran, dass der Förster, der ein Jagdgewehr mit zwei Läufen besaß, erst seinen Hund und dann sich selbst erschossen hat. Grzegorz ist sogar hingelaufen, um sich den Hund anzusehen.

Aus den Erinnerungen von Martha Dietze aus Neudorf, Jahrgang 1927, die heute in Schwerin lebt:

Der Förster Arthur Theuerkauf hat sich gleich nach dem Einmarsch der Russen umgebracht. Wenn er unter den Nazis von der Försterei ins Dorf kam, hat er besonders eifrig mit »Heil Hitler!« begrüßt und den Arm hochgerissen. Der hatte wohl Angst vor den Russen. Zunächst hat er den Hund erschossen – der lag im Wald, danach die Frau, die schwer blutkrank war, und schließlich sich selbst. Er muss die Wohnung mit Stroh ausgelegt haben, denn gleich nachdem die Nachbarn die Schüsse gehört hatten, sind Flammen aus den Fenstern geschossen.

Nach den Theuerkaufs, das erinnert Grzegorz auch, haben sich die Nachbarn umgebracht, die schräg gegenüber von ihnen auf der anderen Straßenseite wohnten. Grzegorz hat die Toten selbst gesehen. Denn als er hinüber lief und das Wohnhaus leer fand, hat er nach ihnen in der Scheune gesucht. Da sah er sie hängen. Die Frauen hatten sich jeweils zu zweit an einem Strick erhängt, ein älterer Mann hing allein, und direkt neben Grzegorz an der Scheuentür lag ein Baby erschlagen auf dem Boden. »Haben Sie so etwas schon gesehen? Zwei Menschen an einem Strick?« Wieder atmet Grzegorz schwer. »Und dann haben Leute aus dem Dorf einfach eine Grube im Garten ausgehoben und alle hineingeworfen. Können Sie sich so etwas vorstellen? Einfach alle in einer Grube verscharren?«

Aus den Erinnerungen von Martha Dietze:

Über die Familie Teske weiß ich von Frieda Heinrich. Denn zu Frieda kam Erna gelaufen, die älteste Teske-Tochter, die schon verheiratet war und einen kleinen Sohn hatte. Sie hat Frieda erzählt, wie die Russen gekommen sind und ihre beiden Schwestern – 15 die eine, 16 die andere – am Bett angeschnallt und vergewaltigt haben.

Am nächsten Morgen mussten sich die beiden Mädchen an den Küchentisch setzen, die Russen schossen dicht über ihre Köpfe hinweg in die Wand und befahlen den übrigen Familienmitgliedern, dem grausamen Spiel zuzusehen. Erna hat gesagt: »Wenn die Russen noch mal kommen, nehmen wir uns den Strick und hängen uns auf.« Da die Russen eine Zeit lang vor der Oder festsaßen, kamen sie tatsächlich zurück. So haben sich die Teskes aufgehängt. Ich habe sie selbst in der Scheune gesehen.

Die beiden jüngeren Töchter hingen an den beiden Enden eines Stricks. Auch Frau Teske und die ältere Tochter Erna hingen an den beiden Enden eines Stricks. Der zehnjährige Teske-Sohn hing allein. Der Teske-Vater hing allein.

Der kleine Sohn von Erna war mit einer Axt erschlagen worden.

Die Nachbarn haben sie abgeschnitten, im Garten ein Loch gegraben und dort beerdigt. Der Erna haben sie den Kleinen in den Arm gelegt.

Das muss Anfang/Mitte Februar 1945 gewesen sein. Denn damals lebte die Mutter noch. Auch das erinnert Grzegorz genau, denn er schlief direkt neben ihr im Ehebett des Vaters. Kurze Zeit darauf aber reagierte sie eines Morgens nicht mehr, als er sie anstieß und nach ihr rief. Die Mutter, so hieß es, habe Krebs

gehabt. Aber der achtjährige Junge hatte die Bedeutung dieser Tatsache nicht ermessen. Wie nur konnte sie, die am Tag zuvor noch mit ihm geredet und ihn gestreichelt hatte, sich plötzlich für immer entziehen? Warum durften Mitbewohner aus Neudorf in die Wohnung kommen, aus rohen Brettern einen Sarg zimmern, die Mutter hineinlegen und zum Friedhof bringen? Grzegorz lief verstört und versteinert hinter dem Trauerzug her und fand erst Mitte der neunziger Jahre den Mut, nach dem Grab auf dem Friedhof zu suchen – in Maszków, wie der Ort im polnischen Staat nun heißt.

Doch der alte evangelische Friedhof aus deutschen Zeiten existiert nicht mehr. Die Mauern ringsherum sind zerstört, die Grabsteine gestohlen, nur die steinernen Relikte einiger Gräber konnte Grzegorz unter seinen Füßen spüren, wenn er über den bemoosten Waldboden lief. Da er sich in diesem zugewucherten Gelände im Wald nicht mehr zu orientieren vermochte, stellte er die Kerze für die Mutter einfach in die Mitte der verfallenen Anlage.(...)

(...) Költschen,(...)

Damit begann für alle ein völlig neuer Lebensabschnitt.

»Die Großmutter muss wohl eine Polin gewesen sein«, räumt Günter ein, »auch wenn sie in Költschen mit allen Nachbarn und allen Familienmitgliedern Deutsch mit Berliner Akzent gesprochen hat. Aber sie stammte aus der Gegend von Posen. Meine Mutter hingegen wurde in Berlin-Eberswalde geboren, trug den deutschen Vornamen Elisabeth, ging auf eine deutsche Schule und hat mit ihren Schwestern nur Deutsch gesprochen. Sie war ganz sicher eine Deutsche. Wie hätte eine Polin mit einem Mutterkreuz ausgezeichnet werden können? Und wie hätte ein »gemischtrassiges« Ehepaar in der Hitlerzeit zu günstigen Bedingungen ein Haus übernehmen können?«

Und weil Günter seine Kindheit und den Beginn seiner Jugend in einem deutschen Dorf, in einer deutschen Umgebung und in einer deutschsprachigen Familie verlebt hat, fühlt auch er sich als Deutscher. Er erlebte seine Mutter als Teil der deutschen Dorfgemeinschaft und die polnische Herkunft ohne Bedeutung.

»Unsere Mutter war eine Polin«, sagen hingegen Grzegorz, Siegfried und Helmut. »Sie hieß Elżbieta und sprach mit der Großmutter manchmal Polnisch.« Und weil Grzegorz, Siegfried und Helmut ihre Kindheit oder den Beginn ihrer Jugend vorwiegend in einem inzwischen polnischen Dorf in einer inzwischen polnischen Umgebung und mit einer inzwischen polnisch sprechenden Großmutter verlebten, fühlen sie sich stark mit der polnischen Tradition verbunden und die deutsche Herkunft nicht als dominant.

So begründete dieselbe Herkunft verschiedene Identitäten.

Wahrscheinlich sind die Eltern von Elisabeth Klawitter irgendwann einmal zur Arbeit aus dem damals deutschen Gebiet um Posen zur Arbeit nach Berlin gekommen und haben – wie viele Polen im preußischen Posen – Deutsch gelernt, ohne die Muttersprache aufzugeben. Doch da es in der Hitlerzeit gefährlich war, die polnische Abstammung herauszustreichen, dürfte Günter in einem scheinbar rein deutschen Haushalt aufgewachsen sein. Und da sich nach Kriegsende die Verhältnisse drehten und es nun gefährlich war, die deutsche Kultur herauszustreichen, dürften die jüngeren Geschwister in einem scheinbar rein polnischen Haushalt aufgewachsen sein.

Großmutter Urbańska wurde im Juni 1945 jedenfalls nicht mit den Deutschen von Költschen vertrieben, sondern blieb unbehelligt mit einigen Einwohnern ebenfalls polnischer Abstammung in einem Ort, der kurze Zeit gespenstisch leer war, bevor er sich mit den Polen aus Ost- und Zentralpolen in das polnische Dorf

Kołczyn verwandelte. In der neuen Umgebung sprach Großmutter Urbańska auch mit den Enkeln nur noch Polnisch, verpasste ihnen polnische Vornamen und gab den beiden Kleinsten, Helmut und Siegfried, anstelle des deutschen Nachnamens Klawitter den polnischen Nachnamen Urbański. So hoffte sie ihnen das Leben zu erleichtern. Aber sie täuschte sich.(...)

(...)»Hau ab, du verdammtes Schwein! Sonst schmeißen wir dich raus! Dann weißt du, wer du bist!«, schrien Betrunkene aus der Gaststätte hinter ihm her. Der Fünfjährige flüchtete in panischer Angst in die Dunkelheit des nächsten Gartens und verharrte geduckt zwischen den Gemüsebeeten, bis das Gegröle im Gasthaus verstummte und die Lichter erloschen. Einmal stülpte ein Mädchen ihm, dem »szwab«, beim Spielen einen Topf mit kochendem Wasser über das Knie. Er hat so laut geschrien, dass die Großmutter herbeieilte und ihn ins Krankenhaus von Sulęcín brachte, wo man eine tiefgehende Gewebeerstörung feststellte.(...)

Auch Grzegorz war nach dem Tod der Mutter bei der Großmutter untergekommen. An die Wohnung, die Nachbarn, die Situation in Kołczyn kann er sich nicht mehr erinnern. Auch nicht daran, ob er ein Jahr oder zwei Jahre bei der Oma gelebt hat. Er weiß nur noch, dass er mit einem Beinbruch im Krankenhaus von Sulęcín lag, als ihn die Nachricht von ihrem Tod erreichte. Da es niemanden mehr gebe, zu dem er zurückkehren könne, so hieß es, werde er wie seine beiden Brüder Helmut und Siegfried in ein Waisenhaus geschickt.

Da geschah ein Wunder. Grzegorz fand neue Eltern, obwohl er Klawitter hieß und aus einer deutschen Familie stammte. Im Krankenhaus hatte er die Chmuras kennen gelernt, ein etwas älteres und kinderloses Ehepaar. »Und eines Tages fragte mich die Krankenschwester: Willst du mit Herrn Chmura gehen? Dann kommst du nicht in ein Kinderheim.«

Plötzlich setzt bei Grzegorz die Erinnerung ein. Wie er am Fenster sitzt und sieht, dass sich zwei Pferde in schnellem Lauf dem roten Backsteinbau des Krankenhauses nähern. Wie die Krankenschwester sagt: »Das ist Frau Chmura, die kommt dich holen.« Wie Frau Chmura ihm eine Hose und ein Hemd reicht, die viel zu klein sind, so dass er einfach in eine Decke gehüllt auf den Kutschbock steigt. Und wie er in dem kleinen Dorf Jemiołów plötzlich im Mittelpunkt des Interesses steht, alle Nachbarn herbeieilen und ihn, den Deutschen, bestaunen: »Ale fajny chłopiec!« – So ein netter Junge!

Jan Chmura, der 1949 geborene Sohn des Ehepaars Chmura, erzählt: Meine Eltern waren kurz vor Kriegsende wegen Arbeitsuntauglichkeit aus einem Arbeitslager im Deutschen Reich entlassen worden. Vater galt als siebzig Prozent arbeitsuntauglich, Mutter als sechzig Prozent. Vater war 1939 als Zwangsarbeiter eingezogen worden und hatte in Halle in einem Schafstall gearbeitet und später in Hamburg und Hannover Gleise repariert, die bei Bombenangriffen zerstört worden waren. Mutter war ihm 1941 als Zwangsarbeiterin gefolgt. Auf dem Rückweg in ihre Heimat müssen die beiden von der Front überrollt worden sein. Und da sie nicht wussten, wohin sie zurückkehren sollten, haben sie einen verlassen deutschen Bauernhof im Dorf Jemiołów (Petersdorf) im Kreis Sulęcín (Zielenzig) in Ostbrandenburg übernommen.

Kurze Zeit später erkrankten Vater und Mutter an Typhus und wurden ins Krankenhaus von Sulęcín eingeliefert.

Dort lernten sie Grzegorz kennen. Und da sie nicht mehr jung waren und nicht wissen konnten, dass sie Jahre später noch ein Kind bekommen

würden, nähmen sie ihn an Kindes statt an. Dass er ein Deutscher war? Das spielte für sie keine Rolle, obwohl sie jahrelang unter Deutschen gelitten hatten.

Am 16. Mai 1948 ließen sie ihren Pflegesohn in der Kirche von Łagów auf die Namen Ignacy Kazimierz taufen. Das geht aus den Kirchenbüchern hervor, die noch heute in der Gemeinde lagern.

»Ojeje! Wie ich mich bei der Taufe geschämt habe!«, lacht Grzegorz. »Ich war doch schon ein richtiger Junge!«

Er musste ein weißes Kleid tragen, das ihm bis zu den Knöcheln reichte, und die Blicke der vielen, vielen Neugierigen in der überfüllten Kirche ertragen. Aber er war auch stolz. Er war etwas Besonderes. Er hatte eine »Tante« und einen »Onkel«, die sich um ihn kümmerten, sich mit ihm präsentierten und zu ihm standen. Wie er sie geliebt hat, die Chmuras! »Ojoj!«

In der Klasse war Grzegorz der einzige Deutsche. Die Lehrer ließen ihn in Ruhe, aber die Schüler hänselten ihn. »Szkeber«, riefen sie hinter ihm her. »Szkeber!« Damals kannten alle dieses Schimpfwort für die Deutschen, heute hört Grzegorz es nur noch selten in alten Filmen. Die Hänseleien haben ihn geärgert, aber einschüchtern konnten sie ihn nicht. Als er sich nämlich bei »Tante« Chmura einmal darüber beschwerte, gab sie ihm unmissverständlich zu verstehen, dass er sich gefälligst zu verteidigen habe. »Du willst ein starker Junge sein? Wozu lege ich dir die Wurst aufs Brot?« Also schlug er zurück, wenn sie ihn rempelten und boxten, und wiegte sich in der Gewissheit, die »Tante« billige seine Fausthiebe. Es kümmerte ihn nicht, dass er nachsitzen musste, weil er einen Mitschüler verprügelt hatte, der ihn verpetzt hatte. Sein Selbstbewusstsein stieg sogar, als jener Denunziant, um Abbitte zu leisten, ihm heimlich Essen durch das Fenster ins Schulzimmer reichte. So weit also reichte Grzegorz' Macht. Die Mitschüler zollten ihm Respekt! Sie fürchteten seine Rache! Er konnte sich behaupten!

Ja, es hat ihm gefallen bei den Chmuras in Jemiołów und später in Łagów. Er lernte reiten, konnte die Pferde an der Deichsel lenken, half in der Landwirtschaft und kochte sogar für Tante Chmura, als sie im Krankenhaus lag. »Ich war ein fixes Kerlchen. Deswegen hat sie mich gemocht. Sie hat die ganze Welt in mir gesehen.«

Da kam Günter. Das muss etwa 1950 gewesen sein. Grzegorz hatte ihn völlig aus den Augen verloren, denn Günter hatte die Großmutter im Frühjahr 1945 nach kurzem Aufenthalt verlassen, um Geld zu verdienen. Der Kontakt zu ihm war völlig abgebrochen. Angeblich hatte Günter Briefe nach Kóltschen, das nun Kołczyn hieß, geschrieben – doch da sie nie angekommen waren, hatten sie ihm auch nie geantwortet. Günter wusste nicht, dass die Großmutter gestorben, dass Helmut und Siegfried im Kinderheim und Grzegorz bei Pflegeeltern waren. Allein hatte sich der Sechzehnjährige, der zunächst kein Wort Polnisch sprach, in einer feindlichen Umwelt durchgeschlagen. Der erste polnische Bauer, für den er zwei Jahre lang arbeitete, hatte ihm als Entgelt gerade einmal eine Schlafstelle und Essen geboten.(...) Erst beim dritten Bauern hatte Günter 500 Złoty Lohn im Monat erhalten. Zwei Söhne dieses Polen waren 1940 als Offiziere von den Sowjets in Katyń umgebracht worden – seitdem hasste er die Russen. Obwohl es Günter gut ging auf diesem Hof, hat er noch einmal gewechselt, da das staatliche Gut in Szreniawa ihm fast doppelt so viel Lohn bot. In Szreniawa fand er endlich auch genügend Zeit und Geld, um sich über das Polnische Rote Kreuz auf die Suche nach seiner Familie machen zu können.

Helmut und Siegfried fand Günter erst nach mühseligen Nachforschungen, denn im Kinderheim trugen sie den Nachnamen Urbański nach der Großmutter. Am schwierigsten aber war Grzegorz zu entdecken, weil er sich in Łagów als Chmura ausgab.

Jan Chmura aus Łagów erzählt: Ich bin im Juni 1949 geboren, und Grzegorz hat mich noch neun Monate lang betreut. Danach hat ihn sein Bruder Günter nach Szreniawa geholt. Er hatte ihn über das Polnische Rote Kreuz suchen lassen

Acht, neun Jahre haben wir Grzegorz nicht gesehen. Meine Eltern haben sich sehr nach ihm gesehnt. Wenn Vater von ihm redete, stiegen ihm die Tränen in die Augen. Grzegorz war sein verlorener Sohn. Als er uns dann Ende der fünfziger Jahre das erste Mal besuchte, hat ihn meine Mutter im ersten Augenblick nicht wieder erkannt. Denn aus dem pubertierenden Jungen war ein gut aussehender, junger Mann von über zwanzig Jahren geworden.

»Wer sind Sie?«, hat mich Tante Chmura gefragt, als ich sie bei meinem Besuch Ende der fünfziger Jahre beim Holzhacken überraschte. »Und ich: Sehen Sie doch mal genauer hin! Ojej, wie sie mir um den Hals gefallen ist und geweint hat!«

Grzegorz hat es Günter nie verziehen, dass er ihn aus Łagów weggeholt hat. Es ging ihm doch gut bei den Chmuras! Und was hatte Günter zu bieten? Zumal er gerade in Oppeln seinen Militärdienst ableistete und Günter in der Landwirtschaftlichen Produktions-genossenschaft von Szreniawa nur seine Schwägerin und ihr erstes Kind vorfand, was ihm nicht sonderlich behagte, da sie zunächst in einem Zimmer unterkommen mussten. Als er später in das Haus für die Saisonarbeiter der LPG umziehen konnte, hatte er zwar ein eigenes Zimmer – aber die Arbeit war schwerer als in Łagów und das Kantinenessen weit schlechter als bei Onkel und Tante.

Einmal hat Grzegorz sogar versucht zurückzukehren. Aber ohne Landkarte, ohne Geld – wie sollte ein Vierzehnjähriger da den richtigen Weg in das 130 km entfernte Łagów finden? So gab er auf und sehnte sich fortan. Nach dem schönen Łagów an den zwei großen Waldseen und nach seinen liebevollen Ersatzeltern. Tante und Onkel hätten ihn nie im Stich gelassen wie Günter, der die LPG in Szreniawa bald auf der Suche nach einer besser bezahlten Arbeit verließ, mal hier und mal dort lebte und 1958 mit Frau und drei Kindern einfach zum Vater in die DDR abhaute! Zwar hat ihn Günter kurz vor der Ausreise gefragt, ob er mitkommen wolle. Doch da ist Grzegorz dem Bruder nicht ein zweites Mal gefolgt.

Wer weiß, was ihn in der Fremde erwartet hätte? Das Deutsch aus den ersten Kinderjahren hatte er völlig verlernt. Mit Deutschland assoziierte er nichts. Der Vater war ihm fremd, er hatte ihn vielleicht ein Dutzend Mal im Leben als Kleinkind gesehen. Da blieb er lieber bei dem, was er kannte. Polnisch war nun seine Muttersprache und Polen seine Heimat. Hier hatte Grzegorz Kollegen und Bekannte gewonnen – und kam nicht schlecht an bei den Frauen.

Er konnte sich sehen lassen. Seine Haare waren schwarz wie die des Vaters, sein Gesicht lang und schmal wie das der Mutter. Trotz der Widrigkeiten des Schicksals war er gesellig und humorvoll. An den Wochenenden zog er die Sonntagshose hervor, der er unter der Matratze eine Bügelfalte einzupressen pflegte, und schmierte sich Brillantine ins Haar, damit es keck in die Höhe stand.

»Wenn ich auf Hochzeiten und Festen auf dem Akkordeon spielte, dann hatte ich am Abend die Taschen voller Adressen von Frauen, die sich mit mir treffen wollten. Ohoho! Das war ein schönes Leben!«

Ja, er gehörte dazu, auch wenn er mit seinem Namen immer als Deutscher galt. Seine fröhliche Art zerstreute jedoch Vorbehalte und verschaffte ihm Anerkennung.(...)

Eigentlich könnte es ihm gut gehen. Als ehemaliger Taxifahrer ist er stadtbekannt und gern gesehen. Mit seiner zweiten Frau pflegt er einen liebevollen Umgang und nimmt teil an allen Familienfeiern ihrer Kinder aus erster Ehe. Aber je älter er wird, desto mehr kehren die Bilder aus der Kindheit zurück. Manchmal schreckt Grzegorz nachts aus dem Schlaf hoch, weil er wieder im Scheunentor steht und die Nachbarn entdeckt, die sich erhängt hatten. »Zu zweit an einem Strick! Verstehen Sie das?«

Manchmal weint er auch, wenn er an die Mutter denkt und sich vorstellt, wie es wäre, falls sie noch lebte. Wenn die Schwiegermutter fast hundert Jahre alt geworden ist, warum hatte dann seine Mutter nicht mindestens die Neunzig erreichen können? »Sie war eine sehr gute Mutter. Sie hat niemandem ein Leid angetan. Sie hat für uns gesorgt. Zwei Mal wollte sie sich wegen ihrer Krankheit aufhängen, hat sich aber überlegt: Ich kann euch nicht allein lassen. Mich soll sie am meisten geliebt haben. Nach dem Vater habe ich mich nie gesehnt. Aber nach der Mutter sehne ich mich bis heute.«(...)

Literaturverzeichnis

1. BIAŁECKI Tadeusz: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1969. - 230 s. - (Prace Instytutu Zachodnio-Pomorskiego / Szczecin. Z Prac Sekcji Historycznej; nr 8)
2. BULLA Ruth: Einige meiner Erlebnisse 1945 in meinem Heimatort. - (Aus der Geschichte unserer Heimat) // Heimatblatt. - 2002, nr 24, s. 23-24
3. CHAŁUPCZAK Henryk, Browarek Tomasz: Mniejszości narodowe w Polsce: 1918-1995. - Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 2000. - 323 s.
4. CIELUCH Jacek: Wysiedlenie ludności niemieckiej z Sulęcina w czerwcu 1945 roku. - (Sulęcín w latach pierwszych 1945-1950). - II. // Głos Sulęciński. - 2000, nr 5, s. 25-26
5. CZARNUCH Zbigniew: Die Deutschen in Landsberg (Warthe): 1945 bis 1950. - Herford: Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land, 2001. - 82 s. - (Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes ; H. 2)
6. CZARNUCH Zbigniew: Jak wysiedlaliśmy Niemców // Ziemia Gorzowska. - 1994, nr 7, s. 15
7. CZARNUCH Zbigniew: Landsberczanie // Ziemia Gorzowska. - 1992, nr 22, s. 9
8. CZARNUCH Zbigniew: Niemcy opuszczają Witnicę. - Witnica: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, [1989]. - [1], 17 s. - (Biblioteka Regionalna Gorzowskiego Towarzystwa Kultury)
9. CZARNUCH Zbigniew: Niemcy w Gorzowie Wlkp. 1945-1950. - [Cz.1]: luty - lipiec 1945. [Cz.2]: sierpień 1945 - grudzień 1950. Wysiedlenia pojałtańskie. [Cz.3] // Nadwarciański Rocznik Historyczno- Archiwalny. - Nr 3 (1996), s. 34-56; nr 4 (1997), s. 79-106; nr 5 (1998), s. 127-148
10. DIE grosse Flucht [Elektronische Ressource]: Umsiedlung, Vertreibung und Integration der Deutschen Bevölkerung / red. Geert Demarest. - Munchen: United Soft Media Verlag, 2003. - 4 dyski optyczne (CD-ROM)
11. DOERRY Martin: Moje zranione serce. - Warszawa: Muza, 2004. - 350 s. - (Historie Prawdziwe)
12. FRĄTCZAK Dorota: Przedwojenna // Ziemia Gorzowska. - 1990, nr 51-52, s. 19

13. GEGENSTÄNDE reden / Übersetzung: Grzegorz Kowalski. - (Gorzów heute: Stadt und Kreis). - II. // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.66
14. GREULING Christa: Reden von Christa Greuling zur Ausstellung. - (Gorzów heute: Stadt und Kreis) // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.67-68
15. HAFFNER Peter: Przypadki graniczne: Polacy i Niemcy / przeł. z niem. Anna Jachimak. - Olsztyn: Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”, 2005. - 268 s. - (Odkrywanie Światów: seria nowa)
16. HEIMAT verlieren - Heimat finden: Geschichten von Krieg, Flucht und Verteribung aus einer Erzählwerkstatt in der Bürgerstiftung Dresden / hrsg. Astrid von Friesen, Wendelin Szalai. - Dresden: Ddp goldenbogen, 2002. - 349 s.
17. HIRSCH Helga: Zemsta ofiar: Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950. - Warszawa: Volumen, 1999. - 201 s. - (Historia Najnowsza)
18. HISTORYCZNE spotkania Polaków i Niemców: dialog niemieckich i polskich historyków / red.nauk. Joachim Kuropka, Hieronim Szczegóła. - Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego; Vechta: List Verlag, 2001. - 132, 145 s.
19. HONIG Konrad, Honig Irene: Heimat vergisst man nicht: Rückschau auf ein langes Leben. - Münster: Philippka - Verlag, 1999. - 222 s.
20. JANKOWIAK Stanisław: Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945-1970 / Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. - Warszawa: IPN, 2005. - 555 s. - (Monografie / Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu; t.13)
21. KALICKI Włodzimierz: Ostatni jeńiec wielkiej wojny: Polacy i Niemcy po 1945 roku. - Warszawa: W.A.B., 2002. - 469 s.
22. KAUP Hanna: 60 Jahre nach dem 30. Januar / Übersetzung Grzegorz Kowalski - (Gorzów heute : Stadt und Kreis). - II. // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s. 64-65
23. KOMPLEKS wypędzenia / red. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz. - Kraków: Znak, 1998. - 506 s.
24. KRAZNER Claus: Das Schicksal der Bevölkerung der Kreisstadt Königsberg in der Neumark zum Ende des Zweiten Weltkrieges im Spiegel der Heimatkartei. - [Niemcy]: Hilchenbach, 1999. - 54 k.
25. KROCKOW Christian Graf von: Czas kobiet: wspomnienia z Pomorza 1944-1947 według relacji Libussy Fritz-Krockow. - Warszawa: CDN, 1990. - 160 s.
26. KURCZ Zbigniew: Mniejszość niemiecka w Polsce na tle innych mniejszości. - Poznań: Instytut Zachodni, 2001. - 45 s. - (Polacy i Niemcy po II wojnie światowej: materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o świecie współczesnym; z. 4)
27. KURCZ Zbigniew: Mniejszość niemiecka w Polsce. - Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995. - 275 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 1759)
28. LANDSBERG/Gorzów 1945/2005 / Übersetzung Grzegorz Kowalski // Heimatblatt. - 2005, nr 30, s.68-72
29. LEHFELDT Walburg: Majątek Lehfelde / tł.z niem. Miroslav Danys, Renata Wróbel; przedm. Andrzej Szczypiorski. - Warszawa: Semper, 1997. - 186 s.
30. LINDENBLATT Helmut: Pommern 1945: eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches. - Würzburg: Flechsig, 2004. - 402 s.
31. LIPPÓCZY Piotr, Walichnowski Tadeusz: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów. - Warszawa: Państwowy Wydawnictwo Naukowe, 1982. - 347 s.
32. LÜCK Ingrid: Erinnerung an Seidlitz 1945. - (Aus der Geschichte unserer Heimat). - II. // Heimatblatt. - 2002, nr 24, s.21-22
33. MAKSYMOWICZ Barbara: Doktryna polityczna związków przesiedleńczych w Republice Federalnej Niemiec w latach 1945-1991. - Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 2005. - 119 s.

34. MATELSKI Dariusz: Niemcy w Polsce w XX wieku. - Warszawa; Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999. - 464 s.
35. MAZUR Zbigniew: O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. - Poznań: Instytut Zachodni, 2001. - 44 s. - (Polacy i Niemcy po II wojnie światowej: materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o świecie współczesnym; z. 6)
36. MIECZKOWSKI Janusz: Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956: liczba, położenie i działalność polityczna. - Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 1994. - 113 s. - (Rozprawy i Studia; t. 175)
37. MIGRACJE ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1950: informator o źródłach przechowywanych w terenowych archiwach państwowych / oprac. Edward Kołodziej, Maria Lewandowska; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Zakład Naukowy Archiwistyki. - Warszawa: NDAP, 1998. - 188 s.
38. MIKA Teresa: Landsberczanie // Trakt. - 1991, nr 2, s. 30
39. MNIEJSZOŚCI narodowe w Polsce: państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989) / red. Piotr Madajczyk; Instytut Studiów Politycznych PAN. - Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 1998. - 295 s.
40. MNIEJSZOŚCI narodowe w Polsce / red. Zbigniew Kurcz. - Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997. - 210 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 1940)
41. MNIEJSZOŚĆ niemiecka w Polsce / oprac. Mirosława Wąsowicz. - Opole: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smółki, 1999. - 59 s. - (Mniejszości Narodowe w Polsce)
42. „NACHTS, als die Russen kamen...”: Tatsachenberichte aus dem Kreis Landsberg / W. / ges. Rudi Kuke. - Halle: Projekte Verlag, 2003. - 174 s.
43. NIEMCY na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950 / wstęp, wybór, oprac. Tadeusz Białecki, Kazimierz Kozłowski; Uniwersytet Szczeciński; Archiwum Państwowe w Szczecinie. - Szczecin: Uniwersytet Szczeciński, 2004. - 260 s. - (Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego; t.12)
44. NIEMCY w Polsce 1945-1950: wybór dokumentów / pod. red. W. Borodzieja i H. Lemberga . T. 3: Województwa poznańskie i szczecińskie. - Warszawa, 2001. - 495 s.
45. RYMAR Dariusz Aleksander. - (Polemiki, sprostowania, uzupełnienia, recenzje i omówienia) // Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny. - Nr 9 (2002), s. 327-329
46. NITSCHKE Bernadetta: Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949. - Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, 1999. - 310 s.
47. NITSCHKE Bernadetta: Wysiedlenie czy wypędzenie?: ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949. - Toruń: Adam Marszałek, 2000. - 306 s.
48. PAMIĘĆ wypędzonych: Grass, Benes i środkowoeuropejskie rozrachunki: antologia tekstów polskich, niemieckich i czeskich / wybór i oprac. Piotr Buras, Piotr M. Majewski; Centrum Stosunków Międzynarodowych. - Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 2003. - 350 s. - (Biblioteka „Więzi”; t.149)
49. PAMIĘĆ europejska czy narodowa: spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom / red. i wybór tekstów Paweł Lisecki, Jerzy Haszczyński. - Warszawa: Redakcja Rzeczypospolitej, 2003. - 52, 56 s.
50. PISKORSKI JAN M.: Polacy i Niemcy: czy przeszłość musi być przeszkodą?: (wokół dyskusji o wysiedleniach i tzw. Centrum przeciw Wypędzeniom). - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2004. - 198 s.
51. PODLASEK Maria: Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej: relacje świadków. - Warszawa: Wydawnictwo Polsko-Niemieckie, 1995. - 202 s. - (Historia Najnowsza)

52. POLSKA - Niemcy: pogranicza kulturowe i etniczne = Poland - Germany: cultural and ethnic border / red. Janusz Kamocki, Krystyna Kwaśniewicz, Anna Spis; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze: Uniwersytet Wrocławski ; Poznań: Wydaw. Poznańskie, 2004. - 333 s. - (Archiwum Etnograficzne; t. 42)
53. REWIZJA w mieszkaniu Antoniny Kintopf: Niemcy, Polacy i autochtoni czyli mało znane fakty z 1945 r. // Ziemia Gorzowska. - 1994, nr 33, s. 18
54. ROLA mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie: 1918-1945: praca zbiorowa / red. Antoni Czubiński. - Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 1984. - 522 s. - (Historia / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań); nr 118)
55. ROMANOW Zenon: Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945-1960. - Słupsk: Wydawnictwo Uczelniane, 1999. - 216 s.
56. RONGE Wanja W.: Und dann mussten wir aus : wanderungen durch das Gedächtnis: von Vertreibungen der Polen und Deutschen 1939-1949 = I wtedy nas wywieźli: wędrówki po obszarze pamięci: o wypędzeniach Polaków i Niemców 1939-1949. - Berlin: [s.n.], 2000. - 136 s.
57. SADOWSKI Tomasz: Czy wypędzenia były bezprawiem?. - II. // Dziennik Gorzowski. - 2003, nr 24, s. 6
58. SCHRÖDER Dietrich: Der Weg von Vietz nach Witnica. - (Wege zueinander: Treffen von Deutschen und Polen) // Heimatblatt. - 2003, nr 27, s.52-52
59. URBAN Thomas: Der Verlust : die Vertreibung der Deutschen und Polen im 20. Jahrhundert. - München: C.H. Beck, 2004. - 223 s.
60. UTRACONA ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie: praca zbiorowa / red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson. - Wyd. 2. - Poznań: Instytut Zachodni, 1997. - 236 s. - (Studia Europejskie; nr 3)
61. WŁADZE komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej: materiały z konferencji / red. Stanisław Łach. - Słupsk: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1997. - 326 s.
62. WOKÓŁ niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych: praca zbiorowa / red. Zbigniew Mazur. - Poznań: Instytut Zachodni, 1997. - XXVI, 589 s. - (Ziemia Zachodnie - Studia i Materiały; nr 18)
63. WSPOMNIENIA, relacje, listy i rozmowy Witniczan / oprac. Zbigniew Czarnuch. - Witnica: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, 1994. - 159 s.
64. WSPÓLNE dziedzictwo?: ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych / red. Zbigniew Mazur. - Poznań: Instytut Zachodni, 2000. - 876 s. - (Ziemia Zachodnie - Studia i Materiały; nr 22)
65. VOGT Rudi: Was sowjetische Reindviecher mit einem deutschen Ochsen zu tun hatten: Geschichten aus fünf Jahrzehnten Besatzungszeit. - Küstrin: Verein für die Geschichte Küstrines e. V., 2001. - 60 s.
66. ZIEMIE Zachodnie i Północne w latach 1945-1949: informator o materiałach archiwalnych / oprac. Maria Lewandowska, Maria Turlejska. T.1: Archiwa centralne. - Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1976. - 172 s.
67. ZYBURA Marek: Pomniki niemieckiej przeszłości: dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. - 1999. - 88 s. - (Seria Niemiecka / red. Kazimierz Wóycicki)
68. ZYBURA Marek: Niemcy w Polsce. - Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001. - 256 s. - (A To Polska Właśnie)

Władysław Chrostowski

Geboren 1944 in Gross Sihonau (Deutschland). Absolvent der Fakultät für Geschichtsphilosophie der Adam-Mickiewicz-Universität in Posen. In den Jahren 1979-1998 war er Chef der Wojewodschaftsbehörde für Denkmalpflege in Landsberg (Warthe). Veranstalter von archäologischen Untersuchungen in Marienwalde, Blesen und Bernstein im Rahmen der Arbeitsgruppe für Forschungen zur Zisterziensergeschichte und -kultur in Polen. Verfasser zahlreicher Veröffentlichungen über die Denkmalpflege und Mitverfasser der Reihe von Radiosendungen „Krajobrazy historyczne” und „Z dala od utartych szlaków” sowie der Fernsehreihe „Dwory i pałace”.

Vor Vergessenheit retten – die Landsberger Baudenkmäler

Der Kulturraum ist ein besonderer Wert jedes Volkes, vor allem in Grenzgebieten, wo sich verschiedene kulturelle, politische, wirtschaftliche und konfessionelle Einflüsse vermischen.

In Geschichtsatlanten stehen Farben für verschiedene Völker und Zivilisationen; in geographischen Atlanten – für natürliche, geographische und geologische Phänomene; in Atlanten der Kulturlandschaft – für Gebiete der materiellen und nicht materiellen Verbreitung von Kulturen.

Der Kulturraum wird von Staats- und Verwaltungsgrenzen aufgeteilt. Da sich die verwaltungsrechtlichen Grenzen ändern, scheint es sinnvoll, das Kulturerbe und den Rang seiner einzelnen Elemente in Bezug auf den ganzen Kontinent, auf den Staat, die Wojewodschaft oder die Stadt zu betrachten. Die Bedeutung eines jeden Denkmals kann unterschiedlich sein: groß in Bezug auf eine Ortschaft, kleiner auf nationaler Ebene, oder im Gegenteil – für ein ganzes Volk oder gar mehrere Völker wesentlich.

Obwohl die Kulturgüter rechtlich geschützt sind, muss ihr historischer und künstlerischer Wert von der lokalen Gesellschaft und den direkten Benutzern anerkannt sein, um damit vor Vergessenheit gerettet zu werden. Die Städte als architektonische, die Dörfer – als ländliche Komplexe, die Gutshöfe, die Schlösser mitsamt den Gärten, Parks und Vorwerken, die Industriebetriebe, Bahnhaltstellen, Häfen, Handels- und Verkehrsstrecken, Burgen, Friedhöfe, Schlachtfelder – sind *Signum temporis* deren Entstehung und Lokalisierung. Die historischen Gegenstände können entweder in ihrer ursprünglichen Rolle *in situ* genutzt werden, oder in einer neuen Rolle, sie können aber auch, insbesondere die beweglichen Gegenstände, an einen neuen Ort gebracht werden.

Und eben diesen Vorgängen – der Translokation, des Funktionswechsels, dem Verlust von historischen und künstlerischen Werten wollen wir einige Bemerkungen widmen.

Von der Landsberger Landschaft ist die alte St. Joseph-Kirche (ul. Bracka) verschwunden, statt dessen tauchte hier moderne Architektur auf. Es war ein kleines (Baumasse: 1816 m³, Nutzfläche: ca. 315 m²) historisches Gebäude, das zuerst als Wohnbaracke für Zwangsarbeiter aus Tempelburg diente, und wurde mit Genehmigung der deutschen Behörden in die Stadt versetzt, um der katholischen Bevölkerung zu dienen. Am interessantesten war die Ausstattung des Gotteshauses: der Hauptaltar mit einem Bild des Heiligen Joseph, zwei Seitenaltäre, ein Taufbecken und Figuren von Heiligen: der Mutter Gottes, Hl. Antonius von Padua, Hl. Agnes, Hl. Anna Selbdritt, Hl. Stanislaus Kostka, Hl. Cäcilia sowie Medaillons mit den Symbolen des Hl. Geistes und der Evangelisten: Matthäus, Markus, Lukas und Johannes.

Die Bemühungen der Oblaten, ein neues Gotteshaus zu bauen, wurden mit dem Abriss dieser inzwischen zertrümmerten Kirche aus Ziegel und Holz verknüpft.

Der historische Wert dieses Gebäudes sprach für seine Beibehaltung, die religiösen Bedürfnisse in der industriellen Brückenvorstadt (Zawarcie) – eher für den Abriss.

Zur gleichen Zeit verschwand aus der Landschaft des Dorfes Bauchwitz, Gem. Meseritz (Bukowiec bei Międzyrzecz) die St.-Martin-Kirche aus dem 14. Jh., die älteste Holzkirche in der ehemaligen Wojewodschaft Gorzow (Landsberg). Von der Notwendigkeit einer Renovierung wusste man schon 1968. Aus der Initiative der Wojewodschaftsbehörde für Denkmalpflege in Grünberg nahmen damals die Vereinten Wirtschaftsbetriebe „INCO“ eine technische Inventur des alten Kirchengebäudes in Bauchwitz, Landkreis Meseritz, Wojewodschaft Grünberg vor. In den Jahren 1976-77 wurde eine vollständige Renovierung durchgeführt, aber schon am 6.06.1978 richtete ein Brand das Gebäude völlig zugrunde, was von einer später gefertigten Notiz bestätigt wird. Ihre Verfasserin ist Danuta Śleziak, Leiterin des Büros für Denkmaldokumentierung. In derselben Zeit meldete Pfarrer Edward Chańczewski, dass die Kirche durch Feuer vernichtet worden war und übergab mir Schlüssel zum Gotteshaus, das nicht mehr existiert. Diese Geste ist symbolisch: Sie ist ein Dank an meine Vorgänger für die finanzielle Hilfe bei der Renovierung, aber auch das endgültige Ende eines Kapitels (der Pfarrer starb kurz danach in einem Unfall).

Die Nachricht, dass die Kulturlandschaft um ein weiteres Baudenkmal aus Holz ärmer wurde, wurde vom damaligen stellv. Minister für Kultur und Kunst und gleichzeitig Chef der zentralen Denkmalschutzbehörde, Prof. Dr. hab. Wiktor Zin sowie vom Direktor der Zentralbehörde für Museen und Denkmalschutz, Jacek Cydzik, entgegengenommen, wobei sie im Namen des Ministeriums von der Notwendigkeit des Wiederaufbaus der niedergebrannten Kirche sprachen.

Durch die lokalen Umstände veranlasst – Mangel am notwendigen, gereiften Holz sowie an entsprechenden Auftragnehmern und die hohen Kosten der Unternehmung – wandte sich die Kurie in Landsberg erneut an die hiesige Denkmalpflegebehörde. Die Vorschläge, eine andere Kirche aus Ostbeskiden oder aus der Lodzer Diözese zu hierher versetzen, wurden nicht angenommen. In dieser Situation wurde angeboten, eine neue Turmkirche zu bauen, die den Verlust im Dorfpanorama entschädigen, die unterirdische Grabstätte der Kirchenstifter – der Familie Bukowiecki – retten und den Grundriss der alten Kirche im Inneren der neuen zeichnen lassen sollte. In diesem Moment änderte man die frühere Entscheidung und bestimmte, dass man in die Kirche in Buchwitz die Ausstattung der St.-Joseph-Kirche holen sollte, um damit das neue Gebäude um denkmalgeschützte Elemente zu bereichern. So erhielt die St.-Joseph-Pfarrei die Genehmigung, ihre alte Kirche abzureißen und eine neues, monumentales Gotteshaus zu errichten.

Der neue Pfarrer, der Salesianer Franciszek Słoma, machte sich ans Werk. Die St.-Joseph- und St.-Martin-Kirche wurde errichtet. Bemerkenswert ist die Tatsache, dass sich eine Darstellung vom heiligen Martin in der Fassade der Kirche befindet, während das Bild des heiligen Joseph und einer Gruppe von Heiligen den Altar im Inneren ziert. Es fehlen nur noch die zwei schönsten Skulpturen: von der Mutter Gottes und von Jesus, die die Oblaten in ihrer neuen Kirche behalten haben. Bei dieser Gelegenheit ist zu erwähnen, dass ich diesen historischen Schlüssel aus Buchwitz am Tage der Einweihung der neuen Kirche dem Diözesenbischof Dr. Wilhelm Pluta während eines Treffens im Pfarrhaus in Altenhof übergab.

Die mit dem Denkmalschutz verbundenen Probleme wurden in den Jahren 1978-80 mit Hilfe der damaligen politischen und verwaltungspolitischen Behörden der Wojewodschaft und mit Zustimmung und Unterstützung der Ministeriums für Kultur und Kunst gelöst.

Ähnlich war es mit dem Landsberger Speicher (vor Jahren als „Nichtsnutz“ oder „Deutsche Schabe“ bezeichnet), einem einzigartigen Beispiel der Fachwerkkonstruktion aus dem 18. Jahrhundert, einem der größten Bauwerke dieser Art in Polen und unschätzbaren Element des linksufrigen Panoramas der Stadt. Den Rettungsversuch unternahm der Chef der Haupt- und dann Wojewodschaftsbehörde für Denkmalpflege in Grünberg, Stanisław Kowalski, der die damalige Gemeindegemeinschaft „Samopomoc Chłopska“ („Selbsthilfe der Bauern“) das Bauwerk renovieren ließ. Auch wenn diese Anweisung erfolglos blieb, wurde sie als eine positive Handlung des Beamten angesehen, zumal es früher in dieser Stadt zum Abriss eines Arsenal aus dem 16. Jh. gekommen war. Im Jahre 1978 befiehlt die Behörde dem damaligen Betreiber, das Objekt entweder zu renovieren, oder es kostenlos dem Museum zu übergeben. An den Verhandlungen nahm die stellv. Direktorin des Museums, Zofia Nowakowska, teil. Ihre Einrichtung wurde verpflichtet, den Speicher zu übernehmen und seine Funktion zu bestimmen. Die Finanzierung des Unternehmens wurde ihr vom Direktor der Abteilung für Kultur und Kunst, Edward Korban, und dem damaligen Chef der Wojewodschaftsbehörde für Denkmalpflege, Władysław Chrostowski zugesagt. Das Goldene Zeitalter der Speicherrenovierung dauerte bis 1986; als Bauherr fungierte die Wojewodschaftsbehörde für Denkmalpflege. Seit dem 1.03.1986 wurden die Pflichten des Bauherrn an den Direktor des Bezirksmuseums übertragen. Die finanziellen Mittel stellten aber weiterhin die Denkmalschutzbehörde und die Abteilung für Sport und Kultur des Wojewodschaftsamtes in Landsberg zur Verfügung; die Arbeiten wurden auch weiterhin von der staatlichen Denkmalschutzwerkstatt in Stettin durchgeführt.

Die Diskussion über den Wert des Objektes wurde wegen der Notwendigkeit unterbrochen, seine optimale Funktion im Rahmen des Museums zu bestimmen. Der Museumsdirektor Zdzisław Linkowski hatte die schwere Aufgabe, Ausstellungstücke zu erwerben bei der internationalen Messe für Kunst der sozialistischen Länder InterArt in Posen, von den Ausstellungen zum Abschluss der Kunstgewebeworkshops Art-Stilon und aus der zerstreuten Malereisammlung der Gruppe Arsenal. Sie sollten die ungewöhnlichen Innenräume des Speichers arrangieren lassen.

Inmitten der vielen Aufgaben wurde auf die Absicht verzichtet, die unterirdischen Teile des Gebäudes zugänglich zu machen, und zwar die dreiteiligen Ziegelarkaden, die, gegenüber der longitudinalen Achse des Speichers quer liegend, dessen Fundamente stärken. Die Arkadensockel stützen sich auf Holzpfeiler. Wegen des mit Überflutung drohenden Wasserpegels der Warthe und der Durchsickerung des Wassers zwischen den Fundamenten in den 80er Jahren war es nicht möglich, dieses bautechnisch interessante Teil des Objektes zugänglich zu machen.

Besonders erwähnenswert ist der Vorschlag der Werke ZREMB und URSUS, den Speicher im Rahmen eines freiwilligen Arbeitseinsatzes (des letzten in der Volksrepublik Polen) abzureißen.

Auf diese sehr gefährliche Situation wurde sofort beim Ministerium für Kultur und Kunst hingewiesen und der Chef der Nationalbehörde für Denkmalpflege berührte dieses Thema bei der nationalen Beratung der Wojewodschaftsbehörden für Denkmalpflege. Die Stellungnahme des Gorzower Chefs der Behörde wurde zum Thema des Fernsehprogramms „Vor Vergessenheit retten“. Die Sendung ließ auf sich warten. Letzten Endes erhielt ich von der Journalistin Zofia Halota am

letzten Tag des Jahres die Nachricht, dass das Programm gleich zweimal gesendet wird, um 12.00 und um 18.00 Uhr, was als ungewöhnlich gilt. Das Ereignis war ein Kuriosum, aber die Einschaltquote? – kein Kommentar.

Mit einer Prise Sentiment präsentiere ich hier den einzigen Datumsstempel der Denkmalpflegebehörde mit einer Ansicht des Speichers und dem aussagekräftigen Spruch darunter: „Für die Zukunft retten. Der Speicher an der Warthe. 18. Jh.“ Und das aussagekräftige Datum – 11. November 1988, Gorzów Wlkp. (Landsberg an der Warthe). Der Speicher hat viele Vorzüge:

- historisch gesehen – war er ein Getreidelager,
- gegenwärtig – ist er eine Schatzkammer voller Kunstwerke,
- historisch gesehen – hat er einen materiellen Wert,
- gegenwärtig gesehen – hat er einen ästhetischen und künstlerischen Wert,
- historisch gesehen – hat er den Wert eines Denkmals,
- gegenwärtig gesehen – hat er einen wissenschaftlichen Wert.

Ich erlaube mir daher die Meinung zu äußern, dass das Bezirksmuseum im Rahmen der Zeitgeschichte auch Menschen für die Zukunft rettet, die zur Rettung des Speichers beigetragen haben.

Die eklektische Villa von Hermann Paucksch aus dem Jahre 1876 behält ihren historischen Charakter dank der Gestalt des Gebäudes, der Innenausstattung und der Verbindung mit dem Park. Dass sie zum Sitz des Wojewodschaftskulturhauses, heute des Städtischen Kulturhauses, wurde, stellt eine bestimmte Gefahr dar, weil ins Dachgeschoss, mit Ochsenaugen (kleinen runden Fenstern) beleuchtet, keine gegenwärtigen, großen Fenster und damit Sonnenlicht eingeführt werden können. Die am reichsten ausgestattete Beletage gewann ihren dekorativen Wert nur durch Pflege, ohne Renovierung wieder; der Bau der Brücke über der Warthe, das Einschlagen von großen Betoneisenmodulen, die ein Beben des Bodens und der Villa verursachten, drohten sie zu beschädigen oder gar zu zerstören. Aus diesem Grunde entschied sich der Chef der Denkmalpflegebehörde, finanzielle Mittel aus dem Umweltschutzfond zu nutzen, um die dekorativen Innenräume der Villa zu renovieren und Brandfolgen zu beseitigen. In die Villa kehrte ein Bild zurück – ein Plafond mit einem mythologischen Thema, vom Künstler Mieczysław Rzeszewski übergeben. An dieser Stelle möchte ich die Tatsache nutzen, dass „Götter manchmal den Verrat ihrer Geheimnisse verzeihen“. Und so füge ich hinzu, dass weder die Uferallee der rosa blühenden Kastanienbäume noch der Park bei der Villa trotz vorhandenen Unterlagen von dem Renovierungsprogramm umfasst werden. Der Grund dafür ist, dass sich deren Benutzer darum nicht bemühen.

Das Gebäude wurde von der Ehefrau des jugoslawischen Botschafters sogar als „Gorzower Łazienki“ bezeichnet. Diese denkwürdigen Worte verlor sie unter dem Eindruck der malerischen Innenarchitektur und der Landschaft, die sie aus den Fenstern sah: das Warthebruch, bereifte Bäume und fallender Schnee.

Das Schlösschen – die Villa blieb unter der Aufsicht von Edward Korban, Direktor der Abteilung für Kultur und Kunst, weil sie das erste den Bürgern zugänglich gemachte Denkmal in der Gorzower Wojewodschaft war.

Es war selbstverständlich, dass man sich bemühte, den Minister für Kultur und Kunst, Prof. Dr. hab. Kazimierz Żygulski zur feierlichen Eröffnung des Kulturjahres und zu einem Besuch eben in dieser Villa einzuladen, und zwar wegen ihres historischen Wertes und der Funktion des Wojewodschaftskulturhauses.

Schon die oben genannten wenigen Themen lassen erkennen, dass dessen Begrüßungsworte von 1978 unbegründet waren: „... die Gorzower Wojewodschaft hat keine Denkmäler, da werden Sie keine Probleme haben“. Jedes gerettete Denkmal auf diesen Gebieten wird mit Dankbarkeit von deren ehemaligen Bewohnern angenommen als Ergebnis der Arbeit polnischer Denkmalpfleger für die Rettung des für das deutsche, aber auch für andere Völker wertvollen Kulturerbes, Darstellung einer Geschichte der Denkmäler, deren wissenschaftliche Dokumentierung sowie Popularisierung.

Die Kulturlandschaft ... ist ein wunderbares Buch,
geschrieben in vielen Sprachen und Stilen;
was soll man aber tun ... wenn so viele Seiten fehlen.

Jedes Denkmal funktioniert dank den Menschen, die es gestalten, nutzten, seine Pracht aufrechterhalten und für die lokale Tradition öffnen. Wenn die Menschen also die „fehlenden Seiten“ ergänzen, soll man Zeit finden, um ihnen ein Wort des Dankes zu sagen, Worte, die mit der polnischen Staatsräson übereinstimmen.

Nicht zu vergessen ist die geheimnisvolle Sprache der Aufschriften in Friedhöfen, insbesondere derjenigen, deren Gemeinschaften unsere Stadt nicht mehr bewohnen.

Zusammenfassend, die Pflicht des Staates und die Schuldigkeit seiner Bürger ist es, das Kulturerbe gemäß seiner Geschichte aufrechtzuerhalten, die Verluste in der Kulturlandschaft zu ersetzen, die Werte der Vergangenheit für die künftigen Generationen zu erhalten, die historischen Objekte wieder einzusetzen, die für viele Völker Mitteleuropas wichtigen Denkmäler zu dokumentieren, die Erinnerung an Menschen wach zu halten, die diese vor Vergessenheit retten.

Josephspfarckirche in Gorzów Wlkp. an der Bracka – Strasse. Fot. H. Nowakowska
Poznań 1980 Jh.



Die Statue der Gottesmutter
im Nebenalтарь.



Die Statue vom heiligen
Antonius Padewski mit
Gotteskind.



Die Statue der heiligen
Agnes.



Die Statue der heiligen Anna
mit Maria.



Die Statue der heiligen
Stanisław Kostka.



Die Statue der heiligen
Hedwig.



Martinstochterkirche in Bukowiec, im Landkreis Międzyrzecz; nach dem Brand im Jahre 1978.



Der Verlust im Dorfpanorama, nach dem Brand der Martinstochterkirche in Bukowiec, im Landkreis Międzyrzecz, im Juni 1978.



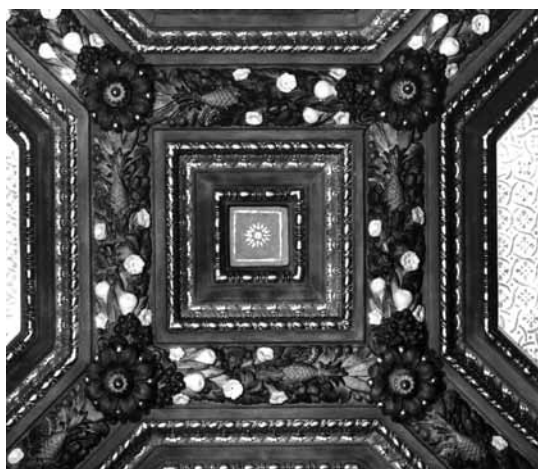
Der Speicher aus der zweiten Hälfte des achtzehnten Jahrhunderts an der Fabryczna- Strasse.



Der Speicher nach der Renovierung, der am elften November 1988 zum Gebrauch überlassen wurde.



Der Briefstempel mit der Ansicht von dem Speicher.



Die Stuckplafonds im Innenraum der Villa von Hermann Paucksch aus dem Jahre 1876 in Gorzów Wlkp.

Literaturverzeichnis

1. [ADAMCZUK Irena]: XVIII-wieczny spichlerz będzie siedzibą muzeum. - Il. / (ada) // Gazeta Lubuska. - 1979, nr 174, s. 7
2. [AMPUŁA Janusz]: Pamiętajmy, bo oni zaczęli ... / (jana). - (Gorzowskie cmentarze) // Gorzowska Gazeta Nowa. - 1991, nr 204, s. 16
3. [BARAŃSKI Dariusz]: Lew i Anioły: opowieści z domowych albumów / DB. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. [11 sierpnia], s. 8
4. [BARAŃSKI Dariusz]: Oczko w głowie burmistrza: historia gorzowskiego teatru c.d. / DB. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [17 listopada], s. 5
5. [BARAŃSKI Dariusz]: Sceny z ulicy Przytułek: Historia gorzowskiego teatru / DB. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [10-11 listopada], s. 4
6. BARAŃSKI Dariusz: Szczęście i honor: urodziny willi: potomkowie Schroedera w Gorzowie. - (Historia odkrywana za rogiem). - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. [16 września], s. 12
7. BARAŃSKI Dariusz: Środek naszego świata: pocztówki z dawnego Gorzowa / DB. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [9 czerwca], s. 12
8. BRYKNER Artur, Ochwat Renata: Jak ożywić kirkut. - Il. // Gazeta Zachodnia. - 1999, nr 84, s. 3
9. BUBIEŃ Albert, Ziolek Ludwik.: Gorzów Wlkp.: powiat i miasto: przewodnik krajoznawczo-turystyczny. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Kultury, 1966. - 144 s.
10. CHROSTOWSKI Władysław: Gorzów Wielkopolski - portret miasta. - Wyd. 2 zm. - Gorzów Wlkp.: GOart, 1995. - 138 s.
11. [CIEŚLA Stefan]: Modlitwa za nieobecnych / (sc) // Gazeta Lubuska (Wyd.C). - 2000, nr 120, s. 5
12. DAWNE widoki Gorzowa = Alte Ansichten von Landsberg / red. Zdzisław Linkowski. Gorzów Wlkp.: Muzeum, 1997. - 107 s.
13. DĘBSKA Agnieszka: Pierwsza siedziba gorzowskiego muzeum. - Il. // Czas i Przestrzeń. - 2005, nr 11, s. 8
14. DIE Kunstdenkmaler des Stadt = und Landkreises Landsberg / bearb. Kurt Reissmann. - Berlin: Deutscher Kunstverlag, 1937. - 244 s. - (Die Kunstdenkmaler der Provinz Brandenburg ; Bd.3)
15. DUCHOWY dom / (nico). - Il. // Gazeta Lubuska (Wyd.C). - 2000, nr 99, s. 17C
16. DZIEJE kościoła na ziemi gorzowskiej. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 1997, nr 22, s. 16-17
17. FINSTER Józef T.: Gorzów wczoraj i dziś = Landsberg: Gestern und Heute. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1998. - 167 s.
18. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA Teresa: Gorzów Wielkopolski: przeszłość i teraźniejszość / red. Jan Wąsicki. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1964. - 291 s.
19. GORZOWSKIE ratusze / red. Janusz Michalski, Błażej Skaziński. - Gorzów Wlkp.: Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2000. - Teka (16 s.)
20. GORZÓW i Ziemia Gorzowska: przewodnik / tekst Krystyna Kamińska. - Gorzów Wlkp.: Arsenal, 1997. - 19 s.
21. GORZÓW Wielkopolski / red. Mariusz Czajkowski, Jerzy Zysnarski. - Bydgoszcz: Tekst, 1995. - 48 s.

22. GORZÓW Wielkopolski: informator / Urząd Miejski (Gorzów Wlkp.) - Bydgoszcz: Eureka, 1998. - 17 s.
23. GORZÓW Wielkopolski: oficjalny informator miejski / Urząd Miejski (Gorzów Wlkp.) - Bydgoszcz: Journal, [1993]. - 48 s.
24. GORZÓW Wielkopolski: przewodnik, informator, plan miasta / red. Henryk Ankiewicz [i in.]. - Gorzów Wlkp.: Gorzowskie Towarzystwo Przyjaciół Kultury, 1960. - 83 s.
25. GORZÓW Wielkopolski na starych pocztówkach = auf alten Ansichtskarten / oprac. Iwona Paszyłka-Paterczyk, Zenon Paterczyk. Cz. 1: Place i ulice = Plätze und Strassen. Cz. 2: Kościoły, budynki i pomniki = Kirchen, Bauwerke und Denkmaler. Cz.3: Z biegiem Warty = Die Warthe Entlang. Cz. 5: Miasto, którego już nie ma = Die Stadt, die Nicht Mehr Existiert. - Gorzów Wlkp.: Nero, 1996 - 1997. - 4 cz. (72,72,71,72 s.)
26. INFORMATOR turystyczno-krajoznawczy województwa gorzowskiego / tekst Bogdan Kucharski. - Gorzów Wlkp.: Urząd Wojewódzki. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki, 1998. - 76 s.
27. INFORMATOR turystyczny województwa gorzowskiego. - Gorzów Wlkp.: Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, [1978]. - 83 s.
28. JODKO Anna: Wrota Chrystusa. - II. // Głos Gorzowa. - 2005/2006, nr 117, s. 23
29. KACZMAREK Agnieszka.: Wiekowe zabytki... - II. // Czas i Przestrzeń. - 2003, nr 7, s. 13
30. KATEDRA gorzowska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. - Bydgoszcz: Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa, 2000. - 84 s.
31. KRONIKA wieku: Landsberg 1900-2000 Gorzów / red. Artur Brykner, Dariusz Barański. - Gorzów Wlkp.: Gazeta Wyborcza: Urząd Miejski, 2002. - 133 s.
32. KSIĘGA pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego = Gedenkbuch der Stadt Gorzów Wielkopolski. - Gorzów Wlkp.: Zarząd Miasta Gorzowa Wlkp., 2000. - 311 s.
33. KUCHARSKI Bogdan: Gorzów Wielkopolski i okolice: przewodnik. - Warszawa: Sport i Turystyka, 1989. - 124 s.
34. KUCHARSKI Bogdan: Ziemia Gorzowska - szlaki piesze: przewodnik. - Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1981. - 209 s.
35. KUCHARSKI Bogdan: Znakowane szlaki turystyczne w województwie gorzowskim: przewodnik. - Gorzów Wlkp.: Urząd Wojewódzki. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki, 1996. - 60 s.
36. LANDSBERG a. W. in den Jahren 1914-1924 / hrsg. Otto Gerloff, Fritz Buchholz. - Landsberg a. W.: Volksblatt-Druckerei, 1926. - 467 s.
37. LANDSBERG an der Warthe / hrsg. Hans Beske, Ernst Handke; bearb. Karin Bader. [Bd. 1]: 1257-1945-1976: Stadt und Land im Umbruch der Zeiten. [Bd. 2]: 1257-1945-1978: Aus Kultur und Gesellschaft im Spiegel der Jahrhunderte. [Bd. 3]: 1257-1945-1980: Landwirtschaft und Industrie Handwerk-Verkehr-Verwaltung. - Bielefeld: Ernst und Werner Gieseking, 1976-1980. - 3 t. (346, 317, 526 s.). - (Schriftenreiheder Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land; Bd.1-3)
38. LANDSBERG an der Warthe - Gorzów Wielkopolski: 1257 - 1998 / oprac. Dariusz Rymar, Edward Rymar. - Gorzów Wlkp.: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 1998. - Teka (10 k.)
39. LANDSBERGER Heimat. F. 2. - [Herford]: Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land, 1958. - 104 s.
40. LINKOWSKI Zdzisław: Gorzowskie cmentarze // Ziemia Gorzowska. - 1984, nr 44, s. 1, 4
41. LINKOWSKI Zdzisław: Ostatni zabytek establishmentu. - (Szlakiem historii). - II. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 17, s. 17

42. LINKOWSKI Zdzisław: Ratusz. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 6, s. 17
43. LINKOWSKI Zdzisław: Stare i nowe dzielnice Gorzowa. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 9, s. 17
44. LINKOWSKI Zdzisław: Świątynie Gorzowa. - [Cz. 1-2]. - (Przygody z historią) // Gorzowska Gazeta Nowa. - 1991, nr 101, s. 7; nr 110, s. 7
45. LINKOWSKI Zdzisław: U nas się schronili. - Il. // Głos Gorzowa. - 2005, nr 106, s. 6
46. MILER Zbigniew: Dzwony gorzowskiej katedry // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 48, s. 18-19
47. MILER Zbigniew: Kościół Chrystusa Króla. - (Przechadzki po Gorzowie) // Kurier Gorzowski. - 1990, nr 14, s. 3
48. MILER Zbigniew: Kościół Świętego Krzyża. - (Przechadzki po Gorzowie) // Kurier Gorzowski. - 1990, nr 17, s. 4
49. MILER Zbigniew: Nim nastali kapucyni i oblaci // Ziemia Gorzowska. - 1991, nr 51-52, s. 20
50. MILER Zbigniew: Od folwarku do kina // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 45, s. 18-19
51. MILER Zbigniew: Pamiątka pruskiego patriotyzmu // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 41, s. 18-19
52. NIEISTNIEJĄCE pomniki: Gorzów na starych pocztówkach. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2003, dod. Gorzów Wlkp. [16 czerwca] s. 8
53. [OCHWAT Renata]: Kadisz przy Gwiazdźstiej / ROCH // Gazeta Zachodnia. - 2000, nr 121, s. 4
54. OCHWAT Renata: Dusze w woreczku żywych: cmentarz żydowski. - Il. // Gazeta Zachodnia. - 1996, nr 216, s. 4
55. OSTATNIA fundacja Maxa Bahra. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 2000, nr 3
56. PATERCZYK Zenon: Gorzów Wielkopolski na starych pocztówkach = Landsberg an der Warthe: auf alten Postkarten. - Gorzów Wlkp.: nakł. autora, 1996. - 121 s.
57. PATERCZYK Zenon: Gorzów Wielkopolski w pocztówce: 1945-1995. - Gorzów Wlkp.: nakład autora, 1996. - 232 s.
58. PIOTROWSKI Robert: Budowlane trendy. - Il. // Głos Gorzowa. - 2006, nr 139, s. 7
59. PIOTROWSKI Robert: Landsberg za Wartą. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 2006, nr 39, s. 17
60. PIOTROWSKI Robert: Pod czarnym orłem. - Il. // Głos Gorzowa. - 2003, nr 4, s. 9
61. POWRÓT do spichlerza. - Il. // Ziemia Gorzowska. - 1999, nr 5 s. 18-19
62. SIKORSKI Juliusz, Piotrowski Robert: Jak powstała // Głos Gorzowa. - 2005, nr 113, s. 6
63. SKAZIŃSKI Błażej: Gorzowski ratusz. - (Gorzów wczoraj i dziś). - Il. // Ziemia Gorzowska. - 2003, nr 2, s. 28-29
64. SKAZIŃSKI Błażej: Gorzowskie ratusze. - Il. // Trakt. - 2004, nr 25, s. 39
65. TOBIASZ Helena: Był sobie niemiecki cmentarz. - Il. // Gazeta Zachodnia. - 2001, nr 255, s. 4
66. WEGE zueinander: Landsberg (Warthe) - Gorzów Wlkp. - Herford = Drogi ku sobie: Landsberg (Warthe) - Gorzów Wlkp. - Herford / red. Peter Nasarski. - Berlin; Bonn: Westkreuz-Verlag, 1993. - 176 s.
67. WRÓBLEWSKI Władysław: Stary Landsberg w naszym Gorzowie. - Il. // Gazeta Wyborcza. - 2006, dod. Gorzów Wlkp. [22 maja], s. 4
68. WYSZOGRODZKI Wojciech: Magisterium z magistratu // Tylko Gorzów. - 2002, nr 3, s. 6-7
69. Z HISTORII Spichlerza // Arsenal Gorzowski. - 1995, nr 4, s. 19

70. ZABYTKI północnej części województwa lubuskiego / red. Jarosław Lewczuk, Błażej Skaziński. - Gorzów Wlkp.; Zielona Góra: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, 2004. - 232 s.
71. ZALEWSKI Jan: Na chwałę techniki i siły. - II. // Czas i Przestrzeń. - 2003, nr 7, s. 16-17
72. ZYSNARSKI Jerzy: Dawny plac dawnego młyna. - II. // Ziemia Gorzowska. - 2001, nr 45, s. 18-19, 23
73. ZYSNARSKI Jerzy: Dzieje rynkowego źródła. - II. // Ziemia Gorzowska. - 1999, nr 27, s. 18-19
74. ZYSNARSKI Jerzy: Historia zapisana w krawężnikach. - II. // Lamus. - Nr 12 (2003), s. 9-12
75. ZYSNARSKI Jerzy: Klaudiusz fundator świętokrzyski. - (Sekrety starego Gorzowa). - II. // Tylko Gorzów . - 2002, nr 0(4), s. 16-17
76. ZYSNARSKI Jerzy: Lochy parku Siemiradzkiego. - II. // Tylko Gorzów. - 2002, nr 2, s. 26-29
77. ZYSNARSKI Jerzy: Mosty, mostki i wiadukty: gorzowskie przeprawy z... przeprawami // Ziemia Gorzowska. - 1988, nr 52, s. 17
78. [ZYSNARSKI Jerzy]: Powódź sprzed stu lat /(zys). - II. // Ziemia Gorzowska. - 1982, nr 7, s. 7

Angefertigt von Marianna Staszak

Edward Rymar

Geboren 1936. Absolvent der Fakultät für Geschichte der Jagiellonen-Universität in Krakau. Nach dem Studium siedelte er sich in Pyritz an, wo er in der Öffentlichen Landkreis- und Stadtbibliothek arbeitete. Im Jahre 1977 promovierte er zum Thema „Das angebliche Schlauer-Stolper Herzogtum im 12. und 13. Jh.“ Im Jahre 1985 Habilitation an der Universität zu Danzig. Er arbeitet zur Zeit im Institut für Geschichte der Stettiner Universität.

Wissenschaftliche Interessen: die Geschichte der Neumark, die dynastische Genealogie, die Regionalgeschichte.

Wichtigere Veröffentlichungen und wissenschaftliche Abhandlungen: „Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne” (1999), „Widuchowa nad Odrą. Z dziejów dawnych i nowych” (1997), „Banie nad Tywą. Z dziejów ziemi bańsko-swobnickiej” (1999). „Rodowód książąt pomorskich” (1997).

Die Neumark in Thomas Kantzows *Pomerania*

Auf Anregung zweier mit dem Geschichtsinstitut der Universität Stettin verbundenen Historiker, unterstützt vom Direktor des Staatsarchivs in Stettin, konnte in den Jahren 2002-2006 die letzte Fassung Thomas Kantzows großer Chronik von Pommern aus dem 16. Jahrhundert unter dem Titel *Pomerania*¹ in der polnischen Sprache veröffentlicht werden. Auch in Gorzow Wlkp. wurde ein Treffen zur Promotion der Chronik veranstaltet. Es ist also eine gute Gelegenheit, die Stellung der Neumark in dieser Chronik im Rahmen der Publikationsserie der Wojewodschafts- und Stadtbibliothek in Gorzow näher darzulegen.

Zuerst ein Paar Worte über den Autor und sein Werk.

Thomas Kantzow wurde ca. 1505 in Stralsund geboren und sein slawischer Nachname lässt auf die Abstammung seiner Familie aus dem Dorf Kantzow in der Nähe von Neubrandenburg schließen. Seit 1526 studierte er in Rostock, wo die Ideen der humanistischen Geschichtsschreibung lebendig waren und wo Historiker wie Nicolas Marschalck oder Albert Krantz schufen. Unter ihrem Einfluss blieb er bis zum Ende seines Lebens. Schon 1528 war er Sekretär der pommerschen Herzöge, zuerst Barnims IX. und nach der Teilung des Herzogtums im Jahre 1523 – Philips I. von Wolgast. Als solcher war er seit 1533 Vikar der Pfarrkirche in Hohendorf und am 8. Dezember 1533 erhielt er Provision auf die große Präbende nach dem verstorbenen Dekan der Ottonen-Kollegiatskirche in Stettin². Er hatte also Unterhaltsquellen und Zugang zu historischen Quellen. Die erste Fassung seiner pommerschen Chronik fertigte er in den Jahren 1535-36 auf Niederdeutsch. Sie umfasste nur die Zeit seit dem Ausbruch des pommersch-brandenburgischen Konflikts um die Stettiner Thronfolge im Jahre 1464 bis zu seinen Zeiten. Dies stellte ihn aber nicht zufrieden und er beschloss, Pommerns Geschichte seit den Urzeiten auf Hochdeutsch zu verfassen. Zu diesem Zweck nutzte er zahlreiche Chroniken, darunter polnische (s. unten), dänische (Saxo Grammatikus), mecklenburgische (Helmold, Ernst von Kirchberg, A. Krantz), die pommersche von Johannes Bugenhagen und viele andere. Auch die neue Fassung fand er nicht zufriedenstellend. Da er keine Zeit für die Kanzleiarbeiten vergeuden wollte, verzichtete er auf die Hofstelle und widmete sich völlig der Geschichtsschreibung. Am 11. Juni 1537 war er noch als Sekretär bei einer Handlung Philips I. anwesend. Der Herzog und sein Onkel Barnim stellten am 17. Mai 1538 fest, dass Kantzow über alle geistlichen Lehen verfüge, also nach diesem Datum, während des Rektorats von Philip Melachton (seit 1. Mai 1538), begann er mit neuen Studien im sächsischen Wittenberg, im Zentrum des Luthertums³. Dort wagte er eine neue Redaktion der Chronik, die er auf dem Jahr 1536 endete. Rezensent dieser Fassung war Philip Melachton. Durch ihn machte sich Kantzow mit einer polnischen Chronik bekannt,

1 Thomas Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, Übersetzt von Krzysztof Gołda, Kommentar und Bearbeitung T. Białecki, E. Rymar, Band 1-2, Stettin 2005.

2 Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór starych inwentarzy 26, Nr. 1393-4, 1404, 1408, Regesten zu den vom Marienstift zu Stettin deponierten Urkunden, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór starych inwentarzy 24, Nr. 132-3.

3 P. Gantzer, Von Thomas Kantzow, Monatsblätter (Stettin) 1908, S. 216-7., M. Wehrmann, in: Monatsblätter (Stettin). 1905, S. 18f

die er erwähnen wird. Melachton sprach 1545 über pommersche Altertümer auch mit Nikolaus Klemptzen (1504-1553)⁴, Kantzows Freund und Fortsetzer seiner Chronik. Er schenkte ihm eine Chronik mit der Empfehlung, sie zu lesen, um das Wissen über das „brüderliche Volk“ der Pommern – die Polen – zu erlangen, die auch Nachkommen der Heneten (Veneten) seien. Das ist die lateinische Widmung von Melachton mit einem Lob auf die Polen, die Klemptzen in der hier besprochenen *Pomerania* veröffentlichte:

*Ad Dominum Nicolaum a Klemptz Philippus Melanthon.
Inclya gens Heneti Troiae vicina vetustae,
Dum quaerit sedes per fera bella novas,
Occupat Illiricum partemque hinc mittit ad Arcton,
Vistula foecundos qua rigat amnis agros.
Hic ope divina populis in iura coactis
Legibus ac armis condita regna tenent.
Et quondam Joniis fuerit cum natio mixta,
Exemplo mores exuit ipsa feros.
Nunc etiam postquam didicit coelestia iura,
Non dubia Christi tradita voce ducis,
Esse deum mentem aeternam, quae cuncta gubernat,
Agnoscens mores servat amatque bonos,
Et procul a patria reprimat Turcosque Scythasque.
Virtutis specimen tale dat illa suae.
Hac tibi, Nicoleos, dono de gente volumen,
Unde exempla legens sumere multa potes,
Et quia pars Henetum vestris consedit in agris,
Cognatae gentis noscere facta iuuet.*

Es stellt sich heraus, dass es die in Krakau 1519 und 1521 herausgegebene große Chronik (*Chronika Polonorum*) von Maciej Miechowita war. Aus ihr also schöpfte Kantzow sein Wissen über die Beziehungen zwischen Polen und Pommern und zwischen Polen und dem Deutschen Orden, nicht aus den Chroniken von Gallus Anonymus, Wincenty Kadłubek, nicht aus der „Kronika wielkopolska“ oder der von Peter von Dusbürg, nicht aus den „Annalen“ von Jan Długosz, die erst viele Jahre nach dem Tode dieses Geschichtsschreibers gedruckt wurden. Die Klemptzen geschenkte Chronik befand sich noch 1580 in den Sammlungen der herzoglichen Bibliothek in Wolgast. Sie ist zu den schwedischen Zeiten offensichtlich verloren gegangen.

Gegen das Ende seines Lebens verfasste Kantzow die inzwischen vierte Fassung der Chronik, eben die *Pomerania*. Er konnte sie vor dem Tode nicht mehr beenden und veröffentlichen. Er starb am 25. September 1542 in Stettin. Sein unbeendetes Werk übergab er seinem Freund und Mitarbeiter, auch herzoglichem Sekretär, Nikolaus Klemptzen. Dieser ergänzte es, gab ihm den Titel und die so umgewandelte Chronik übergab er dem herzoglichen Archiv in Wolgast. Vor dem Anfang des 20. Jahrhunderts war die Chronik aus 36 Abschriften bekannt. Nach Feststellungen von Jürgen Petersohn aus Würzburg aus dem Jahre 1973 befindet sich das Autograph der Chronik mit Klemptzens handschriftlichen Randbemerkungen in der Königlichen Bibliothek in Kopenhagen (AZ: Thott Nr. 644 Fol.). Der Forscher bewies gleichzeitig, dass die angeblichen Umarbeitungen von Klemptzen in Wirklichkeit die dritte, unbekannt

4 v. Bülow, Nikolaus von Klem(t)zen, in: Allgemeine Deutsche Biographie, Bd XVI, Leipzig 1882, S. 155f.

Fassung von Kantzow selbst waren⁵. Seitdem wissen wir, welche, schon zuvor von den Herausgebern der Chronik signalisierten Ergänzungen von Klempzen stammen, und welche von Kantzow, der seine Bemerkungen an den Rändern machte. Die polnische Ausgabe stützte sich allerdings nicht auf das Kopenhagener Autograph, sondern auf die Stettiner Ausgabe von G. Gaebel aus dem Jahre 1908.

Die Neumark taucht in dieser Chronik (im weiteren: Chronik) auf, noch bevor sie entstand. Und zwar hätten die Goten in den ersten Jahrhunderten unserer Zeitrechnung von den Gebieten Schonens und Dänemarks aus die Ländereien der genauso germanischen Ulmerugen bis zur Weichsel, der Rugier, der Sidinen und dann der Wandalen beherrscht, die damals in Großpolen, Schlesien und der Neumark gesessen (Chronik I, S. 12). Nach der Christianisierung der Pomoranen (1124) soll Herzog Wacisław einem nicht genannten Bischof, wahrscheinlich Adalbert, den Zehnten aus seinen Ländereien in Pommern, der Neumark, die damals noch Pommern gehörte, bis nach Tütz, zugeteilt haben. Es ist eine richtige Feststellung, da sich die pommersche Diözese bis zur Netze und Warthe erstreckte, auch wenn die päpstliche Erektionsbulle des pommerschen Bistums von 1140 den Fluss Leba als dessen östliche Grenze nennt und im Süden Pyritz als ein Kastellaneizentrum.

Wacisław II., der Sohn von Racibor I., sollte nach Kantzow als sein Erbe *das Land zu Stettin und ein Teil in der Neuen Marke bekommen, welche do Kassuben geheissen* (Chronik I, S. 131), nach seinem Tod habe dort bis 1242 sein Sohn Bartłomiej geherrscht und die Ländereien seien Bogusław I. zugefallen (Chronik I, S. 169). Alles das ist durch und durch irreführend. Der Verwandte von Bogusław I., Wacisław II., der Sohn von Świątobor (daher Świątoborzyc genannt) war Stettiner Kastellan, Betreuer (Regent) der minderjährigen Söhne von Bogusław I. (1187-1189), also kein souveräner Herzog, er besaß allerdings große Landgüter im Kolbater Land, wo er ein Zisterzienserkloster begüterte, was von Bogusław I. bestätigt wurde. Er wurde 1189 aus Pommer verbannt und soll im Jahre 1196 im Heiligen Land gestorben sein. Es ist ungewiss, was der Chronist meinte, als er über ein Teil der späteren Neumark schrieb. Sein Sohn Bartłomiej (Bartosz) der Ältere, bekannt aus den Jahren 1208-1216, starb wohl im Jahre 1219. Das Jahr 1244 wurde vielleicht auf Grund einer Verwechslung mit Bartłomiej dem Jüngeren, Sohn von Wacisław III. dem Jüngeren Świątoborzyc⁶ erwähnt. Wie konnte also der 1187 verstorbene Bogusław I. das „Kaschuber“ und „neumärkische“ Erbe nach Bartłomiej erhalten?

Sambor I. und Mściwoj I., die Söhne des Herzogs von Hinterpommern (d.h. Danziger Pommern) Sobiesław I. hätten die Schwäche Bogusławs I. ausgenutzt – gesetzt wird die Sache auf die Jahre 1185-1186 – und ihm Belgard *und darzu noch ein Teil der Neuen Mark* (Chronik I, S. 174) weggenommen, also irgendwelche Gebiete an der oberen Drage. Demgemäss beschreibt der Chronist einen sonst unbekanntem Krieg um das Belgarder Land zwischen Bugusław und den beiden, die von polnischen Herzögen und dem Magdeburger Markgraf unterstützt worden seien. Bogusław habe letzten Endes auf Belgard verzichtet, während *die Polen und Marker Angriffe auf die Neue Marke [teten]*, von der sie aber abgetreten seien,

5 J. Petersohn, Die dritte hochdeutsche Fassung von Kantzows Pommerscher Chronik. Identifikation eines verkannten Geschichtswerkes Baltische Studien N. F. 59, 1973 S. 27-41.

6 Siehe E. Rymar, Wartislaus Złauinie. Przyczynek do rodowodu książąt zachodniopomorskich, Zapiski Historyczne 1976, Heft 4, S. 12f., Rodowód książąt pomorskich, Ausgabe 2, Stettin 2005, S. 177f.

als sie von der Übereinkunft gehört hätten (Chronik I, S. 176). Es ist immer noch schwierig festzustellen, was den Verfasser zu solchen Ideen verleitete. Besonders fragwürdig erscheinen jene Mecklenburger und Brandenburger, die das pommersche Grenzgebiet zu Zeiten Bogusław I. angegriffen haben sollten.

Aus guten polnischen Quellen (*Rocznik kapituły poznańskiej, Kronika wielkopolska*) wissen wir über die Bemühungen Barnims I. (1220-1278), die Burgen in Zantoch und Driesen zu beherrschen und zu behalten, also die ehemalige Grenze des pommerschen Herzogtums an der Warthe und Netze im Kampf gegen den großpolnischen Przemysł I. und den schlesischen Bolesław II. wiederherzustellen. Im Jahre 1244 baute Barnim eine Konkurrenzburg gegenüber dem polnischen Zantoch, das 1247 Bolesław II. (Schlesien) besetzte, aber von hier zugunsten Przemysł I. abzog. Dieser war nämlich imstande, eine Militäraktion schneller durchzuführen. Bolesław II. wusste die Sorge seines Verwandten (aber auch Schwagers) zu schätzen und überließ ihm die Burg. Barnim besetzte Driesen 1252, doch noch im gleichen Jahr wurde es von Przemysł zurückerobert. Bei Kantzow werden diese Informationen auf eine wenig wertvolle Weise zusammengeschumpft, dazu noch irreführend, weil Przemysł bei ihm als Sohn des Liegnitzer Bolesławs vorgestellt wird.

Die polnischen Herzöge und der Deutsche Orden hätten die vorpommerschen (d.h. westpommerschen) Herzöge, die den Danziger Świątopenk unterstützt hätten, Beschäftigung verschaffen wollen und die Brandenburger Markgrafen Johann I. und Otto III. überredet, dass sie sich dem Deutschen Orden anschließen. Die Markgrafen hätten Pommern angegriffen, den Herzögen abgenommen, „*was sie noch in der Neuen Marke hetten (wie das Land itzund heisst, dann do heiss es noch nicht die Neue Marke, sonder heiss noch Pommern) und zogen das Land von Stargarde bis gein Kolberg durch und vorheretens jemmerlich. So wollten die Fursten von Pommern dasselbig rechen und zogen wieder in die Neue Marke und gewunnens wieder und zogen den Markgrafen wieder in ihre Land und vorturben es jemmerlich. Das vorhohnete den Markgrafen, und prachten allenthalben gross Volk auf und gewunnen die Neumark wieder (...) und teten auch in Vorpommern grossen Schaden. So bedacht nu die Landschaft, dass Herzog Barnim und Wartislav alte Fursten wieren und keine Kinder mehr hetten, wann eins als Herzog Bugslaven, Barnims Sohne. Darumb wollten sie dieselbigen nicht in Kriegsfahre setzen und haben sich derhalben zwischen ihre Fursten und die Marggrafen in Handelunge geschlagen und sie so vortragen, dass Herzog (Barnim seine) Tochter Hedewig Marggraf Hanse zur Ehe gegeben, und ist der Brautschatz gewest die gewunnen Stedte in der Neuen Marke und Prenzlow samt dem Ukerlande“*. Demnächst werden Ereignisse des nächsten Jahres, 1243, beschrieben (Chronik I, S. 211). Dieser Krieg ist aus zeitgenössischen Quellen nicht bekannt und, da er auf das Jahr 1242 datiert wird, wahrscheinlich nur daraus schlussfolgert, dass die Markgrafen in diesem Jahr die Verleihung der Güter um die Madüsee an das Kolbatzer Kloster bestätigten. Indirekt können wir aber über den 1240-1245 dauernden Militärkonflikt zwischen Pommern und Brandenburg sprechen, während dessen die Askanier zum ersten Mal auf dem Pyritzer und dem Stettiner Land Fuß fassen konnten. Dafür scheinen eben diese Bestätigung für die Zisterzienser zu sprechen, sowie die Tatsache, dass Barnim 1243 eine neue Stadt nach deutschem Recht in Stargard gründete, indem er die Grenzen stärken wollte⁷.

7 Pommersches Urkundenbuch (im Weiteren: PUB), Stettin 1868, Bd. I, Nr. 404, E. Rymar. Między układem kremmeńskim i landyńskim (1236-1250). Wojna Pomorza Zachodniego z Rugią i Brandenburgią, Roczniki Historyczne 53, 1987, S. 115–139; über die angebliche Ehe des Markgrafen Johann mit Barnims I. Tochter: E. Rymar, Rodowód, S.156f.

Die Markgrafen hätten wie aus Rache für die Hilfe Barnims I. für den Danziger Mściwoj II. (1271) die Güter des Kolbater Klosters angegriffen und das pommersche Land bis nach Kammin verwüstet. Barnim habe seinerseits Rache genommen und die Neumark ausgeplündert und verbrannt. Ihm sei aus Großpommern Bolesław (der Fromme) zur Hilfe geeilt, so dass sie gemeinsam dem Markgrafen Konrad die Burg Driesen abgenommen hätten (Chronik I, S. 225). Wir wissen aus guten polnischen Quellen, dass Bolesław der Fromme im Jahre 1271 einen zerstörerischen Überfall auf die Errungenschaften der Markgrafen hinter der Oder bis nach Soldin unternahm. Der Markgraf Konrad zog auf Ersuchen von Mściwoj II. gen Danzig, aus dem er, auch auf Mściwojs Bitte, von Bolesław dem Frommen verdrängt wurde. Danach eroberten die Großpolen unter der Führung des jungen Przemysł II. Driesen zurück. Damals kam es tatsächlich zu einer gegen Brandenburg gerichteten Zusammenarbeit zwischen Pommern und Großpolen, was sich durch die Vermählung des jungen Przemysł II. mit Barnims Enkelin, der in Stettin erzogenen Prinzessin Ludgarda von Mecklenburg äußerte. In Reaktion auf den Brandenburger Angriff übernahm er das Pyritzer und das Kolbater Land, was im Kolbater Jahrbuch erwähnt wurde⁸. Über den Angriff auf Kammin, wie auch über Barnims Vergeltungsaktion, schweigen die Quellen.

Die Zusammenarbeit Bogusławs IV., des Nachfolgers von Barnim I., mit dem polnischen Władysław Łokietek führte zu einem gemeinsamen Feldzug gegen die Markgrafen der Neumark und zur Verwüstung des Arnswalder und des Bernsteiner Landes. Diese Information über den vermeintlichen gemeinsamen Angriff von 1298 stammt aus einer guten zeitgenössischen Quelle⁹, die aber auch heute, unabhängig von Kantzows Überlieferung, die Überzeugung stärkt, dass die Herzöge nach Absprache und gleichzeitig handelten.

Beschrieben wird die Schlacht Barnims III. von Stettin gegen den Markgrafen Ludwig den Älteren am Kremmer Damm, unter Anwesenheit des Kamminer Bischofs; der letztere habe dann die Neumark betreten, das im Besitz von Ludekin aus Massow befindliche Tempelburg erobert und diese Stadt sich und den Herzögen mitsamt ihrem Land unterordnet (Chronik I, S. 264). Eine Schlacht am Kremmer Damm nördlich von Berlin fand damals nicht statt (dies war erst 1412 der Fall). Die in der Literatur anzutreffende Überzeugung, dass die Schlacht tatsächlich ausgetragen wurde, ergibt sich aus einer Kolbater Notiz vom 1. August 1332 über eine große Schlacht von Barnim gegen die Truppen der Familie Wedel, die sich an einem unbekanntem Ort ereignete. Das war aber keine Schlacht gegen den Markgrafen: Stettiner Herzöge nahmen gemäß dem Willen des Kaisers kurzfristig die Mark in Obhut, deren noch unmündiger Markgraf mit seinem Vater in Bayern verweilte, und kämpften gegen die sich in der Neumark seit 1323/24 auflehrenden Stettiner Greifen – die Wedel. Die blutige Schlacht spielte sich wohl in der Neumark ab. Nach dem Abkommen mit den Greifen von Lippehne nahm der Markgraf Anfang Juli 1333 einen erneuten Lehnleid von den auflehrenden Wedels entgegen¹⁰.

Beim neuen Krieg vom Kaiser Karl IV. gegen den Markgrafen Otto im Jahre 1372 seien die Stettiner Herzöge gen die Neumark gezogen. Sie hätten Norenberg erobert und die Gegend ausgeplündert, dann auch andere Orte, wie Lippehne. Erfolglos

8 Rocznik kapituły poznańskiej, MPH s. n. t. VI, Warschau 1962, S.49f., Kronika wielkopolska, cap. 161, MPH s. n. t. VIII, Warschau 1970, S. 126f., PUB I, S. 485.

9 Das Kolbater Jahrbuch, in: PUB I, S. 486.

10 Über diese Angelegenheit wird für eine spätere Veröffentlichung eine Abhandlung vorbereitet: Jedna bitwa pomorsko-brandenburska na Kremskiej Grobli (w 1412 r.) i bitwa Barnima III księcia szczecińskiego z Wedłami (w 1332 r.).

hätten sie Königsberg (Nm) belagert. Dort sei Kasimir III. schwer in den Hals verletzt worden und unterwegs nach Stettin gestorben. Nachdem sie diese Nachricht erhalten, hätten der Markgraf und der dänische König Waldemar IV. ihre Truppen aus der Uckermark in die Neumark verlegt. Der Markgraf hätte Norenberg zurückbekommen und versucht, die Blockade von Königsberg aufzulösen, doch er sei nach einer Schlacht zur Flucht gezwungen worden, während unter den Gefallenen sich Günther Graf von Lindow gefunden hätte. Nachdem sie die Gegend ausgeplündert, hätten die Stettiner Herzöge begonnen, Königsberg wieder zu belagern. Der Markgraf habe um Waffenstillstand gebeten und es sei zu einem Treffen in Röhrchen gekommen. Für Zugeständnisse des Markgrafen hätten die Herzöge die Belagerung von Königsberg unterbrochen, Lippehne und Kriegsgefangene zurückgegeben, und Frieden sei geschlossen worden. Der gemeinsame Angriff von Otto, Waldemar und Friedrich auf das Uckerland erfolgte im Frühjahr 1371. Dass Norenberg, eine Stadt der Familie Wedel seit 1350, besetzt wurde, erfahren wir erst von Kantzow, genau wie über den Verlauf der Militäroperation in der Neumark in den Jahren 1371-1372. Sicher ist allerdings, dass Kasimir bei Königsberg verwundet wurde und am 24. August 1372 starb¹¹. Der Chronist verwechselte aber einige Ereignisse. Das Treffen in Röhrchen, bis 1373 der Sitz der Johanniter nördlich von Königsberg (Nm.), fand am 20. Juli 1371 statt, also ein Jahr vor dem Tode Kasimirs III., nicht danach. Günter III., Graf von Linden, Sohn von Ulrik II., bekannt bis 1375, soll 1379 gestorben sein und kein anderer Vertreter der Familie Arnstein ist bekannt, der 1372 fallen konnte.¹²

Im Jahre 1432 seien die Großpolen und die Tschechien unter Jan Čapek in der Zeit des Krieges zwischen Polen und dem Deutschen Orden in der Neumark einmarschiert. Als sie nach Hinterpommern gezogen seien, hätten sich ihnen Polen aus Krakau angeschlossen, sie hätten das Land bis auf 14 Dörfer verwüstet und verbrannt. Sie hätten auch das Stettiner Land in der Nähe von Koblatz und Königsberg betreten. Sie hätten die Güter der Zisterzienser verbrannt. Dann werden Ereignisse des Jahres 1434 beschrieben (Chronik I, S. 350f.). Im Jahre 1432 richtete sich der tschechische Feldzug nach Brandenburg (Lebuser Bistum, Barnimer Land bis nach Bernau) und erst im Juni 1433 marschierte in der Neumark Jan Čapeks Trupp der tschechischen Hussiten (der „Verwaisten“) und der Polen aus Großpolen (nicht aus Krakau) unter der Führung des Wojewoden Sędziwój aus Ostroróg ein. Sie besetzten Friedeberg (am 5. Juni), Woldenberg, belagerten Landsberg (am 15. Juni), besetzten Soldin, belagerten Königsberg (am 21. Juni), es ist aber nichts davon bekannt, dass sie das Stettiner Herzogtum betreten haben sollen. Długosz berichtete von der Verwüstung von 12 Städte, 14 Dörfer wurden unberührt gelassen. Woher schöpfte Kantzow sein Wissen?¹³.

Das dritte Buch der Chronik beginnt mit dem Tode des Stettiner Herzogs Ottos III. (1464) und dem Anfang eines langen Konflikts mit Brandenburg um die Thronfolge. Im Sommer 1468 sei es zu militärischen Auseinandersetzungen gekommen. Der Kurfürst Friedrich II. sei im Uckerland und im südlichen Teil des Herzogtums östlich der Oder einmarschiert. Er habe Greifenhagen belagert. Dann, heißt es bei Kantzow, *lag [Erich II.] zu Phritze und zog bisweilen mit seinem Volke aus und ernappete von den Markern, wo er die auf der Fuetterung oder sonst betreten konnte, und fing und schlug sie.*

11 E. Rymar, Rodowód, S. 407.

12 G. Heinrich, Die Grafen von Arnstein, Mitteldeutsche Forschungen Bd. 21, 1961, S. 102–128 und Ahnentafel.

13 E. Rymar, Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 r., Przegląd Zachodniopomorski 1993, Heft 1, S. 31-56.

(Chronik II, S. 11). Es ist durchaus möglich, weil danach Pyritz mit Repressionen des Kurfürsten belegt wurde. Gemäß einer späteren Klage des Kurfürsten, die er an den polnischen König Kasimir IV. und die Bürger von Stargard schickte, wurden damals Berlinchen, Lippehne und Bad Schönfließ von Erik verbrannt¹⁴. Schon nachdem der Waffenstillstand mit Hilfe Polens geschlossen wurde, besetzte Erik im Januar Neuwedell und Arnswalde¹⁵.

Im Sommer 1469 habe der Krieg erneut ausgebrochen und die Situation habe sich wiederholt. Der Kurfürst habe das Uckerland betreten, Ückermünde besetzt und sei gen Stettin gezogen, indem er das Land verwüstet habe. Und wieder berichtet Kantzow: *Desgleichen fiel auch Herzog Erich in die Neue Marke und tete nicht weiniger, also, wo man noch zu dieser Zeit an den Orten reiset, dass man noch allenthalben schone wuste Kirchen siehet, die samt dem umgelegenen Acker gar mit Holze und Busche vorwachsen seind.* (Chronik II, S. 11). Es ist zwar ungewiss, inwieweit das Land Richtung Süden verwüstet wurde, der Bericht ist aber glaubwürdig. Auch Brandenburger Chronisten aus dem 16. Jh., Hafftitz und Angelus, schreiben nämlich, dass noch nach hundert Jahren in der Gegend zwischen Königsberg und Arnswalde leere Dörfer und verlassene Kirchen standen, die Felder mit Gebüsch und Wald bewachsen, so dass die Bauern über den bösen Herzog als dessen Urheber sprachen: *Du olle Hertze Gehrke*¹⁶, indem sie Erik meinten.

Und wieder habe eine polnische diplomatische Mission den Pommern geholfen, einen Waffenstillstand zu erreichen. Während der langwierigen Verhandlungen, darunter auch in Röhrchen der Johanniter, nah zu der Grenze mit der Neumark, in der Fastenzeit des Jahres 1471, habe der Kurfürst Albrecht in Königsberg (Nm) verweilt (Chronik II, S. 16). Diese Etappe der Auseinandersetzungen um die Stettiner Thronfolge endet mit dem Ersten Prenzlauer Frieden und dem Lehneid der Pommerschen Stände gegenüber dem Kurfürsten (1472).

Der Krieg habe wieder im Frühjahr 1478 ausgebrochen, nachdem Wacislaw X. von Wolgast die Stadt Gartz an der Oder hinterlistig und erfolgreich angegriffen, welche im Jahre 1468 vom Kurfürsten erobert worden sei. Kurz danach habe sich Boguslaw X., Eriks II. junger Sohn, seinem Onkel angeschlossen. Im Sommer habe Albrecht einen großen Zug gegen das Herzogtum organisiert. Nachdem er seine ca. 10.000 Mann starke Armee in Königsberg konzentriert und Bahn zerstört hätte, habe er Boguslaws bescheidene Kräfte im Felde geschlagen und ihn in Pyritz belagert. Als dieser es geschafft habe, von dort zu entkommen, habe ihn der Kurfürst Albrecht in Richtung Stargard verfolgt, sei dann vor Pyritz zurückgekehrt, nach Kolbatz und wieder nach Pyritz gezogen, das er jedoch nicht habe erobern können und sich daher entschieden, zum Bernsteiner Schloss zu marschieren. Kantzow datierte diese Ereignisse fälschlicherweise auf das Jahr 1475 und berichtete über diesen Moment, dass der Kurfürst, nachdem er die Umgebung von Kolbatz verwüstet hätte, abgezogen sei, *ehe die Herzogen mit ihrem Volke ankemen. So folgte ihme aber Herzog Bugslav in die Neue Marke und vorherete dieselbige allenthalben wieder und belagerte Barnstein und gewann dasselbige und behielt es.* (Chronik II, S. 24). Kantzow, der pommersche Patriot, irrt hier, weil sich das Ganze anders abspielte. Bei der Verfolgung Boguslaws, nach dessen Flucht aus Pyritz, schlug der Kurfürst ein Lager im Sturm, das Bauern irgendwo am Fluss Plöne nach hussitischem Muster

14 Codex diplomaticus Brandenburgensis continuatus, hrsg. v. G. W. Raumer, Berlin 1831, Bd I, s. 275, 277, 282.

15 F. Rachfahl, Der Stettiner Erbfolgezeit (1464–1473), Breslau 1890, s. 230 n.

16 A. Angelus, Annales Marchiae Brandenburgicae, Frankfurt 1598, S. 230.

errichteten. Er verwüstete die Gegend bis nach Stargard und Kolbatz, zog bis nach Bernstein in Pommern, das er am 2. August besetzte und führte seine Truppen in den Norden, zum Schloss Saatzig (das er eroberte) und bis nach Daber, wo Bogusław bei ihm einen Waffenstillstand erbat¹⁷.

Dem Zug der Pommern von Bogusław X., der sich auf eine Reise zum Heiligen Land gemacht habe, habe sich der Landvoigt der Neumark, Christoph von Polentz angeschlossen, der mit einer Pommerin, Elisabeth von Everstein aus Neugard sei verheiratet gewesen. Er sei am 30. Juni 1497 an den Wassern der Peloponnes- Meerenge während einer Schlacht mit den Türken gefallen und von Bogusław in Iraklion auf Kreta bestattet worden (Chronik II, S. 57, 59, 63)¹⁸.

Kantzows wertvollste und originale Information über die Neumark ist ein umfangreicher Bericht über die Tätigkeit eines bestimmten Johann, Mönch und Magier, in Landsberg im Jahre 1525. Da dieser Bericht schon früher in einer Gorzower Zeitschrift¹⁹ nachgedruckt und kommentiert wurde, wird er hier nur kurz angesprochen. In Landsberg habe sich inzwischen das Luthertum verbreitet. Ein schwarzer Mönch, der geschickt worden sei, um zu predigen, sei hier auf Feinde, insbesondere Matheus Hasse, gestoßen, der ihn bei jeder Gelegenheit beleidigt habe. Der Mönch habe sich unsichtbar gemacht und Hasse lästige Streiche gespielt, mal habe er sein Essen vom Feuer weggenommen, mal Steine und Stöcke in dessen Haus herumgeworfen, mal dessen Strohsack und das ganze Haus in Brand gesetzt, und als die Menschen zur Hilfe geeilt seien, habe er das Feuer wieder gelöscht. Hasse sei so stark belästigt worden, dass ihm der Stadtrat empfohlen habe, die Stadt zu verlassen. Und so sei Hasse von Landsberg weggegangen. Dann habe der Stadthener gegen den unsichtbaren Mönch in Hasses Haus gekämpft, indem er mit seinem Schwert umsonst gegen die Luft und den Besen geschlagen, mit dem ihn der Mönch verprügelt habe. Man habe den Dekan der Soldiner Kollegiatskirche, Johann von Wedel, geholt, dass er Exorzismen durchführe. Der Mönch habe sich früher als Stadtbürger Peter Langensehe ausgegeben, dann sich nachts zu Betten von Frauen hineingeschlichen, und wenn diese ihm niederträchtige Taten vorgeworfen, habe er sie sonntags von der Kanzel als Lutheranerinnen angeprangert. Ein anderes Mal habe er sich unsichtbar ins Bett einer Bürgerin eingeschlichen, die er zu grabschen begonnen habe, und zwar auf eine für sie ungewöhnliche Weise, *als wollte er zu ihr kommen*, indem er sich für ihren Ehemann ausgegeben. Dieser Ehemann habe gleich eine Jagd auf ihn in der Kammer gemacht. Der Mönch sei gefesselt worden und dem Stadtrat ausgeliefert, der ihn in den Turm gesetzt und den Kurfürsten Joachim über die ganze Angelegenheit informiert habe. Dieser habe den Mönch in seinen Hof holen lassen, weil er sich seit langer Zeit für die schwarze Magie interessiert habe. Der Mönch sei befreit worden und habe dem Fürsten geheime Künste für gutes Geld beigebracht. Man habe auch über den Kurfürsten berichtet, dass er, *wann er mit seinen Untertanen hat Landtage gehalten oder sonst andere Handlungen sind gewesen, da ihme an gelegen gewest, solle er oft dabei gewest sein, gesehen und gehoret haben, was geredet und beschlossen wurd, dass ihne niemand sahe*. Der Kurfürst habe den Mönch zum Prediger in Spandau gemacht, wo er gleichwohl

17 E. Rymar, Pomorze Zachodnie w walce o granice i suwerenność (1478–1479), Studia i Materiały do Historii Wojskowości, Bd. 32, 1989, S. 67f., E. Rymar, Trzy relacje o wojnie pomorsko-brandenburskiej z lat 1478–1479 (Anonim - Wilwolt von Schaumburg - Tomasz Kantzow), Stettin 2003, S. 26f.

18 E. Rymar, Wielka podróż wielkiego księcia. Wyprawa Bogusława X pomorskiego na niemiecki dwór królewski, do Ziemi Świętej i Rzymu (1496–1498), Stettin 2004, S. 60–115

19 Gorzowski mnich-czarownik z 1525 r. w przekazie Tomasza Kantzowa, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny 9, 2002, S. 255–260.

noch schendlich umbkam. Kantzow versichert, dass zu seinen Zeiten noch Menschen lebten, die Zeugen dieser Teufelstaten waren (Chronik II, S. 129-134). Unabhängig von Kantzow berichtete der von ihm um eine Generation jüngere Peter Haffitz (ca. 1530-1602), Lehrer bei der St.-Nicolas-Kirche in Berlin, über den Landsberger Mönch²⁰.

Die Erwähnungen über die Neumark in Kantzows *Pomerania* haben keinen großen Wert. Man muss aber bedenken, dass er eine Chronik des Pommerschen Herzogtums schrieb und über die Neumark nur soviel wissen konnte, wie viel er in der polnischen und brandenburgischen Geschichtsschreibung las. Vor dem 16. Jahrhundert schuf die Neumark selber keine solche Geschichtsschreibung.

Literaturverzeichnis

1. GORZOWSKI mnich-czarownik z 1525 roku w przekazie Tomasza Kantzowa / oprac. Edward Rymar // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 9 (2002), s. 255-260
2. FENRYCH Wiktor: *Kroniki Jana Bugenhagena i Tomasza Kantzowa o dziejach Pomorza Zachodniego w latach 1370-1464: studium z zakresu ideologii politycznej*. - Szczecin: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1965. - 124 s.
3. KANTZOW Thomas: *Des Thomas Kantzow Chronik von Pommern in hochdeutscher Mundart*. / hrsg. von Georg Gaebel. [Bd. 1]: Letzte Bearbeitung. [Bd. 2]: Ersted Bearbeitung. -Stettin: Niekammer, 1897-1898. - 2 t. (426, 295 s.)
4. KANTZOW Thomas: *Pomerania: kronika pomorska z XVI wieku*. T. 1 (ks.1 i 2) / tł. Krzysztof Gołda; przypisy i koment. Tadeusz Białecki, Edward Rymar. T. 2 (Księga 3 z fragmentami redakcji dolnoniemieckiej i księga 4) / tł., przypisy i koment. Krzysztof Gołda; przypisy i koment. Tadeusz Białecki, Edward Rymar. - Szczecin: Uniwersytet Szczeciński: Archiwum Państwowe, 2005. - 2 t. (588, 405 s.)
Rec.: Bogdan Wachowiak // *Przegląd Zachodniopomorski*. - 2005, z. 4, s. 215-222
5. KRONIKA wielkopolska / tł.z łac. Kazimierz Abgarowicz; wstęp i koment. Brygida Kurbis. - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1965. - 329 s.
6. KRONIKA Wielkopolski / red. Feliks Fornalczyk [i in.]; Urząd Wojewódzki (Poznań). - Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe, 1973
7. RYMAR Edward: *Między układem kremmeńskim i landyńskim (1236-1250): wojna Pomorza Zachodniego z Rugią i Brandenburgią // Roczniki Historyczne*. - 1987, nr 53, s. 115-139
8. RYMAR Edward: *Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 roku // Przegląd Zachodniopomorski*. - 1994, z. 1, s. 31-56
9. RYMAR Edward: *Pomorze Zachodnie w walce o granice i suwerenność (1478-1479) // Studia i Materiały do Historii Wojskowości*. - T. 32 (1989)
10. RYMAR Edward: *Rodowód książąt pomorskich*. T. 1-2. - Szczecin: Książnica Pomorska, 1995. - 2 t. (323, 324 s)
11. RYMAR Edward: *Rodowód książąt pomorskich: suplement*. - Gdańsk: WiM, 2003. - 136 s.
12. RYMAR Edward: *Trzy relacje o wojnie pomorsko-brandenburskiej z lat 1478-1479: (Anonim-Wilwolt von Schaumburg - Tomasz Kantzow): praca wydana na sesję naukową „Pomorze militarne XII-XXI wiek”, Szczecin 27 listopada 2003 r.* - Szczecin: Dokument - Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze”, 2003. - 53 s.
13. RYMAR Edward: *Wartislaus Zlaurin: przyczynek do rodowodu książąt zachodniopomorskich // Zapiski Historyczne*. - 1976, z. 4
14. RYMAR Edward: *Wielka podróż wielkiego księcia: wyprawa Bogusława X Pomorskiego na niemiecki dwór królewski do Ziemi Świętej i Rzymu (1496-1498)*. - Szczecin: Książnica Pomorska, 2004. - 211 s.

Angefertigt von Grażyna Kostkiewicz-Górska

20 P. Haffitz, *Microchronologicon Marchicum*, Berlin/Cölln 1599.

Paweł A. Leszczyński

Geboren 1975 in Landsberg. Im Jahre 1999 absolvierte er die Fakultät für Recht und Verwaltung der Warschauer Universität. Er absolvierte auch ein Aufbaustudium in politischen Wissenschaften an der Fakultät für Journalistik und Politische Wissenschaften der Warschauer Universität und das Doktorstudium an der Fakultät für Recht und Verwaltung der Warschauer Uni, an der er 2004 seine Dissertation „Centralna administracja wyznaniowa II RP” verteidigte. Seit 2004 ist er Lehrer an der Staatlichen Berufshochschule in Landsberg (Warthe) und seit 2005 - Direktor des dortigen Instituts für Verwaltungsstudien. Seit 2006 Präsident der Gorzower Abteilung der Polnischen Gesellschaft für Geschichte.

Die Position Gorzows in den allgemeinen Konzepten der Verwaltungsreform des polnischen Staates in den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts

Einführung

Die Frage einer Änderung der vorhandenen Verwaltungsstruktur des polnischen Staates wurde nach der Wende des Jahres 1989 aktuell. Es bedurfte einer Überlegung, ob der Staat unter den neuen Bedingungen weiterhin gemäß der territorialen Aufteilung aus dem Jahre 1975 funktionieren konnte. Die rechtlichen, politischen, wirtschaftlichen und sozialen Herausforderungen mussten zu einer Änderung dieses Systems führen.

In der Vergangenheit spielten verschiedene Faktoren bei der Verwaltungsaufteilung Polens eine Rolle. So war es auch im Jahre 1975, als eine Grundreform der Staatsstruktur durchgeführt wurde. In seinem Beitrag schreibt M. Zieleniewski über die Auflösung der Landkreise und Bildung der damals 49 Wojewodschaften durch die Regierung Piotr Jaroszewicz:

Das war eine Idee des Premierministers selbst. Er dachte, dass er dadurch die übermäßigen Aspirationen der Regionen zügeln würde und die politische Kraft ihrer Chefs schwächen, die ja seine potentiellen Gegner waren. Es ist ihm nur teilweise gelungen, diese Idee zu realisieren. Statt 19 starker „Gebietsherren“ hatte er mit 49 schwächeren zu tun, die aber genauso gierig Hände ausstreckten und den Weg zur Konfitüre zu finden wussten.¹

Zu den Hauptprinzipien der Verfassung der III. Republik Polen gehörte die Dezentralisierung. Der erste Schritt in dieser Richtung war die Bildung der territorialen Selbstverwaltung auf der Gemeindeebene und die ersten demokratischen Wahlen zu den Gemeinderäten, die am 27. Mai 1990 stattfanden. Mit der Bildung der Selbstverwaltungen fing man mit der Kommunalisierung des Vermögens an, d.h. man übergab den Gemeinden das Vermögen entweder kraft des Gesetzes oder auf deren Antrag. Diesem Zweck diente auch die Berufung des Landesweiten Ausschusses zur Übertragung von Eigentumsrechten.

Es wäre unmöglich, alle Konzepte der Änderung der Wojewodschaftsstruktur zu nennen, die nach 1989 und bis 1996 entstanden. Ihre Vorschläge stellten Regierungen, Selbstverwaltungen, Wissenschafts- und Forschungszentren, gesellschaftliche Organisationen und politische Parteien vor. Im Jahre 1996 entstand das erste einheitliche und aus mehreren Varianten bestehende Konzept der Territorialstruktur Polens, das von der Regierungskoalition SLD/PSL unter dem Titel „Effizienter, freundlicher, sicherer Staat“ erarbeitet wurde.

Anfang der 90. Jahre begann man mit Studien an den Fragen der Regionalisierung Polens. Ein konkretes Konzept der regionalen Aufteilung Polens im Rahmen eines einheitlichen (also nicht Bundes-) Staates präsentierte damals der Liberal-Demokratische Kongress (KLD). Dieses Projekt wurde aber nicht zum Gegenstand

¹ M. Zieleniewski: *Przez lekko uchyloną bramę: Gierek, Jaroszewicz, Babich, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni*, Poznań 1989, S. 82. Vgl. auch *GUS – statystyka Polski. Zmiany administracyjne miast 1945-1984*, Warszawa 1985.

detaillierter Diskussionen und Analysen, weil viele seine Gegner den Autoren vorwarfen, dass sie Polen „zerstreuen“ oder „in Länder aufteilen“ wollten. Man behauptete, dass es bei einer solchen Regionalstruktur mit der Zeit zu zentrifugalen Tendenzen kommen würde, dass für die Regionen nicht nur eine breite Autonomie, sondern gar Unabhängigkeit vom Polnischen Staate gefordert würden. Solche Vorwürfe waren eher unbegründete Kritik, eine übermäßige Spekulation als eine Basis für Diskussionen, die zu konstruktiven Lösungen führen sollten.

Die Bildung von übergemeindlichen Gebietskörperschaften war eine wesentliche Frage, an der die Regierung Suchocka arbeitete. Für die Vorbereitung der entsprechenden gesetzlichen Lösungen in diesem Bereich war der damalige Bevollmächtigte der Regierung für die Reform der Öffentlichen Verwaltung – Prof. Michał Kulesza zuständig. Es wurden damals Gesetzesentwürfe vorbereitet und – u.a. – eine Landkarte der künftigen Landkreise. Der damalige Chef des Amtes des Ministerrates, der Minister Jan Maria Rokita, war damals das von den Bürgern meistbesuchte Mitglied der Regierung. Sehen wollten ihn (sowohl institutionelle als auch private) Vertreter verschiedener Gemeinden, um Bitten, Anträge, Suggestionen einzureichen, um eine bestimmte Position ihrer Regionen auf der polnischen Selbstverwaltungskarte zu erreichen. Damit begann sich in Polen eine Interessengruppe für die Entwicklung der Selbstverwaltung zu bilden.

Aus der Initiative des Bürgermeisters von Thorn und der Danziger und Thorer Abteilungen des Regionalen Zentrums für Studien und Schutz der Kulturlandschaft und des Kulturerbes von Weichselpommern, mit der Unterstützung der Friedrich-Ebert-Stiftung fand in Thorn am 15. Dezember 1993 ein Symposium unter dem Titel „Die Stellung der Wojewodschaft in der neuen Verwaltungsstruktur Polens“ statt. Dort wurden drei Varianten der Wojewodschaftsteilung Polens vorgestellt. Die erste ging von der Wiederherstellung der 17 Wojewodschaften aus den Jahren vor 1975 aus, die zweite sah eine Aufteilung Polens in 6 bis 9 große Provinzen vor, nach der dritten sollen 25 Wojewodschaften gebildet werden.

Das Gesetz über die territoriale Selbstverwaltung vom 8. März 1990 sah vor, dass alle Gemeinden einer Wojewodschaft ihre Vertretung – das regionale Parlament (Sejmik Samorządowy) – haben werden. Die seit dem 31. Dezember 1998 existierenden Parlamente spielten eine große Rolle bei der Verbreitung der Erfahrungen von Selbstverwaltungen, von der lokalen Demokratie, bei der Hebung der Qualifikationen und des Wissens der Gemeindeverordneten, bei der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit und in anderen Bereichen. Am 28. September 1990 entstand ein landesweites Forum der Wojewodschaftsparlamente: die Polnische Versammlung der Territorialen Selbstverwaltungen (KSST). Die KSST beschäftigte sich u.a. mit den Fragen der Landkreisselbstverwaltung sowie mit dem Problem der Zahl und Verfassung der polnischen Wojewodschaften. Im Auftrag der KSST wurde der Entwurf eines Gesetzes über die Landkreisselbstverwaltung erarbeitet, der als ein Abgeordnetenprojekt von den Sejmabgeordneten der I. Wahlperiode (1991-1993) eingereicht wurde.

Aus der Initiative der KSST wurde im Jahre 1992 die Stiftung für die Entwicklung der Territorialen Selbstverwaltung ins Leben gerufen, die die Idee der territorialen Selbstverwaltung als die Grundform der lokalen Demokratie verbreitet. Bei der Stiftung wurde ein Forschungszentrum unter dem Namen „Polnisches Institut für Forschungen der Selbstverwaltung“ gegründet. Seine Aufgabe bestand unter anderem darin, das Wissen über die Selbstverwaltung durch wissenschaftliche Veröffentlichungen zu verbreiten.

Alle Vorbereitungen zur Umgestaltung der verwaltungspolitischen Aufteilung des Staates mussten die Komplexität dieser Frage berücksichtigen. Man doch keine wirtschaftlichen, geografischen, demographischen, sozialen, historisch-kulturellen, nationalen oder politischen Kriterien außer Acht lassen. Auf der Wojewodschaftsebene ist auch der Faktor der regionalen Identität von Bedeutung. Der Änderung der Wojewodschaftszahl gingen verschiedenartige Untersuchungen, Analysen usw. voran, doch die Frage, die späteren Erwägungen einleitet, lautet: wurden die Projekte mit möglichst breiten Bevölkerungsschichten auf der lokalen und regionalen Ebene diskutiert? Es ist sicher, dass so tiefgreifende Veränderungen in der Wojewodschaftsstruktur sofort nach der Wiederbelebung der lokalen Selbstverwaltung auf der Gemeindeebene nicht spontan herbeigeführt werden konnten.

Die SLD/PSL-Regierungszeit 1993-1997

Nach den Parlamentswahlen im September 1993 wurde eine Regierung zweier Koalitionspartner – PSL (Polnische Bauernpartei) und SLD (Allianz der Demokratischen Linke – die bis zum Jahre 1999 selbst eine Koalition von Parteien, Gewerkschaften und verschiedener gesellschaftlichen Organisationen war) gebildet. Premierminister wurde Waldemar Pawlak – der Vorsitzende der PSL. Im Oktober 1993 wurde das „Koalitionsabkommen“ zwischen der SLD und der PSL abgeschlossen. Unter der Nr. 9 dieses politischen Vertrages heißt es u.a.:

Die Ansichten und Vorschläge der territorialen Selbstverwaltungen, Gewerkschaften und anderer Vertreter der Gesellschaft werden zu den wichtigsten Faktoren der Regierungsentscheidungen gehören, die diese Strukturen und Milieus betreffen werden.

In dem Koalitionsvertrag wird die Fortsetzung der Selbstverwaltungsreform nicht erwähnt. Der Grund dafür waren Meinungsverschiedenheiten der Koalitionspartner in dieser Hinsicht. Die SLD und ihr wichtigster Bestandteil – die Sozialdemokratie der Republik Polen (SdPR) – sprachen sich für die Bildung von sich selbst verwaltenden Landkreisen und eine Verminderung der Zahl der damals 49 Wojewodschaften. Die PSL dagegen sah in den Gemeinden die Basis für die polnische Selbstverwaltungsstruktur und war gegenüber den Landkreisen (in ihrer Mehrheit) eher kritisch eingestellt; sie unterbreitete den Vorschlag, die existierenden 49 Wojewodschaften zu Selbstverwaltungseinheiten zu machen, ohne Landkreise zu bilden.

Die SLD-PSL-Regierungszeit wurde mit der Verabschiedung eines neuen Grundgesetzes der Republik Polen gekrönt. Während der Diskussion über den Bikameralismus des polnischen Parlaments schlugen manche Kreise der PSL vor, den Senat als eine Kammer zur Vertretung von Gebietskörperschaften zu behalten.

Infolge der Vorbehalte der PSL wurden die Landkreise als Einheiten der territorialen Selbstverwaltung in der neuen Verfassung der Republik Polen nicht erwähnt.

Im Februar 1995 wurde Józef Oleksy zum neuen Premierminister. Aus diesem Grunde wurde ein neues „Koalitionsabkommen PSL-SLD“ abgeschlossen, dessen Inhalt sich weitgehend (im Vergleich zum ersten Abkommen aus Oktober 1993) auf die Frage der Fortsetzung der Selbstverwaltungsreform bezog. Die Koalitionspartner äußerten sich zu dieser Problematik in dem Kapitel unter dem Titel „Die Reform der Wirtschaftsverwaltung und die Entwicklung der Selbstverwaltung“. Dort steht es:

Die Koalition bestätigt den entschiedenen Willen, die Staatsverwaltung und die öffentliche Verwaltung umzugestalten. Sie spricht sich für die Entzentralisierung des Staates und die Entwicklung der territorialen Selbstverwaltung aus.

Angekündigt wurden Anstrengungen, die Gemeinde als die grundlegende Einheit der territorialen Selbstverwaltung zu stärken, und zwar durch eine Erweiterung deren Kompetenzen, die Bildung eines praktischen Modells der Gemeindezweckverbände, eine Steigerung der Eigeneinnahmen der Gemeinden – unter der Berücksichtigung der Haushaltssituation, eine Teilung der Gemeinden in Kategorien mit einer besonderen Berücksichtigung von städtischen und großstädtischen Gemeinden, die Prüfung, ob die Ortsvorsteher, Bürgermeister und Stadtpräsidenten^{2*} direkt gewählt werden könnten, Aufstellung einer Schwelle für die Wahlen in die Gemeinderäte (bei 20 Tsd. Einwohnern), die Institutionalisierung der Polnischen Versammlung der Territorialen Selbstverwaltungen und eine Änderung der Methode deren Berufung. Angekündigt wurde auch eine Analyse der Zweckmäßigkeit und der Möglichkeit einer Verwaltungsreform des Staates und der Bildung einer weiteren Stufe der territorialen Selbstverwaltung durch eine Untersuchung der tatsächlichen Kosten der einheitlichen und speziellen Regierungsverwaltung auf der Bezirks-, Wojewodschafts- und Regionalebene. Niedergeschrieben wurde auch, dass eine Landkarte der Kompetenzen und der durch verschiedene Einheiten der öffentlichen Verwaltung realisierten Aufgaben angefertigt, sowie ein Verzeichnis der tatsächlichen Kosten der öffentlichen Dienstleistungen (z.B. des Bildungswesens, des Gesundheitswesens oder der Kultur) mitsamt den Quellen der finanziellen Mittel für diese Zwecke aufgestellt wird. Es wurde auch verkündet, dass Vorbereitungsarbeiten zum Entwurf eines Gesetzes über die Regionalpolitik des Staates aufgenommen werden. Man sah eine Stärkung der Kompetenzen von Wojewoden vor, indem man ihnen z.B. ein größeres Maß an im Namen des Fiskus wahrgenommenen Eigentums- und Aufsichtskompetenzen zusicherte.

In der Zeit der Oleksy-Regierung wurde das aus dem Gesichtspunkt solcher Städte wie Gorzów oder Zielona Góra wichtiges Gesetz vom 24. November 1995 über die Änderung des Handlungsumfanges bestimmter Städte und über die städtischen Sphären der öffentlichen Dienstleistungen (Gesetzblatt Dz. U. Nr. 141, Pos. 692) verabschiedet. Seine Annahme stand im Zusammenhang mit dem Außerkrafttreten im Jahre 1995 des sog. städtischen Pilotenprojektes der Staatsverwaltungsreform („Pilotenprojekt“), dessen rechtliche Rahmen noch vom Suchocka-Kabinett erarbeitet wurden. Durch dieses Gesetz wurde der Status von 46 Städten gestärkt, die zusätzliche, bisher der Regierungsverwaltung vorbehaltenen Befugnisse erhielten.

Nach dem Rücktritt der Oleksy-Regierung wurde Włodzimierz Cimoszewicz zum neuen Chef des Koalitionskabinetts SLD-PSL. Am 7. Februar 1996 wurde ein „Nachtrag zum Koalitionsabkommen PSL-SLD vom 15 Februar 1996“ unterzeichnet. Im durch dieses Dokument geänderten Absatz 1 des Koalitionsabkommens kündigte die neue Regierung Maßnahmen an, die der Entzentralisierung der öffentlichen Finanzen dienen sollen, sowie eine Stärkung der finanziellen Selbständigkeit der Gemeinden und eine Reform der öffentlichen Dienstleistungen.

Eine wesentliche Rolle bei der Unterstützung der Interessen von Gemeinden – der zur Zeit der SLD-PSL-Koalition einzigen Einheit der territorialen Selbstverwaltung – spielten auf nationaler Ebene die folgenden Organisationen: der Verband der Ländlichen Gemeinden der Republik Polen, die Union der Polnischen Kleinstädte, der Verband der Polnischen Städte, die Union der Polnischen Metropolen und – „von Amts wegen“ – die Polnische Versammlung der Territorialen Selbstverwaltungen. Wichtig waren auch die Handlungen des Gemeinsamen Ausschusses der Regierung und der Territorialen Selbstverwaltung.

^{2*} In Polen stehen Städten von über 100.000 Einwohnern „Stadtpräsidenten“ vor; die kleineren Städte werden von Bürgermeistern geleitet (Anm. des Übersetzers).

In der Mitte der Amtsperiode der sozialdemokratisch-bäuerlichen Koalition wurde das Amt des Regierungsbeauftragten für die Reform des Wirtschaftszentrums der Regierung ins Leben gerufen. Es wurde von Marek Pol übernommen – dem ehemaligen Industrieminister in der Regierung Pawlak. Die Mitarbeiter des Beauftragten bereiteten viele Projekte vor, die auf eine Entzentralisierung der öffentlichen Aufgaben zielten.

Am 16. Juli 1996 wurde vom Amt des Ministerrates der Bericht unter dem Titel „Die Hauptprobleme der Entzentralisierung des Staates und der Entwicklung der territorialen Selbstverwaltung“ veröffentlicht.

Die Regierung Cimoszewicz bestimmte in diesem Dokument klar die Prioritäten der politischen Reformen des Staates. Der Bau eines effizienten, freundlichen und sicheren Staates wurde angekündigt. Diesem Ziel sollten die folgenden Maßnahmen dienen: eine höhere Effizienz des Staates, eine Erweiterung der Mechanismen der Bürgergesellschaft, eine neue Ordnung der territorialen Aufteilung des Staates, eine höhere Effizienz bei der Nutzung von öffentlichen Mitteln, die Bildung eines hochqualifizierten Beamtentums, eine Institutionalisierung der regionalen Ebene, die Anpassung der territorialen Selbstverwaltung und der öffentlichen Verwaltung an die wichtigsten Prinzipien und Regeln der internationalen Abkommen sowie eine Rationalisierung der Entscheidungsprozesse, der öffentlichen Kommunikation und des EDV-Systems der öffentlichen Verwaltung.

In den „Hauptproblemen...“ wurden zwei Konzepte der Systemänderung der öffentlichen Macht vorgeschlagen. Das erste sah die Bildung eines dreistufigen Modells der Verwaltung vor, das sich auf drei Säulen stützen würde: eine selbstverwaltende Gemeinde – ein selbstverwaltender Landkreis – eine Wojewodschaft. Das zweite Konzept sah vor, dass sich das bisherige, zweistufige System, in dem über der selbstverwaltenden Gemeinde nur eine Wojewodschaft steht, grundsätzlich nicht ändern würde. Die Wojewodschaft würde einerseits zur Selbstverwaltung, andererseits zur Regierungsverwaltung gehören. In der zweiten Variante sollten Aufgaben, die von den Gemeinden selbst nicht finanzierbar wären, von ihren freiwilligen Verbänden realisiert werden. In diesem System gäbe es jedoch weiterhin die allgemeine und spezielle Regierungsverwaltung, Städte, die auf Grund eines Gesetzes über Großstädte funktionieren würden sowie, eventuell, auch Gemeinden eines höheren Ranges. Darüber hinaus dürften sich auf der Stufe zwischen den Wojewodschaften und der Regierungsverwaltung freiwillige Verbände von Wojewodschaften bilden, die die Aufgaben der Regionalpolitik wahrnehmen würden.

Es wurden drei Konzepte der neuen territorialen Aufteilung Polens vorgeschlagen, alle drei gingen von einer Verminderung der Zahl der damals 49 Wojewodschaften aus. Die „traditionelle“ Variante wollte zu 17 Wojewodschaften zurückkommen, die vor der Reform des Jahres 1975 existierten. Es wurde allerdings bemerkt, dass die Rückkehr zu dieser Lösung Konflikte zwischen Städten hervorrufen könnte, die als Wojewodschafthauptstädte fungieren wollten, wie etwa Gorzow Wilk. und Zielona Góra.

Die zweite Variante sah die Bildung von 12 Wojewodschaften vor. In dieser Variante sollte Gorzow der geplanten Wielkopolskie-Wojewodschaft mit der Hauptstadt Poznan, Zielona Góra – der Dolnośląskie-Wojewodschaft mit Sitz in Wroclaw angeschlossen werden. Auf diese Weise wurde im Jahre 1996 eine heftige öffentliche Debatte über die Zahl der künftigen Wojewodschaften und deren Position im neuen Verfassungssystem des Staates entfaltet.

Die dritte Variante ging davon aus, dass die existierenden 49 Wojewodschaften zu Selbstverwaltungseinheiten in Grenzen vom Jahre 1975 werden sollten. Es wurde darauf hingewiesen, dass bei diesem Konzept die Bildung einer zusätzlichen Struktur

notwendig wäre, die sich zwischen der (selbstverwaltenden) Wojewodschaft und dem Verwaltungszentrum des Staates befinden würde und für die Regionalpolitik zuständig wäre. Diese Frage war im Kontext unserer Bemühungen sehr wichtig, die Mitgliedschaft der Europäischen Union zu erlangen, die im April 1994 ihren Anfang hatten, als Polen den Antrag auf den Beitritt zur EU gestellt hatte. Diese dritte Variante brachte jedoch vielerlei Probleme mit sich und die damit zusammenhängenden Zweifel wurden in dem Regierungsdokument auch zum Ausdruck gebracht. Sie betrafen z.B. die Fragen, wie man die speziellen Verwaltungen auf der Wojewodschaftsebene vereinheitlichen soll, wenn die Grenzen dieser Verwaltungen über die Grenzen der Wojewodschaften hinausgehen, als auch – wie man eine rationelle Regionalpolitik auf verhältnismäßig kleinen Gebieten sichern sollte.

In den „Hauptproblemen der Entzentralisierung...“ wurde betont, dass:

in den 90er Jahren gleichzeitig die territoriale Selbstverwaltung gebildet und eine Zentralisierung und Konzentration der Regierungsverwaltung durchgeführt wurden. Viele Kompetenzen der Wojewodschaften wurden den Ministerien und Sonderverwaltungen zugeschrieben. Infolgedessen bleibt ein riesiger Raum des öffentlichen Lebens zwischen der Gemeinde und der Zentralverwaltung außerhalb der Kontrolle der Öffentlichkeit.

In dem Dokument wurden Konzepte einer selbstverwaltenden, einer Regierungs- und einer gemischten Wojewodschaft dargestellt. Es wurden auch die mit der Einführung von Landkreisen zusammenhängenden Probleme geschildert:

Die neue Stufe der territorialen Selbstverwaltung – der Landkreis – wäre der Gemeinde, die ihre Aufgaben weiterhin wahrnehmen würde, in keiner Weise übergeordnet. Sie wäre vielmehr eine notwendige Ergänzung der Struktur der Selbstverwaltung, so dass diese alle ihr auferlegten Aufgaben auf der lokalen Ebene wahrnehmen könnten. Im Landkreis würde man Sonderverwaltungen zusammenschließen, die bisher in Bezirken arbeiten.

Letzten Endes wurde in diesem Bericht auch das Problem der direkten Wahlen zu den Ausführungsorganen der Gemeinden – der Ortsvorsteher, der Bürgermeister und der Stadtpräsidenten offen gestellt. In dieser Passage wies man darauf hin, dass *der Erfolg und die Effektivität der territorialen Selbstverwaltung in einem großen Masse von den Abhängigkeiten zwischen den rechtssetzenden und den ausführenden Organen beeinflusst wird. Das bisherige System ist für die Ausführungsorgane sehr ungünstig. Der Gemeinderat beruft das Ausführungsorgan und kann es jederzeit abberufen, auch wenn keine sachlichen Gründe dafür sprechen. Dadurch wird die Stabilisierung und Professionalisierung des Personals auf den Schlüsselpositionen in den Selbstverwaltungen erschwert.*

Das von der Regierung angefertigte Dokument „Die Hauptprobleme der Entzentralisierung des Staates und der Entwicklung der territorialen Selbstverwaltung“ wurde an Vertreter der Selbstverwaltungen und der Regierungsverwaltung, Wissenschaftler, NGOs und politische Parteien zur Konsultation übergeben. In Anlehnung an die Ergebnisse dieser Konsultationen erarbeitete das Ministerium des Inneren und der Verwaltung im April 1997 ein umfangreiches Dokument unter dem Titel „Der effiziente, freundliche, sichere Staat. Das Programm der Entzentralisierung der staatlichen Funktionen und der Entwicklung der territorialen Selbstverwaltung“. Dem Dokument wurden vier Anlagen beigelegt. Die eine war ein ergänzender Bericht, der die Meinungen der Wissenschaftler und Vertreter der Wojewodschaften zu dem vorgeschlagenen Modell der Wojewodschaftsgestaltung beinhaltete. Der Bericht wurde vom Department für Öffentliche Verwaltung des Ministeriums des Inneren und der Verwaltung

im April 1997 vorbereitet. Die zweite Anlage beinhaltete Untersuchungsergebnisse über die Reaktion der Öffentlichkeit auf die Reformen der öffentlichen Territorialverwaltung, der vom Department für Analysen und Prognosen der Kanzlei des Präsidenten des Ministerrates im April 1997 zusammengestellt wurden. In der Anlage Nr. 3 stellte das Departement für Öffentliche Verwaltung des Innenministeriums einen Bericht über das gesellschaftliche und wirtschaftliche Potential der (damaligen) 49 Wojewodschaftszentren. In der Anlage Nr. 4 befand sich eine für alle Reformen sehr wichtige Simulation der Entzentralisierung der Staatsausgaben zugunsten der territorialen Selbstverwaltung, die auch im April 1997 entstand.

Während der Konsultationen wurde betont, dass eine Wahl der Reformvariante möglichst schnell getroffen werden musste, weil die sich in die Länge ziehende Diskussion Unsicherheit bei den Mitarbeitern der Verwaltung verursachte und die Gesellschaft verwirrte.

Das Dokument „Der effiziente, freundliche, sichere Staat...“ beinhaltete Vorschläge, zu den Grundsätzen, die der Reform zu Grunde legen sollen (d.h. Subsidiarität, Entzentralisierung, Dekonzentration und Deregulierung), zur Aufteilung der Aufgaben und Kompetenzen zwischen der Regierungsverwaltung und den Einheiten der territorialen Selbstverwaltung, zur Bestimmung der Ebenenzahl der territorialen Selbstverwaltung, zur Verantwortung für die öffentlichen Aufgaben, der Arbeitsweise der öffentlichen Behörden und deren Gestalt, zur Kontrolle, zur territorialen Aufteilung des Staates, zum System der öffentlichen Finanzen in einem entzentralisierten Staat und den Vorschlag, wie man die Reform einführen soll. Dieser Bericht berücksichtigte völlig die neue grundlegende Ordnung, die in der Verfassung der Republik Polen vom 2. April 1997 definiert wurde. Auch hier wurden zwei alternative Modelle der Staatsgestalt vorgestellt: dreistufig (Gemeinde – Landkreis – Wojewodschaft) und zweistufig (Gemeinde – Wojewodschaft). Jede der Optionen sah eine Verstärkung der Position der Gemeinden vor, vorgestellt wurden der postulierte Aufgabenumfang der Landkreise (für das erste Modell) und der Wojewodschaften sowie die Verfassung der Landkreise und der Wojewodschaften. In der Frage der allgemeinen Aufsicht über die Landkreise wurde vorgeschlagen, dass sie beim Wojewoden liegt, während die Kontrolle der Finanzwirtschaft der Landkreise von Regionalen Rechnungshöfen durchzuführen wäre. In beiden Modellen (der drei- sowie der zweistufigen Verwaltung) sollte die allgemeine Aufsicht über die Wojewodschaften beim Präsidenten des Ministerrates liegen. Die Aufsicht über die Finanzwirtschaft der Wojewodschaften wäre auch in den Händen der Regionalen Rechnungshöfe. In Bezug auf die Landkreise wurde die Einführung von Zugaben zu Einkommensteuern statt einer Anteilnahme an dieser Steuer vorgeschlagen. Die Einführung dieser Steuer würde den Einheiten der territorialen Selbstverwaltung die notwendige Steuermacht geben und sie besser fühlen lassen, dass dies wirklich lokale Steuern sind.

In Bezug auf die künftige territoriale Aufteilung des Staates wurden in dem analysierten Dokument zwei Lösungen vorgeschlagen. In der ersten – dreistufigen – wurde angenommen, dass 12 – 17 Schlüsselregionen (Wojewodschaften) und ca. 320 Landkreise (Schlüsselunterregionen) entstehen würden, die sich auf ein dichtes Netz von kleinen und mittleren Städten stützen würden. Die zweistufige Lösung sah vor, dass Polen in 25-30 mittelgroße Wojewodschaften in Anlehnung an Metropolen, Großstädte und ein Netz der am meisten entwickelten Mittelstädte aufgeteilt würde.

Es ist zu betonen, dass das Dokument „Der effiziente, freundliche und sichere Staat. Das Programm der Entzentralisierung der staatlichen Funktionen und der Entwicklung der territorialen Selbstverwaltung“ nicht um der Produktion von Papier willen entstanden ist. Sein Ziel bestand darin, den notwendigen sachlichen Rahmen für die grundlegende Modernisierung der Staatsstruktur, d.h. für die Fortsetzung seine Entzentralisierung, zu schaffen. Dies wurde im Kontakt mit den Vertretern der Selbstverwaltungen, der Wissenschaft, des Beamtentums und der NGOs gemacht, nicht gegen sie. Dieses Dokument sollte die Grundlage für eine politische Entscheidung der SLD-PSL-Koalition bilden, d.h. für die Verabschiedung durch den Sejm eines Pakets von Gesetzen, die die Staatsform der Republik entzentralisieren sollen. Doch die Parlamentswahlen vom September 1997 führten zu einer Änderung der Machtverhältnisse und der Entstehung der AWS-UW-Regierung.³

Die SLD-PSL-Regierung wollte keine eilige Verwaltungsreform, nur um der Reform willen. Sie wußte um die wirtschaftlichen und sozialen Kosten einer solchen Operation und wollte die kommunizierenden Röhre der staatlichen Verwaltung nicht als ein Experimentfeld behandeln. Sie beabsichtigte, die Analyse der bestehenden Situation durchzuführen, um Lösungen für die Zukunft zu finden, nicht ohne eine für die Änderungen wichtige Prognose von Chancen und Gefahren zu erstellen.

Es ist darauf hinzuweisen, dass bei der Erarbeitung der Verwaltungsreform, angefangen von der Gemeindenreform aus dem Jahre 1990, die Wissenschaftler eine große Rolle in allen Regierungen spielten. Viele von ihnen waren direkt an der Einführung der Änderungen beteiligt. Die Zeit der Verwaltungsreformen (und nicht nur dieser) ließ die „Nachfrage“ nach Fachberatung im Bereich der öffentlichen Finanzen oder des Selbstverwaltungsrechts sowie der Raumplanung oder Regionalpolitik steigern. Das war eine gute Zeit für verschiedenartige „think thanks“. Im Jahre 1997 wurde von Prof. Zyta Gilowska, Prof. Elżbieta Wysocka, Prof. Stanisław Prutis, Prof. Mirosław Stec und Dr. Józef Płoskonka im Rahmen des Programs der Reform der Öffentlichen Verwaltung beim Institut für Öffentliche Angelegenheiten in komplexem, sachlichem und anregendem Endbericht des Projektes „Die neue Wojewodschaft – die Organe, die Pflichten, das Geld. Ein Modell der Verfassung der Wojewodschaften in einem einheitlichen demokratischen Staat“ unter dem Titel „Das Modell der Wojewodschaft (der Region) in einem einheitlichen demokratischen Staat“ erarbeitet. Er beinhaltet eine historische Rückschau, eine Diagnose der Situation der damaligen Wojewodschaften, eine vergleichende Analyse der Regionenstatus, Ziele und Grundsätze der Reform der Wojewodschaftsverfassung, Konzepte und Aufgaben der regionalen Selbstverwaltung, eine neue Aufteilung von Verantwortung für die Erfüllung der öffentlichen Dienstleitungen, ein Konzept der Verwaltung über dem öffentlichen Vermögen sowie Projekte von Gesetzen zur Wojewodschaftsselbstverwaltung. Die SLD-PSL-Regierung versuchte einen ständigen Kontakt mit der Wissenschaft zu halten. Man strebte eine Kommunikation in beiden Richtungen, um die besten Reformenprojekte zu erarbeiten.⁴

³ AWS – „Wahlaktion Solidarität“, UW – „Freiheitsunion“ (Anm. des Übersetzers).

⁴ Vergleichend über die Fragen der territorialen Strukturreform eines Staates s. O. Seewald „Juristische und Verwaltungswissenschaftliche Maßstäbe in der kommunalen Gebietsreform“, in: Die Verwaltung Nr. 4/1973, S. 389–402.

Das Konzept der 25 Wojewodschaften – mittelgroßen Regionen

In der Diskussion über die Zahl der Wojewodschaften in Polen wurde vorgeschlagen, die 49 Wojewodschaften beizubehalten und nur deren Charakter zu ändern, um sie zu Selbstverwaltungseinheiten zu machen. Viele Befürworter hatte auch das Konzept der 12 Wojewodschaften, die in den Jahren 1997-98 von der AWS-UW-Koalition fast als ein Dogma galt. Sie glaubten, dass dies die am besten durchdachte, rationelle und optimale Zahl sei, und Vorschläge, eine andere Zahl der Wojewodschaften einzuführen, die ganze Verwaltungsreform automatisch sinnlos mache. In dieser Diskussion wurde eine riesige Zahl von Polemiken, Repliken, Meinungen usw. veröffentlicht. Dies war auch eine sehr wichtige Angelegenheit. Sie bezog sich doch auch auf die Fragen der territorialen Identität, der Verwurzelung und der Zugehörigkeit zu einer Schicksalsgemeinschaft.

Einzelne Menschen, NGOs, Entscheidungsträger verschiedener Schichten, lokale Medien wollten den Handlungen Warschaus gegenüber den lokalen Gemeinschaften nicht passiv zuschauen – und sie hatten damit Recht. Dass die Landkreise so und die Wojewodschaften anders aussehen sollten, erfuhren die lokalen Gemeinschaften aus in der landesweiten Presse veröffentlichten Landkarten. In dieser Debatte ging es darum, unsere eigene Meinung zu äußern, die sich aus einer besseren Erkenntnis der verschiedenen lokalen Angelegenheiten. Es entstanden also Bürgerinitiativen, Komitees, Gruppen, Vereine und eine Reihe von verschiedenartigen Ideen. Man kann zweifelsohne sagen, dass in den Jahren 1993 und 1998, als sich die Frage der künftigen Wojewodschaften entschied, hatten wir in ganz Polen mit einer Belebung der Zivilgesellschaft zu tun, dieser Gesellschaft, die aktiv an den Entscheidungen über das eigene Schicksal teilnahm und damit verschiedenen „Zentralplanern“ des Spielraums beraubte.

Ein gutes Konzept der veränderten Wojewodschaftsstruktur des Staates war die Idee der 25 Wojewodschaften mittlerer Größe. Dieser Vorschlag hatte sehr solide wissenschaftliche Grundlagen, die nicht in einer großen Agglomeration erarbeitet wurde – sondern in Toruń. Zur Erarbeitung dieses Konzeptes trugen u.a. Dr. Zbigniew Jabłoński – Direktor des Regionalen Zentrums für die Forschung und den Schutz der Kulturmilieu in Toruń, Dr. Andrzej Potoczek – Direktor des Zentrums für Lokale und Regionale Entwicklung in Toruń oder Prof. Daniela Szymańska aus der M.-Kopernik-Universität in Toruń bei.

Dieses Postulat war besonders für die Vertreter der Selbstverwaltungen von 8 Wojewodschaften interessant: Częstochowa, Gorzów, Kalisz, Legnica, Płock, Radom, Siedlce und Toruń. Die Vorsitzenden der dortigen lokalen Parlamente bildeten eine eigenartige „G-8“-Gruppe, die sich zum Ziel die Verteidigung der Interessen kleinerer Städte setzte, indem sie ihre Meinungen möglichst weit verbreiteten, um die besten Entwicklungsmöglichkeiten für ihre Wojewodschaften zu schaffen. Diese Möglichkeiten konnten sehr gut durch die Aufteilung des Staates auf eben solche 25 Einheiten in Anspruch genommen werden.

Das „Think tank“ dieses Konzeptes waren die oben erwähnten Zentren in Toruń. Im Jahre 1995 wurde das dortige Zentrum der Lokalen und Regionalen Entwicklung zum offiziellen Forschungszentrum der oben erwähnten acht lokalen Parlamente.

Beim Konzept der 25 Wojewodschaften war das Denken an das lokale Entwicklungspotential wichtig. Man wies darauf hin, dass bei den 12 Wojewodschaften der Staat weiterhin vor allem zentralistisch verwaltet werden könnte. Man würde nur Akzente verschieben. Jetzt würde nicht Warszawa, sondern die einzelnen Hauptstädte ihre Regionen zentralistisch verwalten – durch eine „Dezentralisierung des Zentralismus“.

Man betonte, dass das Denken über die Entzentralisierung des Staates vor allem von dem Begriff der „Annäherung“, nicht der „Anpassung“ an das westeuropäische Modell von Bedeutung sein soll. Dies ergibt sich aus den Unterschieden in der territorialen Verfassung unserer westlichen Partner. Neben komplexen, föderalistischen Staaten, wie die Bundesrepublik Deutschland, die Schweiz, Österreich oder (seit 1994) Belgien, gibt es das zentralisierte Frankreich und regional geprägte Staaten – Italien oder Spanien. Diese letzte Verfassung nahm seit 1999 auch Großbritannien an.

Während der Polemiken mit der Variante der 12 Wojewodschaften kamen die Toruner Wissenschaftler zu dem Schluss, dass eine Bildung so großer Regionen – wie sich das aus empirisch bestätigten Untersuchungen ergibt – mit folgenden Konsequenzen droht: Entfremdung der Selbstverwaltungsbehörden von der Gesellschaft – und zwar unabhängig von der erklärten Intentionen, Polarisierung des jeweiligen regionalen, sich am besten entwickelnden Zentrums und der unterentwickelten Peripherien, Zerstörung der nach der Verwaltungsreform von 1975 inzwischen entstandenen Strukturen, deren Effizienz sich bei ca. 25 Wojewodschaften jahrelang bestätigte.

Nach der Meinung der Forscher aus Torun würden die 25 Wojewodschaften nicht nur soziale, kulturelle und wirtschaftliche Ambitionen dieser Regionen befriedigen, sondern auch eine Stabilität der territorialen Aufteilung für die nächsten 20-30 Jahre (die Zeit der Umstrukturierung der polnischen Wirtschaft) sichern und den Weg für die Bildung von „großen Regionen“ in der Zukunft auf Grund deren funktionalen Zusammenarbeit und der effektiven Mechanismen der Wirtschaft und der Verwaltung ebnen.

Die 25 Hauptstädte der postulierten Wojewodschaften sollten die folgenden Städte werden: Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Gdańsk, Gorzów, Kielce, Kalisz, Katowice, Koszalin, Kraków, Legnica, Lublin, Łódź, Olsztyn, Opole, Płock, Poznań, Radom, Rzeszów, Siedlce, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław i Zielona Góra.

In dieser Variante wäre die Gorzower Wojewodschaft territorial praktisch unverändert geblieben, obwohl z. B. Dębno Lubuskie der Wojewodschaft Szczecin gehört hätte. Einer leichten Korrektur wären die Grenzen der Wojewodschaft Zielona Góra unterzogen worden.

Vielen Personen, Einrichtungen und NGOs aus Gorzow und der damaligen Wojewodschaft Gorzow gefiel die Idee der 25 Wojewodschaften. Bei dieser Lösung hoffte man, dass das kreative Potential und die neuen Möglichkeiten, insbesondere nach 1989, nicht verloren gehen würden.

Der Gorzower Regionalverein veranstaltete am 2. Dezember 1996 gemeinsam mit dem lokalen Parlament der Wojewodschaft Gorzow eine Promotion des Buches von Z. Jabłoński und A. Potoczek unter dem Titel „Der Vorschlag der Aufteilung Polens in 25 Wojewodschaften“. Es war eine Chance zum Meinungsaustausch zu den Reformprojekten der grundsätzlichen territorialen Aufteilung des Staates.

Die Vorsitzenden der lokalen Parlamente der acht Wojewodschaften: Częstochowa, Gorzów, Kalisz, Legnica, Płock, Radom, Siedlce und Toruń trafen sich regelmäßig zu Konsultationen. Sie dienten dem Austausch von Erfahrungen, Ideen und Anmerkungen, die mit der sozial-ökonomischen Kondition dieser Wojewodschaften, dem allgemeinen Entwicklungsniveau der Selbstverwaltung und den Barrieren auf diesem Wege zusammenhingen. Am 20. April 1996 fand das Treffen der „Acht“ in Gorzow statt und Gastgeber war der Vorsitzende des lokalen Parlaments der Wojewodschaft Gorzow – Jan Kochanowski. Anschließend wurde ein

Kommunique veröffentlicht, in dem man sich zu der Frage der Dezentralisierung des Staates und der Zahl der Wojewodschaften äußerte. Darin sind unter anderem folgende Worte zu lesen:

(...) Die in Gorzow Wielkopolski am 20. April 1996 versammelten Vorsitzenden von acht lokalen Parlamenten sprechen sich konsequent für das Modell von nicht weniger als 25 Wojewodschaften als Teilen der Selbst- und der Regierungsverwaltung aus. Von allen Vorschlägen ist dieser der beste: die Wojewodschaften in dieser Form sind von vielen Schwächen der großen und der kleinen Territorialeinheiten frei und gleichzeitig stark genug, um die Aufgaben einer modern organisierten Gesellschaft Rechnung zu tragen.

Das Konzept der 25 Wojewodschaften bildete eine gute Plattform der Zusammenarbeit zwischen Wojewodschaften, die über ein ähnliches Entwicklungspotential verfügten, für gemeinsame Handlungen, um den mittelgroßen Städten einen würdigen Platz in der Staatsverwaltung zu sichern. Das belebte Engagement für mittelgroße, aber innerlich konsolidierte Wojewodschaften trug zum Zuwachs des Identitätsgefühls mit ihnen bei.

Die zweite Verwaltungsreform – die AWS-UW-Koalition 1997-1998

Infolge der Parlamentswahlen im Jahre 1997 kam es in Polen zu einem Machtwechsel. Die SLD-PSL-Koalition wurde von der Konstellation AWS-UW ersetzt. Sowohl in den Wahlprogrammen der „Solidarität“, als auch der „Freiheitsunion“ wurde die weitere Dezentralisierung der Staatsverwaltung zu einem wichtigen Thema.

Ende Oktober 1997 wurde zwischen AWS und UW ein Koalitionsabkommen unterzeichnet. Die 23. These dieses Dokuments war der Reform der territorialen Selbstverwaltung gewidmet, die im Schlagwort „Die Macht bei den Menschen: die Reform der territorialen Selbstverwaltung“ zum Ausdruck gebracht wurde. Dort hieß es u.a.:

Die Wahlaktion Solidarität und die Freiheitsunion wollen einen effizienten Staat bauen, was seine Reform im Sinne des Subsidiaritätsprinzips erfordert, eine Dezentralisierung des Staates bei Beibehaltung seiner einheitlichen Struktur sowie eine Stärkung seiner territorialen Selbstverwaltung sichern.

Am 23. Dezember 1997 wurde vom Ministerrat der Beschluss Nr. 101/97 über die Vorbereitung und Durchführung der öffentlichen Verwaltungsreform verabschiedet. Darin wurde der Finanzminister verpflichtet, einen Plan der Ausgaben und Einnahmen der öffentlichen Finanzen für das Jahr 1999 vorzubereiten. Der Minister des Inneren und der Verwaltung wurde verpflichtet, neue Selbstverwaltungs- und Regierungsstrukturen zu erarbeiten, einen Terminkalender vorzubereiten, ein Projekt der Anpassung der Sonderverwaltung der Staates an die neuen Landkreis- und Wojewodschaftsgrenzen vorzustellen und die Grundsätze darzulegen, nach denen der Fiskus und staatliche Rechtspersonen den neuen Landkreis- und Wojewodschaftsselbstverwaltungsbehörden unter Berücksichtigung der Reprivatisierung und anderer Verbindlichkeiten des Fiskus übergeben sollte. Der Minister – Mitglied des Ministerrates, Chef des Regierungszentrums für Strategische Studien wurde verpflichtet, die Hauptstrategien der wirtschaftlichen Entwicklung Polens unter Berücksichtigung der Regionen vorzustellen. Der Vorsitzende des Komitees für Europäische Integration wurde verpflichtet, alle Maßnahmen vorzunehmen, um ausländische Finanzmittel für die Unterstützung der öffentlichen

Verwaltungsreform zu sichern. Der Regierungsbeauftragte für die Verfassungsreform des Staates (zu dem Amt wurde Prof. Michał Kulesza berufen) wurde verpflichtet, Entwürfe der Gesetze über Landkreise und Wojewodschaften, über Kompetenzen der Selbstverwaltungseinheiten, über die Aufgaben des dezentralisierten Systems der öffentlichen Finanzen sowie über die Einführung der Verwaltungsreform vorzubereiten. Der Beauftragte sollte auch eine Kostenschätzung der Verwaltungsreform, ein Verzeichnis der im Zusammenhang mit der Verwaltungsreform zu novellierenden Gesetze sowie einen Terminkalender der damit verbundenen Arbeiten vorlegen.

Der Premierminister Jerzy Buzek rief auch Interministerielle Arbeitsgruppe zur Durchführung der Verfassungsreform des Staates ins Leben,

Prof. Michał Kulesza, der Regierungsbeauftragte für die Verfassungsreform des Staates, legte einen „Terminplan der territorialen Reform“ vor. Dieser beinhaltete ein Register von zwölf wichtigsten Schritten der territorialen Reform Polens und die Termine ihrer Realisierung und den Subjekten, die für den jeweiligen Schritt zuständig waren. Und so zum Beispiel wollte der Beauftragte, dass die endgültige Verwaltungskarte, d.h. die Grenzen der Landkreise und der Wojewodschaften sollte im April 1998 entstehen und diese Aufgabe lag bei der Regierung.

Der Anfang der Vorbereitungen zur zweiten Verwaltungsreform löste Diskussionen über die Zahl der Landkreise und Wojewodschaften aus. Am 17. März 1998 verabschiedete die Polnische Versammlung der Territorialen Selbstverwaltungen den Beschluß Nr. XVIII/68/98 über die Entzentralisierungsreform und die territoriale Aufteilung Polens. Hier ein umfassendes Fragment dieses Beschlusses:

§1. Die Polnische Versammlung der Territorialen Selbstverteidigungen ist kritisch gegenüber dem Konzept der Aufteilung Polens in 12 Wojewodschaften und 300 Landkreise und unterstützt die Initiative der Volksentscheidung über die Reform des Staates. (...) Die Kritische Meinung der PVTs ergibt sich aus den folgenden Gründen

- das Konzept der 12 Wojewodschaften und 300 Landkreise erweckt ernste sachliche Vorbehalte, insbesondere hinsichtlich der Effektivität dieses Modells in einer Situation, wenn keine klaren Kriterien der Entlimitierung dieser Einheiten, ihrer Finanzierung und Kompetenzen vorhanden sind.
- die Versuche, das Konzept der 12 Wojewodschaften durchzusetzen, beunruhigt die Gemeinschaften vieler Wojewodschaften, was eine Stärkung der negativen Beurteilung der Reform und der erwarteten Ergebnisse verursachen kann.
- Personen und Einrichtungen, die alternative Konzepte der Verwaltungsreform vorstellen, werden von der Regierung als Gegner der Reform überhaupt betrachtet.

Die Polnische Versammlung der Territorialen Selbstverwaltungen fordert eine Reform, die so eingeführt wird, dass die Wahl der optimalen Lösungen ermöglicht wird, einer Lösung, die auf eine breite gesellschaftliche Unterstützung der Idee der territorialen Selbstverwaltung bei den lokalen Gemeinschaften stützt. Es ist darauf hinzuweisen, dass das Wesen des Dezentralisierungsprozesses darin besteht, den regionalen und lokalen Gemeinschaften Hoheit über ihr Territorium zu verleihen, was im Art. 15 Abs. 2 der Verfassung der Republik Polen und den Rechtsnormen des Europarates entspricht (...)⁵

5 Der Beschluss wurde in der Monatszeitschrift „Gorzowskie Wiadomości Samorządowe“ Nr. 2 (13) vom April 1998r., S. 56, veröffentlicht.

Seit der Entstehung der AWS-UW-Koalition sprach sich die Regierung für das Konzept der 12 Wojewodschaften aus. Die Vertreter des Kabinetts Buzek diskreditierten andere Konzepte dieser Reform öffentlich. Neben diesem Konzept gab es aber auch andere Ideen, wie die Landkarte Polens aufgeteilt werden soll.

Es gibt auch – und das ist doch selbstverständlich – kein einheitliches Muster der territorialen Aufteilung in den Ländern der Europäischen Union. Und so wird z. B.⁶ das kleine, 400 Tsd. Bürger zählende Luxemburg teilt sich in 4 Provinzen und diese in Gemeinden. Das demographisch mit Polen vergleichbare, denn 40 mln Bürger zählende Spanien ist seit 1983 in 17 Selbstverwaltungsregionen und 50 Provinzen eingeteilt, die ihrerseits in selbstverwaltende Gemeinden eingeteilt sind.

Am 14. März 1998 nahm die Allianz der Demokratischen Linke eine Stellung gegenüber der öffentlichen Verwaltungsreform, wo wir u.a. lesen: – *Die Allianz der Demokratischen Linken ändert nicht seine Meinung, dass in Polen eine öffentliche Verwaltungsreform notwendig ist, die den Einfluss der Bürger auf die Macht erweitert, die Effektivität der öffentlichen Ausgaben erhöht und die vorhandenen Mittel besser für die soziale und wirtschaftliche Entwicklung der lokalen und regionalen Gemeinschaften einsetzen läßt. (...) Dies bedeutet aber nicht, dass die Allianz der Demokratischen Linken das Regierungsprojekt vorbehaltlos unterstützt. Die bisherige detaillierte Darstellung dieses Projektes, die Terminlegung von Wahlen bevor die entsprechenden Kompetenzgesetze verabschiedet wurden und insbesondere die Vernachlässigung der Fragen der Finanzierung von neuen Selbstverwaltungseinheiten versetzt uns in tiefste Unruhe. Unserer Meinung nach verdeckt sich hinter dieser Praxis die Willkür der Reformenautoren, ihr Wille, die Reform um jeden Preis durchzuführen, die für die Stabilität des Staates und das Verhältnis der Bürger zur Reform tödliche Überzeugung, dass man diese ohne Rücksicht auf die Öffentlichkeit realisieren muss, um vollzogene Tatsachen zu schaffen (...)*

Die Regierung veröffentlichte über das Informationzentrum der Regierung kostenlose Informationsbroschüren unter dem Titel „Selbstverwaltungsreform – Gemeinde, Landkreis, Wojewodschaft. Fragen und Antworten“. Die Kanzlei des Präsidenten des Ministerrates – das Departament für Verfassungsreform des Staates – bereitete auch zwei andere Dokumente vor: „Damit Polen mein Zuhause wird. Über die Selbstverwaltungsreform 1998“ und „Die allgemeinen Grundsätze der Verfassungsreform des Staates“. Dieses zweite Dokument wurde an Schüler geschickt, die 1998 das Abitur ablegten.

Am 31. März 1998 sandte der Premierminister J. Buzek zu den Händen des Sejmarschalls⁷ das Regierungsdokument „Dialog und Entwicklung – die Maßnahmen zur Einbehaltung der Entwicklungsmöglichkeiten von Städten, die den Wojewodschaftsstatus verlieren“. Die Verfasser dieses Dokuments weisen schon am Anfang darauf hin, dass in seinem Text die Postulate der 11. Polnischen Konferenz der Stadtpräsidenten, Bürgermeister und Ortsvorsteher in Poznan am 27. März 1998 berücksichtigt wurde. Das Problem besteht darin, dass diese representative Gruppe der Selbstverwaltungsvertreter eigentlich die einzige, mit der das Projekt konsultiert wurde. Überhaupt nicht berücksichtigt wurde z.B. die Union der Polnischen Kleinstädte

6 Diese Angaben werden nach S. Kimelski *Nie ma jednego modelu* zitiert. Der Artikel wurde in der Tageszeitung „Trybuna“ Nr. 158 vom 8. Juli 1998, S. 11, veröffentlicht.

7 D.h. dem Vorsitzenden des polnischen Sejm (Anm. des Übersetzers).

oder der Verbund der Polnischen Städte. Das Dokument war darüber hinaus allzu allgemein und konkretisierte nicht zureichend, welche Maßnahmen die Regierung gegenüber solchen Städten unternehmen will.

Im April 1998 befragte das Zentrum für die Untersuchung der Öffentlichen Meinung (CBOS) die Bürger, wie sie bei einem eventuellen Referendum über die territoriale Teilung Polens stimmen würden. 48 % der Befragten wollte für eine kleinere Zahl der Wojewodschaften und die Bildung von selbstverwaltenden Landkreisen stimmen, 12 % wollten lieber die vorhandene Zahl der Wojewodschaften und Bildung von selbstverwaltenden Landkreisen innerhalb dieser Wojewodschaften, 24 % stimmte für die Beibehaltung der 49 Wojewodschaften und gegen die Bildung von Landkreisen, 7 % wollte sich nicht äußern und 9 % wählte die „schwer zu sagen“-Antwort. 40 % der von CBOS Befragten glaubte, dass durch eine Vergrößerung der Zahl der 12 Wojewodschaften um einige kleinere die Reform nicht verunstaten würde, weil sehr große territoriale Einheiten neben kleineren Wojewodschaften durchaus existieren könnten, 23 % waren der entgegengesetzten Meinung, weil sie glaubten, dass der Sinn der Reform in Bildung von großen, ungefähr gleich starken Wojewodschaften sei; 37 % antwortete „schwer zu sagen“⁸.

Auf Grund der Tatsache, dass sich sowohl die Befürworter als auch und Gegner der „Zwölf“ im Sejm in allen Fraktionen befanden und es drohte, dass die Regierung Buzek keine Mehrheit für ihre Gesetze hätte finden können, entschied sie sich, die Zahl der neunten Wojewodschaften mit der Opposition, d. h. mit der SLD und der PSL zu vereinbaren. Die Verhandlungspartner aus der AWS und der UW schlugen bei den Gesprächen mit den Oppositionsfraktionen drei Möglichkeiten vor. Der erste Vorschlag beruhte darin, eine volle Verständigung zwischen der Koalition und der Opposition zu erreichen und die entsprechenden Gesetze gemeinsam anzunehmen. Der zweite Vorschlag wollte, dass bei einer fehlenden Vereinigung mit der Opposition die entsprechenden Gesetze ohne Fraktionsdisziplin von den vier größten Fraktionen (AWS, UW, SLD, PSL) abgestimmt werden sollen. Die dritte Variante sah vor, dass es keine Vereinigung über die Zahl der Wojewodschaften und keine Befreiung von der Disziplin geben würde, sondern dass die Abgeordneten und die Senatoren (sowie die sie unterstützenden Fraktionen) nur solche Lösungen vorschlagen würden, die zwischen „12“ und „17“ liegen würde und rationell sein würden.

Die SLD-Fraktion unterstützte andere Städte, deren wirtschaftliches, soziales, wissenschaftliches, kulturelles und infrastrukturelles Potential groß genug war, so dass sie als Wojewodschaftszentren fungieren konnten. So gab es Voraussetzungen zur Bildung der Wojewodschaft Lubuskie, aber auch der Wojewodschaft Opolskie oder Kujawsko-Pomorskie. Diese Anstrengungen der SLD wurden auch von einem Teil der AWS- und UW-Vertreter unterstützt, die gegenüber dem „12“-Konzept der Regierung mehr oder weniger offene Vorbehalte anmeldeten. Die AWS und die UW überzeugten sich, dass man eine so grundsätzliche Reform wie diese nicht ohne Mitwirkung der Opposition oder gegen den Willen derjenigen durchführen, die zur Zeit gerade nicht an der Macht sind. Das vom Sejm am 1. Juli 1998 verabschiedete Gesetz über die dreistufige territoriale Aufteilung Polens berücksichtigte trotzdem nicht den Vorschlag, dass neben den 12 „Regierungswojewodschaften“ und der 3 zusätzlichen Wojewodschaften (Lubuskie, Kujawosko-Pomorskie und Opolskie)

8 Bericht über die Umfragen des CBOS, *Opinia publiczna – maj '98*, S. 1

noch zwei gegründet werden sollten – Śródkowopomorskie und Staropolskie. Deswegen wurde gegen dieses Gesetz vom Präsidenten der Republik Polen am 2. Juli 1998 auf Grund Art. 122 Abs. 5 der Verfassung der RP das Veto eingelegt. Es wurde zurückgewiesen. Letzten Endes entstanden 16 Wojewodschaften, die am 1. Januar 1999 anfangen zu existieren.

Gorzów im Rahmen der Lubuskie-Wojewodschaft

In der öffentlichen Debatte über die Entstehung der Wojewodschaft Lubuskie war die organisatorische und inspirierende Rolle der Presse von großer Bedeutung. In der ersten Hälfte des Jahres 1998 wurde in der Portiersloge des Gorzower Stadtmtes eine Liste ausgelegt, in die sich die Gegner des „12“-Konzeptes eintragen konnten. Dadurch sollte das Recht auf freie Meinungsäußerung durch eine Petitionseinreichung in Anspruch genommen werden.

Die Verwirklichung der Selbstverwaltungsreform erwies sich als sehr wichtig für Menschen, die das Mittlere Oderraum und die Städte an der Warthemündung bewohnten. In diesem Sinne entstand eine neue Wojewodschaft, die aus einem Teil der ehemaligen Wojewodschaft Gorzowskie und fast der ganzen Wojewodschaft Zielonogorskie gebildet wurde.

Sowohl die ehemalige Gorzowskie, als auch die ehemalige Zielonogorskie Wojewodschaft hätten nebeneinander existieren können, wenn das Konzept der 25 Wojewodschaften, der sog. Mesoregionen, gewonnen hätte. Dieses Konzept stieß auf kein Verständnis unter den breiteren Politikerkreisen, die die Idee der 12 Wojewodschaften unterstützten. In diesem Zusammenhang muss eindeutig betont werden, dass die Aufteilung der ehemaligen Wojewodschaft Gorzowskie unter die heutige Wojewodschaft Zachodniopomorskie und Wielkopolskie und die Übernahme der ehemaligen Wojewodschaft Zielonogorskie durch die heutige Wojewodschaft Dolnoslaskie verheerende Folgen für unsere beiden Gemeinschaften hätten, die jetzt die Wojewodschaft Lubuskie bilden. Dies würde eine Zerreißung der sozialen und wirtschaftlichen Bände der Region nach sich ziehen. Weil sich die Entscheidungsträger aus Gorzow und Zielona Gora dessen bewußt waren, begannen sie erneut nach Wegen zur Überwindung der Animositäten zu suchen und unternahmen den Versuch, unsere beiden Gemeinschaften selbst zu organisieren, um die ähnlichen und – was noch wichtiger war – die gemeinsamen Probleme zu lösen. Als es klar war, dass die Variante der 25 Wojewodschaften auf keine erwartete Resonanz stieß, begannen die Vertreter der Wojewodschaften Gorzowskie und Zielonogorskie Maßnahmen vorzunehmen, die die Bildung einer gemeinsamen Wojewodschaft zum Ziel hatten. In diesem Zusammenhang wurden zwei Namen vorgeschlagen: Wojewodztwo Zachodnie (Westliche Wojewodschaft) und Wojewodztwo Lubuskie (Lebuser Wojewodschaft). Diese Maßnahmen wurden nicht nur von den verschiedenen Entscheidungsträgern, sondern auch von zahlreichen NGOs und Einzelpersonen getragen. Ohne dieses gemeinsame Engagement hätten wir keine gemeinsame Region gehabt.

An dieser Stelle muss die sehr wichtige Rolle der Massenmedien in der damaligen Debatte über die Zahl der Wojewodschaften betont werden. Zur Gorzower Abteilung der „Gazeta Lubuska“ brachten die Bewohner von Gorzow die aus dieser Zeitung ausgeschnittene Coupons, in denen sie ihre Meinung zu der Zahl der Wojewodschaften

in Polen (es gab auch die Möglichkeit, für 25 Wojewodschaften zu stimmen) und über die von ihnen gewünschte Zugehörigkeit Gorzows (z.B. zur Wojewodschaft Szczecin oder Poznan) auf der Landkarte Polens äußerten.

Am 27. Februar 1998 fand eine Sondersitzung des lokalen Parlaments der Wojewodschaft Gorzow statt, die der damals von der AWS-UW-Regierungskoalition vorbereiteten Verwaltungsreform gewidmet wurde. Es kamen u.a. die Sejm-Abgeordneten Jerzy Wierchowicz (UW), Maciej Rudnicki (AWS), der Vorstandsvorsitzende der Deutsch-Polnischen Wirtschaftsförderungsgesellschaft Jacek Robak, der die im September 1997 entstandene Kostrzyn-Slubice Sonderwirtschaftszone vertretende Jerzy Korolewicz, der Stadtpräsident von Gorzow, Henryk Maciej Woźniak, der Stellvertretende Vorsitzende des Gorzower Stadtrates Andrzej Pawili, der Chef der Gorzower Schulbehörde Edward Janiszewski. An der Tagung nahm auch der Gorzower Wojewode – Jerzy Ostrouch teil. Anwesend waren die Vertreter der Massenmedien. Am wichtigsten aber war es, die Sondergäste der Tagung zu hören: Stanisława Z. Czereda, Vorsitzende des lokalen Parlaments der Wojewodschaft Zielona Gora, Piotr Borowicz – Stellvertretenden Vorsitzender des lokalen Parlaments der Wojewodschaft Poznań, Zbigniew Zychowicz – Vorsitzender des lokalen Parlaments der Wojewodschaft Szczecin und Zbigniew Jabłoński aus der Regionalen Zentrums für die Forschung und den Schutz der Kulturmilieu in Torun. Direktor Z. Jabłoński berichtete z. B. über das Konzept der Aufteilung Polens in 25 Mesoregionen.

Von den Vorträgen der drei Vertreter der lokalen Parlamente muss gesagt werden, dass er Vertreter Zielona Gora und Szczecins am konkretesten waren. Stanisława Z. Czereda begründete ausführlich und mit guten Argumenten, warum die Wojewodschaft Lubuskie gegründet werden soll. Sie wies klar darauf hin, dass das Konzept der 12 Wojewodschaften die Zielona Góra- Gorzower Realitäten nicht berücksichtigte. Auch Zbigniew Zychowicz zeigte die positiven Seiten einer eventuellen Zugehörigkeit Gorzows zur Wojewodschaft Szczecin. Er schlug vor, manche Wojewodschaftseinrichtungen eben in Gorzow zu lokalisieren.

Das wichtigste Datum, das mit der Gründung der Wojewodschaft Lubuskie zusammenhängt, war der 13. März 1998. An diesem Tag trafen sich im Priesterseminar in Paradyż alle Abgeordneten und Senatoren der Wojewodschaften Gorzów und Zielona Gora. Es wurde eine Vereinbarung über die Gründung einer gemeinsamen, der Lebuser Wojewodschaft, unterzeichnet. Man entschied, dass der Sitz der Selbstverwaltungsbehörden der neuen Region Zielona Gora wäre, und der Sitz des Wojewoden – Gorzow Wlkp. Das Treffen wurde auch der Bildung einer gemeinsamen, überparteilichen Wirkungsplattform, die darauf zielen sollte, das Regierungskonzept der 12 Wojewodschaften zu ändern und ein parlamentarisches Lobbying zu führen, um die Paradieser Vereinbarung durchzusetzen. Es wurden auch die Fragen der Institutionen besprochen, d. h. wo die einzelnen Wojewodschaftsweinstellen, wie das Finanzamt, die Wojewodschaftskommandantur der Polizei oder das Statistische Wojewodschaftsamt sich befinden sollen. Diese Angelegenheiten fanden aber in der oben erwähnten Vereinbarung der Politiker der beiden damaligen Wojewodschaften keinen Niederschlag.

Gleichzeitig mit den Handlungen der offiziellen Seite begannen Einzelpersonen und NGOs für die Gründung einer gemeinsamen Wojewodschaft zu agieren. Die Gesellschaft für die Promotion und die Bildung der Wojewodschaft Lubuskie entstand. Ihr Vorsitzender wurde der Präsident des Berufungskollegiums für

kommunale Angelegenheiten in Zielona Gora – Robert Gwidon Makarewicz. Die Mitglieder der Gesellschaft setzten sich zum Ziel, Unterschriften unter dem bürgerlichen Gesetzesentwurf über die Gründung der Wojewodschaft Lubuskie zu sammeln.

Im Juni 1998 kam es im Sejm zu den entscheidenden Arbeiten an den Gesetzen über die Änderung der territorialen Struktur Polens. Am 1. Juli wurde der Entwurf über die Gründund der Wojewodschaft Lubuskie bei einer Plenarsitzung vorerst akzeptiert. Am 2. Juli wurde während der Sitzung des Sejmausschusses für Territoriale Selbstverwaltung und Regionalpolitik das Problem des Anschlusses von Glogow und den neu zu gründenden Glogower Landkreis der neuen Wojewodschaft; es war geplant, dass die beiden der Wojewodschaft Dolnoslaskie angehören sollen. Eine Diskussion fand statt, in der viele polemische Meinungen geäußert wurden.⁹

Am 16. Juli 1998 schlossen die Vertreter der vier Fraktionen: AWS, UW, SLD und PSL eine Vereinbarung über die Zahl der neuen Wojewodschaften in Polen. Sie sah die Gründung von 16 Wojewodschaften, darunter der Wojewodschaft Lubuskie, vor. Am 24. Juli 1998 wurde vom Sejm der Republik Polen das Gesetz über die dreischichtige territoriale Aufteilung des Staates verabschiedet, in dem auch die Wojewodschaft Lubuskie gegründet wurde, deren Einrichtungen gemäß der Paradieser Vereinbarung aufgeteilt werden sollten.

9 P. Krysiak: *Jak hartowało się Lubuskie*, in: „Gazeta Wyborcza – Zielona Góra/Gorzów Wlkp.“, 13. März 2002, S. 5. Den Inhalt der Diskussion, die an dieser Sitzung entfaltet ist, kann man in *Biuletyn z posiedzenia Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej*, Sejmkanzlei – Informationsbüro, Nr. 51 (636) III kad., 2. Juli 1998, S. 19 – 20, 26 –27, nachlesen.

Literaturverzeichnis

1. ARENT Marek: Trzymajmy się ziemi. - II. // Ziemia Gorzowska. - 1998, nr 14, s. 1
2. BATOROWICZ Zdzisław: Geografia ekonomiczna Polski: makroregiony gospodarczo-planistyczne. - Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1983. - 265 s.
3. BROŻEK Dariusz: Zakopali wojenny topór: koniec wielkopolsko-lubuskich swarów ? // Gazeta Lubuska (Wyd.ABCE). - 2002, nr 261, s. 9E
4. [CIEŚLA Stefan]: Jedność i rotacja AWS / (sc) // Gazeta Lubuska (Wyd. C). - 1999, nr 272, s. 4
5. CZARNUCH Zbigniew: Niech się stanie Region Lubuski // Studia Zielonogórsko - Gorzowskie. - T. 3 (1997), s. 14-17
6. CZTERY lata w opozycji: Sojusz Lewicy Demokratycznej - Klub Parlamentarny 1997-2001 / oprac.Robert Walenciak. - Warszawa: Książka i Wiedza: Biuro Klubu Parlamentarnego SLD, 2001. - 303 s.
7. DEMOKRATYZACJA w III Rzeczypospolitej / red. Andrzej Antoszewski. - Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2002. - 215 s. - (Acta Universitatis Wratislaviensis; nr 2368)
8. EUROREGIONY w nowym podziale terytorialnym Polski / red. Bożena Kodeniec. - Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 1999. - 399 s.
9. GARGAS Anita, Wojciechowski Maciej: Partie polityczne w Polsce. - Gdańsk: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1991. - 204 s.
10. GORZÓW Wielkopolski w 60-leciu 1945-2005: materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski, 3 czerwca 2005 r. / red. Dariusz Aleksander Rymar, Juliusz Sikorski. - Gorzów Wlkp.: Urząd Miasta: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości; Szczecin: Archiwum Państwowe, 2005. - 290 s.
11. GOSPODARKA i polityka regionalna okresu transformacji / red.nauk. Wojciech Kosiedowski. - Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2001. - 330 s.
12. GRABOWSKA Mirosława, Szawiel Tadeusz: Budowanie demokracji: podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce. - Wyd. 2. - Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003. - 386 s.
13. JABŁOŃSKI Zbigniew: Propozycja podziału państwa polskiego na województwa: „25”. - Toruń: Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1996. - 119 s.
14. KNYŻEWSKI Krzysztof: Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej. - Warszawa: Scholar, 1998. - 191 s.
15. KRYSIAK Paweł, Łukasiewicz Artur: Każdy sobie województwo skrobie // Gazeta Zachodnia. - 1999, nr 90, s. 4
16. KURZAWA Eugeniusz: Pozwólcie nam się różnić // Gazeta Lubuska (Wyd.1,2,4). - 1998, nr 1, s. 5
17. LINKOWSKI Zdzisław: Lubuszczyzna - czas i przestrzeń. - II. // Trakt. - 1999/2000, nr 20, s. 5-6
18. MAJCHROWSKI Jan: Silni jednością. - II. // Trakt. - 1999, nr 20, s. 4
19. MICHALAK Ryszard, Piasecki Andrzej: Historia polityczna Polski 1952-2002. - Łódź: Zielona Góra: Akapit Jolanta Piasecka, 2003. - 280 s.
20. MŁODZIEŻ w okresie zmian organizacji społeczeństwa / red. Edward Hajduk, Bogdan Idzikowski. - Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 1996. - 205 s. - (Rocznik Lubuski; t.22)
21. PIASECKI Andrzej: Władza w samorządzie terytorialnym III RP: teoria i praktyka kadencji 1990-2002. - Zielona Góra; Łódź: Tęcza, 2002. - 359 s.

22. PIASECKI Andrzej: Wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie 1989-200. - Zielona Góra: Akapit, 2003. - 269 s.
23. PIERWSZA dekada / oprac. Beata Bielecka, Zbigniew Borek, Alfred Siatecki // Gazeta Lubuska (Wyd. AL). - 1999, nr 129, s. 8, 10, 14
24. PODZIAŁ administracyjny Polski na mezoregiony wojewódzkie: (wariant podstawowy - ca 25 województw) / Jan Szczepkowski [i in.]. - Toruń: Centrum Rozwoju Lokalnego i Regionalnego, 1994. - 65 s.
25. POLSKA ojczyzn czy regionów: praca zbiorowa / red. Zbigniew Jabłoński, Andrzej Potoczek. - Toruń: Wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, 1998. - 137 s.
26. PROCESY zróżnicowań regionalnych w latach 1990-1994. - Warszawa: Centralny Urząd Planowania, 1995. - 34 s.
27. REGIONY kulturowe a nowa regionalizacja kraju: praca zbiorowa / red. Jerzy Damrosz, Marek Konopka. - Ciechanów: Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury, 1994. - 251 s. - (Prace Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury; nr 13)
28. RYMAR Dariusz Aleksander: Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998: przemiany społeczno-polityczne. - Szczecin; Gorzów Wlkp.: Dokument, 2005. - 474 s.
29. SIATECKI Alfred: Ziemia Lubuska pozdrawia Buzka. - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. ALJIH). - 1999, nr 61, s. 10
30. SIATECKI Alfred: Złote gody tożsamości // Gazeta Lubuska (Wyd. ABC). - 2000, nr 158, s. 6
31. [SIATECKI Alfred]: Partie się łączą / (as). - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. ADEBJFGIH). - 1999, nr 30, s. 4
32. WIELGOSZ Zbigniew: Podział terytorialny i przynależność geograficzno-historyczna ziem województwa gorzowskiego // Zeszyty Gorzowskie. - 1977, nr 7, s. 5-29
33. WOJEWÓDZTWO Lubuskie ? - II. // Gazeta Lubuska (Wyd. 1,2). - 1991, nr 67, s. 3A
34. WOJEWÓDZTWO lubuskie w zarysie. - Zielona Góra: Urząd Marszałkowski, 1999. - 28 s.
35. WOJEWÓDZTWO lubuskie: granice powiatów i gmin, duża liczba miejscowości, plany Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry / red. Grażyna Gadomska. - Stan adm. na 1 stycznia 1999 r. - Warszawa; Wrocław: Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, 1999. - 1 mapa
36. WOJEWÓDZTWO lubuskie / red. Krystyna Gawlikowska-Hueckel. - Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 1999. - (Regiony Polski / Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Profile Regionalne; nr 1)
37. WOJEWÓDZTWO lubuskie w 1998 roku: ważniejsze dane o: województwie, powiatach, gminach / red. Stefan Ogrodowicz. - Zielona Góra: Urząd Statystyczny, 1999. - 188 s. - (Podstawowe Dane Statystyczne / Urząd Statystyczny w Zielonej Górze)
38. WOŹNIAK Henryk Maciej: Lubuska tożsamość // Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny. - Nr 6 (1999), t. 2, s. 189-190
39. WYKAZ identyfikatorów i nazw jednostek, jednostek podziału terytorialnego kraju: podział terytorialny z dnia 01.01.1999 r. - Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych, 1999. - 225 s.